

# TEKI GDAŃSKIE

T. XIV

GDAŃSK 2014

# TEKI GDAŃSKIE

Rada Naukowa

Selim Chazbijewicz, Andrzej Groth,  
Marian Mroczko, Zdzisław Kropidłowski,  
Tadeusz Linkner.

Redakcja

**Waldemar Jaroszewicz (redaktor naczelny),  
Agnieszka Komorowska, Joanna M. Olbert.**

Skład i łamanie

**Andrzej Szymański**

Projekt okładki

**„Grupa A5”**

Adres redakcji

80-803 Gdańsk  
ul. Nowe Ogrody 35  
tel./fax 302-51-63

**[www.pomorski.civitaschristiana.pl](http://www.pomorski.civitaschristiana.pl)  
[pomorski@civitaschristiana.pl](mailto:pomorski@civitaschristiana.pl)**

ISSN 1509-2879

Wydawca

**Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana” w Gdańsku**





## Spis treści

### GDAŃSK I POMORZE

**Maciej Żakiewicz**

Polskie Stronnictwo Ludowe na Pomorzu Gdańskim  
1945-1947.....7

**Krzysztof Filip**

Aparat represji PRL wobec prof. Stanisława Hueckela .....41

**Daniel Gucewicz**

Inwigilacja Kurii Gdańskiej w okresie rządów biskupa  
Edmunda Nowickiego (1956–1971).....61

**Krzysztof Filip**

Oczami ludności. Skargi mieszkańców Trójmiasta  
z lat 1955-1957 na stalinowskie działania „bezpieki” .....79

### KOŚCIÓŁ NA POMORZU I ZIEMII GDAŃSKIEJ

**Leszek Molendowski**

Księża zmartwychwstańcy w Gdańsku (1945-1989).....101

### WSPOMNIENIA

**Kazimierz Nowosielski**

Stan wojenny. Zapiski (Drugie 10 dni).....121



## Wstęp

**K**olejny XIV Tom Tek Gdańskich, tym razem szczuplejszy, bo zawiera 6 artykułów, głównie poświęconych okresowi PRL-u. Przeważają w nim artykuły związane z działalnością dawnej Służby Bezpieczeństwa. Ramienia, kierowanego / bezpośrednio lub pośrednio/przez władze PZPR i służącego przede wszystkim do utrzymania systemu władzy. Poczynania SB oddają atmosferę tamtego czasu, ukazują kulisy władzy, metody łamania sumień i postaw. Dzieje tej struktury nadal budzą emocje i wymagają wielu opracowań i badań, które z oczywistych względów są utrudnione, chociażby ze względu na to, że wiele osób uwikłanych w jej działalność jeszcze żyje; wiele dokumentów zostało zniszczonych. Nie tylko świadkowie jej poczynań, ale również ofiary jeszcze żyją, a ich wspomnienia i świadectwa mogą wiele wniesić do ukazania nieznanych jeszcze faktów z działań SB, szczególnie w tzw. terenie .

Bieżący Tom otwiera artykuł Macieja Zakiewicza: „Polskie Stronnictwo Ludowe na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1947”. To właśnie na pierwsze lata stalinizmu (1944-1948) przypada schyłek dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego, związanego z takimi osobami,

jak Wincenty Witos i Stanisław Mikołajczyk. Autor, szkicując szersze tło historyczne, ukazuje skomplikowane i w swojej wymowie tragiczne losy tej partii na Pomorzu Gdańskim.

Stalinizm ze swoim aparatem ucisku stosował szeroki wachlarz represji wobec prawdziwych i wymagowanych wrogów. Wśród nich znaleźli się także naukowcy. Te działania opisuje Krzysztof Filip w artykule „Aparat represji PRL wobec prof. Stanisława Hueckla”. Niektórzy znakomici specjaliści zaangażowani w odbudowę portów zostali pod koniec lat czterdziestych oskarżeni o sabotaż i pobieranie łapówek. Właśnie ta sprawa - zdaniem autora - popchnęła inż. Hueckla do współpracy z aparatem bezpieczeństwa, współpracy, której wcale nie planował ani też nie zamierzał podejmować.

Kolejny artykuł - Daniela Gucewicza: „Inwigilacja Kurii Gdańskiej w okresie rządów biskupa Edmunda Nowickiego (1956-1971)”, poszerza problematykę z poprzedniego artykułu o kolejne środowisko jakim był Kościół Katolicki. Ogólnie znany jest szeroki wachlarz stosowanych wobec niego środków represji, począwszy od pozbawiania Kościoła środków do prowadzenia swej misji, przez próby zmniej-

szania jego wpływu na społeczeństwo, po aresztowania i mordowanie duchownych. Autor szczegółowo opisuje, w świetle dostępnej dokumentacji, zadania operacyjne SB wobec Kurii Gdańskiej.

W obliczu wszechobecnego kryzysu po śmierci Stalina oraz krytyki działań aparatu represji, do prokuratur zgłaszali się ludzie, którzy szukali tu sprawiedliwości. Czy ich starania przyniosły oczekiwany skutek? Czy było to w ogóle wówczas możliwe? Jaki był stosunek władz centralnych do tego typu działań? Między innymi na te pytania stara się odpowiedzieć kolejny artykuł Krzysztofa Filipa: „Oczami ludności. Skargi mieszkańców Trójmiasta z lat 1955-1957

na stalinowskie działania „bezpieki”

W obecnym tomie nie mogło zabraknąć artykułu związanego z dziejami Kościoła na Ziemi Gdańskiej. Leszek Molendowski szczegółowo opisuje w artykule: „Księża zmartwychwstańcy w Gdańsku (1945-1989)”, dzieje tego zgromadzenia.

Uzupełnia tom druga część zapisków Kazimierza Nowosielskiego z pierwszego okresu stanu wojennego.

Na pewno każdy, kto sięgnie po bieżący tom Tek Gdańskich, znajdzie w nim interesujące dla siebie zagadnienie.

Waldemar Jaroszewicz



Maciej Żakiewicz

## Polskie Stronnictwo Ludowe na Pomorzu Gdańskim 1945 - 1947

**H**istorię polityczną Polski Ludowej dzielimy na: polski stalinizm (1944-1955), dyktaturę Władysława Gomułki (1956-1970), "partyjne państwa ideologiczne" Edwarda Gierka (1970-1980), Solidarność i rygoryzm Stanu Wojennego (1980-1989). To na pierwsze lata stalinizmu (1944-1948) przypadają dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego, które były związane z takimi osobami, jak Wincenty Witos i Stanisław Mikołajczyk.

Stanisław Mikołajczyk urodził się w 1901 roku w Westfalii w Holsterhausen, w Cesarstwie Niemieckim. Dorastał w podpoznańskiej wsi. W okresie II Rzeczypospolitej brał udział w Powstaniu Wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej, w której został ranny. W roku 1922 wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast". Po wyborach 1930 roku został posłem na sejm, funkcję tę pełnił do 1935 roku.

Po kampanii wrześniowej, w której brał udział jako żołnierz, przedostał się na Węgry,

gdzie został internowany w obozie jenieckim, skąd uciekł i przedostał się do Francji. Po powołaniu 9 grudnia 1939 roku w Paryżu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, namiastki emigracyjnego parlamentu, został jednym z trzech zastępców prezesa Ignacego Paderewskiego. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Moskwę z polskim rządem w następstwie odkrycia grobów w Katyniu, oraz po tragicznej śmierci w lipcu 1943 roku premiera Władysława Sikorskiego, Stanisław Mikołajczyk został premierem rządu i zdecydował się na podjęcie - za pośrednictwem Wielkiej Brytanii - rozmów z Moskwą. Był typem samouka i pragmatyka politycznego.

Stanisław Mikołajczyk kierował się doktryną polityczną uznającą, iż idąc na kompromis z ZSRR i zgadzając się na ustępstwa terytorialne w stosunku do wschodniego sąsiada, to - przy rekompensacie na Zachodzie - uda się zachować suwerenność Polski. Pogląd ten sfor-

mułował w następstwie rozmów z Józefem Stalinem z 3 sierpnia 1944 roku. W październiku 1944 roku Stanisław Mikołajczyk ponownie gościł na Kremlu. Wówczas Stalin w obecności Winstona Churchilla i prof. Stanisława Grabskiego powiedział o przywróceniu granicy ZSRR na zachodzie z roku 1941. Stanisław Mikołajczyk zaprotestował. Po powrocie do Londynu, po trzech długich miesiącach rozmów prowadzonych wewnątrz rządu, w tym sporów na temat przyszłości Lwowa, podał się do dymisji. Jego miejsce z dniem 24 listopada 1944 roku zajął Tomasz Arciszewski z PPS.

Stanisław Mikołajczyk ostatecznie przyjął żądania Stalina "na wschodzie linia Curzona, na zachodzie granica wzdłuż rzek Odry i Nysy, i Prusy Wschodnie na północy" oraz zaakceptował konieczność osiągnięcia porozumienia z promoskiewskim Komitetem Lubelskim - Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego<sup>1</sup>.

Zgodnie z ustaleniami konferencji jałtańskiej z lutego 1945 roku, Mołotow, Harriman i ambasador brytyjski w Moskwie, Sir Archibald Clark-Kerr zostali upoważnieni do wyłonienia Tymczasowego Rządu, który sprawowałby władzę w Polsce aż do przeprowadzenia "wolnych i nieskrępowanych wyborów", cokolwiek by to znaczyło w powojennych warunkach.

8 W dniu 17 czerwca 1945 roku moskiewska tak zwana "Komisja Trzech" zaprosiła Mikołajczyka i kilku innych członków rządu z Londynu oraz przedstawicieli Komitetu Lubel-

skiego na pierwsze z serii spotkań w stolicy ZSRR. W następnych dniach przyjęto plan utworzenia Rządu Tymczasowego. Jednocześnie przyjęto rezolucję odnoszącą się do Prezydium Krajowej Rady Narodowej, do której zaproszono schorowanego Wincentego Witosa z emigracji zaś Stanisława Grabskiego. (wśród historyków trwa dyskusja, czy nazwisko Wincentego Witosa nie zostało dopisane, bez jego zgody, brat Witosa Andrzej podczas wojny przebywał w łagrach sowieckich). Fakt, iż rozmowy odbywały się równoległe z moskiewskim procesem szesnastu przywódców Polski podziemnej, aresztowanych podstępnie 27 marca 1945 roku w okolicach Warszawy pomimo otrzymanych gwarantów bezpieczeństwa od generała Iwanowa (w rzeczywistości generała NKWD Iwana Sierowa), było realnym wskaźnikiem słabości pozycji Stanisława Mikołajczyka. Przybył do Moskwy jako petent, był bezradny, gdy jego współpracownicy, po brutalnych przesłuchaniach, byli publicznie upokarzani podczas pokazowego procesu. Czy Stanisław Mikołajczyk zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że dalsze porozumienia między sojusznikami z czasów wojny uczynią z Polski część sowieckiej strefy wpływów?<sup>2</sup>

21 marca 1945 roku w Londynie rozwiązano Radę Narodową RP, a czternastu jej członków, ze Stanisławem Grabskim na czele (przewodniczącym Rady od 1942 roku, czyli od opuszczenia sowieckiego więzienia w wyniku ukła-

<sup>1</sup> Cyt. za: Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, s. 553 - 558.

<sup>2</sup> W stalinowskim procesie sądzeni byli min: ostatni Komendant Główny AK, gen. Leopold Okulicki (zmarł w więzieniu), Delegat Rządu RP na Kraj inż. Stanisław Jankowski (zmarł w więzieniu), ministrowie Delegatury oraz czołowi działacze stronnictw Polski Podziemnej. Większość po odsiadce w moskiewskim więzieniu powróciła do kraju: część uczestniczyła w wydarzeniach politycznych lat 1945-1947.

du Sikorski-Majski), wydało oświadczenie, w którym stwierdzili, że punkt ciężkości polskiej polityki winien być przeniesiony do kraju i że należy uczynić wszystko w celu powołania Rządu Tymczasowego, złożonego z przedstawicieli głównych stronnictw politycznych. Polityka Polska Stanisława Grabskiego miała iść w kierunku zbudowania "państwa narodowego" - głównego hasła, wysuwanego w okresie międzywojennym w kręgu endecji - za cenę utraty "zachodniej Ukrainy". Ta ostatnia miała stać się częścią Ukraińskiej SSR. Był to punkt styczny z polityką Stalina. Na tym etapie idea "Polski dla Polaków" przestała być punktem spornym między narodową prawicą, która nie posiadała władzy, a skrajną, serwilistyczną lewicą (prezentowaną między innymi przez Wandę Wasilewską), która uzyskała władzę nad krajem. W dramatycznych okolicznościach niszczenia Polski po raz pierwszy postawy skrajnej lewicy i prawicy spotkały się. To pod koniec wojny PPR odrzuciła program internacjonalistyczny, wycofując się z poparcia dla mniejszości narodowych.

W dniu 27 czerwca 1945 roku wielki rosyjski samolot transportowy wylądował na warszawskim Okęciu. Na pokładzie samolotu przybyłego z Moskwy znaleźli się, wraz z Mikołajczykiem, ludzie, którzy mieli rządzić Polską. Grupa ta składała się z 21 ministrów i nowego szefa państwa, Bolesława Bieruta, bezpośrednio związanego z Moskwą. Czternastu spośród ministrów było członkami Komitetu Lubelskiego. Następnego dnia, 28 czerwca 1945 roku, ogłoszono powstanie Rządu Jedności Narodowej, który miał być rządem przejściowym. Mikołajczyk został jego

wicepremierem oraz otrzymał tekę Ministra Reformy Rolnej. 2 lipca 1945 roku rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wycofały swoje uznanie dla rządu polskiego w Londynie. Między 17 lipca a 2 sierpnia 1945 roku trzy mocarstwa układające się w Poczdamie przyjęły z uznaniem powstanie rządu warszawskiego, który zobowiązano do jak najszybszego przeprowadzenia wolnych wyborów. Stwierdzono jednocześnie, że ziemie zachodnie - poniemieckie - zostaną pod administracją polską.

PSL miał odmienną od PKWN wizję sojuszu Polski z ZSRR, a także inną propozycję rozstrzygnięcia podstawowych zasad ustrojowych (m. in. zachowanie ścisłych związków z demokracjami zachodnimi, swobody obywatelskie, wolne demokratyczne wybory, duża rola samorządów, rozwój dużych samodzielnych gospodarstw rolnych, czy odniesienie do moralnych korzeni chrześcijaństwa), co oczywiście musiało spowodować frontalną konfrontację z PPR. Tym niemniej po przybyciu Mikołajczyka do Polski i powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej ustały masowe wywozy Polaków na Sybir. Na podstawie ustawy amnestyjnej z 2 sierpnia 1945 roku wyszło z podziemia około 50 000 żołnierzy AK, ujawnionych wskutek akcji płk. Jana Mazurkiewicza "Radosława", rozpoczętej 9 września 1945 roku.

5 lutego 1945 roku, gdy trwała jeszcze konferencja w Jałcie, uzależniony od ZSRR Tymczasowy Rząd RP oświadczył, że Śląsk, Pomorze oraz reszta terytorium Prus Wschodnich przejdą pod kontrolę polskiej administracji cywilnej. W dniu 3 stycznia 1945 roku Rząd Tym-



czasowy opublikował Ustawę O trybie wydawania dekretów z mocą ustawy. (Dz. U. RP Nr. 1, poz. 1). Na jej podstawie Bolesław Bierut, prezydent KRN, rządził krajem, kierując się dekretami. Każdy jego nakaz stawał się najwyższym aktem prawnym, odsuwającym na bok wcześniejsze zarządzenia i nabywającym natychmiastowej mocy prawnej.

II wojna światowa, która uczyniła Polskę "krwawą ziemią", rozpostartą pomiędzy Hitlerem a Stalinem, przyniosła również określone skutki polityczne. Poza olbrzymimi stratami materialnymi i zagładą milionów obywateli polskich, miała również spowodować masowe przemieszczenie się ludności. Na ziemię zachodnie i północne, z których wysiedlono obywateli Niemiec, napłynęły tysiące Polaków z ziem zagarniętych przez ZSRR. W przyjętej nowej geografii historycznej Polski szybko powstał problem "Ziem Zachodnich". Wojska niemieckie zostały stamtąd wyparte w marcu i kwietniu 1945 roku. Ludność cywilna na Mazurach, Opolszczyźnie i Warmii składała się w większości z Niemców, ale zamieszkiwał te ziemie także znaczny odsetek Polaków, od pokoleń świadomych swej polskości i walczących o jej prawa w życiu publicznym. Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska i Dolny Śląsk na zachód od Odry były zaludnione wyłącznie przez Niemców. W wyniku narzuconego przesiedlenia jednym i drugim przyszło płacić rachunek za wojnę, wywołaną przez Hitlera i Stalina.

Na Ziemiach Zachodnich, które przed wojną nie wchodziły w skład II Rzeczypospo-

litej, zaczęły obowiązywać "dekrety Bolesława Bieruta", będące kontynuacją pepeerowskiej rewolucji, rozpoczętej dekretami PKWN z 1944 roku. Kierowano się tu Ustawą o majątkach opuszczonych i porzuconych z dnia 6 maja 1945 roku (zmienioną 8 marca 1946 roku Dekretem o majątkach opuszczonych i poniemieckich). Na mocy powyższych w "Dzienniku Bałtyckim" z dnia 20 maja 1945 roku podawano, że do 31 maja istniał obowiązek zgłaszania do władz opuszczonych i porzuconych majątków poniemieckich w mieście. W razie niepodporządkowania się zarządzeniu groziła kara od 1 do 5 lat więzienia i grzywny 200 000 złotych<sup>3</sup>.

Następna Ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, z 3 stycznia 1946 roku, mówiła, że bez odszkodowania przechodzą na własność państwa przedsiębiorstwa przemysłowe, górnicze, komunikacyjne, bankowe, ubezpieczeniowe oraz handlowe wcześniej należące do Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska bądź obywateli Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska, z wyjątkiem osób narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej<sup>4</sup>. Dekret z 13 września 1946 r. O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej i Ustawa z 28 kwietnia 1946 r. O obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałej na obszarze Ziem Zachodnich, uzupełniały politykę powołanego dla celów propagandowo-administracyjnych Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych było po-

<sup>3</sup> Dziennik Bałtycki 20. 05. 1945

<sup>4</sup> Teresa Merecz, Krzysztof Juszczak, Historia w tekstach źródłowych, Dokument 113, s.117 Toruń 1994.

mysłem PPR. Koncepcja ta zaczęła rodzić się na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku, kiedy do kraju powrócił Stanisław Mikołajczyk jako wice-premier. W tym czasie organizowaniem w Warszawie nowego ministerstwa zajęty był Władysław Gomułka, z którym po raz pierwszy rozmawiał na ten temat Włodzimierz Lechowicz, człowiek o zawiłym życiorysie politycznym, związany już od lat dwudziestych z Kominternem w Moskwie (pracujący w polskim kontrwywiadzie jako agent sowiecki), w czasie wojny zaś - z Gwardią Ludową Mariana Spychalskiego. To z polecenia Spychalskiego wszedł on do struktur londyńskiej Delegatury Rządu Polskiego. W swoich wspomnieniach Lechowicz stwierdził, że Gomułka zaproponował mu wówczas stanowisko Dyrektora Departamentu Osiedleńczego w tworzącej się administracji i wyrażał przekonanie, iż partia będzie miała dwóch przeciwników: legalną opozycję demokratyczno-parlamentarną i nielegalne poakowskie ugrupowania o charakterze polityczno - wojskowym<sup>5</sup>.

Powstanie ministerstwa w sensie formalnym ulegało przesunięciu wskutek sprzeciwów Stanisława Mikołajczyka i PSL. Mikołajczyk wypowiadał się przeciwko powołaniu odrębnego ministerstwa dla Ziem Zachodnich, optując za powierzeniem kwestii osadnictwa na tych ziemiach Ministrowi Rolnictwa bądź Ministrowi Administracji Publicznej. Ministerstwo Ziem Odzyskanych ostatecznie powstało 13 listopada 1945 roku na czele z Władysławem Gomułką. Ziemie te pod względem historyczno-geograficznym miały być traktowane od-

miennie i zostały też podzielone na dwa obszary: pierwszy to Śląsk, posiadający własne odrębne dzieje, drugi - to Pomorze Zachodnie i Pomorze Wschodnie oraz Warmia i Mazury, które miały oscylować w kierunku dawnej prowincji Wielkopolskiej. Władysław Kiernik, słusznie skonstatował, że blisko połowa kraju znalazła się pod bezpośrednią kontrolą PPR. Istotnie, powstanie ministerstwa zapoczątkowało proces usuwania członków PSL ze stanowisk w obrębie rodzącej się administracji.

Polityka zagospodarowania i scalenia ziem zachodnich w narodowy organizm państwowy, miała mimo wszystko poparcie wszystkich tych środowisk politycznych, które wyszły cało z wojennej katastrofy. Efektem tego było wydanie zgody na powołanie w Krakowie Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, wywodzącej się z Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, a to związane było w okresie okupacji z Delegaturą Rządu na Kraj. Nowopowstała Rada podlegała nominalnie Ministerstwu Administracji Publicznej i skupiała w większości naukowców ocalałych z wojennej zawieruchy i w końcowym okresie liczyła 108 członków. Wśród jej członków był syn premiera II RP, Władysława Grabskiego, Jan Władysław Grabski, autor informatora historycznego *Dwieście miast wraca do Polski (1947)*. Podczas swej pierwszej sesji Rada uchwaliła deklarację, która traktowała Ziemie Zachodnie jako ziemie powracające do Macierzy. Wielką

<sup>5</sup> Zob. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek, Władysław Gomułka i jego czasy, Warszawa 2005, s. 226. Michał Buliński, mój dziadek, pracujący w latach trzydziestych XX wieku jako robotnik w zakładach rafineryjnych Glinik w pobliżu Gorlic, członek PPS, zapamiętał Wł. Gomułkę pracującego dorywczo przy stawianiu płotu w ziemskich dobrach Skrzyńskich - Sobańskich (Zagórzany, Kobylanka), gdzie prowadził agitację wśród chłopów [przyp. autora]

zasługą było udostępnienie swego dorobku naukowego przez dra Rajmunda Buławskiego, w czasie okupacji kierownika krakowskiego ośrodka dokumentacji i naukowego Biura Zachodniego.

Historyk amerykański, Padraic Kenney zauważył, iż w gruncie rzeczy w tym okresie mieliśmy do czynienia z dwoma procesami. Nastąpiły one bezpośrednio po okresie sowieckiej wyzwoleniczej wojennej okupacji ziem polskich trwającej od lata 1944 roku do wiosny 1945 roku. Pierwszy z nich to rewolucja społeczno-ekonomiczna, która przebiegała głównie w latach 1945-1947, zaś jej efektem było przejście kraju z rąk prywatnych i nazistowskich, w następstwie czego robotnicy i rolnicy zostali poddani procesom mających z nich utworzyć nową klasę; drugi - to rewolucja polityczno-socjalna, przebiegająca w latach 1948-1950, powodująca, że PPR-PZPR ostatecznie przejęła władanie w kraju, otwierając drogę masowemu awansowi chłopów i robotników w zakresie edukacji, w przemyśle i w biurokracji. Po zdziesiątkowaniu narodu, w tym likwidacji elit politycznych i gospodarczych w okresie wojny, rewolucja klasowa realizowana przez tak uformowaną grupę rządzącą, wyrażała w rzeczywistości własne aspiracje socjalne w stosunku do kraju<sup>6</sup>.

12

PPR-owski projekt nowej Polski mógł wydawać się wówczas atrakcyjny niejednemu obywatelowi, jak również całym warstwom i grupom pokoleniowym, wrażliwym na inne zło czasów przedwojennych i szczególnie

wojennych dramatów i klęsk, zrażonych do niesprawiedliwości, nieudolności, nieuczciwości, pustostawia innych grup rządzących. Socjalizm i marksizm jako doktryna niósł z sobą pewien istotny ładunek moralny związany z rzeczywistym wyzwaniem proletariatu. Poważna praktyka stalinowska "kamiennej Rosji i martwego ludu", przysłonięta hitlerowskim bestialstwem, powoli docierała do opinii europejskiej.

W latach 1944-1946, obok zainicjowanych przez środowiska idące na kompromis z Moskwą rewolucji: społeczno-ekonomicznej i polityczno-socjalnej, miała miejsce również trzecia rewolucja, na co zwraca uwagę inny anglosaski badacz - David Curp, rewolucja narodowa. Jej twórcy, kierując się względami ideologicznymi i nacjonalistycznymi, mieli ostatecznie przeobrazić kraj w etnicznie jednorodny naród-państwo. PRL miała się stać państwem narodowym<sup>7</sup>.

Ta powojenna narodowa rewolucja była częścią granicznych przesunięć etnicznych w Centralnej i Wschodniej Europie a rezultatem tego miało być uwolnienie regionu od etnicznej mozaiki narodowościowej, która ukształtowała się z końcem XIX stulecia. Powojenna narodowa rewolucja "czystek etnicznych", obecna w Jałcie i Poczdamie, była inicjowana na ziemiach polskich przez stronę sowiecką przy aktywnej współpracy z PPR, która z drugą połową 1945 roku zaczęła legitymizować cały ten proces. Przesiedlenia miały ponadto poparcie liberalizmu anglosaskiego.

<sup>6</sup> Padraic Kenney, *Rebuilding Poland, workers and communists 1945 - 1950*, Nowy Jork 1997, s. 15.

<sup>7</sup> David Curp, *The politics of ethnic cleansing: the P.P.R., the P.Z.Z. and Wielkopolska's nationalist revolution, 1944-1946*, *Nationalities Papers*, vol 29, no 4, England 2001 s. 575 - 603

który widział w przesunięciach granicznych i etnicznych przesiedleniach sposób na osiągnięcie trwałego pokoju w tej części Europy. Masowe przesiedlenia objęły Niemców, Polaków, Ukraińców, ominęły jedynie Węgrów. Jest również prawdą, że ten historyczny okres kształtowania jedn narodowych państw nie był planowany. Był on raczej skutkiem katastrofalnej wojny i powojennego stalinowskiego bezwzględniego parcia na Zachód. W dniach 6-13 grudnia 1945 roku miał miejsce I Zjazd PPR, gdzie wybrano 46-osobowy Komitet Centralny i sformułowano podstawowe cele. Władysław Gomułka mówił:

Jednolity front i jedność klasy robotniczej i obydwu jej partii w walce z niedobitkami reakcji i jej ideologią, w pracy nad odbudową i przebudową odrodzonej Ojczyzny, wykrystalizuje jednolitą ideologię dla całej klasy robotniczej, która zaprowadzi całą klasę robotniczą, obydwie nasze partie do organicznej jedności, do utworzenia jednej partii robotniczej w Polsce<sup>8</sup>.

Za reakcyjne niedobitki uznano stronnictwo PSL-owskie i Kościół katolicki. Każda partia komunistyczna posiadała swoją odrębną historię, swoje regionalne i lokalne odmiany, lecz zawsze łączyły je więzi, które nawiązywały do wzorców wypracowanych w Moskwie w 1917 roku. Więzy te tworzyły genetyczny kod kulturowy. Nie inaczej było z PPR. W październiku 1945 roku podczas posiedzenia aktywu partyjnego w Łodzi szara eminencja PPR, Jakub Berman, mówił:

Czym jest PSL? Nie będę się wdawać w szczegóły, rzucę tylko kilka uwag. PSL jest niewątpliwie wyrazem dążeń do hegemonii zamożnego odłamu chłopstwa, które się sprzymierzyło z grupą bloku kapitalistycznego, resztkami obszarnictwa, z częścią kleru i częścią inteligencji. PSL w tej chwili staje się miejscem skupienia, ośrodkiem przyciągania wszystkich sił antydemokratycznych [...] My powinniśmy się do tego przyczynić, aby oblicze PSL stało się jasne i oczywiste dla każdego chłopca i robotnika<sup>9</sup>.

PPR rozpoczęło skomplikowaną grę z chłopskim stronnictwem, które miało doprowadzić je na przestrzeni dwóch lat do rozbicia i likwidacji. Posłużono się w tym celu "kartą niemiecką". W licznie publikowanych książkach i czasopismach najbardziej wskazane było opisywanie hitlerowskiego bestialstwa, zaś całkowicie pomijano zbrodnie rosyjskie. Skupiając całą uwagę czytelników na zbrodniach niemieckich osiągało się ważny cel - "psychologiczne przygotowanie" narodu<sup>10</sup>. Propaganda PPR wykorzystywała ponadto krytyczny obraz życia społecznego Polski przedwojennej, który miał być ugruntowany w społeczeństwie.

Stanisław Mikołajczyk w przemówieniu, wygłoszonym na wojewódzkim Zjeździe PSL w Bydgoszczy 25 listopada 1945 roku, nakreślił program stronnictwa, czyniąc to w tradycyjnych kategoriach parlamentarnych:

Podstawą naszej polityki zagranicznej jest

<sup>8</sup> Gomułka Władysław, *W walce o demokrację ludów*, Warszawa 1947. W zachodniej tradycji politycznej pojęcie "demokracja ludów", jest rozumiane jako manipulacja świadomością ludowo - demokratyczną.

<sup>9</sup> Janusz Wrona, *System...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>10</sup> Czesław Miłosz, *Zniewolony Umysł*, Warszawa 2004, s. 102.

i musi być sojusz z Rosją Sowiecką, jak również sojusze z aliantami zachodnimi. Ideę przyjaźni polsko - rosyjskiej propagujemy jak najgoręcej wśród zorganizowanych mas chłopskich. Bierzemy udział w Rządzie Jedności Narodowej; bierzemy zań odpowiedzialność. Rozumiemy konieczność rządzenia koalicyjnego na zasadach równi z równymi. Cały nasz wysiłek dołączamy do wspólnego wysiłku Polaków w walce o odbudowę zniszczonego w czasie wojny kraju w walce o szybkie zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich<sup>11</sup>.

Pierwszy ogólnopolski Kongres PSL odbył się w zniszczonej Warszawie trzy dni po Kongresie lubelskiego SL (13-16 stycznia 1946 roku) z okazji śmierci Wincentego Witosa. Manifestacyjny pogrzeb przedwojennego przywódcy ludowego miał miejsce na rynku krakowskim przed Sukiennicami w dniu 6 listopada 1945 roku. Kongres mikołajczykowski trwał od 19 do 21 stycznia 1946 roku i był największą manifestacyjną siłą Stronnictwa. Gośćmi stronnictwa byli Prezydent KRN Bolesław Bierut, dowódca sił zbrojnych Michał Rola-Żymierski, a także wiceminister i członek PPR Władysław Gomułka, którzy musieli wysłuchać licznych owacji chłopskich delegatów, skierowanych pod adresem nowo wybranego prezesa, Stanisława Mikołajczyka. Sekretarz naczelny, Stanisław Wójcik, podał liczbę członków PSL - 540 000. Podczas Kongresu przyjęto program, który był w zasadzie pierwszym powojennym programem partii,

przyjętym w zniszczonym jeszcze kraju. Obok tradycyjnych postulatów ludowych, opartych na idei agrarnej, w programie znalazł się również punkt zapowiadający atak na monopol administracyjny PPR. Delegaci żądali ograniczenia liczby ministerstw do czterech, w tym likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Stanisław Mikołajczyk wygłosił mowę programową, mówiąc między innymi o nowej osi państwowej, opartej na odzyskanym Gdańsku i Śląsku, oraz wspominając głównego teoretyka ruchu agrarnego, Stanisława Thugutta, który zmarł na "wolnej ziemi Szwedzkiej".

Będąc jeszcze pod wrażeniem zjazdu, prof. Stanisław Grabski pisał do siostrzeńca do Londynie: "Kongres PSL odbył się wspaniale [...] W walce o pełną niepodległość i wolność obywatelską, by Polska była krajem wolności na modłę Danii, Norwegii, Szwajcarii, no i krajów anglosaskich, a nie wschodniej niewoli - rolę decydującą odegra PSL"<sup>12</sup>.

W dniu 10 lutego 1946 roku na posiedzeniu KC PPR Jakub Berman scharakteryzował powstającą sytuację: "Kościół jest organizacją, która w swej masie nastawiona jest do nas wrogo, a jeżeli nie wrogo, to nieprzychylnie. Zamierzamy wobec Kościoła stosować politykę taką, jak wobec tego rodzaju organizacji, jak PSL"<sup>13</sup>.

W takim klimacie politycznym Mikołajczyk w dniu 7 lutego 1946 roku podjął narzucone rokowania z PPR, która gwarantowała 25% miejsc w przyszłym parlamencie stronnictwu, o ile przystąpi ono do tak zwanego "bloku de-

<sup>11</sup> "Gazeta Ludowa", 28.II.1945, nr 25.

<sup>12</sup> Cyt. za: M. Łatyński, "Nie paść na kolana". Szkice o opozycji lat czterdziestych, Londyn 1985, s. 218.

<sup>13</sup> Janusz Wrona, System..., dz. cyt. s. 184.

mokratycznego" (PPR, kontrolująca administracyjnie ziemie polskie, przedstawiała się jako partia "demokratyczna"). Jeżeliby się tak stało, postawiłoby to PSL w pozycji "podporządkowanego partnera". PSL odrzuciło propozycję przystąpienia do "bloku demokratycznego" i zaproponowało 75% miejsc dla "reprezentacji wsi". Taktyka Mikołajczyka, która tu się ujawniła, oparta była na przeprowadzeniu jak najszybszych "pięcioprzymiotnikowych" wyborach parlamentarnych oraz przekonaniu Moskwy, że dominacja PSL na scenie politycznej nie zagraża interesom radzieckim. Polityk ten nie liczył się zatem z charakterem systemu sowieckiego, a co za tym idzie, z możliwością nakręcenia przez PPR spirali represji do stopnia zacierającego rzeczywisty układ sił. Analiza sytuacji, dokonana przez Mikołajczyka, skłaniała go być może do sądu, iż poprzez wygrane wybory dokona legalnego przewrotu, odbierając rządy nad krajem PPR-owi.

Premier Edward Osóbka-Morawski w dniu 22 lutego 1946 roku, na konferencji międzypartyjnej w sprawie "bloku demokratycznego", gromadzącej przedstawicieli PPR, PPS i PSL, gdzie Mikołajczyk podtrzymał swoje stanowisko, stwierdził, że gdyby ludowcy się namyślili mogą powrócić do rokowań do dnia 1 marca, na podstawie poprzednich propozycji PPR i PPS<sup>14</sup>. Jednak pierwszą odpowiedzią PPR na fiasko rozmów była rewizja w siedzibie głównej PSL w Warszawie, przeprowadzo-

na przez WUBP.

Eugeniusz Myczka, działacz PSL z Gdańska wspominał: Kiedy kilku z naszego środowiska było na kursie dziennikarskim PSL w Warszawie, na którym wykładali m.in. Stanisław Bańczyk, Kazimierz Bagiński, red. Augustyński, Osiecki i wielu innych działaczy centrali PSL. Po tym kursie zostałem korespondentem "Gazety Ludowej". Otóż pewnego dnia powróciliśmy do siedziby naszej centrali po zwiedzeniu niektórych instytucji archiwalnych w Warszawie, zastaliśmy ją w stanie zupełnie rozbitym: szyby powybijane, wewnątrz nieład, jak od huraganu<sup>15</sup>.

Jednocześnie 18 lutego 1946 roku KC PPR poprzez kontrolowaną prasę, w tym "Dziennik Bałtycki", przedstawiło swoją taktykę. Była ona zredagowana w formie listu do NKW PSL. W liście tym podkreślano "dążenie elementów reakcyjno-faszystowskich wspomaganych z zagranicy do zanarchizowania życia politycznego i gospodarczego"<sup>16</sup>. W dniu 27 lutego 1946 roku na wspólnej naradzie aktywu PPR i PPS Wł. Gomułka publicznie zaatakował Mikołajczyka, mówiąc: "Odrzucając współpracę z nami - NKW PSL wybrał współpracę z reakcją. Dzięki polityce PSL reakcja podnosi głowę"<sup>17</sup>. Ponadto narastający na konferencji konflikt z PSL Gomułka nakreślił w narodowych terminach, uznając, że PSL walczy nie tylko z "demokracją ludów" za którą opowiada się PPR, ale również stoi ona poza interesami narodowymi Polski jako całości<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Stanisław Mikołajczyk, *Diariusz*, Siedlce 1988, s. 26.

<sup>15</sup> Eugeniusz Myczka, rozmowa z dnia 7.03.1987 przeprowadzona przez Stanisława Matejczuka, mps.

<sup>16</sup> *Dziennik Bałtycki*, 18.02.1946, poniedziałek 1946

<sup>17</sup> Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943 - 1948*, Warszawa 1988.

<sup>18</sup> Władysław Gomułka, *Artykuły i przemówienia 1946 - 1948*, Warszawa 1965, s. 238 - 239



W dniu 2 marca 1946 roku PSL przedstawiło na łamach "Gazety Ludowej" projekt ordynacji wyborczej do sejmu. Został on odrzucony przez PPR. Rzecz znamienita, przez cały okres przedwyborczy PSL nie miała żadnego wpływu na opracowywanie podstaw prawnych i organizacyjno-technicznych wyborów. Ordynacja Wyborca została uchwalona przez Krajową Radę Narodową w dniu 22 września 1946 roku i opublikowano ją w Dzienniku Ustaw nr 48, p. 274 Artykuł 1. Ustęp 1. Miała ono następujące brzmienie: "Prawo wybierania ma każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia zarządzenia o przeprowadzeniu wyborów ma ukończonych lat 21 i według przepisów niniejszej ustawy prawa tego nie jest pozbawiony".

Na polskiej wsi w budynkach gminnych gdzie wpływy miała administracja KRN wieszano w tym czasie trzy portrety: prezydenta KRN Bolesława Bieruta, premiera TRJN Edwarda Osóbki-Morawskiego i marszałka Wojska Polskiego, Michała Roli-Żymierskiego.

W tym samym miesiącu, 5 marca 1946 roku, Winston Churchill wygłosił mowę na Uniwersytecie w Fulton w USA, gdzie powiedział między innymi słowa: "Od Szczecina nad Bałtykiem pod Triest nad Adriatykiem kontynent podzieliła żelazna kurtyna". Mowa Churchilla uderzyła Mikołajczyka swoją tra-

gicznością<sup>19</sup>.

W kwietniu 1946 roku Stanisław Mikołajczyk coraz bardziej zdawał sobie sprawę z tego, jaką rolę spełniała Krajowa Rada Narodowa (w 456-osobowej Radzie PSL otrzymało zaledwie 52 mandaty) i tak ją charakteryzuje: jest dzisiaj jedyną reprezentacją, ale reprezentacją tymczasową, reprezentacją jednak stworzoną w rozmaity sposób. Począwszy od konspiracji, poprzez nominację, aż do kandydatów wysłanych do niej przez organizacje partyjne czy znamionowane ciała samorządowe. Chcemy sprawnej administracji państwowej, w której wyraźnie i jasno będzie powiedziane, kto jest i za co odpowiedzialny. Za kontrolę niech będzie odpowiedzialna Izba Kontroli, za ustawodawstwo - parlament, za administrację państwową rząd. Dzisiaj przy ustroju KRN te rzeczy są pomieszczone, bo KRN i jego Prezydium powołuje i odwołuje, uchwała ustawy, spełnia funkcje Izby Kontroli, a jednocześnie widać - ujawnia tendencje do wydawania decyzji, które już należą do władz wykonawczych. Uważamy, że tego rodzaju sytuacja, jeżeli chodzi o tymczasowość, jest możliwa, ale jeżeli chodzi o normalne warunki, to muszą one być w ramach przepisów, które Konstytucja z 1921 roku przewiduje<sup>20</sup>.

Stanisław Mikołajczyk jako poseł do KRN nie był członkiem żadnej komisji KRN, lecz

<sup>19</sup> St. Mikołajczyk, *Diariusz*, Siedlce 1988, s. 22.

<sup>20</sup> "Gazeta Ludowa" 10/ IV, nr 100. KC PPR po raz pierwszy postuluje powołanie do życia Krajowej Rady Narodowej w dniu 15 grudnia 1943 roku w podziemnym warszawskim piśmie "Trybuna Wolności". W dniu 1 stycznia 1944 w Warszawie PPR przy ulicy Twardej 22 powołało do życia ośrodek kierowniczy KRN. W skład niego wchodzi Bolesław Bierut jako przewodniczący, Edward Osóbka wiceprzewodniczący, Kazimierz Mijał sekretarz oraz Władysław Kowalski i Michał Żymierski jako członkowie. Bolesław Bierut "Tomasz", jako funkcjonariusz Kominternu, cieszył się szczególnym zaufaniem Moskwy, w Warszawie znalazł się pod koniec lipca 1943 roku (przywieziony został z Mińska przez Janka Krasickiego). Powierzono mu jedno z najbardziej tajnych zadań związanych z denuncjacją do Gestapo członków polskiego podziemia. W dniu 21 lipca 1944 roku Radio Moskwa podało do wiadomości dekret

1 marca 1946 roku występował na Komisji Rolnej KRN, dopominając się ograniczenia obowiązkowych dostaw rolnych wnoszonych przez chłopów na rzecz państwa. Posłowie KRN związani z PSL nie uniknęli również szykan i aresztowań.

Prof. Stanisław Grabski po powrocie do kraju w dniu 30 czerwca 1945 roku został wiceprzewodniczącym KRN. W dniu 18 stycznia 1947 roku, na dzień przed wyborami przyjechał do Londynu, na pytanie skierowane do niego, jakie są szanse zwycięstwa Mikołajczyka, odpowiedział, że żadne. I dodał: "tamci dawno postanowili, że będą mieć 90 % głosów". W roku 1947 Grabski odsunął się od czynnej działalności politycznej. Umarł jako człowiek wiary, 6 maja 1949 roku, po wykładach na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie przez pewien czas był profesorem<sup>21</sup>.

Stanisław Mikołajczyk otrzymawszy poparcie Wincentego Witosa zalegalizował PSL latem 1945 roku, to spowodowała, że i w Gdańsku mogło powstać pierwsze wojewódzkie biuro Stronnictwa. Władze administracyjne KRN znajdowały się w Sopocie, w Gdańsku

powołano jedynie Zarząd Miejski. Specjalnie nie eksponowano tworzonych struktur PPR w Gdańsku, którym od lipca do sierpnia 1945 roku kierował Włodzimierz Melzacki, (dwaj młodszy bracia rozpoczęli karierę w UB). Po nim do marca 1947 roku sekretarzem był Włodzimierz Dworakowski (którego brat również działał w UB).

Chociaż prezes Mikołajczyk po raz pierwszy był w Gdańsku 26 sierpnia 1945 roku i spędził tu wówczas kilka dni, to o początkach wpływów PSL na terenie województwa gdańskiego można mówić dopiero z dniem 10 października 1945 roku. W tym dniu bowiem Stanisław Tabisz wspólnie z płk. Franciszkiem Kamińskim przyjechali do Gdańska, aby rozpocząć prace organizacyjne. Tabisz już we wrześniu dostał polecenie od Mikołajczyka, aby zająć się organizowaniem struktur stronnictwa w województwie gdańskim. PSL-owskie organizacje wojewódzkie na Ziemiach Zachodnich były jednak słabe w przeciwieństwie do ziem centralnej Polski i Małopolski, gdzie znajdowało się centrum ruchu. Do PSL nie przyjmowano byłych członków ONR- u

Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i tekst Manifestu PKWN, datowany na 22 lipca 1944 roku. Jeszcze 15 grudnia 1943 roku na posiedzeniu KC PPR w Miłosnej przedstawiono dwa projekty tekstów, sporządzone przez Gomułkę i Bieruta. Pierwszy z nich nie wspominał o powołaniu wzorem sowieckim rad narodowych, drugi już wspominał. Konsekwencją takiego postępowania było wprowadzenie na zajmowanych terenach dualizmu administracyjnego: z jednej strony istniał pion administracji rządowej: wojewodowie, starostowie i tzw. urzędy niezespolone oraz samorządy miejskie, prezydenci, burmistrzowie, z drugiej zaś tworzono podporządkowane KRN rady narodowe, wojewódzkie, powiatowe i miejskie. Obawy przed tworzeniem samych rad narodowych wynikała z faktu, przyzwyczajenia społeczeństwa polskiego do uznanych międzywojennych form państwowych. PPR, wprowadzając urzędy wojewodów i starostów, wyrażała dążenie do legalizmu, którego faktycznie nie było. Okres dualizmu administracyjnego zakończyła reforma rad narodowych z marca 1950 roku. Zaś KRN rozwiązano po sfałszowanych wyborach na Sejmie Ustawodawczym w 1947 roku, wprowadzając Radę Państwa i przyporządkowując jej istniejące rady narodowe, które stały się trwałym elementem struktury państwowej. To Włodzimierz Lechowicz (SD) zaproponował na Sejmie uchwałę o KRN, która "dobrze zasłużyła się Ojczyźnie". PSL głosem swoich nielicznych posłów odrzucił ten projekt. (Piotr Kołakowski, Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939 - 1945, Warszawa 2010)

<sup>21</sup>"Zeszyty Historyczne", nr 19, Paryż 1971. Zob. St. Kirkor, Listy Stanisława Grabskiego (1941 - 1949).



i Sanacji oraz SN, w tym ostatnim przypadku licząc na reaktywowanie stronnictwa. Na Pomorzu antypolska eksterminacyjna polityka okupanta hitlerowskiego istotnie wpłynęła na narodowe uczucia, a te przekładały się na nastroje polityczne. W Starogardzie Gdańskim do Polskiej Partii Robotniczej - "partii państwowej" - zapisało się kilkaset osób z przedwojennej Narodowej Partii Robotniczej (o orientacji narodowej).

Działacz PSL, Eugeniusz Myczka, tak opisywał siedzibę ludowego stronnictwa i jej pierwszy organizacyjny okres:

Początkową siedzibą PSL w Gdańsku był budynek na ulicy Chodowieckiego, gdzie się zgłosiłem. Później PSL uzyskało osobny dom w Gdańsku-Wrzeszczu przy ulicy Parkowej 11, róg Własnej Strzechy. Budynek ten mieścił w sobie zarządy PSL: wojewódzki, gdański oraz dzielnicowy dla Wrzeszcza. Tam właśnie poznałem wielu wspaniałych ludzi. Moim przyjacielem był zwłaszcza Stanisław Czuperski, były - jak i Jego żona Zula Czuperska - żołnierz AK. Wszyscy skupieni byliśmy wokół prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL, dr. Stanisława Tabisza. Człowiek ten odznaczał się niebywałą odwagą cywilną. Z wielkim podziwem - nie bez pewnych obaw - przysłuchiwałem się jego wypowiedziom, jak by nie

liczącym się z osobistymi następstwami, gdy chodziło o sprawy niezależności ruchu ludowego, czy niepodległości kraju. [...] Od samego początku mieliśmy w naszym "wrzeszczańskim" środowisku przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Przychodzili na nasze spotkania, byli jego członkami. Ale nie zmienialiśmy stylu naszej pracy poważnej i jawnej. Tych członków, którzy najgłośniejsze się wypowiadali, którzy np. wnosili okrzyki: niech żyje Anders! uważaliśmy za "nie swoich". Jeden z członków szczególnie się dopominał, abyśmy zaangażowali się w krytykę marksizmu, godziłem się na takie wypowiedzi, ale bez przekonania<sup>22</sup>.

Lubelskie Stronnictwo Ludowe na Wybrzeżu pojawiło się wcześniej. Już 9 kwietnia 1945 roku w Sopocie miało miejsce zebranie organizacyjne SL. Obecni na nim byli: z NKW SL Czesław Olczak i przybyły z Łodzi działacz "Wici", Szymon Niedźwiecki. 12 kwietnia powołano Wojewódzki Zarząd SL, na stanowisko prezesa wybrano Czesława Winnickiego, zaś w dniu 23 kwietnia powstało koło organizacyjne SL w Gdańsku. Dnia 28 kwietnia 1945 roku walne zebranie powołało Zarząd Powiatowy SL z prezesem Józefem Zalewskim i wiceprezesem Kazimierzem Banaś-Purwinem na czele. Siedziba zarządu mieściła się przy ulicy Chodowieckiego 12<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Rozmowa z E. Myczką, przeprowadzona 7.03.1987 roku w Gdańsku przez Stanisława Matejczuka, mps.

<sup>23</sup> Teczka rękopisów Kazimierza Banaś-Purwina w Bibliotece Gdańskiej PAN, Ms. 5526, lata 1945-1949. Kazimierza Banaś-Purwin pochodzący z rodziny pomorskiej, w latach dwudziestych związany z "Gazetą Gdańską". W okresie okupacji hitlerowskiej oficer w Batalionach Chłopskich na Kielecczyźnie. W dniu 13 sierpnia w niedzielę 1944 roku we wsi Czajków (gm. Wiśniowa) gdzie przebywał, samochodem Armii Czerwonej przybył Jan Aleksander Król, który przywiózł mu pisemne polecenie z PKWN w Lublinie zorganizowania na przyczółku sandomierskim Rad Narodowych oraz polecenie odszukania płk. Józefa Maślanki i Jerzego Ozgi Michalskiego (AL). W październiku 1944 roku został członkiem założycielem Stronnictwa Ludowego. W dniu 8 kwietnia 1945 roku Banaś-Purwin jako pełnomocnik Ministerstwa Administracji Publicznej na obszar Gdańska przyjeżdża na wybrzeże z Torunia. Od 6 lipca do 15 sierpnia 1945 roku był przewodniczącym Nadzwyczajnej Komisji do Zwalczenia Nadużyć, później przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej i Rehabilitacyjnej dla Polaków-gdańszczan z nominacji prezydenta Gdańska Franciszek Ko

Pierwsi działacze PSL mogli rozpocząć działalność w Gdańsku dopiero pięć miesięcy po "grupach operacyjnych", które przybyły na te tereny po zakończeniu walk z oddziałami sowieckimi. Ale już podczas konferencji wojewódzkiej SL w Gdańsku, która miała miejsce w listopadzie 1945 roku, doszło do brzemienego w skutki wydarzenia - podjęto decyzję o wstąpieniu do stronnictwa Mikołajczyka. Wcześniej akces wstąpienia do PSL zgłosił w dniu 28 października zjazd powiatowy SL w Gdańsku. 11 listopada to samo uczyniły zjazdy SL w Lęborku i Sławnie, zaś w grudniu 1945 do PSL przeszło większość członków SL w Gdyni, łącznie z prezesem, Franciszkiem Żurkiem.

W 1948 roku, podczas przesłuchań w więzieniu mokotowskim w Warszawie, Stanisław Tabisz tak mówił o procesie przechodzenia działaczy SL do PSL:

Po przyjeździe do Gdańska zwróciliśmy się wraz z Kamińskim w Sopocie do Wojewódzkiego Zarządu SL i tam odbyliśmy konferencję z prezesem Winieckim i wiceprezesem Frankowskim. Na tej konferencji ustaliliśmy wspólnie, że Zarząd Wojewódzki SL spowoduje zjazd w poszczególnych powiatach, gdzie

m.in. będzie poruszana sprawa, czy członkowie dalej pozostaną w SL czy też przejdą do PSL. Cały teren województwa gdańskiego miałem objeżdżać wraz z sekretarzem Wojewódzkiego Zarządu SL Szymonem Niedźwieckim i Henrykiem Płońskim. Po tej konferencji Kamiński odjechał do Warszawy, a ja pozostałem już na terenie Gdańska. Do pierwszego listopada 1945 roku objechałem po większej części całe województwo gdańskie wraz z sekretarzem SL Niedźwieckim, nawiązałem kontakt z poszczególnymi Zarządami Powiatowymi SL, gdzie przy mojej obecności Niedźwiecki ustalił termin zjazdów zasadniczo za dwie niedziele.

Po pierwszym objeździe terenu woj. gdańskiego, powołałem tymczasowy komitet organizacyjny PSL z około 10 osób. Na wyznaczony dzień Zjazdów Powiatowych SL wyjechał jeden z członków komitetu organizacyjnego PSL, którego zadaniem było wygłosić referat o sytuacji politycznej obrazującej położenie polityczne i tradycje ruchu chłopskiego itp.

Po większej części na zjazdach zapadała decyzja, że cały Zarząd Powiatowy SL przechodził do PSL, a w szczególności w następujących powiatach: Gdańsk, Malbork, Gdynia,

tus-Jankowskiego w dniu 10.7. 1945 roku. Od roku 1948 Banaś-Purwin był prezesem Gdańskiego Wojewódzkiego Związku Śpiewaczy i Muzyczny. Pracował nad przygotowaniem chóru na 60 osób, który miał być ubrany w ludowe stroje kaszubskie. W liście do prof. Kazimierza Josnocha do Poznania z 9.12.1950 pisał, że "żadna gułgowszczyzna i majkowszczyzna nie może mieć miejsca przy projektowaniu kaszubskiego stroju ludowego". W dniu 23 lipca 1948 r UB dokonało rewizji w jego mieszkaniu na Jaśkowej Dolinie 3 m 3. W latach następnych został poddany szykanom, okradany przez studenta szkoły muzycznej i jego krewnego, który pozwał go do sądu uznając, że to on był przyczyną najsę w jego własnym mieszkaniu (prowokacyjna metoda nasyłania "studentów" na wybrane osoby była często stosowaną metodą w UB i SB). Ostatecznie wykluczony 27.01.1951 roku z ZSL, w liście z 18 kwietnia 1951 roku do Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Gdańsku-Wrzeszczu, mieszczącego się przy ul. Partyzantów, próbował się odwołać od decyzji, pisząc: "Od października 1944 roku byłem członkiem współzałożycielem Stronnictwa Ludowego, pełnomocnikiem Ministerstwa Administracji. Publicznej na obszar Województwa Bydgoskiego i Gdańskiego. W Gdańsku-Wrzeszczu brałem udział w zorganizowaniu Powiatowego Stronnictwa Ludowego i byłem jego wiceprzewodniczącym, gdy Zarząd miał swą siedzibę przy ulicy Chodowieckiego. Byłem również członkiem Rady Narodowej". Zmarł 31.10.1952, pochowany na gdańskiej Zaspie. Na płycie nagrobnej widnieje napis: prof. Banaś-Purwin.

Wejherowo, Lębork, Kartuzy, Kościerzyna, Tczew, Sławno. Mając dziesięć powiatów już zorganizowanych, zwołaliśmy wojewódzki zjazd we Wrzeszczu na koniec listopada 1945 roku, na którym wygłosił referat polityczny minister Władysław Kiernik. Zjazd ten powołał pierwszy Wojewódzki Zarząd PSL w Gdańsku, że mną jako prezesem na czele<sup>24</sup>. Zjazd miał miejsce 18 listopada 1945 roku, przemawiał na nim również Stanisław Wójcik<sup>25</sup>.

Sytuacja w zniszczonym mieście była bardzo trudna. Garnizon miasta to oddziały rosyjskie i wojska polskie generała Berlinga, ludność niemiecka była wysiedlana, na jej miejsce przyjeżdżała ludność polska z utraconych kresów wschodnich czy Polski centralnej. W Gdańsku tylko nieliczni stanowili ludność miejscową. Była to tzw. "Polonia Gdańska". Zatem wszyscy nowo przybyli czuli się jako "napływowci". O panującej sytuacji pisał ostatni Delegat Rządu na Kraj, Stefan Korboński, w meldunku z dnia 1 czerwca 1945 roku: "W Gdańsku urzęduje milicja polska i niemiecka. Częste zatargi. Trwa masowe wywożenie do Rosji Polaków wpisanych przymuso-

wo na listę niemiecką. Administracja lubelska chce przeciwdziałać, lecz bez skutku"<sup>26</sup>.

Na ówczesną sytuację w Gdańsku ogromny wpływ miały wysiedlenia ludności niemieckiej i napływ ludności polskiej. W ramach PPR-owskiej rewolucji narodowej postanowiono podzielić Polaków na trzy grupy: autochtonów - Polaków mieszkających na tych terenach przed wojną, przesiedleńców - Polaków przybyłych na te tereny z Polski centralnej oraz repatriantów - Polaków wysiedlonych przez Rosjan z Kresów utraconych na rzecz ZSRR. Z dniem 12 lipca 1945 powołano w Gdańsku Komisję Weryfikacyjno-Rehabilitacyjną dla Polaków-gdańszczyzan, mieszczącą się w gmachu Zarządu Miejskiego (pokój nr 10). Podstawą jej działania był dekret z 28 lutego 1945 roku "O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów". Przewodniczącym komisji został Kazimierz Banaś-Purwin. Odpowiednie rozporządzenie wojewoda gdański wydał cztery dni później, 16 lipca 1945 roku. W nowo powstałym województwie gdańskim szacowano liczbę ludności rodzimej na łącznie 67 tysięcy osób (w tym bardzo optymistycznie szacowa-

<sup>24</sup> J. Gmitruk, Stanisław Tabisz (1888-1948). Zarys biografii politycznej, w: Rocznik historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009, nr 25.

<sup>25</sup> B. Petrozolin-Skowrońska red. Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, t. VI, Warszawa 1998: Adwokat dr Stanisław Tabisz, (1888-1948) działacz ruchu ludowego w okresie międzywojennym i konspiracji wojennej SL "Roch", ps. Piotrowski. W okresie wielkiej wojny lat 1914-1918 był majorem w armii austriackiej. Od roku 1918 w Wojsku Polskim, uczestnik walk o Lwów w 1918 r. i Warszawy w 1920 r. Współorganizator strajku chłopskiego w Galicji Wschodniej z 1937 roku skierowanym przeciwko rządowi Sanacji za co był więziony do 1938 roku. W latach 1938-1939 członek Rady Naczelnej SL. W pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej inspektor główny Straży Ochrony Powstania Związku Walki Zbrojnej. W latach 1943-1945 Komendant Główny Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych, utworzona jako organizacja kadrowa mająca po zakończeniu okupacji pełnić rolę Policji Państwowej. Od 1945 w PSL członek R.N. PSL. Aresztowany po wojnie po raz pierwszy w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, po raz drugi po opuszczeniu Polski przez Stanisława Mikołajczyka, którego był bliskim współpracownikiem. Zmarł w więzieniu po przesłuchaniu, gdzie był być może pobity w dniu 4 lutego 1948 roku w Warszawie. Ciało bohatera zostało wydane rodzinie i pochowane na cmentarzu Powązkowskim (kw. 131, rząd 5-9). W pogrzebie obserwowanym przez funkcjonariuszy UB uczestniczyło trzynastoosobowe grono krewnych i przyjaciół.

<sup>26</sup> Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, t. 5, X. 1944 - XII. 1945, Wrocław 1999, dok. nr 1556, s. 426.

no ok. 30 tys. gdańszczan, 15 tys. Ludności "autochtonicznej" nowych powiatów wschodnich, i 12 tys. ludności powiatów zachodnich).

Według postanowienia Ministerstwa Administracji Publicznej z 25 maja 1945 roku rehabilitacji podlegały osoby wpisane przez hitlerowców do II, III, IV grupy listy (osoby z I grupy nie zostały nią objęte). Do 25 stycznia 1946 roku, jak pisał Kazimierz Banaś-Purwin, "komisja ta przyjęła do społeczności polskiej ok. 14 tysięcy Polaków, 2 tysiące oddaliła, a kilkaset ciemnych typów oddała w ręce władz bezpieczeństwa i sądów"<sup>27</sup>. Proces weryfikacji w województwie gdańskim zakończono z dniem 31 grudnia 1945 roku, przy bardzo wielu nieprawidłowościach, w tym wymuszeniach finansowych. Po tym terminie działalność komisji weryfikacyjnej zawieszono. Akcję przyznawania obywatelstwa państwowego wznowiono jednak już w kwietniu 1946 roku. Ostatecznie Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna w Gdańsku zlikwidowana została w lutym 1948 roku. Główna fala wysiedleń ludności niemieckiej z Gdańska i Pomorza rozpoczęła się w lipcu 1945 roku i trwała do końca 1946 roku. Był to jednocześnie okres intensywnego rozwoju PSL i walki PPR ze stronnictwem.

W dniu 25 listopada 1945 roku w Bydgoszczy miał miejsce Zjazd wojewódzki PSL. Na tym Zjeździe było obecnych blisko 1000 de-

legatów, którzy na prezesa wybrali W. Buczkiewicza. Wśród obecnych tam byli: Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Wójcik i Genowefa Osiejowa. Wystąpienie Mikołajczyka było bardzo osobiste, poświęcone wspomnieniom września 1939 roku, gdy jako żołnierz znalazł się na Pomorzu w rejonie Inowrocławia i Pakości, będąc bezsilnym świadkiem ucieczki ludności cywilnej, nalotów Luftwaffe i pośpiesznego formowania Batalionu Obrony Narodowej. Oba zjazdy ten w Bydgoszczy i wcześniejszy w Gdańsku wskazywały na wzrastającą rolę stronnictwa na Pomorzu. Bydgoski PSL aktywnie pomagał w budowaniu struktur organizacyjnych gdańskiego PSL.

W przededniu zjazdu bydgoskiego z Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wystąpił wraz z grupą dwudziestu pięciu działaczy Stanisław Bańczyk, w okresie okupacji członek SL "Wola Ludu", który po zajęciu ziem polskich przez Armię Czerwoną został dokooptowany do KRN. W dniu 6 grudnia 1945 przystąpił do stronnictwa, zostając wiceprezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL<sup>28</sup>.

Na przełomie 1945 i 1946 roku działacze PSL przejęli zatem inicjatywę polityczną w województwie gdańskim. W ciągu listopada i grudnia 1945 roku swój akces do tej partii zgłosiły następane zarządy powiatowe SL w Miastku, Kartuzach, Sztumie i Kościerzynie. 31 sierpnia 1945 roku w szeregach SL było 2587 członków, a w PSL

<sup>27</sup> Maciej Żakiewicz, Gdańsk 1945 Kronika Wojennej Burzy, Gdańsk 2008

<sup>28</sup> Stanisław Bańczyk (1903-1988) - działacz ruchu ludowego, polityk, publicysta, od 1919 roku członek Związku Młodzieży Wiejskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego "Wyzwolenie". Po zjednoczeniu w 1931 roku członek Stronnictwa Ludowego. W 1935 roku redaktor dwutygodnika "Chłopskie Życie Gospodarcze". W latach 1936-1937 współpracownik "Dziennika Popularnego". W czasie okupacji przystąpił do SL "Wola Ludu". Po wstąpieniu do SL członek KRN. 6 listopada 1945 roku przystąpił do PSL. Został wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego. Po opuszczeniu kraju przez Stanisława Mikołajczyka zrezygnował z funkcji wiceprezesa NKW PSL. Pod koniec 1948 roku wyjechał z kraju. Przebywał na emigracji w USA.

4192. W grudniu do PSL należało już 5149 osób, w maju 1946 - 11 500, w SL pozostało zaś mniej niż tysiąc członków<sup>29</sup>.

Źródła PSL z tego okresu wymieniają liczbę członków partii w województwie gdańskim na około 20 000 osób. Tczewskie PSL nie posiadało własnych przedstawicieli w obu istniejących radach narodowych, ale od grudnia 1945 roku w nadwiślańskim regionie prezes stronnictwa, Paweł Putek, doprowadził do tego, że stronnictwo liczyło 1250 członków, zaś w czerwcu 1946 było ich już blisko 1700. Silne wpływy PSL zaznaczyły się również w tczewskim Związku Samopomocy Chłopskiej.

W dniu 28 października 1945 roku Walny Zjazd Powiatowy SL w Gdańsku zgłosił gremialny akces do PSL. Członkowie SL w Miejskiej Radzie Narodowej, Józef Zalewski i Franciszek Stoja, w niezmiennym składzie reprezentowali odtąd PSL. Prezydium MRN, z Alfredem Mossakowskim (PPS) i jego zastępcą Edwardem Stokarskim (PPR) na czele, podczas posiedzenia z dnia 6 grudnia 1945 roku usunęli radnych PSL. Działacze PSL zaprotestowali, żądając uchylecia uchwały Prezydium MRN jako sprzecznej z ustawą z dnia 11 września 1944 roku, uzasadniając swoje stanowisko tym, że mandaty należą do poszczególnych osób. Miejska Komisja Porozumiewawcza (PPR, SD, PPS) w dniu 13 grudnia 1945 roku odrzuciła protest i wprowadziła nowych członków Stronnictwa Ludowego do MRN

w miejsce usuniętych działaczy PSL. W tym okresie liczba członków SL na terenie Gdańska spadła do osiemnastu.

Wojewódzkie PSL zgłaszało jednocześnie postulaty w sprawie powierzenia im stanowisk przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, drugiego wicewojewody, członka wydziału wojewódzkiego, a w organach terenowych - stanowisk odpowiadających liczebnie parytetowi PPR i PPS. Jednocześnie Biuro Prezydiałne KRN zwróciło się w piśmie okólnym z dnia 28 marca 1946 roku do rad narodowych, wzywając je - zgodnie z ustawą o radach narodowych - do przestrzegania udziału w radzie narodowej przedstawicieli wszystkich partii politycznych. Mimo otrzymania tego okólnika przez MRN, w Gdańsku nie podjęto żadnych kroków w kierunku wprowadzenia w życie przytoczonych zasad<sup>30</sup>.

Z końcem 1945 roku na krótko wicewojewodą gdańskim został związany z PSL prof. Zdzisław Grabski, którego stryj Stanisław Grabski, był wiceprzewodniczącym KRN. Ponadto Zdzisław Grabski został przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Sztuki i Kultury Artystycznej, a jako profesor ekonomii Politechniki Gdańskiej był również inicjatorem powołania Towarzystwa PG, którego inauguracja miała miejsce 4 listopada 1945 roku, w okresie krótkiego urzędowania pierwszego rektora politechniki, prof. Stanisława Łukaszczyka<sup>31</sup>.

Gwałtowny rozwój PSL w województwie

<sup>29</sup> G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945 - 1947*, Warszawa 2003.

<sup>30</sup> Michał Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945 - 1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wrocław 1981 s. 67-69. Praca z zakresu nominalizmu politycznego.

<sup>31</sup> W dniu 24 maja 1945 roku Bolesław Bierut, podpisując dekret O przekształceniu Politechniki Gdańskiej w polską państwową szkołę akademicką, gdzie pisano, że "Pierwszego rektora i pierwszy skład profesorów PG mianuje Prezydent KRN" (Dz. U. z. 1945 r. Nr 21, poz.121), nie wyraził ostatecznie zgody na urzędowanie prof. Stanisława Łukaszczyka.



gdańskim zaniepokoił PPR i Urząd Bezpieczeństwa. W dniu 2 lutego 1946 roku w Komitecie Wojewódzkim PPR w Gdańsku zwołano posiedzenie sekretarzy powiatowych, które poświęcono rosnącemu wpływowi PSL w terenie. Już od stycznia 1946 roku w mieście zaczęła funkcjonować Wojewódzka Szkoła Partyjna, która do maja 1946 roku przeszkoliła 115 agitatorów. Ponadto 21 członków PPR wysłano na kurs do Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi. Uaktywnił się również UB. Na łamach "Gazety Ludowej" prezes Zarządu Grodzkiego PSL w Gdyni, Kazimierz Jasiński informował o włamaniu w nocy z 12 na 13 kwietnia 1946 roku do siedziby PSL w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej 77 (na drugim piętrze) Podczas włamania skradziono blankiety legitymacyjne z podpisem Stanisława Mikołajczyka. Musiały one zostać unieważnione<sup>32</sup>.

Aktywiści PPR w terenie negatywnie oceniali działalność różnych osób będących na stanowiskach dyrektorów. I tak dyrektor Zjednoczenia Stoczni Polskich, Henryk Umiasztowski został uznany za zwolennika PSL. Uważano, że Stocznia nr 1 w Gdańsku była siedzibą PSL. Wiązało się to z tym, że PPR na terenie trzech stoczni gdańskich liczyła tylko 42 członków<sup>33</sup>. Doprowadzono więc do tego, że pod koniec roku 1946 zwolniono ze stanowiska dyrektora Umiasztowskiego.

W dniach 6 i 7 kwietnia 1946 roku w zniszczonym Gdańsku obchodzono uroczyste pierwsze rocznicę odzyskania miasta. Uzna-

no, że jest ona związana z datą 5 kwietnia 1945 roku, kiedy to wojska sowieckie przekazały polskiej administracji budynki Politechniki Gdańskiej. Na uroczystościach obecni byli: wiceprezydent KRN Stanisław Schwalbe z PPS, minister administracji publicznej Władysław Kiernik z PSL oraz Delegat Rządu do Odbudowy Wybrzeża, prof. Eugeniusz Kwiatkowski<sup>34</sup>. Tym niemniej proces rozszerzania się wpływów PSL miał trwać aż do maja 1946 roku. Stronnictwo uzyskało w tym czasie wpływy w wojewódzkim Państwowym Urzędzie Repatryjacyjnym i Związku Samopomocy Chłopskiej<sup>35</sup>.

W kwietniu 1946 do stronnictwa wstępuje dr Eugeniusz Myczka, który jako prezes Zarządu Grodzkiego w Gdańsku-Wrzeszczu, wraz ze Stanisławem Czuperskim postanawiają realizować idee kursów ludowych. Program kursów miał się opierać na pogłębianiu znajomości początków dziejów Ojczyzny i zrozumieniu ideologii marksistowskiej. Program miał hołdować nie klasowemu charakterowi dziejów i moralności chrześcijańskiej. Kursy te nawiązywały do tradycji istniejących w okresie międzywojennym Uniwersytetów Ludowych. Przed wojną na terenie Polski działało dwadzieścia Uniwersytetów Ludowych, po wojnie ich liczba na krótko wzrosła. Na początku czerwca 1946 roku Stanisław Tabisz był na zjeździe powiatowym PSL w Malborku, z udziałem delegatów ze Sztumu, Tczewa, Elbląga i Kwidzyna.

<sup>32</sup> "Gazeta Ludowa", nr 115, z dn. 15. 04. 1946.

<sup>33</sup> Roman Wapiński, Rola PPR w powstaniu i utrwaleniu władzy ludowej na terenie województwa gdańskiego 1945-1947, Gdańsk 1962 s. 71-112. Praca z zakresu nominalizmu politycznego.

<sup>34</sup> E. Kwiatkowski, Diariusz 1945-1947, Gdańsk 1988.

<sup>35</sup> Roman Wapiński, dz. cyt., s. 71-112.

Jakub Berman, zaniepokojony wzrastającą popularnością wśród społeczeństwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, przekonał Bieruta, by wiosną 1946 roku miast wyborów, przeprowadzić referendum, czyli "zbaść" społeczeństwo i "zorientować się" w przekroju nastrojów. I zmusić ludzi do dokonania prostego wyboru: "albo z Mikołajczykiem lub przeciw niemu". Pytania zadane społeczeństwu miały wywołać pozytywne odpowiedzi. Pytanie były trzy:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu (przedwojennej instytucji bez większych uprawnień)?

2. Czy popierasz reformę rolną i nacjonalizację podstawowych gałęzi gospodarki narodowej przy zachowaniu własności prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku na Odrze i Nysie Łużyckiej?

Prawidłowa odpowiedź na te pytania brzmiała TAK, dlatego propaganda PPR posługiwała się prostym hasłem "Trzy razy Tak". Mikołajczyk chcąc nie chcąc musiał podjąć wyzwanie i zaproponował swoim zwolennikom wybieranie odpowiedzi "nie" przy pytaniu o Senat. Komuniści robili, co mogli, by wygrać. Wydrukowano osiemdziesiąt cztery miliony plakatów, ulotek i broszur. Wydano rozkaz, by na wszystkich murach i płotach w całym kraju malować hasło "Trzy razy Tak!". Szkolony w Kujbyszewie szef łódzkiej UB, Mieczysław Moczar powiedział lokalnemu szefowi PSL, że aresztuje każdego, kto odważy się agitować na rzecz "Raz Nie". Ponadto ustalono, że osoby upoważnione do głosowania referendalnego muszą mieć ukończone 21, nie zaś 18 lat.

Jeszcze w lutym 1946 roku PPR przedstawiło Polskiemu Stronnictwu Ludowemu koncepcję jednego "bloku demokratycznego", do którego miały wejść wszystkie ugrupowania kontrolowane przez PPR oraz PSL. Po odrzuceniu przez PSL narzuconych rozmów, ostatecznie 27 kwietnia 1946 roku KRN uchwaliło ustawę o Głosowaniu Ludowym. Decyzja ta otworzyła okres otwartej konfrontacji obozu władzy z PSL a kulminacyjnym punktem miało być "głosowanie ludowe", wyznaczone na dzień 30 czerwca 1946 roku. W całym województwie gdańskim utworzono 102 okręgi referendalne. KC PPR powołał do istnienia w Gdańsku Komitet Akcji Przedreferendalnej, gdzie opracowano plan akcji propagandowo-agitacyjnej w poszczególnych powiatach województwa gdańskiego. Właściwa kampania na terenie województwa rozpoczęła się 1 maja 1946 roku. W powiecie gdańskim stworzono 18 brygad agitacyjno-propagandowych, z czego dwanaście zorganizować miał Zarząd Polityczno-Wychowawczy Marynarki Wojennej. Każda brygada składała się z oficera, podoficera i trzech marynarzy. Skład brygad był mieszany, obok marynarzy byli obecni żołnierze z 16, tak zwanej "Kaszubskiej" Dywizji Piechoty i funkcjonariusze MO.

1 kwietnia 1946 roku Kazimierz Bagiński opowiadał Mikołajczykowi anegdotę o pobycie 21 marca premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego wśród studentów Politechniki Gdańskiej. Podawali mu pytania na kartkach, na które on dowcipnie odpowiadał. Sądząc, że zjednał sobie audytorium, przypuścił atak na PSL, wyrażając oburzenie wobec żądania przez

<sup>36</sup> Stanisław Mikołajczyk, *Diariusz 1946 roku*, Siedlce 1988, s. 36.

nie 75% mandatów w przyszłym parlamencie. Młodzież zaczęła wołać chórem: "mało"<sup>36</sup>.

Wieczorem 15 kwietnia 1946 roku Mikołajczyk przybył ze Szczecina do Sopotu. Jeszcze tego samego wieczora uczestnicy w konferencji w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim, mieszczącym się przy ulicy Książąt Pomorskich (obecnie Grunwaldzkiej 67). W dniu następnym, 16 kwietnia, od godziny 8.00 rano kontynuuje wizytę dalej w Urzędzie Ziemskim. O godzinie 11.00, po wizycie u wojewody, zwiedził urządzenie do importu bydła i koni w porcie w Gdańsku. Jak zapisał w Dzienniku:

Bydło stoi w olbrzymich zagrodach, małe mleczne krowy. Konie amerykańskie dzikie, uciekają. Wspaniałe wielkie konie z Danii i Szwecji. Szybko się je załadowuje. Bardzo porządnie wygląda załadowanie do wagonów. Dostają konwojenta i paszę. Pasza przychodzi z Ameryki. Dużo koni chorych. Za mało weterynarzy<sup>37</sup>.

O godzinie 13.00 Mikołajczyk był już w siedzibie PSL w Gdańsku-Wrzeszczu. Podczas obiadu z prezesem, dr. Stanisławem Tabiszem, zostaje owacyjnie przyjęty przez młodzież zgromadzoną przed budynkiem. Wydarzenie to zapamiętał Jerzy Sawicki, wówczas student I roku PG, który po latach pisał:

Któregoś dnia dowiedzieliśmy się o przyjeździe Prezesa. Szybko zgromadziła się duża grupa entuzjastów, którzy głośno skandowali "Mikołajczyk! Mikołajczyk!", chcąc skłonić go do pokazania się na balkonie. Bardzo rychło przyjechały dwie ciężarówki, wyładowane "robociarzami", którzy wysiedli koło Komite-

tu Miejskiego PPR przy ulicy Partyzantów. Wozy zatrzymały się na ulicy Fiszera przy rogu Parkowej, a ich pasażerowie utworzyli zwartą grupę, prąca ku ulicy Grunwaldzkiej. Chórem krzyczeli "Mikołajczyk do Londynu", a entuzjaści nie dawali im drogi. Wówczas zjawił się czarny samochód osobowy Citroen (wóz bezpiecki) i trąbiąc przepychał się ku Grunwaldzkiej. W tym momencie Stanisław Mikołajczyk wyszedł na balkon i przez megafon podziękował za owację i zalecił, by się spokojnie rozejść. O godzinie 5 Prezes był na herbacie u wojewody a o godzinie 6 udał się na spacer na sopockie moło, gdzie harcerze poznali go i zgotowali owację<sup>38</sup>.

W czerwcu 1946 roku, z okazji uruchomienia pierwszej stacji pomp w Fiszerbabce (dziś Chłodniewo koło Rybina), prezes Mikołajczyk pojechał na zalane Żuławy. Był tam obecny razem z delegatem rządu, prof. Eugeniuszem Kwiatkowskim, oraz przewodniczącym Komisji Morskiej Krajowej Rady Narodowej, Adolfem Riedelem.

W kwietniu 1946 roku I sekretarz PPR w Gdyni Piotr Stolarek na spotkaniu z Miejskim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego wygłosił tezę, że Stronnictwo Mikołajczyka jest "partią sztuczną". 26 czerwca 1946 roku "Dziennik Bałtycki" donosił, iż "Dzięki energicznej akcji UB zlikwidowano sztab tajnej organizacji dywersyjnej Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Organizacja ta posiadała pieczętę z napisem "Semper Fidelis", ze znakiem zwycięstwa "V". W jej skład wchodził przeważnie członkowie Narodowych Sił Zbroj-

<sup>37</sup> Stanisław Mikołajczyk, Dziennik 1946 roku, Siedlce 1988.

<sup>38</sup> Jerzy Sawicki, Rok Pierwszy, Gdańsk 2000, s. 2-58.



nych i konspiratorzy z okresu okupacji, którzy nie ujawnili się we wskazanym terminie.

[...] Na Wybrzeżu aresztowano ogółem około 70 osób, którzy stanowili trzon organizacji. Wśród aresztowanych znajdują się komendant okręgu "Orlicz" oraz jego prawa ręka i szef sztabu okręgu Stanisław Kotowicz ps. "Pasierb". Stanisław Kotowicz pracował w majątku Turków pow. Pińczowskiego, gdzie pełnił funkcję buchaltera. Znienawidzony przez miejscową ludność przez to, że niejednokrotnie odgrażał się jej Niemcami. Zmuszony był po wojnie opuścić Pińczów, skąd przybył do Gdyni. Na Wybrzeżu nie pracował nigdzie i zajmował się handlem towarami UNRRA, nielegalnego pochodzenia. Jednocześnie w czasie rozłamu w SL był jednym z pierwszych, co przeszli do PSL, gdzie otrzymał godność wiceprezesa grodzkiego w Gdyni. Będąc na tym stanowisku, usiłował rozbić "Samopomoc Chłopską", próbując podporządkować ją działalności swego stronnictwa. Obaj prowadzili działalność "szpiegowsko-dywersyjną". Ilustracją artykułu była wykonana wielka fotokopia legitymacji Polskiego Stronnictwa Ludowego na nazwisko Stanisława Kotowicza<sup>39</sup>.

26

Tekst został spreparowany na użytek zbliżającego się referendum. NZW wywodził się bowiem z okupacyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej podległej bezpośrednio władzom Stronnictwa Narodowego i scalonej z AK w listopadzie 1942 roku; zaś Narodowe Siły Zbrojne, politycznie grupujące również członków ONR, do końca nie podporządkowały się AK. W listopadzie 1944 roku po upadku Powstania Warszawskiego SN zdecydowa-

ło się wycofać swoje jednostki z ocalałych struktur AK i utworzyć Narodowy Związek Zbrojny przemianowany na NZW. Struktura organizacyjna NZW na terenie kraju była podzielona na pięć obszarów. W Gdyni od 1 września 1945 roku stworzono XII Okręg Morski, jako część V Obszaru Gdańskiego. Organizacja ta zajmowała się głównie wywiadem.

Pierwsze aresztowania miały miejsce w marcu i kwietniu 1946 roku, zaś w samej Gdyni 9 maja 1946 roku. Szef obszaru, Stanisław Pietrasiewicz "Orlicz" w 1956 roku w piśmie do prokuratora rzucił pewne światło na szczegóły tego czasu, pisząc, iż w dniu 9 maja 1946 roku on sam wraz z szefem sztabu okręgu i pięcioma innymi osobami ujawnił się z własnej woli w WUBP w Gdańsku w obecności funkcjonariuszy Jana Wołkowa i Tadeusza Strąka. Funkcjonariusze zapewniali go, że ujawnienie zostało przyjęte. Nie przeszkodziło to po kilku tygodniach aresztować liczną grupę osób związanych z ujawnionymi i wytoczyć w styczniu 1947 roku proces przeciwko nim przed WSR w Gdańsku. Zasadzenia obejmowały również wyroki śmierci - taki wyrok usłyszał "Orlicz". Stanisław Kotowicz, jako szef wywiadu, otrzymał wyrok dziesięciu lat więzienia. Był on wiceprezesem PSL w Gdyni. 21 maja 1947 roku zastosowano wobec zasądzonych ustawę amnestijną. Karę "Orlicza" zredukowano wówczas do piętnastu lat więzienia, zaś Stanisław Kotowicza - do pięciu lat pozbawienia wolności. Działalność "Semper Fidelis" w Marynarce Wojennej nadzorowała Informacja Wojskowa. Procesy sądowe z 1947 roku nad aresztowanymi zakończyły się wy-

<sup>39</sup> "Dziennik Bałtycki" z dnia 26.06.1946.

rokiem śmierci wydany na porucznika Adama Dedio<sup>40</sup>.

W nocy z 26 na 27 listopada 1946 roku WUBP przeprowadził masowe rewizje u członków PSL w Gdyni. Aresztowano członka Zarządu Powiatowego PSL, Michała Stępnia. Pod pretekstem znalezienia ulotek o treści antypaństwowej, a także nielegalnej broni (zapewne podrzuconej), zatrzymano następujących 7 członków PSL, lokal zapieczętowano, a następnie oddano do użytku tworzonemu SL. W gronie aresztowanych członków PSL we wrześniu 1946 roku znalazła się referent Wydziału Zdrowia ZM w Gdyni Zofia Piątkowska, którą oskarżono o posiadanie broni i nadużycia. W wyniku aresztowań w okresie przedwyborczych zatrzymano w sumie na terenie Gdyni 75 osób. Spowodowało to dalsze zastraszanie społeczeństwa i miało pokazać się "władzy ludowej". W efekcie zastraszeni członkowie gdyńskiego koła PSL Chylonia-Leszczyki na zebraniu odbytym 5 stycznia 1947 roku uchwalili jednogłośnie rezolucję potępiającą politykę NKW PSL. Podobnie postąpili członkowie PSL koła Oksywie-Obłuże. Po sfałszowanych wyborach do Sejmu MUBP w Gdyni nie zarejestrowano działalności tej partii na terenie miasta. Pod koniec 1946 roku w raportach zastępcy Komendanta MO w Gdyni do spraw polityczno-wychowawczych stan "uświadczenia politycznego" milicjantów budził ogromne zastrzeżenia. Skutkiem tego wymieniono wszystkich zastępców komendantów komisariatów, a wielu funkcyjona-

riuszy, którzy optowali za PSL, lub byli nawet członkami koła PSL zostali "skutecznie zlikwidowani" - czyli zwolnieni ze służby. Nastąpiła "redukcja etatów z przyczyn obiektywnych", to jest "trudnej sytuacji ekonomicznej"<sup>41</sup>.

25 czerwca 1946 roku PSL w Gdańsku kolportowała ulotki datowane na dzień referendum - 30 czerwca, informujące o tym, dlaczego jego zwolennicy mają na pierwsze pytanie udzielać odpowiedzi "nie". Argumentowano w niej, że likwidacja Senatu (Izby Wyższej) jest niezgodna z Konstytucją marcową 1921 roku, na którą powoływał się PKWN jako na jedną z podstaw swojego działania. Działalność władz to zerwanie z ciągłością prawa konstytucyjnego. Likwidacja Senatu, do którego mogły kandydować, wedle Konstytucji marcowej z 1921 roku, osoby mające ukończony dwudziesty piąty rok życia, miała ponadto na celu odsunięcie od wpływu na życie polityczne tych osób ze środowisk chłopskich, które w czasie okupacji hitlerowskiej związane były z Batalionami Chłopskimi i Armią Krajową.

W Gdańsku pod plakatami referendalnymi PSL można było spotkać nalepiane drukowane na papierze hasło "USUNĄĆ agentów Czerczyła z Rządu Jedności Narodowej". Referendum odbyło się pod silną presją partii "bloku demokratycznego" i, podobnie jak na terenie całego kraju, w województwie gdańskim także zostało sfałszowane. Przykładowo w powiecie tczewskim na 61 854 mieszkańców, uprawnionych do głosowania było 33 862 z których 31 126 oddało głosy ważne. Nieopubliko-

<sup>40</sup> B. Rusinek, Z. Szczurek, Konspiracja niepodległościowa w Gdyni w latach 1945-1956, Sopot 2007 s. 153-170.

<sup>41</sup> M. Kardas, Gdynia i jej władze w latach 1926 - 1950. Główne problemy polskiej administracji publicznej miasta, Toruń 2013.

wane w całości materiały dotyczące referendum, znajdujące się obecnie w archiwum kancelarii Bolesława Bieruta, wydają się bardziej odpowiadać stanowi faktycznemu i ówczesnym postawom tczewian oraz mieszkańców powiatu tczewskiego z dnia 30 czerwca 1946 roku<sup>42</sup>.

Jeśli chodzi o województwo gdańskie, to całościowe dane referendalne były następujące:

Liczba obwodów: 422

Liczba uprawnionych do głosowania: 478 744 osób

Liczba głosów ważnych: 413 677

Liczba głosów nieważnych: 14 501

Na pytanie 1

"Tak" odpowiedziało 108 383 - 26,2% wyborców, "Nie" 305 294 - 73,8 %

Na pytanie 2

"Tak" 166 712 - 40,3 % głosujących, "Nie" - 246 965 - 59,7 %

Na pytanie 3

"Tak" odpowiedziało 279 646 - 67,6%, "Nie" - 134 031 - 32,4%

Na spotkaniu sprawozdawczym w KC PPR, podsumowującym referendum, referent podał następujące wyniki głosowania na terenie Trójmiasta:

Gdańsk - Sopot - Gdynia

60% głosowało 3 razy "Nie",

15% 3 razy "Tak"

reszta raz "Nie", 2 razy "Tak" lub 2 razy "Nie" i

raz "Tak".

Nadmienił również, że podobnie wyniki zanotowano w powiatach kaszubskich. Jednak Państwowa Komisja Wyborcza wyniki referendum dla województwa gdańskiego podała zupełnie inne dane. Na pierwsze pytanie "tak" miało odpowiedzieć 76,6% głosujących, na drugie - 82,6% zaś na trzecie - 96,1% głosujących.

Wyniki referendum na Pomorzu ujawniły zatem, że miasta pomorskie są bazą PSL, zaś wieś kaszubska głosowała zdecydowanie na pierwsze pytanie "nie". Idąc za ujawnionymi faktami, płk. Gutaker, zastępca dowódcy Okręgu Wojskowego nr 2 do spraw polityczno-wychowawczych uznał za konieczne w nadesłanym sprawozdaniu do Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, zrewidowanie polityki administracyjnej względem ludności kaszubskiej tak, aby przyciągnąć ich do obozu PPR. W wojsku głosowano jawnie i na rozkaz. Władza uznała, że polityka terroru i zastraszania jest nadal najskuteczniejsza w nadchodzących wyborach do Sejmu Ustawodawczego, trzeba ją tylko zintensyfikować tak, aby - wedle słów Romana Zambrowskiego z PPR - "złamać stos pałacowy PSL". Nie powtórzyć sytuacji z referendum, które, przy oczywistym zafałszowaniu wyników, wygrało PSL<sup>43</sup>.

Na Pomorzu Zachodnim i Olsztyńskim osadnicy niemal w całości poparli pytanie trzecie. Przesiedleńcy z Polski Centralnej i obszarów wschodnich inkorporowanych do ZSRR na dwa pierwsze pytania odpowiedzieli

<sup>42</sup> Cz. Osękowski, Referendum z 30 czerwca 1946 roku na ziemiach przekazanych Polsce po II wojnie światowej, w: "Dzieje Najnowsze", Rocznik XXVII - 1995 r., z. 3, Warszawa 1996, s. 95.

<sup>43</sup> Grzegorz Baziur, Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945 - 1947, Warszawa 2003.

"nie".

Bezpośrednio przed referendum PPR spowołała regulację narodowościową ludności rodzimej kilku regionów (Ślązaków, Mazurów i Kaszubów), by w taki sposób nakłonić nieprzekonanych do głosowania "3x tak". Posłużono się w tym celu Ustawą KRN o obywatelstwie polskim z 28 kwietnia 1946 roku oraz Zarządzeniu Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z 6 kwietnia 1946 roku. Ta akcja ostatecznie spowodowała, że prawa udziału w głosowaniu ludowym została pozbawiona niezwyfikowana jeszcze ludność rodzima oraz osoby zaliczone do II, III, IV grupy niemieckiej listy narodowościowej - a było to blisko 67% osób, których wnioski rehabilitacyjne nie były rozpatrzone.

9 lipca 1946 roku PSL skierowało protest przekazany do Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, w którym pisano między innymi: Uniemożliwiano naszemu stronnictwu pracę propagandową, nie udzielając zezwoleń na zgromadzenia pod otwartym niebem lub w zamkniętych salach, a nawet rozwiązywano zebrania organizacyjne [...] Nasze odezwy i ulotki wydane za zezwoleniem Rządu i Cenzury były konfiskowane, a ludzie, u których je znaleziono lub, którzy je kolportowali, byli aresztowani. [...] Nasze afisze i plakaty były zdzierane i niszczone przez władze bezpieczeństwa i organy administracji państwowej oraz samorządowej. Nawoływanie do udzielenia negatywnej odpowiedzi na 1 pyta-

nie groziło niebezpieczeństwem pozbawienia wolności na niektórych terenach. [...] Prawie we wszystkich lokalach komisji byli obecni funkcjonariusze UB [...] <sup>44</sup>.

Dnia 2 sierpnia 1946 roku Stanisław Wójcik, uzasadniając negatywny stosunek stronnictwa do jednolitej listy wyborczej kierowanej przez PPR, stwierdził: "Rzeczywistość wykazuje, że PPR dąży do dyktatury, sowietyzacji i monopartii. Idąc w bloku w przewadze PPR upoważnilibyśmy ich, co do ich polityki i zaakceptowaliśmy ją, zrezygnowalibyśmy z naszego programu, przestalibyśmy istnieć"<sup>45</sup>.

1 lipca 1946 roku nowy wojewoda gdański Stanisław Zrałek, który rozpoczął urzędowanie w mieście 2 lutego 1946 roku, opublikował rozporządzenie o dwunastokilometrowej strefie nadgranicznej, gdzie zaczął obowiązywać nakaz wysiedlania osób szczególnie na wybrzeżu niepożądanych. Z inicjatywy PPR wprowadzono karty pobytu. Patrole wojskowe i milicyjne, zatrzymując samochody, żądały okazywania wprowadzonych kart. Z Sopotu wysiedlono wiceprezesa PSL Krzemieńskiego, którego zakwalifikowano jako "autochtona"<sup>46</sup>. W wyniku akcji umiejętnie przeprowadzonych przez PPR (przy pomocy agentów UBP) w lipcu i sierpniu 1946 roku doszło do rozbięcia wieców PSL w Elblągu i Malborku z udziałem St. Mikołajczyka, St. Wójcika i Bańczyka. W Malborku nie dopuszczono Mikołajczyka do głosu na wiecu, który otworzył jeden z uczestników, były więzień hi-

<sup>44</sup> Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1944 - 1956. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990.

<sup>45</sup> J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944-1950*, Lublin 1995, s. 153.

<sup>46</sup> G. Baziur, *Represje sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa wobec polskiego podziemia niepodległościowego w województwach: gdańskim i bydgoskim w latach 1945 - 1948*, "Teki Gdańskie", t. VII, Gdańsk 2002, s. 116.

tlerskich obozów koncentracyjnych. Prezes PSL został zagłuszony przez rozstawionych agitatorów, którzy wykrzykiwali hasła: "Mikołajczyk do Londynu", "Precz z Mikołajczykiem i Bańczykiem - rozbijaczami ruchu ludowego"<sup>47</sup>. Stanisław Mikołajczyk 4 sierpnia 1946 roku zjawiał się w Gdańsku powtórnie, zaniepokojony sytuacją na Pomorzu Zachodnim, skąd usuwano osadników-chłopów, członków PSL i masowo zastraszano działaczy chłopskich. Wziął udział w uroczystej mszy świętej w kościele Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu w pierwszą rocznicę przejęcia kościoła z rąk niemieckich. Mszy świętej przewodniczył ksiądz proboszcz Józef Zator-Przytocki, dokonując również poświęcenia dwunastu sztandarów PSL. W uroczystościach obecni byli także działacze ludowi: Kazimierz Bagiński, dowódca Batalionów Chłopskich płk. Franciszek Kamiński, prezes Wojewódzkiego Koła PSL w Krakowie Stanisław Mierzwa, Stanisław Bańczyk, Hanna Chorążyna. Ksiądz proboszcz wygłosił takie samo kazanie jak rok wcześniej, kiedy przejmował kościół od niemieckiego księdza:

30

Objąłem jako proboszcz tę parafię. Jestem księdzem archidiecezji łwowskiej. Jak wszyscy widzimy, kościół zniszczony, bez dachu, bez okien, bez znacznej części sklepień, bez zakrystii. Atyki zniszczone, wieża grozi runięciem, paramentów nie ma żadnych. Plebania zniszczona, pieniądze nie ma, cały majątek jaki przejąłem to 1/3 flaszki wina mszalnego i około 100 złotych. Ale wszystko będzie, będą pieniądze, odbudujemy kościół, będą paramenty w kościele, odbu-

dujemy plebanie, wyremontujemy dom parafialny, pod jednym warunkiem, że ja i wy na pierwszym miejscu będziemy stawiali nie sprawy materialne, ale zdobycie wzajemnego zaufania, pogłębienie naszego życia wewnętrznego, religijnego i narodowego. Jeśli tą drogą iść będziemy, będzie nam towarzyszyć błogosławieństwo Boże. Odbudujemy kościół i plebanie, dom parafialny i całe nasze życie religijne, społeczne i narodowe<sup>48</sup>.

Stanisław Mikołajczyk również zabrał głos podczas uroczystości. Mówił między innymi o potrzebie sojuszu z ZSRR i oferował gotowość współpracy w imieniu swojej partii, reprezentującej "całą masę narodu polskiego". Uważał, że budowa zaufania i współpraca Polski i ZSRR tylko w oparciu o PPR, reprezentującą drobny procent narodu, nie będzie właściwa. Protestował przeciwko ograniczeniom demokracji i opowiadał się za "kartką wyborczą a nie pałką". Potępiał ucisk chłopów i wysiedlenia chłopów-osadników (członków PSL Pomorza Zachodniego) oraz masowe aresztowania wśród nich. Deklarował współpracę z partiami robotniczymi, ale na to, "by być wtyczką - stwierdzał - to my się nigdy nie zgodzimy". Mówiąc o podziemiu, oznajmił, że PSL "odcina się od niego i robi wszystko, aby je zlikwidować, wzywając do zaprzestania bratobójczych mordów, a robi to, w imię miłości bliźniego, gdyż kieruje się chrześcijańskimi zasadami moralnymi". "Nienawiścią - dodał - nie buduje się niczego, nienawiścią nie buduje się Polski". W podobnym duchu wypowiedzieli się Bagiński oraz Tabisz<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> W. Aleksandrowicz, Ruch ludowy w województwie gdańskim 1945 - 1949, Warszawa 1973.

<sup>48</sup> J. Zator-Przytocki, Pamiętniki, Wrocław 1987.

<sup>49</sup> "Gazeta Ludowa", 6. 08. 1946, nr 214.

Po mszy świętej uformował się wielotyśięczny pochód zwolenników PSL, który przeszedł od kościoła do siedziby PSL przy ulicy Parkowej 11. W trakcie marszu, na wiadukcie kolejowym na ulicy ks. Miszewskiego, widać było ludzi noszących czerwone opaski z białymi symbolami "PPR". Wykrzykiwali wrogie hasła pod adresem pochodu. W taki sposób próbowano nie dopuścić do otwartego wiecu przedwyborczego<sup>50</sup>.

W siedzibie wojewódzkiej PSL przy ulicy Parkowej nastąpiła dalsza część uroczystości, wbijanie gwoździ w drzewce poświęconych wcześniej sztandarów. Eugeniusz Myczka wspominał:

Stanisław Mikołajczyk wyszedł również na balkon i przemówił do zebranych. Po kilku zaledwie zdaniach uniemożliwiono mu dalsze przemawianie (zorganizowane bojówki zagłuszały słowa prezesa). Trzeba było przekazać dalszy ciąg przemówienia przez mikrofon z wnętrza budynku. Było to zasadnicze przemówienie. "Pragniemy porozumienia - mówił Prezes PSL - ale nie chcemy, aby nam dyktowano warunki tego porozumienia". Po zakończeniu całości wszyscy zostali zaproszeni na obiad do pobliskiej restauracji. Ks. Józef Zator-Przytocki zasiadł po prawej stronie prezesa Stanisława Mikołajczyka. W godzinach wieczornych obaj udali się samochodem na wieś w okolicy Lęborka. W tym dniu WUBP w Gdańsku aresztował dwadzieścia dwie osoby, pod pozorem przygotowywania zamachu na ... wicepremiera Mikołajczyka (!) Natomiast nikt z napastników w tłumie nie został nawet

wylegitymowany, rozpoznano wśród nich pracowników UB<sup>51</sup>.

W "Dzienniku Bałtyckim" bezpośrednio po ogłoszeniu oficjalnych wyników referendum poinformowano, iż wybory do Sejmu miały odbyć się najpóźniej w listopadzie 1946 roku. W dniu 24 września 1946 roku KRN przegłosowała Ordynację Wyborczą, przy sprzeciwie 40 posłów. Poseł Wójcik z PSL zgodnie z regulaminem zgłosił wniosek, aby głosowanie odbywało się tajnie na kartkach, a nie - jak zarządziło prezydium - jawnie, przez podniesienie rąk. Na terenie Polski stworzono 52 okręgi wyborcze i stworzono dwie kategorie okręgów wyborczych. Jedna dla ziem odzyskanych, druga dla starych ziem. Wybory miały odbyć się dopiero w styczniu 1947 roku. 16 grudnia 1946 Główna Komisja Wyborcza zatwierdziła listy wyborcze, w tym dopuszczone listy PSL.

Zatem od listopada 1946 roku w chłopskim stronnictwie rozpoczęły się prace przygotowawcze do wyborów parlamentarnych. Na teren województwa gdańskiego przyjechał Stefan Korboński. W referacie wygłoszonym na Zarządzie Wojewódzkim PSL omówił ustawę wyborczą ze wskazówkami praktycznego postępowania. Na zebraniu obecni byli delegaci z powiatów i wytypowane do prowadzenia kompanii wyborczej osoby. Referat został następnie skopiowany i dostarczony do wszystkich ogniw terenowych PSL.

W okresie przedwyborczym w Nowej Kiszewie został zatrzymany przez UB prezes Stanisław Tabisz, który rozwoził w terenie afisze

<sup>50</sup> Relacja z dnia 29 marca 2003 gdańszczanina Jerzego Voigta (ur. 1935 r.), mps.

<sup>51</sup> E. Myczka, Rozmowa z dnia 7. 03. 1987 przeprowadzona w Gdańsku przez Stanisława Matejczuka mps.



wyborcze stronnictwa:

Po uprzednim zrewidowaniu go i zabranii afiszów, wojsko odwiozło go do Kościerzyny i doprowadziło do Powiatowej Komendy Milicji, gdzie przetrzymano go 6 h. [...] Podczas przesłuchania Tabisza w Kościerzynie pytano go, dlaczego sam rozwozi listy wyborcze PSL. Kiedy odpowiedział im, że wszyscy są aresztowani, powiedziano, że najwyższy czas, aby z nim zrobić to samo<sup>52</sup>.

Aby osłabić pozycję adwokata Stanisława Tabisza w stronnictwie, PPR starało się stworzyć opozycję wewnątrz gdańskiego PSL, aranżując współpracę z członkiem Zarządu Wojewódzkiego PSL, Janem Solarzem. Ponadto próbowano atakować Tabisza, wysuwając argumenty o zaistnieniu w Zarządzie "nieprawidłowości finansowych". Rozbicie PSL od wewnątrz jednak nie udało się, gdyż wpływ tej grupy był znikomy<sup>53</sup>.

We wrześniu 1946 roku władzę administracyjną zmieniły kolegium redakcyjne "Zrzeszy Kaszëbskiej", odwołując redaktora naczelnego. W tym czasie SL atakowała PSL twierdząc, że dąży do separatyizmu kaszubskiego.

32

13 października 1946 roku, w czasie narastającej wrogiej konfrontacji przedwyborczej, odbył się w Gdańsku-Wrzeszczu II Wojewódzki Zjazd PSL. Obecny był na nim sekretarz naczelny stronnictwa, Stanisław Wójcik, oraz płk. Franciszek Kamiński. Prezesem został wybrany powtórnie dr Stanisław Tabisz. Jednym z wiceprezesów został Kazimierz

Marmola (aresztowany w okresie wyborczym), skarbnikiem Kazimierz Jasicki, zaś sekretarzem Zygmunt Ząbczyk. Podczas zjazdów referaty wygłaszali Stanisław Tabisz oraz pozostali członkowie zarządu.

Aby osłabić wpływy polityczne PSL, w dniu 20 października 1946 roku władze - w osobie wojewody gdańskiego Stanisława Zrańka (przedwojennego członka ONR-u) - zorganizowały zjazd i Kongres Polaków-Autochtónów województwa gdańskiego i Wojewódzkiego Związku Opieki nad Zweryfikowanymi (!?). Zjazd został zorganizowany przez działaczy Zarządu Okręgu Gdańskiego Polskiego Związku Zachodniego z okazji 25-lecia powstania PZZ. Prezesem PZZ w Gdańsku był wiceprezydent Chudoba. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, po czym uczestnicy zgromadzili się w hali Stoczni nr 1.

W sierpniu 1946 roku KC PPR rozpoczął przygotowania do drugiej (po referendum) szerokiej akcji propagandowej, związanej tym razem z wyznaczonymi wyborami do Sejmu. W wyniku porozumienia się Zarządów Polityczno-Wychowawczych Marynarki Wojennej i Okręgu Wojskowego nr 2, ustalono, że Marynarka Wojenna prowadzi będzie akcję przedwyborczą w dwóch powiatach województwa gdańskiego: morskim i gdyńskim, oraz w Gdyni, Sopocie i Gdańsku. W Gdańsku kierownictwo akcji powołane zostało do życia rozkazem dowódcy Okręgu Wojskowego nr

<sup>52</sup> R. Buczek, Na przełomie dziejów, Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945 - 1947, Toronto 1983, s. 238.

<sup>53</sup> gnacy Solarz (pseud. Chrzestny) 1891-1940, działacz społeczny, założyciel i dyrektor Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach koło Krakowa (1924 - 1931) i dyrektor Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej (1932 - 1939), organizator spółdzielczości wiejskiej, aresztowany 15 stycznia 1940 roku w Jarosławiu i zamordowany przez Niemców, prawdopodobnie w Palmirach.

2, z dnia 9 listopada 1946 roku. Na jego czele stanął major Jerzy Krupiński. Wojskowe Grupy Operacyjno-Propagandowe, liczyły 61 400 osób, a ich zadaniem była likwidacja lub ograniczenie wpływów PSL w Polsce. Grupy te w województwie gdańskim tworzone spośród żołnierzy 16. "Kaszubskiej" Dywizji Piechoty oraz marynarzy floty wojennej. Po przeszkoleniu uczestników stworzono 45 grup propagandowo-ochronnych. Uczestniczy akcji wyruszyli w teren po zaopatrzeniu w żywność, uzbrojenie oraz materiały propagandowe, a wspomagani przez wydzielony zespół artystyczny i siedmioosobowe ekipy medyczne.

W ciągu dwóch miesięcy przeprowadzono ponad trzy i pół tysiąca spotkań, zebrań i wieców, połączonych z występami artystycznymi oraz objazdowymi badaniami lekarskimi. Pod osłoną tak prowadzonej akcji propagandowej zdołano rozwiązać 97 kół PSL, liczących łącznie 4 117 osób. Usunięto z zajmowanych stanowisk ośmiu wójtów i pięćdziesięciu czterech sołtysów. Oficjalnie dokonywało się to tak, że podstawieni lekarze wystawiali opinię o złym stanie zdrowia osób usuwanych z urzędów. Zawiązano ponadto 1 118 gminnych i gromadzkich komitetów obywatelskich, 26 kół SL, 17 PPR i 7 PPS.

W dniu 3 listopada 1946 roku odbył się w Poznaniu statutowy zjazd wojewódzki PSL. W zjeździe z ramienia władz naczelnych wzięli udział Mikołajczyk i Bończyk, a ponadto liczni delegaci zarządów wojewódzkich z Łodzi, Gdańska, Szczecina i Bydgoszczy. Stanisław Mikołajczyk obszernie wypowiadał się tam na

temat sytuacji wewnętrznej kraju, a także sytuacji międzynarodowej. Zblokowane stronnictwa w tym dniu urządziły w mieście wiec oraz, w związku z tym, wywiesiły afisze następującej treści: "Wezwanie. Obywatele, w niedzielę 3 listopada 1946 roku o godzinie 11 w hali Międzynarodowych Targów Poznańskich odbędzie się wiec protestacyjny przeciwko panom Byrnesom, Churchillom oraz krajowym agentom reakcyjnym, przeciwko Mikołajczykowi i jego pacholkom"<sup>54</sup>.

W dniu 9 listopada 1946 roku, o godzinie 13.30, do Zarządu Powiatowego PSL w Kościerzynie, gdzie odbywało się właśnie zebranie stronnictwa, zjawił się nagle zastępca szefa miejscowego UB, Daniel Dynia. Oświadczył, iż rozwiązuje posiedzenie oraz zarządza osobistą rewizję wszystkich zgromadzonych osób. Po chwili zwolnił niektórych działaczy, lecz inni zostali przetrzymani aż do godziny 21.00. Następnie przeprowadzono rewizję w domach wszystkich zatrzymanych. Także w grudniu 1946 roku UB przeprowadził rewizję u prezesa powiatowego PSL w tym mieście, Gerarda Bębena, po czym bez pokwitowania zabrał dwa pudła z korespondencją, statuty, dwa blankiety legitymacji, potwierdzenie wpłat składek członkowskich oraz egzemplarz Ordynacji Wyborczej<sup>55</sup>.

W Gdańsku kandydatom na posłów grożono wysiedleniem lub śmiercią. Pod wpływem takiej "perswazji" niektórzy z nich rezygnowali w ogóle z kandydowania do Sejmu. Ponadto przed wyborami "nieznani sprawy" dokonywali w całym kraju napadów na sekre-

<sup>54</sup> Tamże, s. 247.

<sup>55</sup> R. Turkowski, PSL w obronie demokracji 1945 - 1949, Warszawa 1992, s. 203.



tarzy zarządów wojewódzkich oraz lokale powiatowe PSL. Tak było w Sosnowcu, Będzinie, Tarnowskich Górach i 9 września 1946 roku w Gdańsku-Wrzeszczu. W ostatnim ośrodku miejskim lokal zdemolowano<sup>56</sup>.

W nocy z 28 na 29 listopada 1946 roku władze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku przeprowadziły rewizje w czternastu mieszkaniach prezesów, sekretarzy i członków Zarządu Wojewódzkiego oraz zarządów powiatowych PSL województwa gdańskiego. Niektórym członkom PSL funkcjonariusze proponowali w trakcie rewizji, by "rozpoczęli pracę dla Polski w oparciu o UB, a będą mieli spokojniejsze życie". Ponadto na pewien czas aresztowano Józefa Chodorowskiego, Stanisława Czuperskiego czy kapitana Wojciecha Lipczewskiego<sup>57</sup>. Następnej nocy funkcjonariusze UB przeprowadzili rewizję u członków Zarządu Grodzkiego koła PSL w Sopocie: prezesa prof. Michała Gniazdowskiego i Stanisława Kwiatkowskiego. W czasie rewizji zabierano wszelkie papiery o charakterze organizacyjnym, a także prywatne notatki. Wszyscy musieli podpisać protokoły stwierdzające, że rewizji dokonano "prawidłowo" i że osoby poddane rewizji nie zgłaszają żadnych pretensji. W grudniu powtórnie przeprowadzono liczne rewizje wśród członków gdańskiego PSL - w domu Kazimierza Kubika, Władysława Niewiadomskiego, Henryka Płowskiego, Jana Lipczewskiego, Eugeniusza Myczki, Stanisława Czuperskiego i Franciszka Kamińskiego. Podczas tych ma-

sowych rewizji, funkcjonariusze zmuszali wielu do wystąpienia z PSL i wpisywania się do SL i PPR. Ponadto wymuszano podpisywanie zobowiązań współpracy konfidenckalnej w szeregach PSL, zastraszając biciem oraz zwalnianiem z pracy. Wojciecha Lipczewskiego aresztowano i postawiono mu zarzut posiadania broni (posiadał na biurku przycisk do papieru, za który służyła łuska od granatu).

W Bydgoszczy w trakcie obrad w Zarządzie Miejskim PSL, milicja zjawiała się zaraz po rozpoczęciu posiedzenia, od zebranych wymagano okazania legitymacji członkowskiej PSL. Jeśli ktoś z obecnych nie miał jej przy sobie, zarządzano rozwiązanie posiedzenia z powodu "obecności osób nieorganizowanych". Argumentowano przy tym, iż zebrania stronnictwa mogą się odbywać jedynie za uprzednią zgodą władz porządkowych, milicji oraz ORMÓ<sup>58</sup>.

Eugeniusz Myczka tak wspominał okres referendum, wybory i represję z tym związane: Z większych przeżyć osobistych przypomina mi się już po wyborze na prezesa koła we Wrzeszczu rewizja w moim mieszkaniu. [...] Około dwunastej w nocy przyszło do mnie całe grono. Wówczas obawiałem się, aby nie znaleziono tego, czego nie było, mianowicie: broni. O takich przypadkach było wiadomo powszechnie. Rewizja trwała do godziny trzeciej nad ranem. Przeprowadzono ją hałaśliwie, budząc całą rodzinę. Sąsiedzi na piętrze pod nami też nie spali. Nie wykryto niczego, ale zabrano wiele moich własnych notatek, pisanych jeszcze w czasie

<sup>56</sup> Tamże, s. 100.

<sup>57</sup> M. Adamczyk, J. Gmitruk, *Fałszerstwa Wyborcze*, Warszawa 2000, s. 128.

<sup>58</sup> J. Sawicki, *Wspomnienia*, kserokopia, Rok Pierwszy, Gdańsk 2000.

wojny. Rewizja odbywała się w ten sposób, że zdejmowano ze ścian obrazy, wyjmowano z szaf ubrania, rzucając je na stertę, przeszukano łóżeczko w którym spało dziecko. To męczyło, zwłaszcza gdy chodziło o damskie stroje. Jeden pokój zostawiono więc w spokoju. Doręczono mi odpis protokołu. Jeżeli chodzi o wybory to przebiegu wyborów właściwie nie znam. Przyszedł bowiem do mego domu przed wyborami jakiś cywil, wylegitymował się i nakazał mi pójść ze sobą. Zatrzymano mnie w jakimś dużym budynku, który dziś jest gmachem Sądów i umieszczono w pustej Sali, w której jedynym meblem był regał do akt. Tu przesiedziałem całą noc. Na drugi dzień przewieziono mnie na Okopową, gdzie przebywałem przez cały czas wyborów i kilka dni po ich zakończeniu. Byłem wtedy mężem zaufania jednej z list wyborczych. Spotkałem tam wielu znajomych, znajdujących się w takiej samej sytuacji. [...] Lista kandydatów na posłów PSL była wystawiona na jednej, małej uliczce w pobliżu siedziby zarządu wojewódzkiego. Na liście tej był oczywiście nasz prezes wojewódzki, dr Stanisław Tabisz, a na pierwszym miejscu późniejszy poseł Banach. Podczas pobytu na Okopowej, wezwano mnie na przesłuchanie i spytano, czy wiem za co siedzę. Oczywiście za PSL - odparłem. - Nie, odpowiedziano, jestem podejrzany o współudział w kradzieży (pary butów). Przeprowadza się dochodzenie, jeżeli się okaże, że jestem niewinny, to zostanę wypuszczony. A więc byłem domniemanym kryminalistą. Na innym przesłuchaniu zaproponowano mi współpracę, odmówiłem, odesłano mnie do

celi. Pilnował nas KBW. Byli to młodzi chłopcy. Wiemy, za co siedzicie, mówili nam, to was inaczej traktujemy, gdyby nie to, to byśmy wam "dali"... Czasem otwierali nam cele, pozwalali na kontakty między sobą, na rozmowy. Niebawem ogołono nas i stopniowo wypuszczano do domu"<sup>59</sup>.

Terror w kraju narastał aż do samego dnia wyborów. W jego szerczeniu brały udział "grupy ochronno-propagandowe", które siały popłoch wśród społeczeństwa. I tak w powiecie Słupsk w dniu 8 grudnia 1946 roku, w miejscowości Stara Dąbrowa, GOP, dowodzona przez oficera, zachowywała się niezwykle brutalnie. Oficer zastraszał mieszkańców, zgromadzonych pod przymusem, mówiąc, że "wszyscy członkowie PSL są zbrodniarzami i wszyscy będą [...] wyćpieni co do jednego i że każdy może zabić członka PSL i nie zostanie za to ukarany"<sup>60</sup>.

W drugim Memoriale PSL, wysłanym sygnatariuszom porozumień jałtańskich, dokonano między innymi następującej oceny działalności grup wojskowych: W województwie gdańskim po wsiach są rozlokowane oddziały wojskowe na czele z oficerami i politrukami, którzy prowadzą akcję propagandową na rzecz bloku stronnictw, terroryzują ludność i uprawiają agitację przeciwko PSL. Komendanci oddziałów mają polecenia aresztowania każdego wskazanego peesłowca oraz osób przemawiających na zebraniach. Przemawiających nie w duchu wymagań bloku stronnictw należy nie dopuszczać do głosu i natychmiast zamykać w areszcie<sup>61</sup>.

Pod koniec grudnia z inicjatywy PPR

<sup>59</sup> Rozmowa z Eugeniuszem Myczką z dnia 7.03.1987, przeprowadzona w Gdańsku przez Stanisława Matejczuka, mps.

<sup>60</sup> R. Buczek, Na przełomie dziejów. PSL w latach 1945 - 1947, Toronto 1983.

<sup>61</sup> M. Adamczyk, J. Gmitruk, Fałszerstwo Wyborcze, Warszawa 2000, s. 139.

przeprowadzono również zmiany w Zarządzie Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej w Gdańsku oraz ZMW "Wici", odsuwając działaczy związanych z PSL i przekazując je działaczom Stronnictwa Ludowego.

W dniach 31 grudnia 1946 - 1 stycznia 1947 roku w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku odbyła się specjalna konferencja z udziałem wojewody Stanisława Zrańka, szefa UBP i szefa GOP, podczas której ustalono listę sołtysów, wójtów i sekretarzy gminnych oraz administratorów majątków państwowych, których trzeba było usunąć. Listę zredagował major Krupiński. W wielu przypadkach osoby te wywodziły się z lokalnej społeczności<sup>62</sup>. Przykładowo w Wejherowie w Zarządzie Powiatowym PSL, który szczyt liczebności osiągnął na początku 1946 roku, liczba członków stronnictwa wynosiła 900 osób, zarejestrowanych w 51 kołach. Ale przedstawiciele PSL nie dopuszczono do Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych przy w Zarządzie Miejskim w Wejherowie, poczynając już od 9 listopada 1946 roku. Tak samo wyglądała sytuacja w Pucku. W okresie styczniowych wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku UB poinformował, iż zatrzymał pięćdziesięciu członków PSL przewencyjnie - jako "element antypaństwowy". W tym czasie rozwiązano pięć kół gminnych PSL i zmuszono do wystąpienia 144 członków. Następnie wystąpiło kolejnych kilkadziesiąt osób, co spowodowało likwidację kół w gminach: Reda, Szemud, Wejherowo-wieś, Karwieńskie Błota, i koła grodzkiego w Pucku.

W dniu 13 stycznia 1947 roku w sali Poli-

techniki Gdańskiej Auditorium Maximum odbyło się spotkanie przedwyborcze studentów z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim jako członkiem lubelskiej PPS. Niedługo przed nadejściem prelegenta w przestrzeni wentylacyjnej nad ruchomą ścianą pojawiła się grupa uzbrojonej "ochrony osobistej". Boczny wejście wszedł premier razem z dalszymi ochroniarzami, również z "pepeszami". Wszyscy ochroniarze stanęli twarzą do auditorium i uważnie obserwowali obecnych. Osóbka-Morawski powitał obecnych i wygłosił swoją prelekcję, zachęcając do oddania głosów na listę "bloku demokratycznego" PPS, która legitymuje się "nie tylko pozytywnym programem przemian społecznych, ale także pięknym dorobkiem w dotychczasowej działalności". Po zakończeniu referatu zachęcił do zabierania głosu w dyskusji. Początkowo pytania zgłaszano ustnie. Ktoś z obecnych zapytał, czemu w Polsce nie ma partii komunistycznej. Prelegent odpowiedział, że życie dowiodło, iż wyzwolenie społeczne nie powinno mieć pierwszeństwa nad odzyskaniem wolności. Prawidłowa jest więc linia polityczna PPS. Sporą liczbę dalszych pytań zapisywano na kartkach. Zadano pytanie dotyczące podziału Europy na część wschodnią i zachodnią. W odpowiedzi premier stwierdził, że linia podziału biegnie w przybliżeniu od Szczecina do Triestu. Uzasadnił to zwrotem rozpoczętym słowami: "Nie dlatego, że na wschodzie są Sowieci a na zachodzie jeszcze ich nie ma, ale..." Za ten lapsus otrzymał duże oklaski. Pytano także o celowość budowania szerokotorowych tras kolejowych. W odpowiedzi

<sup>62</sup> G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945 - 1947*, Warszawa 2003.

usłyszeliśmy, że są one potrzebne po to, by "nasz węgiel szerokimi torami płynął na wschód". Ktoś ze znajomych posłał kartkę z pytaniem o obecność na sali uzbrojonej ochrony osobistej. Odpowiedzi nie otrzymał. Kończąc spotkanie, prelegent złożył obecnym życzenia "owocnych obrad" i ruszył do bocznych drzwi. W tym momencie z balkonu sali sypnął się deszcz kartek do głosowania, z widniejącą na nich liczbą "4", która w Gdańsku oznaczała listę PSL<sup>63</sup>.

W piątek 17 stycznia 1947 roku w gdańskim "Głosie Ludu" (organie PPR) zamieszczono komunikat: Wszyscy członkowie Polskiej Partii Robotniczej zobowiązani są zgłosić się 18 stycznia, w sobotę między godz. 5 a 7 wieczorem do swoich trójek partyjnych w obwodach w celu otrzymania konkretnych zadań na dzień wyborów. W dniu wyborów każdy członek Partii po spełnieniu powierzonego mu zadania w swoim domu i oddaniu głosu na listę nr 3 zgłasza się do trójki partyjnej w obwodzie i oddaje się do dyspozycji, aż do zakończenia wyborów.

W okresie przedwyborczym "trójki partyjne" zobowiązano do odwiedzania domów i nakłaniania ludzi do głosowania jawnego na "blok demokratyczny" - listę nr 3. W taki sposób jeden z ówczesnych pracowników PG, a zarazem członek "trójek partyjnych", przeprowadził w dniu głosowania (19 stycznia) do komisji wyborczej przy ulicy Sobótki we Wrzeszczu, zorganizowaną grupę, którą poprzedzała osoba niosąca karton z wypisanym

na nim numerem "3"<sup>64</sup>. W samym dniu wyborów wywierano silną presję psychiczną na wyborców - przed lokalami wyborczymi stały: wojsko, milicja i funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa.

Jeszcze inna sytuacja spotkała sekretarza koła PSL w Gdańsku-Oliwie, Gustawa Bałuta, który reprezentował jako mąż zaufania swoje stronnictwo w jednym z lokali wyborczych w Oliwie. Siedziba koła PSL w Oliwie mieściła się przy ulicy Leśnej. Syn Gustawa, Tomir, po latach wspominał: Po zakończeniu głosowania ojciec został zaproszony przez funkcjonariuszy UB na szklankę herbaty. Gdy odpowiedział, że skorzysta z zaproszenia po rozliczeniu głosów, został natychmiast aresztowany. Wprawdzie wypuszczono go tego samego dnia, ale po ogłoszeniu wyników w jego lokalu wyborczym, gdzie ponad 99% głosów padło na "blok demokratyczny"<sup>65</sup>.

W okresie rozbijania stronnictwa, po opuszczeniu kraju przez Stanisława Mikołajczyka, do domu Bałutów wkroczyli funkcjonariusze UB:

O pierwszej w nocy zastukano do drzwi. Gdy otworzyliśmy, ukazało się dwóch ludzi w mundurach wojskowych, uzbrojonych w pistolety maszynowe (pepesze), a za nim jeszcze dwóch w cywilu. Jeden z cywilów miał rozpiętą z przodu kurtkę, z pod której widoczna była rękojeść pistoletu "parabellum". Zapytali o Bałuta. Odpowiedzieliśmy, że jest nas trzech, ojciec i dwóch synów. Nastąpiła chwila konsternacji, bo pytający nie wiedział, o którego

<sup>63</sup> Jerzy Sawicki, Rok Pierwszy, Gdańsk 2000, s. 2-58.

<sup>64</sup> Jerzy Sawicki, Rok Pierwszy, Gdańsk 2000, s. 2-58.

<sup>65</sup> Tomir, H. Bałut, Wspomnienia. Gustaw Bałut 1897 - 1953, Toronto, luty 2008, kopia.

Bałuta chodzi, a cywilowi który rozkazywał, trzeba było tłumaczyć na język rosyjski naszą odpowiedź. Po konsultacji oświadczone, że chodzi o "starego". Odpowiedzieliśmy, że ojca nie ma w domu, gdyż wyjechał na leczenie do sanatorium. Przeprowadzono rewizję całego mieszkania. Ojca uprzedzono o możliwości aresztowania. Od lekarza, dr. Jakescha uzyskał skierowanie na miesięczną kurację w górach i wyjechał z Gdańska-Oliwy kilka godzin wcześniej<sup>66</sup>.

19 stycznia 1947 roku przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii wysłali szesnaście grup obserwatorów, którzy przebywali w Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Gdańsku, Olsztynie, Białymstoku, Poznaniu, Łodzi, Lublinie, Krakowie, Przemyślu i mniejszych miejscowościach. Wszystkie relacje obserwatorów tych ambasad potwierdzały wcześniejsze doniesienia o przedwyborczym terrorze i dokonywanych fałszerstwach. Mimo to Polskie Stronnictwo Ludowe zdobyło dużą przewagę. W 36 komisjach wyborczych, gdzie zezwolono zagranicznym obserwatorom uczestniczyć przy liczeniu głosów, PSL uzyskało od 65% do 85% poparcia. Jednak wynik w komisjach nie miał wpływu na ogólne rezultaty. Wybory do Sejmu Ustawodawczego, ostatecznie sfałszowane przez PPR, doprowadziły do wyeliminowania PSL z życia politycznego kraju. Spośród 154 kandydatów na posłów, wysuniętych przez PSL, 75 zostało aresztowanych, 40 zaś skreślono z list wyborczych. W Gdańsku skreślono z list kandydatów na posłów PSL: Kazimierza Marmola, Ignacego Wróblewskiego, Karola Sułka i Franciszka Pietra-

szewskiego. W Gdyni byli to: Kazimierz Jasiński, Zygmunt Sołczyk, Alojzy Bębenek. O ważności wyborów na terenie całego kraju decydowała odpowiednia Komisja Okręgowa, co ułatwiało manipulację wynikami głosowania już w poszczególnych okręgach wyborczych.

Jedynym posłem, który dostał się do Sejmu Ustawodawczego z listy PSL województwa gdańskiego, był Kazimierz Banach. Zaistniały fakt tak skomentował Władysław Gomułka:

Polityka kierownictwa PSL zmierzała do ujęcia steru rządów w swoje ręce przy pomocy kół reakcji międzynarodowej, które sprzeciwiają się ustaleniu granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. [...] Zrozumiał to naród polski, a zwłaszcza głęboko wryła się ta prawda w świadomość ludności polskiej Ziemi Odzyskanych, co znalazło swój wyraz w tym, że poza okręgiem gdańskim z Ziemi Odzyskanych nie przeszedł w wyborach ani jeden kandydat pe-eselowski<sup>67</sup>.

Kazimierz Banach, już jako poseł, przeszedł w drugiej połowie 1947 roku do "partii bloku". Przyczyną takiego zachowania było szantażowanie go przez UB powtórnym aresztowaniem. Po usunięciu z redakcji "Gazety Ludowej" powrócił do niej, ale już w asyście funkcjonariuszy UB.

Po sfałszowanych wyborach przygnębiony Stanisław Mikołajczyk oświadczył amerykańskiemu ambasadorowi w Polsce, Arthurowi Bliss-Lane'owi: "Nie mogłem nic zrobić, by doprowadzić do wolnych wyborów w Polsce. Jednak osiągnąłem jedno: pokazałem

<sup>66</sup> Tomir H. Bałut, *Wspomnienia. Gustaw Bałut 1897 - 1953*, Toronto, luty 2008, kopia.

<sup>67</sup> Władysław Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1965, s. 375.

całemu światu, że nikt nie może ufać obietnicom sowieckiego rządu"<sup>68</sup>. Prywatnie kilkakrotnie powtarzał swojemu najbliższemu współpracownikowi, Pawłowi Zaleskiemu, który kilka miesięcy później wraz z nim opuścił potajemnie Polskę, że jego decyzja o powrocie do kraju była słuszna: "Przeszkodziło to Stalinowi w eksterminacji narodu polskiego"<sup>69</sup>.

Jeszcze 18 stycznia 1947 roku PSL złożyła na ręce ambasadorów Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR w Warszawie drugi szczegółowy i obszerny memoriał na temat łamania prawa w stosunku do PSL przez aparat milicyjno-administracyjny, wojsko i bojówki PPR. Kierownictwo

PPR mogło o sobie powiedzieć: "z bronią w ręku wygramy referendum i wybory". W kwietniu 1947 roku Gomułka na plenum KC PPR stwierdził: "Wybory stworzyły szczególnie dogodne warunki do dalszego wszechstronnego marszu naprzód po drodze do demokracji ludowej [...], dla wzmocnienia głównej podpory tego ustroju - naszej partii"<sup>70</sup>.

Polskie Stronnictwo Ludowe zostało ostatecznie rozbite na przełomie 1947 i 1948 roku. Poprzedziły to aresztowania i ucieczka Stanisława Mikołajczyka z kraju. Najpierw znalazł się w Anglii, a następnie osiadł w USA.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Stenogram plenum KC PPR, 13-14 1947, AZHP

.Artykuł jest fragmentem większej całości: Maciej Żakiewicz, Narodowa rewolucja PPR a PSL Stanisława Mikołajczyka. Pomorze gdańskie 1945-1948. Jest oparta na referacie prof. Davida Curpa (USA), The politics of ethnic cleansing: the P.P.R., the P.Z.Z. and Wielkopolska's nationalist revolution, 1944-1946, wygłoszonego w Wielkiej Brytanii w 2001 roku







Krzysztof Filip

## Aparat represji PRL wobec prof. Stanisława Hueckela.

/Zarys problematyki./

**P**rofesor Stanisław Hueckel (Hückel) – twórca polskiej szkoły budownictwa morskiego był jednym z tych niezapomnianych naukowców, którzy działając w swojej dziedzinie naukowej zbudowali sobie pomnik „trwalszy niż ze spiżu”. Wybitne sukcesy naukowe, fundamentalne prace, znakomite osiągnięcia dydaktyczne, a także wielkie zasługi oddane polskiemu przemysłowi morskiemu – takie były osiągnięcia tego naukowca. Przed II wojną uczestniczył m.in. w budowie portu gdyńskiego, Wielkiej Wsi (Władysławowo) oraz rozbudowie portów w Jastarni, Pucku i Helu. Po zakończeniu działań wojennych, Hueckel w ramach pracy w Biurze Odbudo-

wy Portów odbudowywał i rozbudowywał porty w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. O jego pracach i związanych z nimi dokonaniach można rozpisywać się bardzo długo. Co ważne, jego zwierzchnicy, koledzy i podwładni zapamiętali go jako człowieka rzeczowego i serdecznego. Potwierdzają to zwłaszcza napisane z wielką klasą i swadą jego osobiste Wspomnienia inżynierskie<sup>1</sup>, wydane już po śmierci autora. Są jednak sprawy o których nie napisano ani w tej książce, ani w oficjalnych życiorysach, wspomnieniach czy wydawnictwach okolicznościowych<sup>2</sup> poświęconych osobie Profesora. Dotyczy to zwłaszcza jego relacji z gdańskim aparatem bezpieczeństwa, a przede

41

---

<sup>1</sup> S. Hueckel, Inżynierskie wspomnienia, Gdańsk 1981.

<sup>2</sup> Por. m.in.: Prof. dr inż. Stanisław Hückel, „Technika i Gospodarka Morska” 1972, nr 3, s. 143; B. Hajduk, Hückel Stanisław Maria, [w:] Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s. 240-242; Hueckel (Hückel) Stanisław [w:] Słownik Biograficzny Techników Polskich, z. 8, Warszawa 1999, s. 34-35; Politechnika Gdańska 1945-1955. Księga pamiątkowa, red. M. des Loges, Warszawa 1958; K. Hueckel, Będę profesorem, [w:] Pionierzy Politechniki Gdańskiej, red. Z. Paszota, J. Rachoń, E. Wittbrodt, Gdańsk 2005, s. 226-240; B. Mazurkiewicz, Wielki inżynier i wspaniały przełożony, [w:] ibidem, s. 241-246; E. Dembicki, Profesor Stanisław Hueckel. Współtwórca polskiej szkoły budownictwa morskiego i geotechniki, „Pismo PG” 2007, nr 2, s. 27-33.

wszystkim współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego/Służbą Bezpieczeństwa jako tajny informator o pseudonimie „Lisowski”. Niniejszy artykuł stanowi jedynie przyczynek dotyczący tej kwestii.

Stanisław Hueckel urodził się 8 maja 1911 r. we Lwowie w rodzinie polskiej jako syn Juliana i Heleny z d. Kaznowicz. Jego ojciec był lekarzem. Osierocił syna bardzo wcześnie – Staszek miał wówczas tylko 10 lat. Matka podjęła wtedy pracę kasjerki, jednak i ona po sześciu latach zmarła. W tym momencie szesnastoletni Staszek miał już ukończoną szkołę powszechną i uczył się we lwowskim gimnazjum. Zamieszkiwał u ciotki, nie stanowił jednak dla niej ciężaru finansowego, bowiem utrzymywał się z korepetycji i stypendiów. W 1929 r. ukończył gimnazjum i rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. W tym czasie odbył kilka praktyk wakacyjnych – pierwszą w oddziale wodnym Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, drugą na kolei w Piotrkowie Trybunalskim, a trzecią w 1934 r. przy budowie portu w Gdyni. Należał do koła handlowego Związku Studentów Inżynierii. W 1935 r. uzyskał dyplom inżyniera. Stanisław znał dobrze język niemiecki, nieco gorzej francuski i angielski.

15 lipca 1935 r. zatrudnił się w Urzędzie Morskim w Gdyni, początkowo w oddziale administracyjnym Wybrzeża i przy budowie portu rybackiego we Władysławowie jako inżynier budownictwa morskiego. Prócz tego dorabiał pisząc teksty naukowe. Nadmiar obowiązków nie sprzyjał zawieraniu znajomości towarzyskich. W tym czasie zamieszkiwał przy

ul. Chrzanowskiego w Gdyni. Rok 1938 r. był dla niego bardzo radosny – udało mu się wyjechać na wycieczkę na Węgry, gdzie mieszkali jego krewni. Warto dodać, że z powodów zdrowotnych Stanisław nie odbył zasadniczej służby wojskowej – zaliczono go do rezerwy. Kiedy więc przyszła wojna i Niemcy oblegali Gdynię, pracował w cywilnym OPL portu. W listopadzie 1939 r. został wysiedlony przez Niemców do Krakowa, gdzie początkowo mieszkał u swojego dalekiego krewnego na ul. Włodzimierza Ptaka (Bandurskiego). Wkrótce zatrudnił się jako inżynier statyk w dziale budowlanym Urzędu Budowlanego, przemianowanego później na Urząd Techniczny. Odtąd zamieszkiwał jako sublokator u pewnej kobiety na ul. Wilka Wyrwińskiego. Utrzymywał relacje służbowe z inż. Zbigniewem Kupcem (również towarzyskie) oraz z inż. Tadeuszem Mojmirem.

To właśnie tutaj – w Krakowie w dniu 27 grudnia 1941 r. Stanisław pojął za żonę Zofię Wolną. Zamieszkali przy ul. Widok. Rok później (7 grudnia 1942 r.) urodził im się syn Krzysztof.

Względny spokój, jeśli w ogóle można użyć takiego sformułowania w odniesieniu do tragicznych czasów wojny, zakończył się dla Stanisława w 1944 roku. Wówczas jego przełożony w związku z jego niemiecko brzmiącym nazwiskiem, zaczął na niego naciskać, aby wpisał się na DVL. Indagowany obawiając się sztykan, a także wywiezienia na roboty przymusowe do III Rzeszy, porzucił we wrześniu swoją pracę w Urzędzie i przeniósł się z rodziną do teściów. Przez 3 miesiące zamieszkali we wsi Jankówka pod Wieliczką. Kilka tygodni przed wyzwoleniem Krakowa spod okupacji nie-

mieckiej, Hueckel powrócił do miasta. Po wkroczeniu Armii Czerwonej zgłosił się do pracy w Urzędzie Wojewódzkim Krakowskim, gdzie pracował do połowy czerwca 1945 r. na stanowisku referenta techniki sanitarnej.

Już wkrótce okazało się, że na resztę swojego życia inż. Hueckel zwiąże z morzem. 20 czerwca na zaproszenie naczelnego inżyniera Biura Odbudowy Portów w Gdańsku – prof. Witolda Tubielewicza Stanisław przyjechał do Gdańska, gdzie objął stanowisko naczelnika Wydziału Projektów i Konstrukcji w BOP, zaś od września 1946 r. pracował jako doradca techniczny (rzeczoznawca) w Biurze Studiów. Początkowo, z braku mieszkania, zamieszkiwał w pokoju gościnnym w domu prof. W. Tubielewicza przy ul. Reymonta w Sopocie. Od grudnia państwo Huecklowie zamieszkiwali przy al. Wojska Polskiego w Gdańsku-Wrzeszczu. Wtedy też (29 grudnia 1945 r.) urodził im się drugi syn – Tadeusz. Z powodu pracy naukowej relacje towarzyskie Hueckla z kolegami z BOP i PG były sporadyczne.

Hueckel był jednym z pionierów Politechniki Gdańskiej. W październiku 1945 r. został w niej zatrudniony jako adiunkt i wykładowca. Rok później objął Katedrę Budownictwa Morskiego i Portów na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej PG. Tak wyglądały początki pracy tego wybitnego naukowca na uczelni, na której już wkrótce miał uzyskać najwyższe stanowisko – funkcję rektora.

W 1946 r. na zaproszenie kolegów z Mor-

skiego Towarzystwa Technicznego inż. Hueckel objął redakcję czasopisma technicznego „Technika Morza i Wybrzeża”. Dzięki jego zaangażowaniu już po czterech latach pismo to zyskało silną pozycję w Naczelnej Organizacji Technicznej, należąc wówczas do zespołu czasopism technicznych tej organizacji. W tym samym roku ukazała się jego niezwykle ważna praca wydana wraz z innym znanym specjalistą w dziedzinie budownictwa morskiego – inż. Witoldem Staniszkisem. Dotyczyła ona kwestii odbudowy polskich portów morskich, czyli tego czym zajmowało się BOP<sup>3</sup>.

Kiedy w grudniu 1947 r. rozwiązano Biuro Odbudowy Portów, Hueckel zatrudnił się jako doradca techniczny w Gdańskim Urzędzie Morskim, a wkrótce również w Zjednoczeniu Stoczni Polskich. Koniec lat czterdziestych upłynął Huecklowi na pełnieniu funkcji kierownika działu Morskich Badań Naukowo-Technicznych Państwowego Biura Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku<sup>4</sup>.

W 1961 r. Hueckel został dyrektorem Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku. Sześć lat później opuścił mury PG (po wielu latach prowadzenia zajęć dydaktycznych i prac naukowych), by w pełni poświęcić się tej pracy. W ramach współpracy między tymi placówkami naukowymi wyjeżdżał na liczne delegacje zagraniczne. W 1976 r. został „Gdańszczaninem Roku”.

Profesor Stanisław Hueckel zmarł 20 lipca

<sup>3</sup> S. Hueckel, W. Staniszkis, Wytyczne odbudowy polskich portów morskich, Gdańsk 1946.

<sup>4</sup> Państwowe Biuro Projektów Budownictwa Morskiego powstało 1 stycznia 1949 r. Jego celem było wykonywanie dokumentacji technicznej dla inwestycji Ministerstwa Żeglugi.

Por. Archiwum Państwowe w Gdańsku oddział w Gdyni, POP PZPR przy PBPBW, 4142/1, Sprawozdanie POP PZPR w Państwowym Biurze Projektów Budownictwa Morskiego we Wrzeszczu, b.d. [I 1950 r.], k. 7.

1980 r. w Gdańsku i został pochowany na cmentarzu Srebrzysko<sup>5</sup>.

Tabela I. Ważniejsze stanowiska piastowane przez inż. Stanisława Hueckla.

Data	Piastowane stanowiska i pełnione funkcje
20 VI 1945-15 IX 1946	Naczelnik Wydziału Projektów i Konstrukcji w Biurze Odbudowy Portów w Gdańsku, członek Rady Technicznej
od 1 X 1945	Adiunkt Katedry Budownictwa Morskiego i Portów na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej, kierownik Docentury Mechaniki Gruntów i Fundamentowania
Od 1946	Zastępca profesora Katedry Budowy Lotnisk, Hangarów i Boisk Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej PG
1 IX 1946-31 XII 1947	Rzecznik Biura Studiów BOP, członek Rady Technicznej
1946-1953	Współzałożyciel i redaktor naczelny czasopisma "Technika Morza i Wybrzeża"
1948-1949	Doradca techniczny w Gdańskim Urzędzie Morskim i Zjednoczeniu Stoczni Polskich
1 IX 1949-1 III 1950	Kierownik działu Morskich Badań Naukowo-Technicznych Państwowego Biura Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku
Od 10 XI 1950	Prof. nadzw. Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej PG
1 X 1952-1 IX 1954	Prorektor Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej
Od I 1953	Kierownik Katedry Fundamentowania na Wydziale Budownictwa Wodnego PG
1 IX 1954-28 II 1955	p.o. Rektor Politechniki Gdańskiej
1 III 1955-XI 1956	Rektor PG
1957-1961	Zastępca dyrektora Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku
1961-1973	Dyrektor IBW PAN w Gdańsku
1 V 1967	Rezygnacja z pracy na PG, przejście profesora na etat IBW PAN

Źródło: Archiwum Politechniki Gdańskiej, Teczka osobowa prof. Stanisława Hueckla; AIPN Gd, 0010/29, teczka personalna informatora „Lisowski”; Stanisław Hüchel [w:] Pionierzy..., s. 225; Hueckel... [w:] Słownik Biograficzny..., s. 35.

<sup>5</sup> Archiwum Politechniki Gdańskiej, Teczka osobowa prof. Stanisława Hueckla; AIPN Gd, 0010/29, teczka personalna informatora „Lisowski”; Stanisław Hüchel [w:] Pionierzy..., s. 225; Hueckel... [w:] Słownik Biograficzny..., s. 35.



Stalinizm, jak wiadomo, odznaczał się stosowaniem szerokiego wachlarza represji przez komunistów wobec prawdziwych i wymaganych wrogów. Wśród nich znaleźli się także naukowcy. Sprawa znakomitych specjalistów od zagadnień techniki i gospodarki morskiej, którzy zaangażowali się w prace Biura Odbudowy Portów, wydaje się potwierdzać te działania. Niektórzy z nich zostali pod koniec lat czterdziestych oskarżeni o sabotaż i pobieranie łapówek. Z dzisiejszej perspektywy trudno jest ocenić zasadność tych oskarżeń. Jedno jest pewne – właśnie ta sprawa popchnęła inż. Hueckla do współpracy z aparatem bezpieczeństwa, której jednak wcale nie planował ani też absolutnie nie zamierzał podejmować. Niestety, nie zachowała się teczka robocza tajnego informatora „Lisowski”, a jedynie teczka personalna. Autor niniejszego artykułu przeprowadził zatem kwerendę w zachowanych sprawozdaniach poszczególnych ogniw gdańskiego aparatu bezpieczeństwa, które zdawały relację z działalności osób zatrudnionych bądź przebywających na obiektach gospodarczych i naukowych, a z którymi swoją działalnością był związany prof. Hueckel. W wyniku kwerendy odnaleziono pewną liczbę doniesień informatora „Lisowskiego” (dotyczyły głównie rozpracowywania marynarzy ze statków brytyjskich), jednak wszystko wskazuje na to, że osobą składającą te doniesienia prawdopodobnie nie był prof. Hueckel, ale zupełnie inna osoba. Pozostaje zatem opierać się na najbardziej pewnym źródle – teczce personalnej „właściwego” informatora „Lisowskiego”.

Sprawa dotycząca pracy w BOP rozpoczę-

ła się w 1948 r. Polecenie przyszło z góry. Przy najmniej od grudnia badano działalność BOP-u, m.in. poprzez pracę z biegłymi i specjalnymi komisjami powołanymi zarządzeniem Dyrektora Departamentu Portów Ministerstwa Żeglugi z 29 stycznia 1949 r. w celu „szczegółowego zbadania przebiegu i stanu wykonania technicznego budowli lądowych i morskich w portach Gdynia-Gdańsk oraz wyprowadzenie wniosków pod kątem widzenia: technicznym, administracyjno-finansowym i przydatności eksploatacyjnej obiektów” (np. zbadano sprawę odbudowy magazynu nr 2 „Ankeriagar” – „Krzywik” przy kanale portowym w Nowym Porcie w Gdańsku). 31 października 1949 r. wiceprokurator SA Tomasz Majewski podjął decyzję o zastosowaniu wobec Witolda Staniszkisa środka zapobiegawczego – aresztu tymczasowego (do końca stycznia 1950 r.). Argumentował on, że Staniszkis jako „pracownik Biura Odbudowy Portów, przyjmował korzyści majątkowe od przedsiębiorców prywatnych”. Wkrótce zaczęły się aresztowania jego współpracowników, m.in.: Stanisława Czuperskiego, Stanisława Dąbrowskiego i Leonarda Krupowiesa (decyzja 9 listopada 1950 r.), Jana Kędzińskiego (11 listopada 1949 r.), inż. Józefa Czyża (14 marca 1950 r.), inż. Stefana Jelnickiego (18 kwietnia 1950 r.) i Stanisława Wojciechowskiego (20 lipca 1949 r.). Faktycznie funkcjonariusze UB dokonali ich aresztowania w listopadzie 1949 r. jako podejrzanych o „wrogą działalność na odcinku odbudowy portów w Gdańsku w roku 1945-1947”. Wkrótce przeprowadzono u nich rewizje, a z czasem wydano postanowienia przedłużające im areszty tymczasowe. 14 kwietnia 1950 r.

46 oficer śledczy WUBP w Gdańsku Kazimierz Sierakowski wydał Postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Witoldowi Staniszkisowi i innym podejrzanym o łapownictwo. Rozpoczęły się przesłuchania. Dokonywali ich oczywiście oficerowie śledczy WUBP w Gdańsku (np. W. Staniszkisa przesłuchiwał znany sadysta Mieczysław Jaster). Przesłuchiwani musieli opowiadać swój życiorys oraz relacjonować swoją pracę w BOP. 27 czerwca Kazimierz Sierakowski wydał Postanowienie o wyłączeniu osób ze sprawy do odrębnego prowadzenia. Stwierdził, że w wyniku śledztwa ustalono, że „kierownictwo nadzoru robót Biura Odbudowy Portów pobierało łapówki od właścicieli prywatnych firm, wykonywujących roboty dla Biura Odbudowy Portów w zamian za co ułatwiali tym w dokonywaniu różnych przestępstw w budownictwie co narazało Skarb Państwa na straty”. Postanowiono zatem materiały w sprawie W. Staniszkisa i innych wyłączyć z aktu sprawy, a pozostałe osoby przekazać wraz z aktem oskarżenia Sądowi Apelacyjnemu w Gdańsku. Miesiąc później umorzono śledztwo wobec niektórych podejrzanych, a 31 lipca wydano Postanowienie o zamknięciu śledztwa wobec głównych podejrzanych. Tego samego dnia funkcjonariusze WUBP wysunęli Akt oskarżenia przeciwko W. Staniszkisowi, S. Jelnickiemu, J. Czyżowi, S. Wojciechowskiemu i J. Kędzierskiemu o dokonanie różnych przestępstw w trakcie pracy w BOP. 18 grudnia rozpoczął się proces oskarżonych przez Sądem Wojewódzkim w Gdańsku. Pierwsza rozprawa

trwała do 22 grudnia 1950 r., kolejne odbyły się w dniach 2-5 stycznia 1951 r., 16-26 stycznia i 1-3 lutego. 3 lutego 1951 r. ogłoszono sentencję wyroku. Przewodniczył sędzia S.W. Konopacki, towarzyszyli mu ławnicy: Wł. Trzciniński i St. Szuszek. Protokołował aplikant sądowy Moczydłowski. Ogłoszenie wyroku nastąpiło w obecności wiceprokuratora Fleszera. Sąd uznał Witolda Staniszkisa, Stefana Jelnickiego, Józefa Czyża, Stanisława Wojciechowskiego i Jana Kędzierskiego za winnych popełnienia zarzucanych im czynów („pobieranie łapówek i spowodowanie milionowych strat przy budowie portu gdańskiego”). Skazano „inż. Witolda Staniszkisa – na 8 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 4 lata, inż. Stefana Jelnickiego – na 5 lat pozbawienia wolności i utratę praw na 3 lata, przedsiębiorcę budowlanego Stanisława Wojciechowskiego – na 5 lat więzienia, inż. Józefa Czyża – na 3 lata więzienia (na mocy amnestii kara ta została złagodzona do półtora roku) oraz Jana Kędzierskiego – na 2 i pół roku więzienia”<sup>6</sup>.

Jaki związek miała opisywana sprawa z inż. Huecklem? Jako naukowiec odnosił w swej dziedzinie duże sukcesy, posiadał kontakty z wieloma wybitnymi postaciami świata nauki. Prócz tego pracował w atrakcyjnych pod względem naukowym placówkach, kluczowych z punktu widzenia interesów gospodarczych państwa. Takie informacje byłyby bardzo cenne dla „bezpieki”. Zwrócono uwagę na jego

<sup>6</sup> AIPN Gd, 284/1164, t. 1-6, Akta sprawy karne dot. działania na szkodę Skarbu Państwa przy odbudowie portów w Gdańsku i Gdyni, przyjmowania korzyści majątkowych oraz handlu złotem i dewizami, przeprowadzonej przeciwko Witoldowi Staniszkisowi i innym; Surowe kary za pobieranie łapówek, „Dziennik Bałtycki”, 17 II 1951.

osobę w momencie rozpoczęcia rozpracowywania „środowiska” byłego BOP-u. Mianowicie 26 kwietnia 1948 r. naczelnik Wydziału IV (odpowiadał sprawy ekonomiczne) WUBP w Gdańsku napisał do naczelnika tamtejszego Wydziału „A” (obserwacyjno-agenturalnego) prośbę o przeprowadzenie wywiadu na temat inż. Hueckla, które miały – o ile byłoby to możliwe – przynieść odpowiednie materiały kompromitujące (tzw. komprmateriały). Miesiąc później (20 maja) por. Żmijewski odesłał odpowiedź (Wywiad), stwierdzając, że „Komprmateriałów na w/w w toku wywiadu nie ustalono”. To samo dotyczyło żony figuranta<sup>7</sup>.

Jak już stwierdzono wyżej inż. Hueckla traktowano niewątpliwie jako osobę która mogłaby udzielać „bezpiece” bardzo wartościowe informacje. Postanowiono zatem wytypować go jako kandydata na tajnego współpracownika (kTW). W pierwszym momencie należało sprawdzić, czy jego osoba pojawiła się w ewidencji operacyjnej, tzn. czy dotychczas pojawiał się w zainteresowaniu operacyjnym funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W przypadku gdyby okazało się, że tak było, dane ogniwo „bezpieki” musiało uzyskać zgodę tej jednostki która zastrzegła jego osobę<sup>8</sup>. 26 kwietnia 1948 r. funkcjonariusz Sider (zastępował kierownika Sekcji I Wydziału II WUBP w Gdańsku Stefana Chylińskiego) wydał Zaświadczenie informujące, że Stanisław Hueckel nie figuruje w Kartotece własnej Wydziału II WUBP w Gdańsku (kar-

totecka osób znajdujących się w zainteresowaniu operacyjnym UB)<sup>9</sup>. Tego samego dnia naczelnik Wydziału IV WUBP w Gdańsku Jan Łobaszewski wystosował podobne pismo do naczelnika Wydziału „A” WUBP w Krakowie. 27 sierpnia otrzymano Wywiad w którym informowano o braku „komprmateriałów” na Hueckla, który już od trzech lat nie przebywał w Krakowie. Stwierdzono, że opinia figuranta „pod względem moralnym jest dobra”<sup>10</sup>.

W międzyczasie trwało śledztwo w sprawie BOP-u, zaś osoba inż. Hueckla pojawiała się w donosach osobowych źródeł informacji (OZI) współpracujących w tej sprawie z „bezpieką”. Bardzo ciekawe było doniesienie ustne jakie 29 stycznia 1949 r. OZI „Lorenz” złożyło w Warszawie. Dotyczyło ono zażyłych relacji współpracowników BOP-u którzy w wielu przypadkach znali się od wielu lat. Przed wojną firma „Jan Śmidowicz. Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich” miała silną pozycję w swej branży na Wybrzeżu, a na terenie Gdyni była bezkonkurencyjna. Po wojnie dalej działała. Według „Lorenza” Śmidowicz wypłacał pieniądze [Tadeuszowi – KF] Niklewiczowi (dyrektor Oddziału Morskiego Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego) i [Henrykowi – KF] Wagnerowi (kierownictwo Robót BOP w Gdyni) w sensie przedwojennego zwyczajowego wypłacania pewnego procentu kosztorysu robót kierownictwa robót (zleceniodawcy) po ukończeniu robót. Niklewicz miał dokonywać nadużyć i dzielić się

<sup>7</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 14.

<sup>8</sup> F. Musiał, Osobowe źródła informacji pionów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL [w:] Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze, red. idem, Kraków 2008, s. 38-39.

<sup>9</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 38.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 15-16.

pieniędzmi z niektórymi ważnymi osobami, w celu ułatwienia sobie życia. OZI podaje: „[...] Firma Smidowicz opłacała podobno Hückela (były prac. BOP następnie doradca GUM i prof. Polit. Gd.), Budlewskiego (kier. Oddz. Inż. Morskiego Kier. Rob. BOP w Gdyni, przed wojną współpracownik Smidowicza. [...])<sup>11</sup>. Środowisko pracowników dawnego BOP-u rozpracowywał także agent „Zakrzewski”. 13 lutego 1949 r. złożył on bardzo interesujące doniesienie. Ujawnił mianowicie, że w 1945 r. firmy: Martin i Daab (Łabudi), Wojciechowski, Smidowicz, Mazalon, Krzyżanowski, Miesowicz, Swiedz, Wolski-Wisniewski współpracowały ze sobą nie szkodząc sobie w przetargach. Była to zatem zмова rynkowa. Agent poruszył także sprawę budownictwa administracyjnego i magazynów nawigacyjnych, a także magazynów Żelbet nr 1 w Kanale Portowym<sup>12</sup>. Na koniec „Zakrzewski” podał kilka informacji na temat afery soli potasowej. Magazyny soli zostały źle usytuowane z winy inż. Tubielewicza i inż. Staniszkisa. Zaprojektowali je: inż. Hückel i inż. Władysław Bogucki. Budową magazynów zajmowały się firmy Martena, Daab i Mortina, gdzie wyszły dodatkowe koszty<sup>13</sup>. Dwa tygodnie później (25 lutego) agent „Zakrzewski” poinformował swoich oficerów prowadzących, że doszło do aresztowania Stefana Jelnickiego i kontroli magazynów

oraz rocznych budów, co zwłaszcza dotyczyło ich projektantów i twórców: Witolda Tubielewicza, Witolda Staniszkisa, Władysława Szedrowicza, Stanisława Hueckla, Tadeusza Rubczaka i Józefa Czyża<sup>14</sup>.

Już wkrótce, bo 7 marca oficer śledczy WUBP w Gdańsku Zdzisław Kowalewski dokonał przesłuchania w charakterze podejrzanego Stefana Jelnickiego. Domagał się m.in. scharakteryzowania kontaktów i powiązań finansowych inż. W. Staniszkisa, głównego podejrzanego w sprawie. Protokół przesłuchania podejrzanego zawiera m.in. następującą wypowiedź: „jeśli chodzi o kontakty Staniszkisa, to są następujące: kilkakrotnie spotykałem u niego w mieszkaniu na towarzyskich wieczorkach następujące osoby: inż. Bonaś [Bonas – KF], inż. Hückel, inż. Boguckiego [...]<sup>15</sup>. Dwa dni później Jelnickiego przesłuchiwał funkcjonariusz WUBP w Gdańsku – Ewaryst Sokołowski. Interesowały go niedociągnięcia natury finansowej zaistniałe w BOP-ie. Jelnicki zapamiętał pewien motyw. „[...] Poza tym pamiętam fakt zlecenia przez Wydz. Projektów i Konstrukcji projektu magazynu nr 1 w Kanale Kaszubskim r. 1946. Projekt ten wykonany i opłacony okazał się być nierealnym z powodu nie przemyślenia przez zlecniodawcę strony sytuacyjnej i konstrukcyjnej tego zlecenia. Koszt wykonania tego projek-

<sup>11</sup> Ibidem, k. 17.

<sup>12</sup> Ibidem, k. 18.

Opracowywaniem projektów magazynów w Wydziale Projektów i Konstrukcji BOP zajmował się Referat Magazynów. Na przykład w maju 1946 r. opracowano projekt fundamentu magazynu nr 1 w Kanale Portowym oraz dokonano analizy zabicia pali i obliczono nośność pali. Archiwum Państwowe w Gdańsku, BOP, 1043/142, Sprawozdanie z prac Wydziału Projektów i Konstrukcji za czas 1-31 V 1946 r., b.d., k. 10.

<sup>13</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 18.

<sup>14</sup> Ibidem, k. 20.

<sup>15</sup> Ibidem, k. 21.

tu i kosztorysu wyniósł kilkadziesiąt tysięcy złotych. Za wydanie tego zlecenia odpowiedzialnym jest inż. Hückel lub inż. Chożewski [Jerzy Chorzewski – KF] oraz inż. Tubielewicz”<sup>16</sup>.

17 marca „Zakrzewski” złożył kolejne doniesienie agenturalne. „W sprawie fachowców i umocnienia nabrzeży potwierdzam, że roboty te zostały wykonane bez przemyśleń i nie zaprojektowano. Zaprojektował [z] BOP Tubi[e]lewicz, Rubczak, Hückel, Staniszkis i Jelnicki oraz [z] GUM [Aleksander – KF] Ródziewicz, Okuciejewski [Janusz Łokuciejewski – KF], Kodrzewski [prawdopodobnie chodzi o Jana Kędzierskiego – KF]. Projekty te były zaprojektowane w ten sposób, że przed ścianką szczelną w postaci bloków kamiennych nie były odpowiednio ufundowane, były oparte li tylko na piasku, a nie na palach, obecnie przez usuwanie piasku bloki opuszczają się do dołu i ścianka szczelna narażona jest na zniszczenie. Roboty powyższe były wykonywane partiami, przez następujące firmy: <<Kosoń>>, <<Langiewicz>>, <<BSH>>, <<Skąpski>>”<sup>17</sup>.

22 marca funkcjonariusz Ewaryst Sokółowski w trakcie przesłuchiwania Jelnickiego uzyskał m.in. następujące informacje: „W miesiącu czerwcu lub lipcu 1945 r. Wydział Projektów i Konstrukcji Centrali BOP (inż. Hückel) we własnym zakresie lub przez zlecenie opracował kosztorys na roboty rozbiórkowe zniszczonych obiektów drugiej linii w Strefie Wolnocłowej w Gdańsku. Wykonanie

tych robót Centrala BOP zleciła na podstawie najprawdopodobniej z przetargu firmie St. Wojciechowski. Kosztorys ten okazał się w realizacji niewystarczający gdyż nie zawierał szeregu niezbędnych pozycji rozbiórkowych. Brak było o ile pamiętam takich pozycji, jak: czyszczenie cegieł, ustawianie w kozły, wybieranie i sortowanie żelaza. Braki powyższe w kosztorysie zmusiły do podpisania umowy dodatkowej z firmą St. Wojciechowski, na sumę stanowiącą znaczny procent umowy pierwotnej. Umowa dodatkowo została zawarta przez Centralę BOP na podstawie wniosku najprawdopodobniej Oddziału Kalkulacyjno-przetargowego Centrali BOP (ob. Packiewicz) tzn. tak jak wszystkie w tym czasie umowy dodatkowe”<sup>18</sup>.

Rozpracowywanie środowiska dawnych pracowników BOP-u zaczęło przynosić „bezpieczeństwo” coraz więcej informacji. Jak już wspomniano wyżej zaczęły się też aresztowania. Wówczas to opracowywanie kTW – inż. Hueckla nabrało tempa. 1 sierpnia 1950 r. funkcjonariusz Sekcji VII Wydziału IV WUBP w Gdańsku wysłał do naczelnika Wydziału II WUBP Kartę E-15 z prośbą o udzielenie informacji o Huecklu, podając jako powód: „kandydat do werbunku”<sup>19</sup>. Karta E-15 była to – jak słusznie napisała badaczka materiałów ewidencyjnych SB Monika Komaniecka – „karta sprawdzieniowa, za pomocą której jednostka operacyjna dokonywała w kartotece sprawdzenia osoby stanowiącej obiekt jej zaintereso-

<sup>16</sup> Ibidem, k. 22.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 24.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 9-9v.

wania”<sup>20</sup>. Dwa dni później przyszła odpowiedź – okazało się, że Hueckel nie figurował w Kartotece Ogólnej WUBP Gdańsk, a więc także w kartotece sieci agenturalno-informacyjnej Wydziału II WUBP w Gdańsku.

3 sierpnia funkcjonariusz UB napisał do szefa WUBP Raport o zatwierdzenie kandydata na werbunek. Stwierdził, że tego właśnie dnia wytypował kandydata na informatora, pracownika Państwowego Biura Projektów Budownictwa Morskiego, Stanisława Hueckela, zatrudnionego jako szefa Działu Morskich Badań Naukowo-Technicznych. Był on bezpartyjny. Zamierzano go zwerbować, ponieważ w PBBM „bezpieka” nie posiadała sieci agenturalnej. Przedsiębiorstwo to było ważne ponieważ projektowało i wykonywało dokumentację techniczną i plany budów różnych urządzeń portowych we wszystkich portach Wybrzeża. Starano się zebrać odpowiednie materiały kompromitujące: „Ob. Hückel Stanisławowi są: za pobieranie łąpówek od firmy Smidowicz, następnie ob. Hückel był wtajemniczony w nadużycia jakie miały miejsce w BOP-ie od r. 1945-48. Za złe usytuowanie magazynu (za blisko nabrzeża) w którym ob. Hückel brał udział (kontaktował się z inż. Staniszkisem który jest zatrzymany przez 50 [„ten”?] Urząd i będzie sądzony za nadużycia gospodarcze). Za złe wykonanie i nie zabezpieczenie projektów magazynu nr 1 w kanale Kaszubskim projekt ten okazał się nierealnym, koszt tego projektu wynosił kilkadziesiąt tysięcy, za powyższe jest odpowiedzialny inży-

nier Hückel. Przy budowie falochronów i umocnień nabrzeży zaistniały takie rzeczy, że falochrony które były projektowane Hückel i inni ulegają w niektórych wypadkach zniszczeniu”. Szef WUBP i naczelnik Wydziału IV wyrazili zgodę na zwerbowanie Hueckla<sup>21</sup>. Wówczas jednak do tego nie doszło.

20 lutego 1951 r. kierownik Sekcji I Wydziału VIIIa (żegluga) WUBP w Gdańsku Piotr Tkaczyk, sporządził Plan werbunku: „Ob. Hückel Stanisława werbować będąc na materiałach kompromitujących jak: branie łąpówek od fir.[my] Smidowicz która to firma prowadziła różnego rodzaju roboty w porcie (dawne BOP), inż. Hückel jako projektant wykonał dla tej firmy zły projekt budowy magazynów w porcie (za blisko nabrzeża) magazyny te wg projektu zostały wybudowane. Ob. Hückel żył w przyjaznych stosunkach z inż. Staniszkisem który wyrokiem sądu skazany został na 8 lat więzienia za nadużycia jakich dopuścił się w dawnym <<Biurze Odbudowy Portów>>. Hückel na rozprawie sądowej występował jako świadek odwodowy, bronił Staniszkisa i innych obecnie osądzonych pomimo iż wiedział o rodzaju i charakterze przestępstw. Poza tym kandydat na werbunek dokonał szereg innych nadużyć jak: złe i nieobmyślane dawanie projektów na budynki znajdujące się w porcie a które mają duże zastrzeżenia co do wytrzymałości. Miejscem werbunku będzie Prokuratura Wojskowa we Wrzeszczu, miejsce przedtem umówione z prokuratorem Grabowskim byłym pracownikiem UB. Kandydat

<sup>20</sup> M. Komaniecka, Minioprzewodnik po materiałach ewidencyjnych Służby Bezpieczeństwa [w:] Osobowe źródła informacji..., s. 291.

<sup>21</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. II-IIv.



w przeddzień stawienia się otrzyma wezwanie na pokój z góry umówiony. Po przybycie kandydata na miejsce werbunku przedstawię się kim jestem, każę napisać dokładny życiorys, listę krewnych i znajomych, po czym w dalszej rozmowie naprowadzę go na popełnione przez niego przestępstwa które popełnił [sic! – KF], każę scharakteryzować osoby które utrzymywały lub utrzymują z nim kontakt, naprowadzę do tego by uzyskać od kandydata materiał kompromitujący na osoby mu znane. Jeżeli wymieniony przyzna się do zarzucanych mu przestępstw to ujmę to na protokół oraz przeprowadzę dalszą rozmowę zależną od załamania się lub pewności siebie [...] Uważam, że wymieniony zgodzi się na współpracę gdyż posiadane przez nas materiały świadczą o tym że kandydat na werbunek załamie się w trakcie przesłuchiwania go. Werbunek zamierzam przeprowadzić sam w gmachu Prokuratury Wojskowej we Wrzeszczu w dniu 23.II.51 r.”<sup>22</sup>. Faktycznie miało się to dokonać 22 lutego. Metoda pozyskania do współpracy miała się dokonać przy wykorzystaniu materiałów obciążających. Funkcjonariusz posiadał zatem informacje dające podstawę do ewentualnego wszczęcia postępowania karnego które mogło zakończyć się karą więzienia, chyba że osoba werbowana podjęłaby współpracę<sup>23</sup>.

W międzyczasie (21 lutego) naczelnik Wydziału VIIIa WUBP w Gdańsku przesłał Kartę E-15 do naczelnika Wydziału II z prośbą o informacje na temat Hueckla, motywując to: „kandydat do werbunku”. W wyniku

sprawdzenia tej osoby w Kartotece sieci agenturalno-informacyjnego Wydziału II WUBP Gdańsk okazało się że Hueckel figuruje w Kartotece Ogólnej WUBP w Gdańsku. Informacji miał udzielić Wydział IV WUBP do nr DG-1019/50<sup>24</sup>.

Następnego dnia przeprowadzono tzw. rozmowę pozyskaniową z kTW, której celem było przeprowadzenie werbunku<sup>25</sup>. Mianowicie oficer śledczy WUBP w Gdańsku por. Piotr Tkaczyk przesłuchiwał Stanisława Hueckla w charakterze podejrzanego. Przede wszystkim wypytywano go o działalność w BOP. A oto fragmenty rozmowy: „Pyt.: Proszę opowiedzieć wszystko co Wam jest wiadomo o budowie domków mieszkalnych dla pracowników BOP i dlaczego w tym czasie podejrzanym zwolnił się? Odp.: Domki były budowane i remontowane z polecenia dyrekcji BOP-u dla zapewnienia pracownikom BOP odpowiednich mieszkań, za decyzję remontu odpowiadała dyrekcja BOP, nadzorem nad remontem tych domków nie zajmowałem się. Jeśli chodzi o moje zwolnienie to wyjaśniam, że było to przeniesienie mnie do Biura Studiów BOP na moje własne żądanie ponieważ otrzymałem kierownictwo katedry na Politechnice i uważałem że nie mogę połączyć tego stanowiska ze stanowiskiem dziekana [ana] wydziału. Pyt.: Proszę opowiedzieć o bezużyteczności magazynów i które to były bezużyteczne (chodzi o magazyny soli). Odp.: Nic sobie o takich magazynach nie przypominam”. [...] Pyt.: Proszę opowiedzieć kto wydawał zlecenie z Wydz.

51

<sup>22</sup> Ibidem, k. 12-12v.

<sup>23</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji...*, s. 39-40.

<sup>24</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 10-10v.

<sup>25</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji...*, s. 41.

Projektów i Konstrukcji na projekt magazynu nr 1 w Kanale Kaszubskim gdzie projekt ten był nierealny. Odp. Tęgo nie przypominam sobie lecz zdaje mi się że projekt ten opracowywał prof. Obmiński – szczegółów nie pamiętam”. Funkcjonariusz UB wypytywał też go o znajomych, m.in. o Staniszkisa i jego żonę. Zasugerował Huecklowi, że ta kobieta ukradła ważne dla sprawy papiery i przychodziła do Hueckela, by się go radzić<sup>26</sup>. Hueckel własnoręcznie napisał też swój życiorys oraz przedstawił listę znajomych<sup>27</sup>. W wyniku tej rozmowy dobrowolnie przystąpił do współpracy z UB. Napisał własnoręcznie i podpisał zobowiązanie do współpracy, co w tym okresie było przez „bezpiekę” wymagane od nowo zwerbowanych TW<sup>28</sup>. A oto treść jego zobowiązania:

„Zobowiązanie

Ja Hückel Stanisław syn Juliana ur. w dn. 8 maja 1911 r. zobowiązuję się dobrowolnie współpracować z organami Urzędu Bezpieczeństwa a tym samym wykazać swoją lojalność wobec Państwa o ustroju demokracji ludowej, jakim jest obecnie Polska. Dlatego zobowiązuję się, o ile to będzie w mej mocy wskazywać szpiegów, dywersantów, sabotażystów i innych którzy chcieliby szkodzić ludowemu państwu jakim jest Polska. O współpracy swej z wydziałami bezpieczeństwa zobowiązuję się zachować jak najgłębszą (ściśle) tajemnicę i nie zdradzić o tym nikomu a nawet wśród najbliższych członków rodziny.

52

Wiadomości uzyskane przeze mnie zobowiązuję się przekazywać funkcjonariuszowi Urzędu Bezpieczeństwa w umówionym miejscu i o umówionej godzinie. Wszystkie uzyskane wiadomości zobowiązuję się przedtem spisywać na piśmie i podpisywać je otrzymanym przez siebie pseudonimem „LISOWSKI”, a który to będzie odpowiadać jak za własne nazwisko. Aby udowodnić swoją lojalność wobec władzy ludowej w Kraju zobowiązuję się w razie przewiezienia mnie na inny teren nawiązać kontakt z tamt.[ejszymi – KF] Władzami organów bezpieczeństwa i współpracować z nimi tak samo, jak na terenie, na którym złożyłem zobowiązanie.  
Gdańsk 22 lutego 1951 r.

Stanisław Hückel<sup>29</sup>

Tęgo samego dnia w Wydziale IV WUBP w Gdańsku sporządzono kartę E-16 dotyczącą informatora ps. „Lisowski” (nawiązanie współpracy)<sup>30</sup>. Karta E-16 była to „karta aktualizacyjna, zwana także informacyjną (wg instrukcji), służyła do korespondencji między jednostką operacyjną, która zarejestrowała osobę lub sprawę, a pionem „C” (za jej pomocą informowano np. o zmianie adresu czy danych personalnych) oraz między centralą a terenem”<sup>31</sup>.

Następnego dnia Tkaczyk sporządził Meldunek o dokonanym werbunku. Zrelacjonował w nim przebieg werbunku, jednak rzeczywistym celem tegoż meldunku było zatwierdzenie

<sup>26</sup> AIPN Gd. 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 25-27v.

<sup>27</sup> Ibidem, k. 4-7.

<sup>28</sup> F. Musiał, Osobowe źródła informacji..., s. 39.

<sup>29</sup> AIPN Gd. 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 8.

<sup>30</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>31</sup> M. Komaniecka, Miniprzewodnik..., s. 291.

przez przełożonego Tkaczyka dokonanego pozyskania nowego TW<sup>32</sup>. „W dniu 22 II 1951 r. dokonałem werbunku na informatora ob. Hückel Stanisława s. Juljana [pisownia oryginalna – KF] ur. 8 V 1911 r. w Lwowie. Wymieniony zgłosił się do Rej. Prokuratury w Wrzeszczu na wezwanie celem przesłuchania go w charakterze świadka – zgłosił się na pokój umówiony w którym oczekiwałem. Ob. Hückel zapoznałem z charakterem sprawy a wiążącym się w tej sprawie jego przestępstwem, poleciłem napisać dokładny życiorys oraz listę wszystkich krewnych i znajomych. Po dokonaniu powyższego wszedłem rozmową na temat powiązania się jego z obecnie zasądzonym ob. Staniszkisem, z rozmowy zorientowałem się że ob. Hückel jest postawiony na bardzo wysokim poziomie intelektualnym i że zarzuty wyrażane przeciw jego osobie absolutnie go nie krepują, każde słowa jego wypowiedzi miały charakter powagi i pewności siebie, załamał się jedynie w punkcie gdzie zarzuciłem mu pomoc jakiej udzielał żonie oskarżonego (osądzonego) Staniszkisowej przez dawanie jej wskazówek fachowych a świadczących o nieuczciwości Staniszkisa, tym bardziej że wmówiłem mu, że żona Staniszkisa wykradła papiery z biura centrali ZPBB i że z papierami tymi przychodziła do jego prywatnego mieszkania i że przez to jest podejrzany o współudział w wykradaniu papierów ściśle tajnych. W dalszej rozmowie wyczułem że jest on bardzo czuły na tle żony i dzieci dlatego przedstawiłem mu perspektywę siedzenia w więzieniu z jednej strony a z drugiej strony tęsknota

dzieci i ruina w domu, wymieniony wziął to poważnie pod uwagę i prosił o pomoc w tym względzie, wówczas zaproponowałem w drodze wyjątku współpracę z Organami Bezpieczeństwa na co niechętnie a później absolutnie się nie zgadzał, wmawiał mi że jego praca świadczy o lojalności obywatelskiej lecz po dłuższej rozmowie napisał zobowiązanie, po głębokim namyśle podpisał, a oddając mi zobowiązanie do ręki powiedział że zdaje sobie sprawę do czego się zobowiązał i że skoro już tak się stało to będzie starał się być uczciwym i współpracować jak najwydatniej. Zobowiązanie podpisał z wielką rozważą, dało się wyczuć i widać to było że informator przykładał wielką wagę do każdego słowa umieszczonego w zobowiązaniu”. W raporcie znalazły się także inne uwagi. „Werbunek wykazał, że zawerbowany do współpracy od pierwszej chwili podchodził bardzo poważnie np. wypowiedział się że po popisanie zobowiązania czuje się przedstawiony o całe 360°, a następnie <<że skoro już tak się stało to należy się czymś wykazać i że on to uczyni>>. Przy werbunku materiałów nie dał, prosił o spokój na kilka dni gdyż w jego głowie zrodził się chaos. Na spotkanie umówiłem się za tydzień. Obrął sobie pseudonim >>Lisowski<<. Przed wyjściem z miejsca werbunku stworzyłem legendę maskującą jego nieobecność w domu i w miejscu pracy”<sup>33</sup>.

Pozyskanie nowego TW zostało zatwierdzone przez gdańską SB. Następnie dokonano zmiany wpisu w specjalnej pomocy ewidencyjnej, czyli dzienniku rejestracyjnym. W przypadku TW wpisywano tę osobę do

<sup>32</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji...*, s. 42.

<sup>33</sup> AIPN Gd. 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 13-13v.

tegoż dziennika pod kolejnym numerem rejestracyjnym<sup>34</sup>. W zasobach obecnego archiwum (OBUiAD) IPN w Gdańsku zachowała się karta E-14 z kartoteki odtworzeniowej b. SB WUSW w Gdańsku. Kartoteka odtworzeniowa była to „kartoteka zawierająca takie same informacje, jak kartoteka ogólnoinformacyjna, ale złożona z przeznaczonych do zniszczenia kart E-16, które w kartotece ogólnoinformacyjnej nigdy się nie znajdowały, a także z kart DE-14/O wypełnianych w Urzędzie Ochrony Państwa na podstawie informacji uzyskanych w wyniku analizy różnorodnych dokumentów”<sup>35</sup>. Z kolei wspomniana karta E-14 (w tym przypadku dwustronna) była to „podstawowa karta rejestracyjna do 1962 r., za pomocą której rejestrowano osoby w kartotece ogólnoinformacyjnej”<sup>36</sup>. Z kolei Kartoteka ogólnoinformacyjna (KOI) działała w aparacie bezpieczeństwa Polski Ludowej już od jej zarania, czyli od 1944 r. Rejestrowano w niej osoby którymi interesowała się „bezpieka” oraz te, które zostały pozyskane do współpracy. Kartoteka funkcjonowała w układzie fonetycznym<sup>37</sup>. Ze wspomnianej wyżej

karty E-14 wynikało, że Hueckel został zarejestrowany jako TW przez Wydział VIIIa WUBP w Gdańsku pod numerem rejestracyjnym GD005948 (nr archiwalny I-4314)<sup>38</sup>. W zapisie nr 4314 z Inwentarza akt o sygn. I WUSW w Gdańsku można znaleźć informację, że to właśnie Wydział V WUBP w Gdańsku zarejestrował Stanisława Hueckela jako TW ps. „Lisowski” (nr rejestracyjny 13091)<sup>39</sup>. W tym momencie dotychczasowy zeszyt kTW zastąpiły dwa inne tomy akt – teczka personalna TW (dokumentacja dotycząca jego osoby) oraz teczka robocza (emanacja jego współpracy z „bezpieką”, tj. własnoręczne donosy, a także te informacje które ustnie przekazał funkcjonariuszowi UB spisane przez tego ostatniego w formie notatki)<sup>40</sup>.

Zachowane sprawozdania miesięczne Wydziału VIIIa WUBP w Gdańsku za lata 1951-1953 nie zawierają żadnych informacji na temat tajnego informatora „Lisowskiego” – ani w sprawie dokonania jego werbunku, ani samych doniesień<sup>41</sup>. Warto dodać, że w tym okresie prof. Stanisław Hueckel nie pracował

<sup>34</sup> M. Komaniecka, *Dzienniki korespondencyjne, rejestracyjne, archiwalne i kooordyncyjne jako źródła historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki...*, s. 266, 268-269.

<sup>35</sup> Podstawowe informacje na temat terminologii pojęć używanych w MBP/MSW tzw. Polski Ludowej znajdzie czytelnik na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej: [<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/dictionary.do>].

<sup>36</sup> M. Komaniecka, *Miniprzewodnik...*, s. 291.

<sup>37</sup> L. Postołowicz, *Kartoteka ogólnoinformacyjna Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Z archiwum IPN*, t. 1, red. B. Groniek, Warszawa 2005, s. 17; M. Komaniecka, *Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 231-262.

<sup>38</sup> AIPN Gd, kopia karty E-14 z kartoteki odtworzeniowej b. SB WUSW w Gdańsku, k. 1.

<sup>39</sup> AIPN Gd, kopia z Inwentarza akt o sygn. I WUSW w Gdańsku, zapis do nr 4314, k. 1.

<sup>40</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji...*, s. 42.

<sup>41</sup> AIPN Gd, 0046/56, *Sprawozdania Wydziału VIIIa WUBP w Gdańsku za okres od marca do grudnia 1951 r.*, k. 1-147; *ibidem*, 0046/275, t. 2, *Sprawozdania Wydziału VIIIa od stycznia 1952 r. do grudnia 1953 r.*, k. 1-308.

Za udostępnienie tych materiałów dziękuję mojemu koledze, Danielowi Czerwińskiemu.

już w PBBPW.

Po trzech latach od podpisania przez Hueckla do współpracy z polityczną policją, 14 maja 1953 r. referent Sekcji II Wydziału VIIIa chor. J. Lewczyk sporządził Notatkę służbową informując, że tego dnia pojawił się w „Wydawnictwach Komunikacyjnych”, gdzie przeprowadził rozmowę z p.o. kierownika działu kadr Górczyńską o zarządzaniu kadrami. Dowiedział się m.in., że dotychczas częściowo tu zatrudniony Hückel rozwiązał z „Wydawnictwami” umowę. W tym czasie pozostawał jednocześnie dziekanem Wydziału Budowy Okrętów PG i prorektorem w Wyższej Szkole Inżynierskiej<sup>42</sup>. To może wskazywać na brak głębszej współpracy TW „Lisowski” a „bezpieką”. Potwierdza to kolejna informacja. Mianowicie, 25 lipca kierownik Sekcji II Wydziału VIIIa napisał do szefa WUBP w Gdańsku Raport o przekazaniu. Dotyczył on Stanisława Hueckla, informatora ps. „Lisowski”. Stwierdził on, że informator „nie pracuje na obsłużanym przez nas obiekcie, gdyż przeniósł się na Politechnikę Gdańską”. Dlatego też proponował, by jego teczkę roboczą i personalną przesłać do Wydziału V WUBP w celu kontynuowania współpracy. 27 lipca naczelnik Wydziału VIIIa wyraził na to zgodę<sup>43</sup>.

Istnieją również inne dowody na niezbyt wartościową dla „bezpieki” współpracę TW „Lisowskiego”. 20 lutego 1954 r. funkcjonariusz UB wypełnił Kwestionariusz Agenta

zował on swojego informatora: „inf. ps. Lisowski na spotkania przychodził punktualnie. Zadania wykonywał w miarę swych możliwości lecz doniesień nie pisał ze swojej inicjatywy. Jest skrytym, materiały dawał mało wartościowe”<sup>44</sup>. Kilka miesięcy później (27 maja) naczelnik Wydziału II WUBP w Gdańsku kpt. M. Socha przesłał do naczelnika Wydziału V teczkę personalną i roboczą informatora „Lisowski” zgodnie z raportem o przekazaniu w celu nawiązania kontaktu i dalszej współpracy. Oczywiście informatora należało przerejestrować w tutejszej ewidencji. 11 kwietnia 1958 r. z teczką zapoznał się st. oficer Zygmunt Krzosa z Sekcji IV Wydziału III KW MO w Gdańsku w celu „ewentualnego podjęcia na kontakt”<sup>45</sup>. 2 lipca 1960 r. Krzosa sporządził Notatkę służbową. Stwierdził w niej, że prof. Hueckel, kierownik Katedry i Zakładu Naukowego Fundamentowania PG był delegowany na konferencję naukową do Meksyku. Przypomniał też, że od 1951 r. był wykorzystywany operacyjnie jako informator „Lisowski” (arch. nr teczki 13091). Z Huecklem miał rozmawiać Rydz z Wydziału II. O sprawie został powiadomiony także ppłk Wesołowski<sup>46</sup>. 6 lipca M. Łosińska z Samodzielnej Grupy Specjalnej KW MO w Gdańsku (ogniwo SB odpowiedzialne za wywiad) na nieco ponad rok (do 27 września 1961 r.) wypożyczyła ze składnicy obie te czki (personalną i roboczą) dotyczącą TW „Lisowski”<sup>47</sup>. W połowie lipca 1960

<sup>42</sup> AIPN Gd. 0010/29. Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 29.

<sup>43</sup> Ibidem, k. 30.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 30-30v.

<sup>46</sup> Ibidem, k. 31.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 41.

r. st. inspektor SGS mjr K. Wesołowski wysłał do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Bezpieczeństwa w Gdańsku Raport. Informował w nim, że tegoż właśnie dnia nawiązał kontakt z byłym informatorem „Lisowski” i przeprowadził z nim rozmowę. Przede wszystkim „Lisowski” w pierwszych dniach września miał wyjechać na 3-tygodniowy Kongres Uniwersytecki w Meksyku zajmujący się sprawami budownictwa wodnego. Dlatego Wesołowski zamierzał przeprowadzić z nim tzw. rozmowę zadaniową (zadanie miano opracować oddzielnie). Wesołowski zapytał „Lisowskiego” o opinię na temat jego podwładnego – M. [Mikołaja – KF] Węgrzyna przebywającego w tym czasie na praktyce w Holandii. Okazało się, że „Lisowski” ufał Węgrzynowi, licząc że ten nie zrobi żadnych „głupstw” za granicą. Dodał o utrzymywaniu przez niego systematycznego kontaktu korespondencyjnego z uczelnią. W połowie października zamierzał powrócić do kraju i otworzyć przewód pracy doktorskiej. Co ważne, w Polsce pozostała jego matka starszka, będąca na jego wyłącznym utrzymaniu. Następnie Wesołowski stwierdził: „>>Lisowski<< bardzo chętnie rozmawiał i zgodził się na dalsze kontakty w sprawach nas interesujących. Poinformował mnie również, że w dniu 16 bm. wyjeżdża na urlop i wróci w połowie sierpnia. Wówczas jak się wyraził jest do dyspozycji. Uzgodniliśmy, że rozmowa odbędzie się przy końcu sierpnia przed wyjazdem inf. za granicę”. 14 października stwierdzono, że do niej nie

doszło, ponieważ „nie zachodziła taka konieczność”<sup>48</sup>.

Przez kolejne półtora roku (od listopada 1961 r. do stycznia 1963 r.) tą dokumentacją dysponowali funkcjonariusze Wydziału II – kpt. Rozpłochowski i Ciechanowicz<sup>49</sup>. W międzyczasie (15 października 1962 r.) gdańska SB zwróciła się z prośbą do kierownika BEL KW MO w Gdańsku o udzielenie informacji na temat prof. dr. inż. Stanisława Hueckla, mianowicie o „bliższe personalne” informacje. Jeszcze tego samego dnia uzyskano dane na temat jego tytułu naukowego (profesor nadzwyczajny), miejsca zatrudnienia (kierownik Katedry Żelbetownictwa i Fundamentowania Wydziału Budownictwa Wodnego PG) oraz informację o tym, że Hueckel to były TW „Lisowski” (nr arch. 13091), z którym rozmawiał Rydz. Hückel nie figurował w kartotece ewidencji ludności Gdańska<sup>50</sup>. Również 15 października 1962 r. zastępca naczelnika Wydziału II KW MO poprosił naczelnika Wydziału „C” o udzielenie informacji na temat Hückela, podając jako powód: „przed rozpracowaniem”. Uzyskał on informację, że Hueckel figuruje w Kartotece Wydziału VIII (dawnego WUBP) pod numerem archiwalnym TW 13091<sup>51</sup>.

18 września 1963 r. teczkę personalną i roboczą TW ps. „Lisowski” przejął kierownik Grupy IV Wydziału III Zygmunt Krzosa. Dwa dni później sporządził Notatkę służbową z rozmowy przeprowadzonej z dyrektorem Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku prof. Huecklem w dniu 19 września w jego gabinecie służbowym. Wcześniejsza ich roz-

<sup>48</sup> Ibidem, k. 33-34.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 42-43.

<sup>50</sup> Ibidem, k. 39-39v.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 40-40v.



mowa nastąpiła w maju. W późniejszym czasie powołując się właśnie na nią umówił się na telefonicznie na wrześnieową rozmowę. Na wstępie Krzosa nawiązał do rozmowy jaką przeprowadził z Huecklem w 1960 r. ppłk Wesołowski w związku z jego wyjazdem do Meksyku. Profesor zrelacjonował więc Krzosie ten pobyt, lecz „żadnych interesujących naszą Służbę momentów nie było”. Następnie zapytał profesora o współpracę IBW PAN z innymi ośrodkami naukowymi oraz o wyjazdy zagraniczne pracowników. Hueckel stwierdził, że kilkakrotnie wyjeżdżał do Francji [był tam m.in. w 1962 r. – KF], przebywał też w RFN [1962 r. – KF], jak również w wielu innych krajach. Hueckel dość dokładnie opisywał sylwetkę swego dobrego znajomego – prof. Krawczenko [Julien Kravtchenko – KF] z IBW w Grenoble. Specjalizował się on w zakresie hydrauliki i teorii falowania ośrodków sypkich. Przyjeżdżał kilkakrotnie do Polski na wykłady dla pracowników naukowych w Jabłonnie k. Warszawy. Pojawił się także w 1963 r. w IBW w Gdańsku. Był on synem Ukrainca i Polki, stąd też wynikała jego słaba znajomość języka polskiego. Posiadał krewnych w Warszawie i Gdańsku. Ten pięćdziesięcioletni naukowiec mieszkał od 1920 r. we Francji. Obie jednostki naukowe (IBW w Gdańsku i Grenoble) zawarły współpracę naukową dotyczącą wymiany w zakresie teorii. Jednym z pracowników IBW w Gdańsku który wyjeżdżał za granicę był mgr inż. Jerzy Onoszko. Bywał on we Francji, m.in. odwiedzał prof. Krawczenko w Grenoble, przebywał również w ZSRR w Instytucie Oceanografii u prof. [Wsiewo-

łoda] Zienkowicza [sowiecki oceanograf i geomorfolog – KF] który w 1958 r. przyjechał do Polski. Zajmowały go badania ruchów rumowiska morskiego na Wybrzeżu Gdańskim i Zatoce. Prof. Hueckel podkreślił, że w tej dziedzinie IBW w Gdańsku współpracował z Instytutem Oceanografii w ZSRR i prof. Krawczenko. Dzięki tej współpracy wywiązały się różne znajomości naukowe, m.in. inż. Onoszko z prof. Tubielewiczem, który w 1958 r. pełnił funkcję dyrektora IBW. Teorią falowania w Instytucie zajmowało się kilku naukowców: mgr inż. [Jerzy] Onoszko, [Czesław] Druet, [Tadeusz] Basiński i [Aleksander] Mielczarski. Prof. Hueckel oczekiwał na przybycie prof. [Wsiewołoda] Zenkowicza do Gdańska co miało nastąpić w połowie października lub na początku listopada b.r. (o jego przyjeździe Hueckel miał poinformować Krzosa telefonicznie). Profesor Krawczenko był członkiem Komitetu stypendialnego we Francji, który przydzielał stypendia dla pracowników naukowych z Europy Wschodniej. Pracownicy IBW w Gdańsku pragnęli z nich skorzystać. Podsumowując swoją rozmowę z naukowcem Krzosa stwierdził: „Prof. Hückel udzielał mi informacji dość chętnie, podkreślając że jeżeli chodzi nam o szczegóły – kto kiedy i gdzie wyjeżdżał, jeżeli byłoby nam potrzebne on musiałby sięgnąć do notatek. Umówiłem się, że w razie potrzeby będę jeszcze raz z prof. rozmawiał”<sup>52</sup>.

Miesiąc później (29 października 1963 r.) doszło do kolejnej rozmowy kierownika Grupy IV Wydziału III kpt. Z. Krzosa z dyrektorem Instytutu Budownictwa Wodnego PAN

<sup>52</sup> Ibidem, k. 35-36.

w Gdańsku prof. Huecklem. Ten ostatni poinformował go, że 12 października udało mu się przez krótką chwilę przeprowadzić rozmowę z prof. Wsiewołodem Zienkowiczem na temat rumowiska morskiego, co stanowiło ich wspólny przedmiot zainteresowania. Niedługo potem miał on powrócić do swej ojczyzny. Był on dobrym znajomym mgr. Onoszko i Drueta z IBW w Gdańsku. Z kolei prof. Julian Krawczenko z Uniwersytetu w Grenoble (Francja) planował w połowie 1964 r. przybyć do ZSRR, a w drodze powrotnej wziąć udział w sympozjum naukowym w Łodzi. Podczas jednego ze swoich pobytów w Gdańsku miał on poprosić Hueckela o roztoczenie opieki naukowej nad jego krewnym z Warszawy, który nie mógł pochwalić się dobrymi wynikami w jednej z gdańskich szkół średnich. Prof. Hueckel poinformował również Krzosa o fakcie wyjazdu na stypendium do Grenoble przez jednego z pracowników Katedry Fundamentowania Politechniki Gdańskiej oraz IBW w Gdańsku – dr. inż. Eugeniusza Dembickiego. Po powrocie do kraju miał on nadal kontaktować się z prof. Krawczenko. Stypendium uzyskała też krewna prof. Tubielewicz. Krzosa tę rozmowę podsumował w sposób następujący: „Prof. Hückel rozmawiał ze mną dość chętnie wyrażając zgodę na dalsze rozmowy jeżeli zajdzie taka potrzeba. W sprawach wyjazdów pracowników naukowych za granicę chciałby się w przyszłości z nami konsulto-

wać aby uniknąć niespodzianek”<sup>53</sup>. 30 października w Wydziale V SB KW MO w Gdańsku sporządzono kartę E-16 dotyczącą informatora ps. „Lisowski” (wyrejestrowanie nazwiska z rozpracowania)<sup>54</sup>. 12 lutego 1965 r. Krzosa zwrócił akta do składnicy.

Nie oznaczało to jednak braku zainteresowania „bezpieką” osobą profesora. W 1966 r. został wytypowany przez Wydział II KW MO w Gdańsku jako kandydat na tajnego współpracownika. Już wkrótce prof. Hueckel został zarejestrowany w ewidencji operacyjnej. Mianowicie 16 kwietnia 1966 r. został odnotowany jako kTW w dzienniku rejestracyjnym przez ów wydział pod numerem 5948. Wygląda na to, że nie doszło do pozyskania skoro 20 października 1967 r. numer archiwalny akt (2301) został odnotowany w ewidencji operacyjnej<sup>55</sup>.

Dwa lata później zastosowano się do pisma dyrektora Biura „C” MSW z 16 marca 1966 r. w którym polecał niszczenie dokumentacji o charakterze informacyjnym nie posiadające wartości operacyjnej. Taka istniała m.in. w przypadku prof. Hueckla. W związku z powyższym w czerwcu 1969 r. dokonano całkowitego zniszczenia teczki roboczej TW ps. „Lisowski”<sup>56</sup>. 8 lutego 1991 r. materiały operacyjne nr 13091 z Wydziału IV dawnego WUBP w Gdańsku dotyczące TW ps. „Lisowski” (a konkretnie jego teczkę personalną) złożono do archiwum Delegatury UOP w Gdańsku pod numerem I-4314. Cztery lata później

<sup>53</sup> Ibidem, k. 37.

<sup>54</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>55</sup> AIPN Gd. Brak karty.

<sup>56</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. 1: AIPN Gd, kopia karty EO-131-B z kartoteki OZI, k. 1. Ta ostatnia karta (EO-131) była to „karta tematyczna adresowa, zawierająca adresy wszystkich osób będących w zainteresowaniu jednostek operacyjnych oraz adresy agencji”. M. Komanińska, *Miniprzewodnik...*, s. 292.

je sfilmowano tworząc mikrofilm<sup>57</sup>.

Brak teczki roboczej TW ps. „Lisowski” uniemożliwia przesledzenie jego poczynañ. z drugiej jednak strony wiele przemawia za tym, że współpraca ta była prawdopodobniej „kulą u nogi” prof. Hueckela. Warto odnoto-

wać, że werbunek odbył się za pomocą szantażu, co stawiało go w niesłychanie trudnej sytuacji. Nie rozstrzygając tej kwestii należy przeto pamiętać o dokonaniach tej postaci dla polskiej nauki, za co jest i zawsze powinien być szanowany.

---

<sup>57</sup> AIPN Gd, 0010/29, Teczka personalna informatora ps. „Lisowski”, k. I; AIPN Gd, kopia karty E-14/1 z kartoteki ogólnoinformacyjnej b. SB WUSW w Gdańsku, k. I; AIPN Gd, kopia z Inwentarza akt o sygn. I WUSW w Gdańsku, zapis do nr 4314, k. I.





8  
4

Zobowiązanie.

Ja Hueckel Stanisław syp. Julianu nr. 8 dn. 8 maj 1951 r.  
zobowiązuję się dobrowoli i współpracy z organami  
Władz Bezpieczeństwa i Tym sąsiedzi w sprawie tajności wstec  
Pamięta o utrzymać demagogię i kłamstwo, jeżeli jest obywatel Polski.

Wstępnie zobowiązuję się, o ile to będzie w mojej mocy, wdrożyć  
opracować, dyktować, składować i innych, których kłamstwo i obywatel  
kłamstwu pamięta i jeżeli jest obywatel Polski.

O kłamstwie i wstępnie zobowiązuję się do współpracy z organami  
jak wstępnie (Sciot) i jeżeli jest obywatel i nie zgodzić o tym wstępnie  
z innymi i nie wstępnie i obywatel i obywatel.

Wstępnie zobowiązuję się do współpracy z organami i wstępnie  
funkcyjnymi i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie  
i o wstępnie i obywatel i obywatel.

Wstępnie zobowiązuję się do współpracy z organami i wstępnie  
na piśmie i podpisuję się obywatel przez siebie i wstępnie  
"LISOWSKI" a jeżeli to jest obywatel i obywatel  
obywatel.

Obaj zobowiązuję się do współpracy z organami i wstępnie  
i o wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie  
i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie  
i o wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie i wstępnie.

Jednocześnie 22 lutego 1951 r.

Stanisław Hueckel

Zobowiązanie Stanisława Hueckela do tajnej współpracy z UB pod pseudonimem Lisowski, druk źródłowy



Gdańsk dn. 22-II-1951r/63

9.

## Meldunek

### O dokonaniu werbunku

W dniu 22-II-1951r. dokonano werbunku na informatora ob. Hueckel Stanisława s. Juliusza ur. 8-V-1911r. w Lwowie. Wywiadowcy zgłosił się do Rej. Prokuratury w znienu na wyznaczenie celu przestępstwa go i charakteru śladka - zgłosił się na pokój umiarkowany i letniemu doświadczeniu. ob. Hueckel zapoznany z charakterem sprawy i wyrażony iż w tej sprawie jego przestępstwem, polecił napisać dokładny życiowy oraz listy myśli i krewnych i znajomych. Po dokonaniu powyższego wniósł rozmowę na temat porażania iż jego z obecnie zarekowanym ob. Stanisłakiem, z rozmowy wynikało że ob. Hueckel jest postarzały na bardzo wysoki poziom intelektualny i że wszystkie wyrażone przez jego osobie absolutnie go nie kłopoty, każde słowa jego wypowiedzi miały charakter porażki i pewności siebie, natomiast iż jęczył w punkcie gdzie rozmawiał mu pomoc jęczył udzielał sobie oskarżenia (oskarżenia) Stanisłakowej przez dawać jej wskazówek która powinna a śladka o nie- wniósł Stanisłaka tym bardziej że wniósł mu że znowu Stanisłaka wprawił papier z biura Centrali S.P.G.G. i że z papierami tymi przychodzi do jego prywatnego mieszkania i że przeto jest podejrzany o wprawił w wyka- daniu papierów siebie tajnych. W dalszej rozmowie wyrażał że jest on bardzo cenny w tle zony i dzieci olatego przedstawia mu perspektywę Hueckela w wzięciu z jednej strony a z drugiej strony kłopotu dzieci i zająć w domu.

Meldunek o dokonaniu werbunku Stanisława Hueckela na tajnego informatora UB, źródło - OBUiAD Gdańsk





Ścisłe tajne!

13091

## Kwestionariusz Agentu Informatora

1. Nazwisko Hückel
2. Pseudonim "LISOŃSKI"
3. Imię Stanisław
4. Imię ojca Juljan
5. Rok urodzenia 8-V-1911
6. Miejsce urodzenia Lwów
7. Narodowość Polska
8. Wykształcenie (co ukończył, gdzie i kiedy) Politechnika Lwowska  
w Lwowie w 1935r.
9. Znajomość języków Niemiecki w literaturze i prasie i piśmiennictwie i angielski
10. Przynależność partyjna Bezpartyjny
11. Gdzie mieszkał do 1939 r. i czym się zajmował w Gdyni ul. Ciesnowskiego 1410a pracował w biurze konstrukcyjnym i inżyniera budownictwa morskiego.
12. Gdzie przebywał po 1939 roku (do obecnego okresu) i czym się zajmował w czasie okupacji od 1939 - 1944 Kraków ul. 41000 101. pracował w charakterze inżyniera statyka dział budowlany. Od 1945 - 1945 pracował w biurze inżynierskim w charakterze referenta techniki samolotowej.
13. Ostatnie miejsce pracy i zajmowane stanowisko profesor Politechniki Gdańskiej - redaktor techniki "Horn i Bybner"
14. Czy był zagranicą, gdzie, kiedy i w jakim celu na wyjazd w 1938r. z wyjeżdżaniem do Kopenhagi. (ma ciotkę w Budapeszcie)

Kwestionariusz Agentu Informatora - Stanisław Hueckel, źródło - OBUiAD Gdańsk.

Daniel Gucewicz

## Inwigilacja Kurii Gdańskiej w okresie rządów biskupa Edmunda Nowickiego (1956–1971)

### Wstęp

**T**ruizmem będzie stwierdzenie, że Kościół pod rządami komunistów poddany był daleko posuniętym szykanom i represjom: od pozbawiania go środków do prowadzenia swej misji, przez próby zmniejszania jego wpływu na społeczeństwo, po aresztowania i mordowania jego duchownych. Z jednej strony wynikało to z głównych założeń religii chrześcijańskiej służącej Prawdzie, a z drugiej z założeń zakłamanego systemu, który dążył do kontroli całości życia społecznego, w tym sfery wyznaniowej. Jednym z elementów, a zarazem narzędzi tej tzw. polityki wyznaniowej była daleko posunięta inwigilacja Kościoła prowadzona przez komunistyczne służby specjalne. Duchowieństwo jako reprezentacja tej „wrogiej” ideologicznie i niezależnej instytucji było najbardziej

inwigilowaną grupą społeczną w okresie PRL. Każdy duchowny od momentu wstąpienia do seminarium miał zakładaną specjalną „teczkę”, w której gromadzono informacje o jego działalności, w tym pochodzące ze źródeł operacyjnych<sup>1</sup>.

W niniejszym artykule chciałbym poruszyć temat inwigilacji gdańskiej kurii w latach 1956–1971, czyli w okresie zarządzania diecezją gdańską przez biskupa Edmunda Nowickiego. Stan zachowania dokumentacji z tego okresu nie pozwala niestety na całościowe opisanie zagadnienia. Dlatego też wiele wątków zostanie opisanych wyłącznie w formie zdawkowej, co może stanowić punkt wyjścia do dalszych bardziej szczegółowych badań<sup>2</sup>.

61

<sup>1</sup> Por. szczegółowe na ten temat studium: R. Dyrz, J. Łaska, J. Raźny, E. Zając, *Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza. Teoria i praktyka pracy operacyjnej SB*, Kraków 2009. Na temat inwigilacji Kościoła w PRL zob. np. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór i red. A. Dziurok, Warszawa 2004.

<sup>2</sup> Liczne fragmenty niniejszego referatu pochodzą z mojej książki *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Milenium kontra Tysiąclecie*, Gdańsk 2014.

## GDAŃSKA KURIA

Zaraz po przybyciu do Gdańska nowy ordynariusz<sup>3</sup>, znany doskonale jako organizator życia i struktur największej wówczas w Polsce tzw. diecezji gorzowskiej<sup>4</sup>, przystąpił do wzmocnienia diecezji gdańskiej. Rozpoczął od kurii biskupiej, którą w swym inauguracyjnym przemówieniu do księży opisywał: „Nerwem życiowym każdej diecezji jest zarząd diecezjalny, czyli Kuria. Jeżeli Kuria diecezji jest żywotna i działa sprężysto, wtedy kipi ruch życia Bożego w każdej parafii w każdym klasztorze! I odwrotnie, choćby nie wiem, jak bogate były poszczególne kościoły i klasztory, a sparaliżowany będzie nerw Kościoła, jakim jest praca biskupa, w rozkład pójdą parafie i klasztory! Takie jest nieubłagalne prawo życia”<sup>5</sup>.

W chwili obejmowania rządów przez Nowickiego obsada Kurii Biskupiej Gdańskiej, łącznie z pracownikami świeckimi, wynosiła raptem 6 osób. I choć sama diecezja była niewielka, stan ten był niewystarczający. Dwa lata później na stałe pracowało w niej już 9 osób (nie licząc księży w organach doradczych)<sup>6</sup>. Oprócz istotnego utworzenia kilku referatów (m.in. nauki religii, statystyczno-gospodarczego, prawnego), bardzo ważnym jej wzmocnieniem było ustanowienie w lipcu 1957 r. pierwszego polskiego wikariusza generalnego diecezji w osobie ks. Bernarda Polzina, kolejnym – konsekracja

w styczniu 1959 r. pochodzącego z archidiecezji poznańskiej ks. Lecha Kaczmarka na pierwszego w historii sufragana w diecezji gdańskiej. To oni – oraz najstarszy stażem pracownik kurii kanclerz ks. Kazimierz Mirynowski – przez długie lata stanowili trzon kierujący diecezją.

W latach 1956–1969 w Kurii Biskupiej Gdańskiej pracowało przynajmniej 27 osób:

1. ordynariusz – ks. bp dr Edmund Nowicki (1956–1971),

2. sufragan – ks. bp dr Lech Kaczmarek (1959–1971),

3. wikariusz generalny – ks. Bernard Polzin (1957–1990),

4. kanclerz – ks. Kazimierz Mirynowski (1946–1977),

5. notariusz – ks. Franciszek Napieracz (1952–1958), ks. Zygmunt Pawłowicz (1959–1964),

6. jako referenci różnych referatów – ks. Leon Śliwiński (1962?), ks. Jerzy Rumiński (od 1961 r.), ks. Władysław Ciastoń (od 1963 r., od 1964 r. również jako p.o. notariusza),

7. kancelaria, registratura, kasa – s. Aniela Poznańska (1946–1961?), s. Serafina Kwiatkowska (1950–2000), s. Damiana Semmerling (1957–?), s. Assumpta Czechowska (1957–1961?), s. Alicja Brzeska (od 1959 r.), s. Aniceta Jankowska (1961?), s. Silentia Magier (od 1960 r.), s. Klemensa Płotka (od 1960 r.), s. Innocencja Ryczkowska (od 1963 r.), s. Zenona Socha

<sup>3</sup> Formalnie biskup Edmund Nowicki pełnoprawnym ordynariuszem diecezji gdańskiej został mianowany w 1964 r. po śmierci biskupa Carla Marii Spletta, pozbawionego możliwości zarządzania diecezją w 1945 r.; T. Bach, Nowicki Edmund [w:] Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 3, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 331–332.

<sup>4</sup> Por. G. Wejman, Organizowanie struktur kościelnych na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1972 [w:] Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1989, red. T. Ceynowa, P. Knap, Szczecin 2010, s. 37–42.

<sup>5</sup> Cyt. za: S. Bogdanowicz, Edmund Nowicki – biskup gdański, Gdańsk 1998, s. 215.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 215–216; Schematyzm diecezji gdańskiej na rok 1958, Gdańsk 1958, s. 9–14.

(od 1965 r.), s. Sancja Pilarczyk (od 1965 r.), s. Bolesława Reniecka (od 1967 r.), s. Angela Serkowska (od 1967 r.),

8. księgowość – Józef Migdał (od 1958 r.),

9. statystyka i archiwum – dr Eugeniusz Myczka (od 1958 r.),

10. radca prawny – mec. Adam Lewicki (od 1956 r.),

11. kierowcy – Władysław Korda (1948–1978), Józef Lica<sup>7</sup>.

Oprócz rozbudowy samej kurii wspomnieć trzeba o najważniejszym osiągnięciu biskupa Nowickiego na polu umacniania diecezji. Było nim niewątpliwie erygowanie w październiku 1957 r. wyższego seminarium duchownego, które rozpoczęło kształcenie przyszłych księży przeznaczonych wyłącznie dla diecezji gdańskiej. Rektorem seminarium w latach 1957–1967 był ks. dr Antoni Baciński ze Zgromadzenia Misjonarzy, uprzednio proboszcz w Jordaniowie i wykładowca w gorzowskim seminarium duchownym<sup>8</sup>.

#### APARAT BEZPIECZEŃSTWA

W walce z Kościołem włączone były wszystkie „władze” tzw. Polski Ludowej (ministerstwa, wydziały, urzędy), specyficzna jednak rola przypadła aparatowi represji<sup>9</sup>. Od początku istnienia Urzędu, a później Służby

Bezpieczeństwa, istniały w ich ramach specjalne komórki zajmujące się tym zagadnieniem. W latach 1945–1953 Kościół w województwie gdańskim inwigilowała Sekcja 5 Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, w latach 1953–1955 Wydział XI WUBP, następnie w latach 1955–1956 Wydział VI Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Po przemianach październikowych i znacznym ograniczeniu wpływów bezpieki, w latach 1957–1962 była to Grupa 5 Wydziału III SB, którą zastąpił utworzony w czerwcu 1962 r. osławiony Wydział IV (Departament IV na szczeblu centralnym). Warto podkreślić, że w latach gdy tzw. pion wyznaniowy nie był samodzielny, wchodził on w skład jednostek, których zadaniem była walka z działalnością antypaństwową, z tzw. wrogiem wewnętrznym, co pokazuje, do jakiej kategorii zaliczano Kościół i jego przedstawicieli<sup>10</sup>.

Do głównych zadań „bezpieki” należało zbieranie wszelkich informacji na temat działalności „wrogów” ludowego państwa. Z jednej strony chodziło o wyciąganie konsekwencji i stosowanie represji, z drugiej – o wykrywanie i hamowanie inicjatyw uznanych za „wrogie”. Zdobywanie informacji odbywało się na różne sposoby, w tym także poprzez tajną inwigilację, do której należało m.in. stosowanie podsłuchów, perlustracji korespondencji czy wreszcie werbowanie agentury, która informowała o

<sup>7</sup> Opracowano na podstawie: Schematyzm diecezji gdańskiej na rok 1958, s. 9–14; niepublikowany Schematyzm diecezji gdańskiej wg stanu na dzień 1 stycznia 1962 r. (fotokopia: Archiwum Państwowe w Gdańsku – APG, 2375/3043, k. 34); Schematyzm diecezji gdańskiej na rok 1969. Fragmenty, Gdańsk 1969, s. 108; S. Bogdanowicz, Edmund Nowicki..., s. 215–217; oraz materiałów archiwalnych.

<sup>8</sup> Gdańskie Seminarium Duchowne 1957–2007. Księga jubileuszowa, red. M. Kwiecień, Gdańsk 2007.

<sup>9</sup> Por. R. Gryz, Władze partyjno-państwowe odpowiedzialne za politykę wobec Kościoła katolickiego w Polsce (1944/45–1956), „Czasy Nowożytne” 1997, t. 3, s. 115–136.

<sup>10</sup> Metody pracy operacyjnej..., s. 19–23.



życiu i działalności „wroga” lub wprowadzała zamęt w rozpracowywanym środowisku.

Wśród wielu zadań skierowanych w osłabianie i zwalczanie duchowieństwa przez gdańską SB w 1964 r. realizowano też konkretne wobec kurii biskupich. Zamierzano wówczas:

1. pogłębić rozpoznanie sylwetek biskupów („Rozpoznanie pójdzie w kierunku ustalania rzeczywistej postawy i zapatrywań biskupów przy uwzględnianiu zmian zachodzących w sytuacji politycznej kraju, uzupełnianiu danych o cechach charakteru, naszych wiadomości o stosunkach rodzinnych, przyjacielskich i pozycji materialnej”);

2. umocnić agenturę w obu kuriach, co miało pomóc w „osłabieniu efektywności działania kurii” („pogłębianie fermentów i antagonizmów, podrywanie zaufania zauszników biskupów, profilaktyka operacyjna itp.”);

3. położyć większy „nacisk na bardziej wszechstronne i racjonalne wykorzystanie innych środków pracy operacyjnej” (technika operacyjna, czyli podsłuchy i inwigilacja korespondencji, obserwacja, pomoc MO, penetracja obiektów);

4. przy współdziałaniu z Komitetem Wojewódzkim PZPR i aparatem administracyjnym podjąć dalsze ograniczanie bazy materialnej kurii („wyegzekwowanie obciążeń podatkowych, zaostrenie nadzoru nad gospodarką finansową, likwidacja zbędnych obiektów itp.”)<sup>11</sup>.

Poniżej przedstawię wybrane metody dzia-

łań podejmowanych przez funkcjonariuszy SB wobec pracowników gdańskiej kurii, w tym zagadnienie agentury werbowanej do rozpracowania tegoż „obiekta”.

## FIGURANT: BISKUP ORDYNARIUSZ

Ordynariusz diecezji biskup Edmund Nowicki znajdował się w orbicie zainteresowań komunistycznych służb od początku pełnienia funkcji administratora apostolskiego w Gorzowie, czyli od 1945 r. Po przyjeździe do Gdańska już niecałe cztery miesiące później założono nań sprawę ewidencyjno-obszerną, jako na „wpływową osobę duchowną uprawiającą wrogą działalność pod osłoną kultu religijnego”. Pretekstem był jego stosunek do tzw. księży postępowych (dawnych „księży patriotów”<sup>12</sup>), których wpływy, choć nigdy nie były duże, zostały zdecydowanie zmniejszone<sup>13</sup>.

Wśród wczesnych (pochodzących z 1957 r.) przedsięwzięć operacyjnych skierowanych przeciwko ordynariuszowi znalazł się m.in. zamiar wykorzystania czterech gdańskich informatorów księży („Wróblewski”, „Maryla”, „Kazmierczak”, „Mewa”), którzy mieli na bieżąco przekazywać informacje dotyczące działalności politycznej hierarchy oraz „ewentualnych innych wrogich zamiarów”. W tym samym celu zamierzano również wykorzystać informatora „Jan”, lecz dopiero po tzw. przewerbowaniu i skłonieniu go do ponownej współpracy z bez-

<sup>11</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0445/140, Kierunki pracy Wydziału IV SB KW MO w Gdańsku na rok 1964, 15 I 1964 r., k. 105–106.

<sup>12</sup> O ruchu księży lojalnych wobec władzy zob. np. J. Żurek, Kim byli „księża patriotów?”, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 65–72.

<sup>13</sup> Archiwum IPN w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 00118/879, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną, 1 III 1957 r., s. 2.

pieką. W ramach powiększania agentury z otoczenia biskupa planowano zwerbować jego kierowcę. Działania gdańskiej SB nie ograniczały się tylko do własnego terenu. Przy pomocy funkcjonariuszy z Poznania zamierzano wykorzystać tamtejszego informatora o pseudonimie „Kupiec”. Chodziło o zdobycie ewentualnych informacji na temat rzekomej współpracy ks. Nowickiego z Niemcami w okresie okupacji. (Argumentem „za” miał być fakt jego zwolnienia po rocznym pobycie w obozie koncentracyjnym w Dachau<sup>14</sup>). Podobnie też zamierzano pogłębić rozeznanie jego życia prywatnego, szczególnie ewentualnych stosunków intymnych z kobietami. Niejako standardowo planowano również założyć „opracowanie” (czyli inwigilację) korespondencji biskupa oraz podsłuchy pokojowe i telefoniczne w kurii<sup>15</sup>.

Planowane już w 1957 r. założenie podsłuchu w kurii nastroczało SB pewnych problemów, głównie ze względu na trudności dotarcia do budynków kurialnych<sup>16</sup>. Sprawa kryptonim „Gamma” („Delta” dotyczyła kurii chełmińskiej<sup>17</sup>) być może znalazła jednak swój finał podczas prac nad odbudową mającego pomieścić kurię gmachu przy ul. Cystersów 15 (obecny budynek Kurii Metropolitalnej). Remont daw-

nej szafarni rozpoczął się w 1959 r., a jego wykonawcą było Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych, które początkowo po wykonaniu części prac, ze względu na duże obłożenie, miało zamiar odstąpić od dalszych robót. Dzięki tajnym interwencjom MSW spowodowano jednak, że przedsiębiorstwo to miało kontynuować prace. W przypadku bowiem ich wykonywania przez prywatnego wykonawcę bardzo zmniejszały się możliwości założenia podsłuchu przez odpowiedzialny za Wydział „T” SB<sup>18</sup>. Nie udało mi się ustalić, czy rzeczywiście założono wówczas podsłuch.

#### FIGURANT: BISKUP SUFRAGAN

W przeciwieństwie do rozpracowania biskupa Nowickiego, na temat działań SB wobec biskupa Lecha Kaczmarka nie zachowały się prawie żadne informacje, choć wiadomo, że także wobec niego aktywnie prowadzono sprawę operacyjną (podobnie jak wobec wszystkich hierarchów w Polsce). Pół roku po przybyciu do Gdańska funkcjonariusze SB stwierdzali, że jest on im „dotąd bliżej nierozeznany”, być może z tego powodu, że nie występował w sposób „wrogi”<sup>19</sup>. Dwa lata później planowano już jed-

<sup>14</sup> Ks. Nowicki uwięziony został w październiku 1939 r.; do Dachau trafił w maju 1940 r. i przebywał tam do sierpnia 1940 r., następnie w Mauthausen Gusen, a od grudnia 1940 r. do lutego 1941 r. znów w Dachau; uwolniony dzięki długotrwałym zabiegom rodziny pod warunkiem porzucenia kapłaństwa; T. Bach, op.cit., s. 331; S. Bogdanowicz, Edmund Nowicki..., s. 83.

<sup>15</sup> AIPN Gd. 00118/879, Ramowy plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obszaryjnej, marzec 1957 r., s. 35-37.

<sup>16</sup> Por. AIPN, 01283/948, Pismo Wydziału III SB KW MO w Gdańsku do Wydziału V Departamentu III MSW, 31 VIII 1957 r., s. 112.

<sup>17</sup> AIPN, 0445/139, Informacja o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Grupy V Wydziału III SB KW MO Gdańsk w okresie od stycznia 1957 r. do maja 1959 r., 15 VI 1959 r., k. 348.

<sup>18</sup> AIPN, 01283/599, Informacja Wydziału V Departamentu III dot. pracy operacyjnej w sprawie obiektowej kuria gdańska, II II 1961 r., s. 176-177.

<sup>19</sup> AIPN, 0445/139, Informacja Wydziału III SB KW MO w Gdańsku o sytuacji w kuriach biskupich w Pelplinie i Gdańsku, 18 VI 1959 r., k. 331.



nak przeprowadzenie operacyjnej rozmowy z jego byłą pomocą domową, starając się uzyskać informacje na temat życia prywatnego biskupa. W tym też celu podjęto szeroko zakrojone działania na terenie Poznania, które nie przyniosły jednak żadnego skutku<sup>20</sup>.

Biskup Kaczmarek niemal przez cały okres posługiwania w charakterze biskupa pomocniczego w Gdańsku nie miał, kolokwialnie mówiąc, dobrej oceny u władz. Skutkowało to m.in. nakładaniem na niego różnych „kar”, na przykład wielokrotnym brakiem zgody na wyjazdy do Stolicy Apostolskiej<sup>21</sup>. W 1971 r., tuż przed objęciem schedy po biskupie Nowickim, pracownicy Urzędu ds. Wyznań pisali o biskupie Kaczmarku, że „był tym, który wpływał na zaostrzenie stosunków z władzami wojewódzkimi, krytyczny był wobec lojalnej postawy ordynariusza”. Miał się natomiast stać „bardziej układowy” dopiero po śmierci Nowickiego, licząc się z możliwością zostania ordynariuszem<sup>22</sup>.

O tym, jak dalece była posunięta inwigilacja biskupów, świadczy również fakt, że w ramach ich rozpracowania w szczególny sposób „zajmowano się” też członkami ich rodzin, których miano inwigilować w ramach odrębnych spraw. W przypadku gdańskich hierarchów in-

teresowano się ich rodzeństwem. Z tego względu m.in. poznańska SB podsłuchiwała rozmowy telefoniczne braci gdańskiego sufragana, interesowała się także jego siostrą<sup>23</sup>.

#### FIGURANT: WIKARIUSZ GENERALNY

Wikariusz generalny diecezji gdańskiej ks. Bernard Polzin jeszcze jako administrator parafii w Toruniu znalazł się w zainteresowaniu tamtejszego Urzędu Bezpieczeństwa. W 1955 r. zarejestrowano go w ewidencji operacyjnej w kategorii „wrogi kler świecki prowadzący wrogą działalność pod osłoną kultu religijnego”. Został wówczas uznany za „wrogo ustosunkowanego do obecnej rzeczywistości”, m.in. przez jego oddziaływanie na młodzież<sup>24</sup>. Ponadto był znakomitym organizatorem, co przyznawali sami komuniści w różnych poufnie przygotowywanych charakterystykach. Po przyjeździe do Gdańska także tutejsza SB założyła mu sprawę ewidencyjno-obszerną. Głównym powodem był jego stosunek do dawnych „księży patriotów”. Zastosowano wobec niego cały wachlarz różnych przedsięwzięć: od szkalowania, rozsiewania plotek, stosowanie podsłuchu i inwigilacji korespondencji, po próbę werbunku (na marginesie dodam, że werbowanie księ-

<sup>20</sup> Ibidem, Informacja oficera operacyjnego Departamentu III MSW z wyjazdu do Wydziału III SB KW MO w Gdańsku, 24 VIII 1960 r., k. 491; AIPN, 01283/599, Informacja Wydziału V Departamentu III dot. pracy operacyjnej w sprawie obiektowej kuria gdańska, 11 II 1961 r., s. 180; AIPN, 01041/19, Informacja Departamentu IV MSW dot. pracy operacyjnej województwa gdańskiego w zakresie Wydziału IV, 1962 r., s. 7.

<sup>21</sup> Jak podaje ks. Stanisław Bogdanowicz, w latach 1963–1969 dziesięciokrotnie odmawiano mu wydania paszportu; S. Bogdanowicz, Lech Kaczmarek Biskup Gdański, Gdańsk 1994, s. 44.

<sup>22</sup> AIPN, 01041/56 Notatka dot. obsady stanowiska ordynariusza diecezji gdańskiej, 22 VI 1971 r., s. 280.

<sup>23</sup> AIPN, 0445/140, Wykaz osób członków rodzin biskupów diecezji gdańskiej i chełmińskiej, k. 138; por. AIPN, 0445/139, Raport oficera operacyjnego Departamentu III MSW z podróży służbowej do KW MO w Gdańsku, 7 VI 1960 r., k. 457; ibidem, Informacja oficera operacyjnego Departamentu III MSW z wyjazdu do Wydziału III SB KW MO w Gdańsku, 24 VIII 1960 r., k. 491.

<sup>24</sup> AIPN Gd, 0027/839, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną, 22 XII 1955 r., k. 4.

ży na agentów również należało do represyjnych działań). Ponieważ działania wobec wikariusza generalnego wchodziły w szerszy plan akcji (tzw. kombinacji operacyjnej) skierowanej wobec całej kurii i są dość dobrze (w przeciwieństwie do pozostałych) udokumentowane, omówię je trochę szerzej<sup>25</sup>.

Z przejętych przez gdańskich funkcjonariuszy materiałów wynikało, że od zakończenia wojny wokół osoby ks. Polzina, wówczas proboszcza parafii na Podgórzu, krążyły plotki i anonimy o jego rzekomej współpracy z Gestapo i przyjęciu przezeń „jakiejs” grupy Volkslisty (w rzeczywistości chodziło o powszechną na Pomorzu grupę III). Argumentem działającym na jego niekorzyść miał być fakt mianowania go wikarym w parafii Bydgoszcz Szwederowo 6 września 1939 r. oraz przeniesienie w 1942 r. na parafię Toruń Podgórz, której został administratorem. I choć sami funkcjonariusze, zarówno w Toruniu, jak i Gdańsku, przyznawali, że zarzuty o kolaboracji z Gestapo się nie potwierdziły, to jednak nie omieszkało się nimi posłużyć, grając na bardzo silnych po wojnie antyniemieckich nastrojach (szczególnie wśród osób nieznających specyfiki Pomorza pod okupacją). Wszystko w myśl zasady „szkalujcie, zawsze coś przyłgnie”. Tuż po przybyciu ks. Polzina do Gdańska pojawiły się kolejne anonimy, adresowane m.in. do prymasa Stefana Wyszyńskiego, w których m.in. stwierdzano, że „mianowanie volksdeutscha na tak

wysokie stanowisko kościelne jest policzkiem dla wszystkich katolików Gdańska i zhańbieniem pamięci wielu męczenników za sprawę Polski i Kościoła”<sup>26</sup>.

Początek działalności ks. Polzina w Gdańsku w ocenie władz cechowała ostrożność i niepodjęcie „wrogich” przedsięwzięć. Dzięki donosom, m.in. informatorów o pseudonimach „Wolny” i „Mewa”, do SB docierały informacje o złym nastawieniu do jego osoby podległych mu księży. Wikariusza generalnego miały wyróżniać „chłód i wyniosłość, jako oznaki wygórowanej ambicji”, a jego nieprzystępność przyniosła mu przezwisko „kamiennej maski”. Poprzez agenturę podsycano wśród księży antyniemieckie nastroje skierowane w jego stronę. Ponadto funkcjonariusze uzyskali informacje na temat jego rzekomego przygnębienia spowodowanego nieuwzględnieniem go w nominacji na biskupa sufragana. Z „rozgorączkowanym” i szkalowanym w anonimach ks. Polzinem, pod pozorem „troski”, postanowiono przeprowadzić rozmowę operacyjną. Odbyła się ona w Zakopanem, a jej głównym celem było sprawdzenie stosunku prałata do SB. Ten jednak okazał się niewzruszony i nie dał się zwieść prowadzonej przeciwko niemu grze<sup>27</sup>. Zamierzano w związku z tym pogłębić „rozcznienie” jego działalności w kurii oraz podjąć kroki zmierzające do jej neutralizacji poprzez skompromitowanie. Dodatkowym argumentem, dowodzącym jego „jednoznacznie wro-

<sup>25</sup> Opracowano na podstawie materiałów ze sprawy operacyjnej na ks. Polzina (AIPN Gd. 0027/839); bardziej szczegółowy opis wraz z przypisami zob. D. Gucewicz, *Próba sił?...*, s. 62–65.

<sup>26</sup> AIPN Gd. 0027/839, Informacja o stanie sprawy operacyjnej obserwacji prowadzonej przeciwko wikariuszowi generalnemu kurii gdańskiej ks. prałatowi Bernardowi Polzinowi, II V 1962 r., k. 40.

<sup>27</sup> Ibidem, Raport oficera operacyjnego Wydziału III SB KW MO w Gdańsku z przeprowadzonej rozmowy z ks. prałatem Bernardem Polzinem, 9 II 1959 r., k. 23–25.

giej” postawy, był fakt wydawania przezeń w 1961 r. zalecenia księżom nakazującego odczytanie „wrogiego” komunikatu kurii dotyczącego zniesienia oktawy święta Bożego Ciała. Otrzymał on za to urzędowe ostrzeżenie od Wydziału ds. Wyznań.

Funkcjonariusze postawili sobie za cel skompromitowanie ks. Polzina w oczach wiernych i duchowieństwa, wywołanie jego konfliktów z biskupami, a nawet doprowadzenie do usunięcia go ze stanowiska. Przyjęty plan kombinacji operacyjnej został uzgodniony z władzami partyjnymi i MSW (sprawą interesował się sam minister Władysław Wicha<sup>28</sup>). Zakładano w nim m.in. opracowanie nowych „anonimów” (oba listy, których autorami byli funkcjonariusze SB, można znaleźć w zmikrofilmowanych wersjach materiałów dotyczących ks. Polzina<sup>29</sup>; oryginałów nie odnalazłem). Oprócz tego zainspirowano ukazanie w miesięczniku „Litery” (nr 4 z 1962 r.) artykułu zatytułowanego Pastorał i swastyka, w którym redaktor Stanisław Majewski wspominał antypolską działalność biskupa Spletta („przybranego w szaty kapłańskie poplecznika hitleryzmu” i „agenta zachodnoniemieckich rewizjonistów”). W oparciu zaś o listy „gdańskich katolików” opisał „prawdziwą” działalność gdańskiej kurii, w której rządzić miał niewymieniony z nazwiska ksiądz, rzekomo mianowany przez biskupa Spletta i pozostający z nim w ścisłym kontakcie, faworyzujący Niemców w diecezji i podtrzymujący „ducha niemieczyny”<sup>30</sup>. Spowodowano po-

nadto przeprowadzenie urzędowej rozmowy ordynariusza z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Piotrem Stolarkiem, podczas której starano się wy badać stosunek biskupa do wikariusza generalnego. Starano się go przekonać, że „dla dobra Kurii i uspokojenia społeczeństwa obecność ks. prałata Polzina na zajmowanym stanowisku w woj[ewództwie] gdańskim – jest co najmniej niewskazana i utrudnia pozycję biskupa Nowickiego znanego z patriotycznej postawy”. Według informacji SB hierarcha bronił prałata, lecz pod naciskiem Stolarka miał stwierdzić, że Polzin jest „księdzem prymasa”, z którym obiecał się porozumieć w tej sprawie<sup>31</sup>.

Ponieważ stwierdzenie gdańskiego ordynariusza uznano za pozytywne (świadczące o jego rzekomej niechęci wobec wikariusza), postanowiono podjąć dalsze kroki mające na celu pogłębienie niechęci do osoby ks. Polzina i wywołanie antagonizmów wewnątrz „triumwiratu” zarządzającego diecezją. Ze względu na brak późniejszych dokumentów nie można odtworzyć dalszego biegu tej tzw. kombinacji operacyjnej. W 1962 r. chwalono się, że „obecny stan sprawy zapewnia pomyslnie jej zakończenie”, mając na myśli usunięcie ks. Polzina ze stanowiska. W późniejszych dokumentach wątek ten już się jednak nie pojawia, natomiast niezłomny ksiądz pozostał na swoim stanowisku i służył diecezji aż do 1990 r., przeżywając zarówno inwigilujących go esbeków, jak i komunistyczne państwo (zmarł w 2003 r.)<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> AIPN. 01283/598, Notatka odrębna dyrektora Departamentu IV MSW Stanisława Morawskiego, s. 316.

<sup>29</sup> AIPN Gd. 00118/878, s. 38–39; AIPN. 01283/598, s. 313–315.

<sup>30</sup> Por. H. Dominiczak, op.cit., s. 186.

<sup>31</sup> AIPN Gd. 299/141, Pismo WdsW PWRN w Gdańsku do UdsW, maj 1962 r., k. 121.

<sup>32</sup> Śp. ksiądz infułat Bernard Franciszek Polzin, „Miesięcznik Archidiecezji Gdańskiej” 2003, nr 10/12, s. 691–692.

## FIGURANT „AGENT”: KANCLERZ KURII

Kanclerzem kurii był od sierpnia 1946 r. pochodzący z Wilna ks. Kazimierz Mirynowski. Do Gdańska przybył w listopadzie 1945 r. i od tamtej pory mieszkał na plebanii kościoła „na Czarnej” we Wrzeszczu. Był bliskim współpracownikiem administratora apostolskiego ks. Andrzeja Wronki, a także jego następcy, wikariusza kapitulnego ks. Jana Cymanowskiego, z którymi de facto zarządzał diecezją. Nic więc dziwnego, że szybko znalazł się w orbicie zainteresowań funkcjonariuszy UB, którzy już w marcu 1950 r. zarejestrowali go jako informatora o pseudonimie „Jan”. Zachowało się niestety niewiele materiałów dotyczących tej tzw. współpracy, wiadomo na pewno, że nie pobrano od niego żadnego zobowiązania, nie pisał żadnych donosów<sup>33</sup>. Przy jego werbowaniu najpewniej zastosowano zwykły szantaż, strasząc go na przykład wysiedleniem ze strefy nadgranicznej. Tzw. materiałem kompromitującym było „utrzymywanie podejrzanych kontaktów” (chodziło o skazanego za działalność w AK ks. Józefa Zator-Przytockiego, proboszcza kościoła „na Czarnej”). Według ówczesnych ocen informator „Jan” miał jednak „pracować” niechętnie, czasem wręcz dezinformować funkcjonariuszy.

Zamierzano nawet „zmusić go do współpracy”, poprzez uzyskanie „materiału bardziej poważniejszego” od więzionego ks. Zator-Przytockiego, do czego oczywiście nie doszło<sup>34</sup>. Po Październiku '56 „Jan” zdecydowanie odmówił współpracy i się zdekonspirował. Tuż po objęciu diecezji przez biskupa Nowickiego, nowy ordynariusz powiedział o nim: „Kanclerz, w którym zdobyłem doskonałego współpracownika, a zdaje mi się, że i przyjaciela”<sup>35</sup>. Nie dziwią zatem starania funkcjonariuszy o – jak mawiano – ponowne podjęcie „na łączność” byłego informatora „Jan”. W styczniu 1958 r. został on formalnie zdjęty z ewidencji operacyjnej, jednak przynajmniej do 1961 r. próbowano utrzymywać z nim kontakt operacyjny. Ponieważ w materiałach z późniejszego okresu brak jakichkolwiek śladów dotyczących owego zainteresowania czy kontaktów z nim (co ciekawe w zachowanych w gdańskim archiwum IPN pomocach ewidencyjno-archiwalnych SB nie ma w ogóle śladów jego współpracy), można wnioskować, że ta tzw. współpraca została definitywnie zakończona. Sądzić bowiem należy, że gdańska SB nie omieszkaby wyzyskiwać – choćby dla celów prestiżowych – faktu posiadania tak wysoko sytuowanego agenta<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> AIPN, 01283/598, Informacja dot. Kazimierza Mirynowskiego, s. 114.

<sup>34</sup> AIPN, 0445/138, Raport przeprowadzonej kontroli pracy Wydziału XI WUBP Gdańsk, 26 VI 1953 r., k. 204. Ks. Józef Zator-Przytocki został aresztowany w 1948 r., a rok później skazany na 15 lat więzienia za działalność w AK; w 1955 r. wyszedł na wolność, lecz nie zezwolono mu na ponowne objęcie zarządu parafii NSJ we Wrzeszczu; S. Cenckiewicz, Zator-Przytocki Józef [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. I, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 322–326.

<sup>35</sup> E. Nowicki, Przemowa na spotkaniu powitalnym duchowieństwa diecezji gdańskiej 19 XII 1956 r. (w obszernym streszczeniu), „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1957, nr 1/2, s. 62.

<sup>36</sup> D. Gucewicz, op.cit., s. 70–71.

## FIGURANT: NOTARIUSZ

Pierwszym notariuszem kurii w interesującym nas okresie był ks. Franciszek Napieracz. Niedługo po otrzymaniu nominacji znalazł się on w „zainteresowaniu” funkcjonariuszy UB, którzy założyli mu sprawę. Niestety nie zachowało się zbyt wiele informacji na jego temat z tego okresu, być może nie prowadził „wrogiej” działalności. Warto dodać, że do naszych czasów przetrwała jego „teczka” (TEOK)<sup>37</sup>.

W maju 1958 r. notariuszem kurii został rodowity gdańszczanin, a późniejszy biskup pomocniczy w Gdańsku, ks. Zygmunt Pawłowicz. Choć młody stażem i wiekiem (urodzony w 1927 r., wyświęcony w 1952 r.), miał już na swoim koncie krótkie „wygnanie” w 1953 r. z diecezji gdańskiej, jako element niepewny na obszarze nadgranicznym<sup>38</sup>. Młody ksiądz notariusz jako pracownik kurii również znalazł się w orbicie zainteresowań SB: w połowie 1959 r. został określony mianem kandydata do werbunku, przy czym „uzyskane materiały nie dawały jeszcze podstaw do rozmowy werbunkowej”<sup>39</sup>. Co ciekawe, dwa lata później sami funkcjonariusze przyznawali, że jest to ksiądz „typu reakcyjnego”<sup>40</sup>, co każe domniemywać, że na tym zakończono sprawę próby jego „werbowania” i skupiono się na jego „zwykłej”, jako osobie duchownej, inwigilacji, szczególnie w czasie jego późniejszego zarządzania parafią w Brzeźnie. (Na marginesie dodam, że dość często

zdarzało się funkcjonariuszom typować „kandydatów” na agentów całkowicie nietrafionych, takich, którzy swą postawą nie dawali żadnych przesłanek do tego, by mogli dać się zwerbować).

## FIGURANTKI: SIOSTRY ZAKONNE

Kuria biskupia zatrudniała do pomocy w pracy bieżącej siostry zakonne, głównie elżbietanki. Ze względu na zamknięty charakter zakonów (szczególnie żeńskich) ich inwigilacja nastęrczała aparatowi bezpieczeństwa sporo trudu. Nie znaczyło to jednak, że nie podejmowano prób werbowania sióstr, szczególnie związanych z kurią, lecz niestety także w tym przypadku zachowane materiały pozwalają tylko na przedstawienie krótkiego wycinka tego wątku. I choć w późniejszym okresie Wydział IV SB posiadał na swym stanie dwóch tajnych współpracowników – siostry zakonne („Róża” i „Teresa”), to jednak nie były one związane z kurią.

Wśród pracujących w kurii sióstr do ewentualnych kontaktów operacyjnych wytypowano m.in. odpowiedzialną za księgowość i kasę s. Serafinę Kwiatkowską. Podstawą do podjęcia dalszych wobec niej kroków było uzyskanie informacji o jej rzekomo „żywym i towarzyskim usposobieniu” oraz „niekiedy lekceważącym podejściu do reguł zakonnych”. Dowiedziano się również o jej zatargu z siostrą przełożoną. Konkludowano w 1961 r., że „już teraz można by przystąpić do rozmów”, zalecano jednak wcze-

<sup>37</sup> Zob. Archiwum IPN w Katowicach, 230/705.

<sup>38</sup> S. Bogdanowicz, Zygmunt Józef Pawłowicz biskup pomocniczy w Gdańsku, Gdańsk-Pelplin 2013, s. 43-44.

<sup>39</sup> AIPN, 0445/139, Informacja o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Grupy V Wydziału III SB KW MO Gdańsk w okresie od stycznia 1957 r. do maja 1959 r., 15 VI 1959 r., k. 352.

<sup>40</sup> AIPN, 01283/599, Informacja Wydziału V Departamentu III dot. pracy operacyjnej w sprawie obiektowej kuria gdańska, II II 1961 r., s. 179.

śniejsze ustalenie jej kontaktów w wyniku kilkudniowej obserwacji<sup>41</sup>.

W działaniach prowadzonych wobec s. Anicety Jankowskiej ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy zaangażowana była pracownica samej centrali, późniejsza wicedyrektor Departamentu IV, Józefa Siemaszkiewicz. Siostra Aniceta na co dzień zajmowała się nauczaniem religii, czasem zlecano jej dostarczanie kurialnej korespondencji, także z i do innych diecezji. W maju 1960 r. por. Siemaszkiewicz, podając się za nauczycielkę, niby to przypadkowo nawiązała z nią kontakt w pociągu do Gdańska, zapewniając sobie też kontakt w przyszłości (otrzymała od siostry zaproszenie nad morze). Gdańscy funkcjonariusze przystąpili do „opracowywania” kandydatki, zamierzając zaangażować w sprawę odpowiednią funkcjonariuszkę<sup>42</sup>.

Niestety brak jakichkolwiek późniejszych materiałów dotyczących inwigilacji sióstr pracujących w gdańskiej kurii (w tym zapisów ewidencyjnych w kartotekach) uniemożliwia dalsze jej omówienie, można jednak domniemywać, że także i w tym przypadku starania SB spełzły na niczym.

## FIGURANCI: PRACOWNICY ŚWIECCY

Funkcjonariusze SB w ramach rozpracowania kurii interesowali się także jej świeckimi pracownikami. Na pierwszy ogień został wytypowany kierowca Władysław Korda, mający dobre opinie u ordynariusza i rektora seminarium, ze względu na duże znajomości w Gdańsku, dzięki którym udawało się załatwić wiele spraw. Jak już wspomniano, w 1957 r. planowano go pozyskać do współpracy, jednak nawet po czterech latach jego „opracowywania” stwierdzano, że nie jest wskazane choćby przeprowadzenie z nim rozmowy. Zamierzano dopiero wykorzystać milicyjny Wydział Ruchu Drogowego z Komendy Miejskiej, który miał „roztoczyć nad nim dokładną kontrolę”, co mogło przynieść pretekst do ewentualnej rozmowy<sup>43</sup>. Według zapisów z karty ewidencyjnej pochodzącej z byłych kartotek gdańskiej SB oraz z dziennika, w którym rejestrowano wszelkie sprawy operacyjne, Korda został zarejestrowany jako tajny współpracownik w 1977 r. (jednak bez podania pseudonimu). Odbyło się to w czasie podjętych rok wcześniej usilnych starań Kordy o zmianę obywatelstwa i wyjazd do RFN, do którego nie chciał dopuścić inwigilujący go i kurię Wydział IV SB. Ostatecznie kierowca opuścił Polskę w lipcu 1978 r.<sup>44</sup>. Drugi kierowca, Józef Lica, został zatrudniony w późniejszym okresie, z którego niestety zachowanych materiałów jest mało i nie znalazłem śladów jego rozpracowania.

Odpowiedzialny za sprawę statystyczno-go-

<sup>41</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 178-179.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 179.

<sup>44</sup> Zob. AIPN Gd, 645/46410, Akta paszportowe Władysława Kordy.



spodarcze, a w późniejszym okresie również archiwum diecezji, równocześnie wykładowca w oliwskim seminarium, dr ekonomii Eugeniusz Myczka, także podlegał rozpracowaniu przez SB. W „zainteresowaniu” znalazł się jednak nie tylko z powodu wykonywania pracy dla kurii, lecz również z powodu jego działalności politycznej, konkretnie przynależności do opozycyjnego PSL (w latach 1945–1946 był prezesem Zarządu Grodzkiego)<sup>45</sup>. Sprawę tę złożono do archiwum w 1962 r. Dwa lata później Myczka został ponownie zarejestrowany w ewidencji, tym razem jako wytypowany przez „wyznaniowy” Wydział IV SB kandydat na tajnego współpracownika. Nie odnalazłem żadnych materiałów dotyczących jego „opracowania”, należy jednak sądzić, że był to kolejny nietrafiony cel operacyjnych starań gdańskich funkcjonariuszy. W 1969 r. jego sprawę przekwalifikowano na tzw. kwestionariusz ewidencyjny (kontrola operacyjna niższego rzędu) o kryptonimie „Ekonomista”, który prowadzono do 1986 r.<sup>46</sup>

72

Na temat inwigilacji radcy prawnego, a także wykładowcy w seminarjach duchownych w Oliwie i Pelplinie, mecenasu Adama Lewickiego, w zachowanych materiałach nie znalazłem żadnych śladów, nie może być jednak żadnych wątpliwości, że miało ono miejsce. To samo dotyczy księgowego kurii Józefa Migdała (rozpracowywanego od 1973 r. w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Józef”).

## AGENTURA

W 1964 r. dyrektor Departamentu IV MSW płk Stanisław Morawski stwierdzał, że „najskuteczniejszym środkiem pracy Służby Bezpieczeństwa pozostaje nadal sieć tajnych współpracowników”<sup>47</sup>. Zawierania związane z „odwilżą” 1956 r. spowodowały, że liczba osobowych źródeł informacji UB/SB została znacznie ograniczona. Jej odbudowa postępowała powoli, a werbunki oparte były na zasadzie pewnej dobrowolności i w większości pozbawione były przymusu fizycznego czy psychicznego, jakim posługiwano się w okresie wcześniejszym. Zmieniło się także podejście do pozyskiwania agentów, od oficerów zaś zaczęto wymagać lepszego przygotowania.

W styczniu 1957 r. stan agentury wywodzącej się z duchowieństwa będącej na stanie wydziału SB rozpracowującego Kościół w województwie gdańskim wynosił zaledwie 5 jednostek. Z tej liczby dwóch księży pracowało w diecezji gdańskiej i tylko jeden był w ocenie funkcjonariuszy „wartościowy” jako agent (chodziło o informatora „Mewę”). Dla porównania we wrześniu 1955 r. na stanie ówczesnego Wydziału VI w całym województwie było 10 informatorów księży (na 33 agentów w ogóle)<sup>48</sup>. Ponadto funkcjonariusze podjęli „na łączność” kolejnych 6 informatorów wcześniej wyeliminowanych, z których znów tylko jeden pracował w diecezji gdańskiej (był to dawny „ksiądz

<sup>45</sup> Por. AIPN Gd, 299/43, Przeszłość polityczna i społeczna dr. Eugeniusza Myczki, k. 290; AIPN Gd, 0027/787, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna kryptonim „Pozostałość” dot. byłych aktywnych działaczy mikołajczykowskiego PSL na terenie Trójmiasta.

<sup>46</sup> Por. Operacja „Zorza II”. Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec wizyty Jana Pawła II w Trójmieście (czerwiec 1987), wstęp i red. nauk. S. Cenckiewicz, M. Kruk, Warszawa–Gdańsk 2008, s. 56 przyp. 1.

<sup>47</sup> Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów..., s. 359.

<sup>48</sup> AIPN, 0445/138, Raport ogólny z kontroli Wydziału VI Wojewódzkiego Urzędu w Gdańsku, 23 IX 1955 r., k. 793–794.

patriota”, w kontaktach z SB przyjmujący pseudonim „Wolny”). Próby ponownego zwerbowania 4 dawnych agentów nie dały rezultatu (w ich składzie był wspomniany wyżej informator „Jan”; pozostali pochodzili z diecezji chełmińskiej). Do 1959 r. zwerbowano kolejnych 5 księży informatorów, z czego tylko dwóch pracowało w Gdańsku, w dodatku bardzo krótko, ponadto byli oni zakonnikami. W tym też czasie nie udało się funkcjonariuszom pozyskać dalszych 5 informatorów wywodzących się z duchowieństwa (w tym dwóch kleryków oliwskiego seminarium). W 1962 r., pomimo posiadania „na łączności” przez cały Wydział IV już 14 księży diecezjalnych, 6 zakonnych oraz 11 kleryków (są to dane dotyczące obszaru całego województwa, a więc również innych diecezji), kurię gdańską w dalszym ciągu inwigilowano za pomocą jednego TW o pseudonimie „Mewa”<sup>49</sup>. Nic więc dziwnego, że z punktu widzenia SB rozpracowanie diecezji gdańskiej pozostawiało wiele do życzenia i wymagało podjęcia wiele wysiłku. Działania SB w stosunku do kurii również źle oceniano w gdańskim Komitecie Wojewódzkim PZPR, który wytyczał kierunki i nadzorował politykę wyznaniową na Pomorzu. Sekretarze KW wskazywali na braki długofalowych planów działań wobec zarządów diecezjalnych w województwie<sup>50</sup>.

Informatora „Mewę” śmiało można uznać

za jednego z najbardziej aktywnych agentów gdańskiej bezpieki „po linii kleru”. Jego donosy znajdują się niemal w każdym okresowym sprawozdaniu z pracy operacyjnej w latach 50. „Mewa” należał też do agentów posiadających najdłuższy staż współpracy z bezpieką, został bowiem zwerbowany już w 1948 r., zaś formalnie wyrejestrowany z ewidencji SB dopiero w 1989 r. (choć współpraca została zapewne zaniechana w 1984 r. w momencie jego, umożliwionego przez SB, wyjazdu do Australii). Jeśli chodzi o staż (współ)pracy, zdecydowanie przewyższał funkcjonariuszy UB/SB rozpracowujących Kościoł w województwie gdańskim w okresie PRL<sup>51</sup>.

Pod pseudonimem „Mewa” w dokumentach ukrywał się ks. Jan Lalewicz, proboszcz parafii św. Wojciecha w latach 1949–1982. Mimo zastosowania podczas werbunku szantażu, agent „mocno żył się z organami BP”, jak pisali funkcjonariusze<sup>52</sup>. W 1953 r. możliwości operacyjne (z perspektywy dotarcia do kurii) „Mewy” oceniano jednak jako słabe, ponieważ był raptem administratorem małej, po części wiejskiej parafii (sanktuarium św. Wojciecha zaczęło nabierać znaczenia dopiero później). Stan ten zmienił się nieco po objęciu diecezji przez biskupa Nowickiego, kiedy to „poczyniono szereg posunięć, które obliczone były na podniesienie jego [tj. «Mewy»] pozycji, a tym samym zwiększenie jego możliwości”. Zalecono mu

<sup>49</sup> D. Gucewicz, op.cit., s. 68–70.

<sup>50</sup> APG, 2384/661, Protokół nr 8/62 z posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku odbytego w dniu 5 III 1962 r., k. 1–7.

<sup>51</sup> Więcej o „Mewie” zob. D. Gucewicz, op.cit., s. 71–74. Dodać trzeba, że zachowała się jego „teczka” – w formie zmikrofilmowanej, dostępna w archiwum IPN w Warszawie w formie mikrofilmu (AIPN, 00945/762).

<sup>52</sup> AIPN, 00945/762, Charakterystyka informatora ps. „Mewa”, 14 II 1957 r., s. 13–14; ibidem, Uzupełnienie do charakterystyki informatora ps. „Mewa”, 22 V 1957 r., s. 15–17.

„angażowanie się do prac Kurii oraz wkradanie się w łaski biskupów poprzez odpowiednie zachowywanie się”. Dzięki tym staraniom ks. Lalewicz w 1958 r. miał otrzymać aż trzy nominacje: na notariusza dekanalnego, konsultora diecezjalnego oraz wizytatora diecezjalnego nauki religii<sup>53</sup>.

Liczne okresowe informacje UB/SB „po linii kleru” wysyłane do Warszawy zawierają doniesienia przekazane przez „Mewę”, a dotyczące sytuacji i stosunków panujących w kurii, komentarzy i zachowań księży oraz hierarchów, nieporozumień między nimi (w tym szczególnie na linii ordynariusz – wikariusz generalny), przebiegu konferencji dekanalnych czy zebrań księży, a nawet zwykłych ludzi – mieszkańców Świętego Wojciecha. Informacje te były nierzadko oceniane jako cenne i służyły SB do prowadzenia działań profilaktycznych, zarówno wobec poszczególnych księży, jak i całej diecezji. Na podstawie jego donosów w czasach stalinowskich miano ustalić pobyt i aresztować ukrywających się trzech księży, w tym Józefa Wałaga, późniejszego proboszcza w Pruszczu Gdańskim<sup>54</sup>. Nie udało mi się jednak ustalić bliższych szczegółów owych aresztowań, a nawet personaliów pozostałych dwóch księży.

74 Dodać trzeba, że ks. Lalewicz pomimo wie-  
 loletniej i aktywnej współpracy z SB mocno pracował nad ożywieniem sanktuarium św. Wojciecha w latach 50. i 60., za którego rozbudowę nieraz otrzymywał kary grzywny

(ponieważ nierzadko czynił to bez zgody władz). Jako młody ksiądz pisał szczegółowe sprawozdania ze stanu duszpasterskiego swojej parafii, czynił to jednak na potrzeby Kościoła i widać w nich troskę o parafian. Angażował się m.in. w sprawę kaplicy w Rokitnicy koło Pruszcza, której władze nie chciały uznać jako miejsca kultu religijnego (w obawie przed próbami utworzenia tam samodzielnej parafii). Na jego przykładzie widać, że bycie „agentem”, choć samo w sobie może być oceniane negatywnie, nie sprawiało automatycznie, że dana osoba nie wypełniała swojej misji. Zresztą znany jest fakt, że postawy całego społeczeństwa PRL nacechowane były swoistą dwoistością, prowadzeniem podwójnego życia: „zewnątrznego” (oficjalnego) i „wewnętrznego” (prywatnego).

Wróćmy do przywołanego wcześniej roku 1962, w którym pracę rozpoczął Wydział IV. Oprócz mającego dotarcie do gdańskiej kurii TW „Mewy”, w jednym z dokumentów informowano, że funkcjonariusze utrzymywali „kontakt z perspektywą pozyskania [z] ks. Bacińskim rektorem WSD” (dla zachowania zasad konspiracji w oryginale maszynopisu nazwisko wpisano odręcznie)<sup>55</sup>. Ks. Baciński w zainteresowaniu bezpieki znalazł się jeszcze w czasie pracy w Gorzowie. Zaobserwowano go bowiem na kilku spotkaniach „księży patriotów”, co uznano za oznakę jego „pozytywnych” predyspozycji. Kandydatem do werbunku został formalnie w marcu 1956 r., zaś po przyjeździe do

<sup>53</sup> AIPN, 0445/139, Informacja o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Grupy V Wydziału III SB KW MO Gdańsk w okresie od stycznia 1957 r. do maja 1959 r., 15 VI 1959 r., k. 355.

<sup>54</sup> AIPN, 00945/762, Uzupełnienie charakterystyki informatora ps. „Mewa”, 22 V 1957 r., s. 16; AIPN, 01283/948, Pismo Wydziału III SB KW MO w Gdańsku do Wydziału V Departamentu III MSW, 31 VIII 1957 r., s. III.

<sup>55</sup> AIPN, 01041/19, Informacja Departamentu IV MSW dot. pracy operacyjnej województwa gdańskiego w zakresie Wydziału IV, 1962 r., s. 7.

Gdańska dalsze próby pozyskania podjęto w 1961 r., zapewne w związku z rozwojem „sprawy ks. Polzina” oraz pozytywnym w oczach władz stanowiskiem prezentowanym przez rektora w kwestii wizytacji seminarium duchownego. (Na marginesie dodam, że wspólnie z ordynariuszem godzili się na przeprowadzenie wizytacji seminarium przez świeckie władze, które w ten sposób zamierzały wpływać na kościelną uczelnię oraz de facto represjonować Kościół. Czynili to z wielu względów, m.in. z obawy przed zamknięciem młodego przecież seminarium<sup>56</sup>).

W 1962 r. rektor Biskupiego Seminarium Duchownego w Oliwie został zarejestrowany jako kandydat na tajnego współpracownika o pseudonimie „Bąk”, formalnego zaś werbunku dokonano w 1966 r., a agent obrał sobie pseudonim „Oliwski”. Już z „Bąkiem” esbecy przeprowadzali rozmowy operacyjne, podczas których uzyskiwali interesujące ich informacje. Dotyczyły one przede wszystkim spraw seminarium, wikariusza generalnego ks. Polzina, ale też ordynariusza (u którego, zdaniem funkcjonariuszy, był „w wielkich łaskach ze względu na znajomość jeszcze z czasów wspólnego pobytu w Gorzowie”). Wśród kierunków jego wykorzystania znalazł się m.in. punkt dotyczący rozeznania „mechanizmu działania i podziału pracy w kurii gdańskiej” oraz zdobywania informacji o jej zamierzeniach. Ponadto, „po-

przez TW «Oliwski» [zamierzano] wpływać na kształtowanie pozytywnej postawy politycznej biskupa Nowickiego”. Jako rektor seminarium miał on też wpływać na kształtowanie pozytywnych postaw przyszłych księży. Interesujące jest to, że – jak zanotowano – rektor kandydat na TW „unika spotkań poza swoim gabinetem, uzasadniając, że jest mu tak wygodniej, ponieważ jest stale osiągalny na telefoniczne wezwanie biskupa i może w międzyczasie spotkania załatwiać różne pilne sprawy seminaryjne”<sup>57</sup>.

TW „Oliwski” współpracował z SB do chwili swojej śmierci w 1987 r. Rektorem oliwskiego seminarium przestał być w 1967 r., a Gdańsk opuścił w 1969 r. Następnie pracował w Krakowie, gdzie prowadził działalność naukową i dydaktyczną. Tam też, w kontaktach z funkcjonariuszami SB występował pod zapewne symbolicznym pseudonimem „Jonasz”<sup>58</sup>.

Pomimo braku bardziej szczegółowej dokumentacji dotyczącej pracy operacyjnej gdańskiej SB z drugiej połowy lat 60. na podstawie zachowanych bardziej ogólnych informacji okresowych stwierdzić można, że jeszcze przez wiele lat od wspomnianego 1962 r. stan rozpracowania kurii gdańskiej poprzez agenturę „tkwiącą” w niej nie zmieniał się. Jeszcze w 1968 r. najważniejsze informacje z życia kurii i diecezji gdańskiej pochodziły ze źródeł „Mewa” i „Oliwski”<sup>59</sup>.

75

<sup>56</sup> L. Potykanowicz-Suda, Próby wprowadzenia państwowego nadzoru nad Biskupim Seminarium Duchownym w Gdańsku-Oliwie w świetle akt partyjno-państwowych województwa gdańskiego [w:] Gdańskie Seminarium Duchowne..., s. 79–82; por. D. Gucewicz, op.cit., s. 92–93.

<sup>57</sup> Archiwum IPN w Krakowie, 00100/1660, Wniosek o zatwierdzenie pozyskania tajnego współpracownika ps. „Oliwski”, 17 XII 1966 r.; D. Gucewicz, op.cit., s. 75–77.

<sup>58</sup> W archiwum IPN w Krakowie znajduje się zmkrofilmowana wersja jego teczki personalnej TW „Oliwski”/„Jonasz”: AIPN Kr. 00100/1660.

<sup>59</sup> Por. np. AIPN, 01041/24, Informacja dot. sytuacji wśród kleru rzymsko-katolickiego na terenie województwa gdańskiego, 9 II 1968 r., s. 30.

Pomocniczo w inwigilacji kurii wykorzystywani byli inni tajni współpracownicy wywodzący się z kleru. Ich dotarcie do kurii było jednak doraźne i w zasadzie ograniczało się do załatwiania spraw służbowych bądź uczestnictwa w naradach lub konferencjach. Wśród dość często wymienianych w raportach SB informatorów był wspomniany wcześniej „Wolny”. Pod pseudonimem tym krył się w latach 1949–1974 proboszcz parafii św. Michała w Sopocie ks. Ambrożego Dykier. Jak podawano, jego werbunek odbył się „za pieniądze”<sup>60</sup>, niewątpliwie jednak wpływ na zaangażowanie się na rzecz nowego systemu miała jego „trudna” przeszłość, przez co łatwiej było wyrzucić na nim odpowiedzialną presję. (Na początku wojny został aresztowany i nie dopuszczono go do wypełniania funkcji kapłańskich. W grudniu 1943 r. został wcielony do armii niemieckiej, z której w marcu 1943 r. uciekł. Przez francuski ruch oporu trafił do Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii, gdzie został kapelanem; do kraju powrócił w 1946 r.). O stosowanych wobec niego szantażach i przesłuchaniach przez UB miało wiedzieć jego najbliższe otoczenie<sup>61</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że w latach 50. był jednym z najaktywniejszych księży działaczy w województwie, pełniącym liczne „społeczne”

funkcje, m.in. prezesa Okręgowej Komisji Księży (w 1954 r. został nawet radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku). Dzięki swej lojalnej wobec władz postawie mógł – w pierwszej połowie lat 50. – legalnie rozpocząć budowę kościoła parafialnego, a jednym z ofiarodawców środków na ten cel był prezydent Bolesław Bierut<sup>62</sup>. W pośmiertnym artykule poświęconym sopockiemu proboszczowi ks. Wiesław Lauer pisał, że postawienie kościoła parafialnego stało się życiowym celem ks. Dykiera, któremu wszystko zostało podporządkowane, „i można chyba powiedzieć, że również działalność polityczno-społeczna pojmowana była przez niego samego jako pomoc w zrealizowaniu tego zamierzenia”<sup>63</sup>.

„Wolny” wykorzystywany był nie tylko do przekazywania informacji. W 1957 r., jak pisało w jednym z dokumentów, „odpowiednie wykorzystanie jego autorytetu wśród księży” pozwoliło SB na „storpedowanie i niedopuszczenie do manifestacji wiernych w okresie uroczystości Ślubów Jasnogórskich w maju 1957 r. pod katedrą w Oliwie, jaką przygotowywał biskup Edmund Nowicki”<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> AIPN, 0445/138, Raport z dokonanej kontroli oraz udzielenia pomocy Referatu I Wydziału XI WUBP w Gdańsku w dniach 24–26 VI 1953 r., 27 VI 1953 r., k. 196; AIPN, 01283/598, Karta E-15 dot. Ambrożego Dykiera, 21 III 1964 r., s. 65–66; por. D. Gucewicz, op.cit., s. 79–80.

<sup>61</sup> R. Socha, Nowy bedeker sopocki, Gdańsk 1998, s. 99–100; T. Cabała, Historia wierzeń i religii w Sopocie, Sopot 2006, s. 50 i 136.

<sup>62</sup> Akt poświęcenia kamienia węgielnego nowej świątyni – pomnika polskości, „Ilustrowany Kurier Polski”, 4 IV 1951 r., s. 3.

<sup>63</sup> [W. Lauer], Kapłani zmarli w latach 1972–1977, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1978, nr 7/8, s. 188–189.

<sup>64</sup> AIPN, 01283/948, Pismo Wydziału III SB KW MO w Gdańsku do Wydziału V Departamentu III MSW, 31 VIII 1957 r., s. III i 113–114.

## ZAKOŃCZENIE

Chciałbym podkreślić, że opisany przeze mnie wątek inwigilacji kurii gdańskiej nadal należy do zagadnień słabo rozpoznanych i wymagających dalszych szczegółowych badań i analiz i to nie tylko w archiwach IPN. Z tego też względu nie będę się silił na próby podsumowań, szczególnie że wymagałoby to dokonania porównań z działaniami bezpieki wobec innych kurii. Można jednak stwierdzić, że najważniejszy element inwigilacji Kościoła, czyli proces werbowania księży na tajnych współpracowników, postępował z roku na rok. Są to jednak suche i puste liczby, zwykła statystyka. Nie wystarczy bowiem stwierdzenie, czy ktoś był zarejestrowany jako agent, nierzadko bowiem niczego to nie oznaczało<sup>65</sup>. I choć funkcjonariusze nabierali wprawy, a wielu księży w pewien sposób dostosowywało się do panującego systemu, którego stałym elementem była „opieka” Służby Bezpieczeństwa, to rosła też świadomość inwigilacji Kościoła. Nie można wykluczyć, że wielu „agentów” utrzymywało kontakty z SB za wiedzą swoich przełożonych,

jednak aby się o tym przekonać, należałoby dogłębnie przebadać archiwa kościelne, do których dostęp jest w dalszym ciągu utrudniony. Zresztą na statystykę można spojrzeć nieco inaczej. W połowie lat 60. diecezja gdańska liczyła ponad 120 księży diecezjalnych i prawie drugie tyle zakonnych, nie licząc siostr zakonnych. W tym samym czasie w całym województwie (którego diecezja gdańska była niewielką częścią) SB posiadała na swym stanie ok. 100 tajnych współpracowników rozpracowujących Kościół, z których ok. połowę stanowiły osoby duchowne<sup>66</sup>.

Usilne i zakrojone na szeroką skalę działania SB zmierzające do stłamszenia duchowieństwa miały bardzo ograniczony zakres, a patrząc z dalszej perspektywy nie przyniosły żadnych efektów. Polski Kościół pod wodzą prymasa Stefana Wyszyńskiego i jego następcy zwycięsko przeszedł przez ten jeden z najczarniejszych okresów współczesnej polskiej historii, do tego w sposób znaczący przyczynił się do obalenia komunizmu.

<sup>65</sup> O problemie fikcyjnej rejestracji księdza jako TW zob. Ł. Marek, M. Trąba, *Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji kościelnej i akt aparatu bezpieczeństwa*, Katowice 2010; por. D. Gucewicz, op.cit., s. 77-79.

<sup>66</sup> Dane za: A. Baciński, *Dzieje diecezji Gdańskiej w ostatnim XX-leciu 1945-1965*, „Nasza Przeszłość” 1965, t. 22, s. 166 i 176; D. Gucewicz, op.cit., s. 69.







Krzysztof Filip

## Oczami ludności. Skargi mieszkańców Trójmiasta z lat 1955-1957 na stalinowskie działania „bezpieki”.

/Zarys problematyki na przykładzie dokumentacji prokuratorskiej./

**T**a parafraza tytułu jednej ze znakomitych książek znanego i cenionego historyka Sławomira Cenckiewicza<sup>1</sup> stanowi mniej lub bardziej udaną próbę nazwania zjawiska masowego kierowania w latach 1955-1957 przez poszkodowanych lub ich rodziny doniesień i skarg do prokuratur na działania ich oprawców, dzięki czemu prowadzono przeciw nim śledztwa. Jak do tego doszło? Śmierć Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) nie wywarła poważniejszego wpływu na sytuację wewnętrzną w naszym kraju, gdzie nadal rządził zatwardziały stalinista Bolesław Bierut. Późniejsza „odwilż” spowodowana została głównie działalnością zbiegłego na Zachód wysokiego funkcjonariusza MBP ppłk. Józefa Światły, który w latach 1954-1955 na antenie Radia Wolna Europa nadawał audycje demaskujące zbrodniczą działalność „bezpieki” i par-

tii. Dzięki tym działaniom doszło do ograniczonych reform aparatu represji<sup>2</sup>. Polski Październik 1956 roku spowodował dalsze i to bardzo poważne osłabienie „bezpieki”, które trwało przez kilka miesięcy<sup>3</sup>. W obliczu wszechobecnego kryzysu i krytyki działań aparatu represji do prokuratur zaczęli więc zgłaszać się ludzie którzy szukali tu sprawiedliwości. Czy ich starania przyniosły oczekiwany skutek? Czy było to w ogóle wówczas możliwe? Jaki był stosunek władz centralnych do tego typu działań? Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na te pytania wymaga nie tylko większej objętości tekstu, lecz przede wszystkim dużo większej skali badań związanych z tą problematyką, stąd też autor ograniczył się jedynie do zarysowania wskazanego problemu, przedstawiając bardzo skrótowo niektóre skargi na stalinowskie działania „bezpieki”.

79

<sup>1</sup> S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

<sup>2</sup> Podstawową literaturę w tym temacie stanowią następujące prace: Z. Błazyński, *Mówi Józef Światły. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1986; A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.

### Przykłady stalinowskich tortur

O tym, w jaki sposób funkcjonariusze UB traktowali swoje ofiary można dowiedzieć się z różnych źródeł, poczynając od relacji poszkodowanych (lub ich rodzin), poprzez sprawozdania aparatu bezpieczeństwa, wreszcie po akta spraw sądowych poruszanych już w wolnej Polsce. Trzeba jednak pamiętać, że dokumentacja wytworzona przez „bezpiekę” nie miała na celu upamiętnienia jej zbrodni, tak więc rzadko można z niej dowiedzieć się o takich działaniach. Najważniejszym jednak źródłem pozostają świadkowie, tzw. oral history. Poniżej zawarto takie właśnie relacje. Z racji ograniczonego miejsca autor niniejszego artykułu nie podawał szczegółów co do historii tych osób. Najważniejsze są ich przeżycia.

Oto fragment wspomnień 17-letniego podówczas Witolda Bieleckiego u którego w domu znaleziono zabytkową broń białą. Oskarżono go o działalność w antykomunistycznej organizacji młodzieżowej. Przesłuchania odbywały się w IV kwartale 1952 r. w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Okopowej w Gdańsku (obecnie siedziba Delegatury ABW).

80

„[...] Po przewiezieniu mnie do siedziby WUBP w Gdańsku dreszcz przeszedł mi po całym ciele, ugięły się nogi – w holu zobaczyłem postument z popiersiem, a może pomnik krwawego kata Feliksa Dzierżyńskiego. Nie było to najgorsze, najgorsze nadeszło dopiero później. Po gruntownej rewizji osobistej, odebraniu krawata, paska, sznurowadeł, zerwaniu

godła państwowego i emblematów z munduru zaprowadzono mnie do małej celi na drugim lub trzecim piętrze. Okno celi, w której spędziłem trzy miesiące było okratowane, a za kratą znajdowała się metalowa, albo szklana blinda [zasłona na okratowanym więziennym, która uniemożliwia kontakt zewnętrznym – przyp. Autora książki], prycza bez siennika i kibel. Wysoko na suficie bez osłony, umieszczona była zaledwie 15 a może 25 watawa żarówka. Po kilku minutach zostałem zabrany na przesłuchanie. Na korytarzu dobiegały mnie jęki bitych i męczonych aresztantów. Słyszałem też wrzaski i uderzenia oraz okrzyki radości oprawców. Wprowadzono mnie do dużego zadymionego pokoju, w którym przebywało trzech lub czterech funkcjonariuszy UB. Jeden z nich przeklinał w języku rosyjskim. Rozpoczęło się przesłuchanie, które trwało do wczesnych godzin rannych. W pierwszym etapie był monolog. – Ty bandyto, zdrajco, szpionie, harcerzyku... job twoju mać... - krzyczeli na przemian funkcjonariusze [...]. Nagle do pomieszczenia wszedł obleśny, z twarzą posiekaną jakby po ospie, funkcjonariusz w mundurze. Złożono mu meldunek. Helomin krzyknął do mnie: Morda w kubeł! – nie wiedziałem o co chodzi. Któryś z funkcjonariuszy popchnął mnie i kazał stanąć twarzą do ściany z rękoma założonymi na tył głowy. Stań na palcach! – krzyknął, a kiedy upadłem, bito mnie po twarzy i kopano w brzuch. Cały obolały zostałem zawleczony do celi i tam złany wodą. Było zimno. Doszczętnie przemoczony trząsłem się jak galareta. Innym razem, w czasie nocnego przesłuchania, przedstawiono mi listę kolegów i osób nieznanymi, według ubow-

ców byli oni członkami <<bandy zdrajców>>. [...] Kiedy zaprzeczyłem, rozpoczął się proces maltretowania, którego żadne słowa ani opisy nie są w stanie przedstawić. Do dziś pamiętam jak dwóch funkcjonariuszy zaczęło się nade mną znęcać, kopać gdzie popadło – w brzuch, klatkę piersiową, twarz i nogi. Straciłem przytomność, polano mi twarz wodą. Byłem cały zakrwawiony, poczułem ból głowy i szum w uszach. Zaprowadzono mnie do celi i po krótkim odpoczynku zaczęło się od nowa. [...] W czasie następnego przesłuchania grożono mi, że moi rodzice zostaną aresztowani i wszelki ślad po nich zaginie. Rodziców obarczono odpowiedzialnością za moje czyny. Miałem za ledwie 17 lat. Stosowane metody doprowadziły do zachwiania mojej równowagi psychicznej. W zasadzie nie byłem już w stanie odróżnić faktów od wytworów własnej wyobraźni. Zostawiono mnie przez kilka dni w spokoju. Przebywałem samotnie w celi i <<odpoczywałem>> [...]”. Jedną z najgorszych rzeczy jakiej przypominał sobie ów dzielny człowiek po ponad czterdziestu latach od ubeckiego śledztwa był pobyt w karcerze. „Pamiętam jeden z karcerów, w którym przebywałem nago 24 godziny. Znajdował się on gdzieś w dolnej części lub w podziemiach więzienia. Było to zawilgoczone, ciemne pomieszczenie, w którym znajdowała się zakratowana klatka z <<trumną>> w środku – było to betonowe łożo”<sup>4</sup>.

W równie przerażający sposób jak Bielecki przesłuchiwanie byli także jego koledzy i znajomi. „Niekonwencjonalne metody śledztwa stosowano wobec Jurka Porahta, który

wspomina jak skutego w kajdankach posadzonego na krześle w pokoju i rozpoczęto nocne przesłuchanie. Oczy oświetlono mu silnym światłem reflektora. Jego twarz pełniła rolę spluwaczki. Obrzucano go lawiną obrzydliwych słów. Wymuszano zeznania dotyczące członków Tajnego Harcerstwa i TOS. Powalonego na podłogę kopano do utraty przytomności, a po jej odzyskaniu zmuszano go do robienia przysiadów i wykrzykiwania słów <<jestem bandytą i szpionem>>. W czasie następnego przesłuchania musiał stać na palcach z twarzą odwróconą do ściany. Bito go wtedy gumowym wężem po gołych piętach. Takie metody stosowano dla <<zmiękczenia>> 18-letniego harcerza. Stan, w jakim się później znajdował, przypominał wytresowane i zaszczute zwierzę”<sup>5</sup>.

Napawający grozą katalog tortur wymienił autor znakomitej pracy „Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku” – Waldemar Kowalski. Dotyczą one funkcjonariusza Romana Niedzielskiego który katował więzionych w więzieniu w Starogardzie Gdańskim oraz osadzonych w Pawilonie VI Więzienia w Gdańsku. Rzecz dzieła się w 1950 roku. „[...] Józef Czereszko. Bito go pięściami po całym ciele i podeszwami więziennych drewniaków po stopach. Wyłamywano mu palce u rąk, wykorzystując do tego więzienną klucze. Kilkakrotnie był osadzany boso i bez ubrania w karcerze. Pobyty w nim dochodziły jednorazowo nawet do 10 dni. [...] Jan Łukaszek. Położonemu na podłodze kazano kłaść nogi na taborecie, po czym bito go po stopach. Zmuszano go

<sup>4</sup> W. Bielecki, Przemijają lata, pozostają ślady, Tczew 1997, s. 31-33, 38.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 35-36.

do wyczerpujących przysiadów, bito po twarzy i kopano po całym ciele. Wyrivano mu włosy z głowy i owłosienie z klatki piersiowej. Do celi odprowadzano broczącego krwią. [...]”<sup>6</sup>.

Wśród ubecków nie brakowało więc sadystów, wydaje się wręcz, że czuli się w tym środowisku jak przysłowiowa „ryba w wodzie”. Poszkodowani zapamiętali ich na zawsze. Zdaniem Bieleckiego „szczególnym okrucieństwem w Gdańsku wyróżniali się oficerowie WUBP: mjr Markus Kac, mjr Łyszkowski, kpt. Strzałkowski, ppłk Jurkowski i ppłk Różański z MBP w Warszawie, który nadzorował śledztwo w sprawie podpalenia hali Zakładów Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu. Oficerowie ci w karcerach bezpieki robili z ludzi <<szmaty>>. Po przeżytych torturach ludzie załamywali się, co w niektórych przypadkach doprowadzało do składania i podpisywania wymuszonych zeznań oraz deklaracji (świadomej lub nieświadomej) współpracy z funkcjonariuszami UB, a nawet do popełnienia samobójstw”<sup>7</sup>. W literaturze historycznej są to postaci dobrze znane<sup>8</sup>.

W tym miejscu warto wymienić osobę Mieczysława Jastera, szczególnie ubeckiego okrutnika. Urodził się on 19 kwietnia 1931 r. w Warszawie. W trakcie II wojny światowej przebywał wraz z ojcem na wsi pod Warszawą. W 1946 r. ukończył szkołę podstawową, po czym

udał się do Elbląga. Tam kontynuował edukację ucząc się w szkole zawodowej, po czym rozpoczął pracę w „Zamechu”. W tym samym czasie wstąpił do OMTUR. We wrześniu 1949 r. wnioskował o przyjęcie do służby w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Jego podanie rozpatrzono pozytywnie. Skierowano go do Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku, gdzie brakowało oficerów śledczych. Rozpoczął jako aplikant, jednak dość szybko zdał wymagane egzaminy i został młodszym oficerem śledczym. W listopadzie 1950 r. został skierowany na kurs do Legionowa. Od 1951 r. pracował w MBP w Warszawie. Przez cały okres służby był związany z pionem śledczym. W 1981 r. zakończył swą służbę, odchodząc z niej w stopniu pułkownika MO. Już w wolnej Polsce Jasterowi wytoczono proces za stosowanie okrutnych tortur na osobie Tadeusza Bieńkowsicza w okresie stalinizmu. 12 stycznia 2005 r. Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał go na dwa lata więzienia oraz zapłatę 5 tys. zł zadośćuczynienia<sup>9</sup>.

Warto podkreślić, że w powojennej Polsce istniały resortowe przepisy zakazujące stosowania przemocy fizycznej wobec osadzonych, jednak – jak słusznie podkreślił Daniel Czerwiński – akceptowanie ich łamania przez kierownictwo MBP powodowało, że „funkcjonariusze byli praktycznie bezkarni”<sup>10</sup>. Po

<sup>6</sup> W. Kowalski, Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku, Gdańsk 2003, s. 81.

<sup>7</sup> W. Bielecki, Przemijają lata..., s. 35.

<sup>8</sup> Podstawową pracę na ten temat stanowi m.in. książka Krzysztofa Szwagrzyka Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956, Kraków-Wrocław 2005.

<sup>9</sup> Za pomoc w uzyskaniu informacji na temat Jastera autor dziękuje Danielowi Czerwińskiemu.

<sup>10</sup> D. Czerwiński, Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945-1956. Struktury – kadry – główne kierunki działania, Gdańsk 2014. Praca doktorska wykonana pod kierunkiem dr. hab. Igora Hałagidy, prof. UG w Zakładzie Historii Najnowszej Polski Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego, mps. Praca udostępniona autorowi artykułu za zgodą Daniela Czerwińskiego, któremu należą się słowa podziękowania.



ucieczce Światły zaczęto bardziej zwracać uwagę na przepisy, co nie znaczy, że do przypadków maltretowania nie dochodziło. Karano jedynie te osoby które „przesadzały” z brutalnością. W międzyczasie władze centralne postanowiły zlikwidować Wojskowe Sądy Rejonowe wydające drakońskie wyroki na członków podziemia niepodległościowe oraz na innych prawych ludzi. Zaplanowano także likwidację Wojskowych Prokuratur Rejonowych. Wynikało to przede wszystkim z finansowych przyczyn. Ustawa z 5 kwietnia 1955 r. (weszła w życie 1 maja) przekazała wspomniane sprawy (z wyjątkiem szpiegostwa) sądom powszechnym (od 1950 r. były to sądy powiatowe, wojewódzkie oraz Sąd Najwyższy). Prokuratury powszechne przejęły prowadzenie lub nadzorowanie postępowania przygotowawczego w sprawach przeciwko osobom cywilnym, funkcjonariuszom UB, MO i SW<sup>11</sup>. Dotyczyło to przede wszystkim skarg na stosowanie przez nich tortur, czyli masowo popełnianego, głównie przez funkcjonariuszy UB przestępstwa z art. 286 § 1 KK („Urządnik, który

przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5”). Było to tzw. nadużycie władzy, co w przypadku funkcjonariusza UB oznaczało fizyczne i psychiczne dręczenie ofiary<sup>12</sup>.

### Skargi obywateli na stalinowskie działania „bezpieki” złożone w 1955 r.

Jednym z efektów wspomnianej ustawy było utworzenie przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Gdańsku kilkuosobowego ogniska zajmującego się prowadzeniem śledztw przeciwko funkcjonariuszom UB, SW i MO. Samodzielny Rejon ds. Funkcjonariuszy powstał 2 maja 1955 r. Kierował nim wiceprokurator Zdzisław Szyncer, a następnie podprokurator doj. Bronisław Domański i podprokurator Józef Skinder. Śledztwa rejestrowano w repertorium „S” (repertorium śledztw). W styczniu 1957 r. dokonano kolejnej reorganizacji prokuratur wskutek czego zakończono działalność SRF<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Dziennik Ustaw RP [dalej: Dz.U.] 1955, nr 15, poz. 83; A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, s. 40, 42; K. Szważyk, *Prawnicy...*, s. 71; R. Ptaszyński, *Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946-1955*, Szczecin 2010, s. 33; D. Burczyk, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946-1955)*, Gdańsk 2012, s. 119-122.

<sup>12</sup> Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571; Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny.

<sup>13</sup> K. Filip, *Problem rozliczeń na terenie województwa gdańskiego, mps. Referat ten został wygłoszony przez autora 21 listopada 2013 r. na konferencji naukowej „>>W imię przyszłości partii<<. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956-1957”* przygotowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Jej efektem będzie praca zbiorowa która ukaże się prawdopodobnie w 2015 r. Redaktorami książki będą dr Tomasz Łabuszewski i dr Kazimierz Krajewski.

Tabela 1. Przykłady skarg na bezprawne działania funkcjonariuszy UB w Trójmieście które wpłynęły do SRF PW w Gdańsku w okresie maj-grudzień 1955 r.

Wpływ sprawy i jej nadawca	Ofiara i jej miejsce zamieszkania	Funkcjonariusz UB i jego miejsce zamieszkania	Przestępstwo	Data i miejsce dokonania przestępstwa	Data wszczęcia śledztwa i czynności śledcze	Data i sposób zakończenia śledztwa
17.08.1955 r.	Pewna kobieta [ze względu na charakter sprawy autor niniejszego artykułu nie ujawni jej personaliów - KF]	Leon Bienaś, Gdańsk--Wrzeszcz	Art. 204 § 1 KK "Kto przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu podlega karze więzienia do lat 10"	29.06.1955	17.08.1955 przesłuchano podejrzanego i 7 świadków	14.10.1955 umorzenie śledztwa
21.10.1955 r., W U ds. BP w Gdańsku	Marian Faryna	NN	doprowadzenie ofiary do samobójstwa	20.10.1955r. Gdańsk	21.10.1955 brak	22.11.1955 umorzenie śledztwa
2.11.1955 r., PW	Sylwester Wojaś	Stanisław Miechówka, Gdańsk	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy	7.07.1955 r., Gdańsk	2.11.1955 r., przesłuchano kilku świadków i podejrzanego	30.12.1955 r., umorzenie śledztwa
24.11.1955 r., Wydział III PW w Gdańsku	Czesław Jankowski	Marek Kupniewski, Gdańsk--Wrzeszcz	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy	Brak daty, Gdańsk	24.11.1955 r., przesłuchano podejrzanego i sporządzono notatkę urzędową	31.01.1955 r. umorzenie śledztwa

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], 82/3, t. 1, Repertorium „S” Samodzielnego rejonu ds. Funkcjonariuszy 1955-1956, k. 5v-6, 9v-10, 12v-13, 21v-22; Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571 [Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny].

Ogółem w 1955 r. SRF PW w Gdańsku zarejestrował w repertorium „S” 102 sprawy, z czego tylko 21 spraw (20,6%) dotyczyła funkcjonariuszy UB. Większość z nich umorzono lub skierowano do innych instytucji według właściwości. Co prawda zbadano kilka spraw dotyczących „nadużycia władzy” przez „bezpiekę” w trakcie śledztwa, ale zarzuty stawiane poszczególnym funkcjonariuszom – jak napisano – nie potwierdziły się<sup>14</sup>.

### Skargi obywateli na bezprawne działania „bezpiekę” złożone w 1956 r.

W tymże roku do Wydziału I Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku wpłynęło 368 skarg. Z roku poprzedniego pozostało do załatwienia 40 skarg, co razem dało razem 408 skarg. W ciągu 1956 roku udało się załatwić większość z nich, bo 384 sprawy<sup>15</sup>.

Tabela 2. Skargi złożone do Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku w 1956 r.

	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał	Razem
Bezpośrednio od obywateli	49	50	64	59	224
Za pośrednictwem Generalnej Prokuratury	14	24	24	13	75
Przez Radę Państwa	4	1	3	2	10
Przez Polskie Radio	3	1	5	-	9
Przez instancje partyjne	2	1	3	3	9
Inne władze	8	12	15	6	41
Razem	80	91	114	83	368

85

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/1481, Sprawozdanie z działalności Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku za rok 1956, Gdańsk, 15 II 1957 r., k. 117.

<sup>14</sup> K. Filip, Problem rozliczeń...

<sup>15</sup> AAN, Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/1481, Sprawozdanie z działalności Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku za rok 1956, Gdańsk, 15 II 1957 r., k. 117.

Najwięcej skarg dotyczyło więc działalności i decyzji władz kwaterunkowych, tzn. Wydziałów i Referatów Kwaterunkowych Prezydentów oraz Komisji Lokalowych. Ich niewłaściwe działanie potwierdziło postępowanie skargowe w tych sprawach. Zazwyczaj chodziło o łamanie obowiązujących przepisów. Spora liczba

spraw dotyczyła też działalności innych władz i urzędów. Postępowanie skargowe w tych sprawach wykazało słuszność większości zarzutów<sup>16</sup>. Poniżej przedstawiono najpoważniejsze skargi.

Skarga Bolesławy Malankowskiej zamieszkałej w Gdańsku trafiła do I Departamentu Prokuratury Generalnej w Warszawie która

Tabela 3. Przedmiot skarg.

	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał	Razem
Działalność władz kwaterunkowych	24	21	31	30	106
Sprawy alimentacyjne	8	6	8	2	24
Sprawy sublokatorskie	8	6	6	5	25
Sprawy dotyczące zatrudnienia	12	11	12	8	43
Sprawy dotyczące obowiązkowych dostaw	1	2	-	-	3
Działalność innych władz i urzędów	8	17	26	16	67
Inne skargi	19	28	31	22	100
Razem	80	91	114	83	368

Źródło: AAN, Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/1481, Sprawozdanie z działalności Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku za rok 1956, Gdańsk, 15 II 1957 r., k. 118.

<sup>16</sup> Ibidem, k. 118-119.

odesłała ją do Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku. Kiedy w 1950 r. jej mąż został osadzony w więzieniu, jego mieszkanie przy ul. Płowce 27 w Gdańsku zajęli funkcjonariusze WUBP. Wyeksmitowanej kobiecie przydzielono jeden pokój na ul. Łakowej. Poszkodowana wysłała skargę do PG w Warszawie. Oskarżyła w niej funkcjonariuszy WUBP w Gdańsku o to, że wzywali ją do swej siedziby, gdzie stosowano wobec niej „przemoc psychiczną” za pomocą której została zmuszona do złożenia pisemnej rezygnacji z mieszkania. Następnie Wydział Kwaterunkowy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku przydzielił to mieszkanie WUBP, a ten swojemu pracownikowi. Wskutek skarg i zażaleń na tę decyzję, 23 kwietnia 1955 r. Wojewódzka Komisja Lokalowa w Gdańsku wydała orzeczenie, w którym zobowiązała PMRN w Gdańsku do dostarczenia Malankowskiemu innego zastępczego mieszkania w zamian za zajmowany jeden pokój. Z kolei pismem z 30 czerwca 1955 r. skierowanym do przewodniczącego PRN przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku nałożył na niego obowiązek bezzwłocznego wykonania przedmiotowego orzeczenia. Treść tych dokumentów stwierdzała bezprawne wykwaterowanie Malankowskiej z jej mieszkania. Do końca 1956 r. nie wykonano jednak tego orzeczenia. W międzyczasie zmarł zamieszkujący w tym miejscu funkcjonariusz „bezpieki”. Mieszkanie zajmowała wdowa. Kiedy 29 listopada z GP w Warszawie wpłynęło zażalenie Malankowskiej do PW w Gdańsku wszczęto postępowanie

w tej sprawie, które – jak pisano w sprawozdaniu za rok 1956 – miało iść w kierunku stwierdzenia zasadności twierdzeń Malankowskiej dotyczących stosowania wobec niej przymusu przez funkcjonariuszy WUBP w Gdańsku. Niestety, 16 lutego 1957 r. zamknięto postępowanie wydając odmowę ścigania sprawców<sup>17</sup>.

Skarga Marii Rusek z 11 lipca 1956 r. dotyczyła podobnej sprawy. W sierpniu 1950 r. na mocy dekretu o przekazywaniu mienia nierolniczego Prezydium MRN w Gdańsku przekazało do zarządzania i użytkowania przez Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku mieszkanie kobiety. 25 maja 1956 r. WU ds. BP wydał zarządzenie o eksmisji Rusków z ich mieszkania i przyznanie im lokalu zastępczego. Warto odnotować, że Maria Rusek wprowadziła się do tego mieszkania w 1945 r., chociaż aż dwa lata musiała czekać na papiery potwierdzające te przydziały. We wspomnianym zarządzeniu WU ds. BP poświadczono nieprawdę stwierdzając, że było to mieszkanie pracownicze, ponieważ siostra Rusek – Rozalia Dec rzekomo była pracownikiem tego urzędu i w tym czasie otrzymała inne mieszkanie. W toku postępowania w sprawie bezprawnego orzeczenia stwierdzono później, że tak naprawdę była ona pracownicą Ekspozytury PP „Ruch” w Pucku oddelegowaną do pracy w kiosku znajdującym się w Domu Wypoczynkowym MSW w Juracie. Nie miała również przydzielonego spornego mieszkania jako pracowniczego. Mimo to WU ds. BP wezwał Rusek do opuszczenia mieszkania. Kobieta odwołała się do Miejskiej Komii

<sup>17</sup> AIPN Gd, 82/5, Repertorium „Kos” Samodzielnego Rejonu ds. Funkcjonariuszy 1956-1957, k. 28; K. Filip, Problem rozliczeń..

sji Lokalowej w Gdańsku, która orzeczeniem z 16 czerwca 1956 r. zatwierdziła wspomniane orzeczenie, nie siłąc się nawet na sprawdzenie faktycznego stanu rzeczy. Wówczas Rusek złożyła odwołanie do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Gdańsku. Wyznaczono termin rozprawy na 14 lipca, jednak cztery dni wcześniej Rusek otrzymała zarządzenie egzekucyjne wydane 6 lipca przez Prezydium MRN w Gdańsku. Wezwano w nim kobietę by w terminie do 24 lipca opróżniła zajmowane mieszkanie i zajęła inne, nie będące mieszkaniem

samodzielnym. W toku postępowania PW w Gdańsku w tej sprawie stwierdzono naruszenie prawa, m.in. o mieszkaniach służbowych i o publicznej gospodarce lokalowej, a co za tym idzie bezprawność eksmisji Rusków. W związku z powyższym 19 października WKŁ w Gdańsku uchyliło orzeczenie MKL, ta zaś wznowiła postępowanie w tej sprawie i orzekła pozostawienie rodziny Rusków w dotąd zajmowanym mieszkaniu oraz oddaliła wezwanie WU ds. BP w Gdańsku<sup>18</sup>.

Tabela 4. Przykłady skarg na bezprawne działania funkcjonariuszy UB w Trójmieście które wpłynęły do SRF PW w Gdańsku w styczniu 1956 r.

Wpływ sprawy i jej nadawca	Ofiara i jej miejsce zamieszkania	Funkcjonariusz UB i jego miejsce zamieszkania	Przestępstwo	Data i miejsce dokonania przestępstwa	Data wszczęcia śledztwa i czynności śledcze	Data i sposób zakończenia śledztwa
2.01.1956 r., Wydział I PW w Gdańsku (Jerzy Habus)	Jerzy Habus	Kazimierz Nowak, Bolesław Smolak (Gdańsk-Oliwa)	Art. 286 § 1 KK, tzw. przekroczenie władzy czyli torturowanie	4.10.1955 r., Gdynia-Chylonia	3.01.1956 r., przesłuchano kilku świadków i podejrzanego	29.02.1956 r. umorzenie sprawy; 29.03.1956 r. wysłano do GP w Warszawie zażalenie na tę decyzję; nie udało się ustalić finału.
10.07.1956, Wydział IV PW w Gdańsku	Jan Korczyński	Majewski (funkcjonariusz WU ds. BP w Gdańsku)	"niewłaściwe postępowanie" wobec Korczyńskiego	b.d.	b.d.	31.08.1956, odmowa ścigania sprawcy
14.07.1956 r., Józef Sylwin	Józef Sylwin (Gdańsk-Siedlce)	NN funkcjonariusze WU ds. BP w Gdańsku	Niewłaściwe postępowanie	?	16.11.1956 r. przesłano do GP w Warszawie wg właściwości	b.d.

<sup>18</sup> K. Filip, Problem rozliczeń...



21.07.1956 r., Edward Łuczyński	Edward Łuczyński (Gdynia)	NN funkcjonariusze UB	Niewłaściwe działania funkcjonariusza UB w sprawie mieszkaniowej	?	?	17.11.1956 r. odmowa ścigania sprawcy
1.08.1956, Prokuratura Miasta Gdańska	Stanisław Krypczak lub Skrzypczak (Gdańsk)	Franciszek Sitek, funkcjonariusz WU ds. BP	niewłaściwe zachowanie w sprawie mieszkaniowej	?	?	10.09.1956, odesłano sprawę z powrotem do PMG wg właściwości, b.d. o finale sprawy
7.08.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku	Mieczysław Bieńkiewicz	Funkcjonariusze WU ds. BP w Gdańsku	"stosowanie niedozwolonych metod w śledztwie przez funkcyj. [onariuszy] WU ds. BP w Gdańsku"	?	?	17.01.1957 r., odmowa ścigania sprawców
20.08.1956 r., WU ds. BP	Jadwiga Nadolna	Zdzisław Garbowski, funkcjonariusz UB (Gdańsk)	Przestępstwo z art. 129 KK ("Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia urzędnika albo osoby do pomocy urzędnikowi przybranej, do zaniechania prawnej czynności urzędowej, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3").	23.08.-1956 r.	b.d.	14.09.1956 r., umorzenie śledztwa
20.08.1956 r., Samodzielny Wydział ds. Funkcjonariuszy GP w Warszawie (Bernard Górny)	Bernard Górny	NN funkcjonariusze	"stosowanie niedozwolonych metod śledztwa"	b.d.	b.d.	10.01.1957 r., odmowa ścigania sprawców
25.08.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku (podanie Jana Sawickiego)	Jan Sawicki	Funkcjonariusze WUBP w Gdańsku	"stosowanie niedozwolonych metod w śledztwie przez funkcyj. WUBP w Gdańsku"	b.d.	b.d.	28.02.1957 r., odmowa ścigania sprawców
3.09.1956 r., PW w Koszalinie	Akta w sprawie Jana Janczaka i Mariana Antosika	Funkcjonariusze WUBP w Gdańsku	Stosowanie "niedozwolonych metod śledztwa przez funkcyj. WUBP w Gdańsku]	b.d.	b.d.	6.09.1956 r., odmowa ścigania sprawców

13.09.1956, GP (Jan Karpowicz)	Jan Karpowicz (Gdańsk-St- ogji)	Funkcjonari- sze UB	Pobicie ofiary	b.d.	b.d.	24.09.1956 r., odmowa ścigania sprawców
4.10.1956, Wydział II PW w Gdańsku	Jadwiga Ptaszyńska (Gdańsk-Si- edlce)	Funkcjonari- sz UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy wobec ofiary	b.d.	b.d.	15.12.1956 r. przesłano do GP w Warszawie wg właściwości; b.d. o finale sprawy
19.10.1956, WU ds. BP w Gdańsku	Eugeniusz Petersa	Funkcjonari- sze UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy wobec ofiary	19.10.19- 56 r.	b.d.	28.01.1957 r., umorzenie śledztwa
24.10.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku	Konrad Olszewski	Franciszek Zenkiewicz, Sylwester Gołębiowski: funkcjonari- sze UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy czyli torturowanie	26.10.19- 56 r.	b.d.	20.03.1957 r. wysłano wniosek do Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku o amnestię wobec sprawcy, do czego doszło 22.03.1957
2.11.1956 r., GP w Warszawie (podanie Jana Ruetro)	Jan Ruetro	Funkcjonari- sze UB w Gdańsku	"niewłaściwe postęp[owani- e] funkcj. UB w Gdańsku"	b.d.	b.d.	27.12.1956
7.11.1956 r., Wydział IV PW w Gdańsku (pismo Michała Olendzkieg- o)	Michał Olendzki (Gdańsk-W- rzeszcz)		Stosowanie "niedozw[olo- nych] metod śledztwa przez [funkcjonari- szy] WUBP w Gdańsku"	b.d.	b.d.	23.02.1957 r. przekazano sprawę do Prokuratury Miasta Gdańska; b.d. o finale sprawy

13.11.1956 r., Wydział III PW	Zygmunt Mach	Funkcjonariusze UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy wobec ofiary	13.11.1-956 r.	b.d.	31.01.1957 r., umorzenie śledztwa
13.11.1956 r., Wydział I PW w Gdańsku (skarga Zofii Hołubowskiej)	Zofia Hołubowska	Stachura - funkcjonariusz WUBP w Gdańsku	Straszenie skarżącej	b.d.	b.d.	19.12.1956 r. przekazano sprawę Prokuraturze Miasta Gdańska; IV 1957 r. umorzenie sprawy
13.11.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku	Akta w sprawie Jana Kuligowskiego i Klemensa Ducha	Funkcjonariusze UB	Stosowanie "nieodzwolonych" metod śledztwa	b.d.	b.d.	31.12.1956 r., przekazano sprawę PW w Szczecinie; b.d. o jej finale
21.11.1956 r. (zażalenie Zygmunta Kury)	Zygmunt Kura (Gdańsk)	Bogdan Górka, Józef Królikowski (obaj z Gdańska), funkcjonariusze UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy wobec ofiary	19.11.1-956 r.	b.d.	25.03.1957 r., umorzenie śledztwa
21.11.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku (podanie Alfonsa Wojciechowskiego)	Alfons Wojciechowski	Funkcjonariusze UB	Stosowanie "nieodzwolonych" metod śledztwa	b.d.	b.d.	23.11.1956 r., odmowa ścigania sprawców
5.12.1956 r., Wydział III PW w Gdańsku (zażalenie Jana i Jadwigi Bigdów)	Jan i Jadwiga Bigdowie	Jakubowski, Bienek, funkcjonariusze WU ds. BP w Gdańsku	Stosowanie "nieodzwolonych" metod śledztwa przez funkcjonariuszy WU ds. BP w Gdańsku	b.d.	b.d.	4.04.1957 r., odmowa ścigania sprawców

12.12.1956 r., Urząd Celný Gólańsk-Nowy Port	Jan Nowakowski	NN funkcjonariusz(e) UB	Art. 286 § 1 KK, tzw. nadużycie władzy wobec ofiary	b.d.	b.d.	30.06.1957 r., umorzenie śledztwa
20.12.1956 r., Prokuratura Miasta Gólyni (doniesienie Juliana Terleckiego)	Julian Terlecki	Piotr Tkaczyk (funkcjonariusz UB), Marta Suwey, Jan Saska	Postępowanie podejrzanych	b.d.	b.d.	23.02.1957 r., przesłanie do Prokuratury Miasta Gólyni; b.d. o finale sprawy
20.12.1956 r., Samodzielny Wydział ds. Funkcjonariuszy GP w Warszawie (podanie Anny Mjajewskiej); 23.01.1957 r., Wydział Rent i Pomocy Społecznej WRN w Gólańsku (Anna Mjajewska)	Mjajewski (mąż kobiety)	Funkcjonariusze UB	Zabójstwo Mjajewskiego przez funkcjonariuszy UB	b.d.	b.d.	14.04.1957 r., ochrowa ścigania sprawców
22.12.1956 r., KC PZPR (zażalenie Kazimierza Nowotarskiego)	Kazimierz Nowotarski	Funkcjonariusze UB w Gólańsku	Postępowanie funkcjonariuszy UB wobec ofiary	b.d.	b.d.	14.02.1957 r., ochrowa ścigania sprawców

92

Źródło: AIPN Gd, 82/3, t. 1, Repertorium „S” Samodzielnego rejonu ds. Funkcjonariuszy 1955-1956, k. 26v-27; ibidem, 82/3, t. 2, Repertorium „S” Samodzielnego rejonu ds. Funkcjonariuszy 1956-1957, k. 15v, 16, 17v, 18v-19, 20v, k. 19v-20, 26-30, 32, 34v-35, 42v-45; ibidem, 82/5, Repertorium „Kos” Samodzielnego Rejonu ds. Funkcjonariuszy 1956-1957, k. 15v; 17v, 19, 20v, 21v, 23, 24v-25, 27v-28v, 30-32, 34-36, 44; Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571 [Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny].

Podsumowując, w 1956 r. SRF łącznie zarejestrował 160 spraw (część się pokrywała) w dwóch repertoriach „S” (jedno dotyczyło lat 1955-1956, zaś drugie lat 1956-1957). Jedyne

29 spraw (18,1%) dotyczyło funkcjonariuszy UB, z czego miążdżąca większość śledztw umorzono, niewielką liczbę przesłano do innych instytucji, zaś w 6 sprawach miejscowe

sądy skazały 9 osób na karę pozbawienia wolności (w tym jedną z zawieszeniu). Z kolei w repertorium „Kos” (repertorium czynności sprawdzających) zarejestrowano w 1956 r. 285 spraw, z czego olbrzymia większość dotyczyła milicjantów, a tylko 36 (12,63%) – funkcjonariuszy SW i UB. Sprawy tych ostatnich zwykle kończyły się odmową ścigania sprawców. Najwięcej śledztw (73, a więc 46% ogółu) dotyczyło tzw. nadużycia władzy lub niedopełnienia obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy, przede wszystkim przez milicjantów. Kolejną, dość liczną grupą śledztw stanowiły te, które dotyczyły bezprawnego użycia broni palnej, głównie przez funkcjonariuszy UB. W 8 takich sprawach zastosowano wobec podejrzanych środki zapobiegawczy w charakterze tymczasowego aresztowania. Najmniej śledztw (13, czyli 8% ogółu) dotyczyło „stosowania przymusu w śledztwie”. Prowadzono je głównie przeciwko funkcjonariuszom UB (łącznie 9 osób), a w mniejszej mierze także przeciwko (4 osoby)<sup>19</sup>.

### **Odpowiedzialność funkcjonariuszy UB za zbrodnie w świetle sprawozdania Generalnej Prokuratury za 1956 rok**

Okres „odwilży” w Polsce spowodował, że kwestia odpowiedzialności funkcjonariuszy cywilnego i wojskowego aparatu represji PRL oraz prokuratorów za ich zbrodnicze działania dokonane w okresie stalinowskim stała się pod koniec 1956 r. istotna dla dalszego funk-

cjonowania państwa. Warto podkreślić, że w liczącym 29 stron sprawozdaniu Generalnej Prokuratury z jej działalności w 1956 r. temat „rozrachunku z przeszłością” został poruszony na niemal 16 stronach<sup>20</sup>. Jednocześnie sformulowano je w taki sposób, by jak najmniej naruszyć system komunistyczny w Polsce i kadry chroniącego go aparatu represji.

Przede wszystkim zwrócono uwagę na fakt, że różne środowiska zarzucały niektórym prokuratorom dokonywania w przeszłości „faktów łamania praworządności”. Napięta sytuacja polityczna Polskiego Października sprawiła, że zdecydowano się utworzyć w Generalnej Prokuraturze oraz kilku Prokuraturach Wojewódzkich specjalne komisje „o charakterze społecznym”, które miały wyjaśnić te zarzuty i zdecydować o dalszych losach oskarżanych. Jednocześnie kierownictwo GP starało się tłumaczyć ich postępowanie charakterem pracy śledczej funkcjonariuszy UB i Informacji WP, a także naciskami ze strony kierownictwa partyjnego i GP. Z tego też względu trudno było „przeciwstawić się naruszaniu prawa”. Dlatego też kierownictwo GP postulowało, by decyzje o zwolnieniu ze służby bądź pociągnięciu prokuratorów do odpowiedzialności podejmowano „pomimo nacisku opinii publicznej, z całą rozważą i przy uwzględnieniu okoliczności, że na indywidualną winę prokuratora można po-

93

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> AAN, Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/4/174, Informacja o pracy i najważniejszych zadaniach Prokuratury [za rok 1956], Warszawa, 31 XII 1956 r., k. 21-49.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 25-26.

Postulowano także, by czyny oskarżanych przez obywateli i różne instytucje funkcjonariuszy UB oraz Informacji WP, którzy poprzez stosowanie „niedozwolonych metod w śledztwie”, fingowanie dowodów winy, fałszowanie spraw doprowadzili do „bezprawnego pozbawienia wolności wielu niewinnych ludzi”, były rozpatrywane przy „uwzględnieniu systemu panującego w owym okresie w organach bezpieczeństwa oraz obowiązujących rozkazów w tej dziedzinie”. Zamierzano się zatem przyjrzeć jedynie drastycznym zbrodniom, np. postulowano, by w przypadku oficerów śledczych ograniczyć się do badania „wypadków wykraczających poza ramy obowiązującego systemu, w szczególności do wypadków sadyzmu i nadmiernej gorliwości wykraczającej poza wymagania ze strony przełożonych”<sup>22</sup>. Tak liberalne podejście do zbrodni miało uspokoić zaniepokojone rozwojem Polskiego Października kadry aparatu represji. Zresztą znaleziono już wcześniej „kozła ofiarnego”, który, winny rzeczywiście wielkich zbrodni, skanalizował uwagę społeczeństwa. Pod koniec kwietnia 1956 r. wszczęto śledztwo przeciwko byłemu wice ministrowi bezpieczeństwa publicznego Romanowi Romkowskiemu i byłemu dyrektorowi Departamentu X MBP Anatolowi Felginowi, których aresztowano. Podjęto się też zbadania win Różańskiego. To właśnie za ich rządów, zwłaszcza w latach 1949-1953 Naczelną Prokuraturę Wojskową, Wojskowy Sąd Najwyższy oraz Departament IV GP wydawały na wniosek MBP postanowienia o tymczasowym aresztowaniu i przedłużały je bez wni-

kania w treść sprawy, a często i bez wglądu do akt śledztwa. Postulowano także zbadanie odpowiedzialności kierownictwa partyjnego sprawującego nadzór nad organami bezpieczeństwa na których decyzje w sprawie aresztowań w tzw. sprawach centralnych powoływali się podejrzani. Zwracano również uwagę na potrzebę wyjaśnienia roli jaką odegrali niektórzy sowieccy doradcy w przypadku stosowania niedozwolonych metod przez jednostki śledcze MBP w toku śledztwa. Pod koniec 1956 r. prokuratorzy GP przeglądali akta umorzonych spraw prowadzonych przez MBP oraz inną dokumentację. W styczniu 1957 r. prokurator prowadzący śledztwo miał przystąpić do końcowych przesłuchań podejrzanych. Odpowiedzialność wojskowych badała specjalnie powołana w tym celu w grudniu 1956 r. komisja<sup>23</sup>.

Cóż osiągnęła tak komisja? Działalność tzw. Komisji Mazura utworzonej 10 grudnia 1956 r. polegała na badaniu sprawy odpowiedzialności za zbrodnie dokonane przez byłych pracowników GZI, NPW i NSW. Kierował nią prokurator generalny Marian Mazur. W przyjętym 29 czerwca 1957 r. raporcie stwierdzono, że „największe nasilenie łamania praworządności występowało w latach 1948-1954, przy czym większość wyroków sądowych w spreparowanych procesach przypada na okres od marca 1952 r. do drugiego kwartału 1953 r.”. Wnioskowano o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej 5 oficerów wojskowej służby sprawiedliwości: gen. bryg. Stanisława Zarakowskiego, ppłk. Henryka Ligęzę, płk. Feliksa Aspisa, ppłk. Teofila Karczmarza

<sup>22</sup> Ibidem, k. 34-35.

<sup>23</sup> Ibidem, k. 35-38.



i płk. Juliusza Krupskiego, a pozostałych 21 osób (m.in. kpt. Stefana Michnika i ppłk. Helenę Wolińską). Proponowano m.in. zwolnienie z pracy i kary dyscyplinarne. Wiceprokurator Prokuratury Generalnej Włodzimierz Taraszkiewicz wnioskował o odmowę ścigania wspomnianych oficerów. Nie spotkały ich żadne rozliczenia. Jedynie w 1991 r. Zarakowski został zdegradowany ze stopnia gen. bryg. do szeregowca<sup>24</sup>.

Poprzez „rozrachunek z przeszłością” GP rozumiała także podjęcie akcji rehabilitacji osób niesłusznie skazanych w przeszłości w sprawach politycznych. Zgodnie z rezolucją podjętą na posiedzeniu Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości z 17 kwietnia 1956 r. Prokurator Generalny złożył na jej posiedzeniu z 13 października 1956 r. odpowiednie sprawozdanie, które było szeroko komentowane przez społeczeństwo. Skoncentrowano się na najważniejszych sprawach z lat 1949-1954, w których śledztwo prowadziło UB oraz Informacja Wojskowa, przede wszystkim tzw. beriowszczyzny w centralnych sprawach politycznych. Zdaniem kierownictwa GP „krzywdy wyrządzone poszczególnym ludziom w tego rodzaju sprawach budziły największe oburzenie, rozgoryczenie, powodowały ogromne straty moralne w społeczeństwie, podrywały zaufanie mas do władzy ludowej”. Wiele ze skazanych w nich osób zostało zrehabilitowanych i wypuszczonych dopiero w wyniku amnestii w II kwartale 1956 r. Badano również mniejsze „pochodne” sprawy. Najpierw takie działania podjęła Naczelna Prokuratura Wojskowa (takich spraw było tam najwięcej i to najpoważ-

niejszych). W maju 1956 r. w GP powołano specjalną grupę prokuratorów do spraw rehabilitacyjnych. Do 27 grudnia wpłynęło do niej 1141 podań o rehabilitację. W wielu z nich pisało o przypadkach stosowania „przymusu fizycznego i psychicznego przez funkcjonariuszów bezpieczeństwa skutkiem czego skazani przyznawali się do niepopelnionych przestępstw bądź fałszywie obciążali innych”, ograniczania w sądzie prawa oskarżonych do obrony, tendencyjne przedstawianie przez sądy materiałów dowodowych tak by uznać za przestępstwa czyny które nimi nie były, pomijanie przez sądy „okoliczności wskazujące na brak winy lub stosowały błędną kwalifikację czynu powodującą znacznie wyższy wymiar kary”. Niektórzy poszkodowani pisali że padli „ofiara prowokacji zorganizowanej przez niektóre ogniwa bezpieczeństwa publicznego”. Cześć wniosków o rehabilitację była – zdaniem GP – bezzasadna, gdyż miały one na celu tylko i wyłącznie zmienić poprzez rehabilitację na bardziej korzystny wydany zasadnie wyrok. Zasadniczą trudność w badaniu tzw. spraw politycznych przez GP powodowało „ogromne zagmatwanie tych spraw przez aparat śledczy b. MBP”. Stąd też należało zapoznać się z aktami roboczymi UB, dokonać przesłuchania skazanych i świadków. Podkreślano, że w niektórych sprawach sądy nie respektowały przepisów ustawy o amnestii z 1947 r. bezzasadnie skazując też osoby ujawniające się. W przypadku 544 podań do Sądu Najwyższego wniesiono wnioski o rewizję nadzwyczajną, wznowienie postępowania lub uznano brak podstaw do zmiany zapadłych wyroków. Spra-

<sup>24</sup> Zob. m.in.: K. Szwagrzyk, *Prawnicy...*, s. 238 i n.

wy te dotyczyły głównie osób skazanych za przestępstwa „polityczne” przebywających jeszcze w więzieniu<sup>25</sup>.

Warto dodać, że od drugiej połowy 1953 r. prokuratury zyskały rzeczywistą możliwość nadzoru nad więzieniami i aresztami, głównie poprzez systematyczne ich wizytowanie przez co uzyskiwano bezpośredni kontakt z osadzonymi oraz badano ich skargi i zażalenia. Wizytacje odbywali oddelegowani prokuratorzy nie biorący udziału w pracy śledczej. Zdaniem kierownictwa GP wpłynęło to na lepsze traktowanie osadzonych przez władze więzienne, m.in. na „większe poszanowanie godności ludzkiej więźnia, poprawę warunków bytowych, wprowadzenie w życie zasady odpowiedzialności funkcjonariuszów Służby Więziennej za niegodne traktowanie więźniów i łamanie prawa, zabezpieczenie więźniów przed represjami z powodu składanych przez nich zażaleń”. Co więcej, w grudniu 1954 r. i w pierwszej połowie 1955 r. zarejestrowano wielką falę skarg ustnych i pisemnych na „niedozwolone metody w śledztwie i niesłuszne skazania”. W tym czasie nie można było pociągnąć do sprawiedliwości winnych nadużyć funkcjonariuszy więziennictwa. W latach 1955-1956 wskutek działań GP wiele przepisów więziennych uległo nowelizacji. Ze sprawozdania GP wynika, że w okresie 1945-1956 przez więzienia i obozy pracy w Polsce przeszło ponad 1,1 mln ludzi<sup>26</sup>.

96

Istotne również było to, że od 1950 r. przy GP działało Biuro Ułaskawień. W tym okresie załatwiało sprawy osób skazanych przez sądy powszechne, zaś od 1955 r. również byłych Wojskowych Sądów Rejonowych, znanych z drakońskich wyroków wydawanych zwłaszcza na członkach podziemia niepodległościowego. W samym tylko 1956 r. do BU wpłynęło 30 tys. podań o ułaskawienie oraz ok. 8 tys. akt spraw w których wcześniej z mocy ustawy były orzekane kary śmierci, a także takich których nadesłania zażądało BU lub w których sądy orzekające uznały, że prośby o ułaskawienie zasługiwały na uwzględnienie. W ciągu roku Prokurator Generalny PRL przedstawiał Radzie Państwa ok. 500 spraw z wnioskami w sprawie ułaskawienia. Planowano jednak przekazać BU do Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>27</sup>.

Na koniec sprawozdania GP za 1956 rok napisano: „szybkie doprowadzenie do końca spraw rozrachunku z przeszłością i odpowiedzialności za miniony okres oraz ustabilizowania kadr w Prokuraturze i organach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pozwoli skupić całą uwagę na najważniejszym dziś wspólnym zadaniu dla całego aparatu [...] jakim jest utrzymanie porządku i spokoju w kraju i skuteczne zagrozenie drogi wszelkim próbom anarchizowania naszego życia przez elementy wrogie, awanturnicze i chuligańskie”<sup>28</sup>. Dlatego wspomniane działania należy uznać jedynie za

<sup>25</sup> AAN, Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/4/174, Informacja o pracy i najważniejszych zadaniach Prokuratury [za rok 1956], Warszawa, 31 XII 1956 r., k. 29-34.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 41-42. O problemach dotyczących wizytacji w aresztach prokuratorów zob. m.in. D. Czerwiński, Aparat bezpieczeństwa..., s. 291 i n. Podstawową pracę na ten temat stanowi książka Tadeusza Wolszy *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

<sup>27</sup> Ibidem, k. 42.

<sup>28</sup> Ibidem, k. 49.

aktualną strategię aparatu sprawiedliwości PRL mającą na celu rozładowanie napiętej sytuacji Polskiego Października.

### Skargi obywateli na bezprawne działania „bezpicki” złożone w 1957 r.

W styczniu 1957 r. w repertorium „S” zarejestrowano 22 nowe sprawy, wszystkie przeciwko milicjantom. 28 stycznia zarejestrowa-

miesiąca. Powodem była wspomniana reorganizacja prokuratury. Odtąd prowadzeniem śledztw przy PW miał zajmować się Wydział II Śledztw i Dochodzeń, a w GP – Departament II Nadzoru nad Śledztwem i Dochodzeń<sup>29</sup>.

Kiedy fala „Polskiego Października” zaczęła opadać władze centralne zaczęły wyciszać krytykę „bezpicki”. Gomułka zgodził się by oddać pod sąd jedynie kilkunastu funkcjonariuszy aparatu represji, w tym wspomnianych

Tabela 5. Przykłady skarg na bezprawne działania funkcjonariuszy UB w Trójmieście które wpłynęły do SRF PW w Gdańsku w styczniu 1957 r.

Wpływ sprawy i jej nadawca	Ofiara i jej miejsce zamieszkania	Funkcjonariusz UB i jego miejsce zamieszkania	Przestępstwo	Data i miejsce dokonania przestępstwa	Data wszczęcia śledztwa i czynności śledcze	Data i sposób zakończenia śledztwa
2.01.1957 r., PW w Rzeszowie	Akta w sprawie Salomona Prafelka i Józefa Giebuza	Funkcjonariusze UB w Gdańsku	Stosowanie "nieдозwolonych metod w śledztwie przez funkcj. UB w Gdańsku w stosunku do Salomona Prafelka i Józefa Giebuza"	b.d.	b.d.	20.02.1957 r. przekazano sprawę Prokuraturze Miasta Gdańska; b.d. o finale sprawy
22.01.1957 r., Wydział III PW w Gdańsku (zażalenie Lecha Wajkowskiego)	Lech Wajkowski	Funkcjonariusze UB	Stosowanie "nieдозwolonych" metod w śledztwie	b.d.	b.d.	20.02.1957 r. przekazano sprawę Prokuraturze Miasta Gdańska wg właściwości; b.d. o finale sprawy

Źródło AIPN Gd. 82/5, Repertorium „Kos” Samodzielnego Rejonu ds. Funkcjonariuszy 1956-1957, k. 39, 43.

no ostatnią sprawę w repertorium „Kos” (część z 47 spraw dotyczyła postępowań ubeków). W tabeli nr 5 przedstawiono przykłady skarg na stalinowskie metody działania „bezpicki”. Oba repertoria zamknięto wraz z zakończeniem

wyżej wysokich funkcjonariuszy MBP. Co prawda w MSW działała komisja która rozpatrywała zarzuty stawiane funkcjonariuszom aparatu represji bezpośrednio przez ich ofiary lub ich rodziny, jednak – jak stwierdził badacz

<sup>29</sup> K. Filip, Problem rozliczeń...

historii „bezpieki” Henryk Dominiczak – „nad wieloma sprawami komisja przechodziła do porządku dziennego”. Na przykład kiedy szczebiński prokurator domagał się procesu w sprawie łamania praworządności przez tamtejszych wysokich funkcjonariuszy SB, minister spraw wewnętrznych Wicha oraz jego dwaj wiceministrowie Moczar i Alster zablokowali te działania, tak by jeszcze bardziej nie kompromitowano resortu. Podobne metody stosowała Prokuratura Generalna. Dowodzi tego zwłaszcza wystąpienie zastępcy prokuratora generalnego na odprawie krajowej SB która odbyła się 2 grudnia 1957 r. W tym czasie funkcjonariusze SB przypuścili na tę instytucję gremialny atak poddając krytyce ściganie przez nią tych, którzy dopuścili się łamania praworządności. Prokurator tłumaczył się z tych działań. Jego wystąpienie zrelacjonował w sposób syntetyczny wspomniany wyżej badacz tej problematyki Henryk Dominiczak. „Na wstępie poinformował on [prokurator – KF] obecnych, że do Prokuratury Generalnej i prokuratur terenowych wpłynęło dotąd ponad dwa tysiące spraw przeciwko funkcjonariuszom SB, z czego 1990 zostało już rozpatrzonych i ostatecznie załatwionych. Dodał, że organy prokuratorskie rozpatrując te sprawy starały się je załatwiać tak, by wypadły one korzystnie dla funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Prokuratura Generalna przyjęła jako zasadę przedawniania spraw sprzed 5 lat i nie rozpatrywania ich. Tylko w wyjątkowych przypadkach, np. kiedy trzeba było ustalić co się stało z człowiekiem, który zaginął po aresztowaniu przez organy bezpieczeństwa, na wniosek rodziny podejmowano i prowadzono sprawę, ale nie po to, żeby

98

szukać winnych, lecz dla uregulowania stosunków prawnych zaginionego i jego rodziny. Ustalenia te np. były niezbędne dla zawierania nowego małżeństwa, podziału majątku itd. [...] Omawiając liberalne podchodzenie do wielu spraw podał tego przykłady, oto dwa z nich: 1) Prokuratura Generalna odmówiła ścigania funkcjonariusza SB, który przychodząc na rewizję do pewnego domu zastrzelił człowieka leżącego w łóżku. W tym przypadku <<usprawiedliwieniem>> miało być twierdzenie, że ów funkcjonariusz miał prawo przypuszczać, że ten, do którego strzelał, mógł mieć broń i strzelić pierwszy. Miało to być działanie w obronie koniecznej. 2) Do prokuratur napłynęło szczególnie dużo oskarżeń na niesłuszne aresztowania i siedzenia w więzieniach oraz ciężkie pobicia w czasie śledztw lub innych okolicznościach. Prokuratura Generalna ochraniając funkcjonariuszy SB przyjęła zasadę, że samo zaświadczenie, iż ktoś siedział w więzieniu i przedstawił świadectwo lekarskie o ciężkim uszkodzeniu ciała, nie jest dowodem wystarczającym, aby funkcjonariusza SB na którego padło oskarżenie, pociągać do odpowiedzialności, ponieważ poszkodowany nie jest w stanie tego w pełni udowodnić. [...] Nic więc dziwnego, iż stosując takie <<kryteria>>, na ponad dwa tysiące spraw, olbrzymia większość została umorzona. [...] Dodał, że zdarzyły się przypadki, że sądy nie zgadzały się z wnioskami amnestyjnymi i w trybie art. 305 kodeksu postępowania zwracały się do prokuratorów z poleceniem wniesienia na te osoby aktu oskarżenia. Prokuratura Generalna uważała, że postępowanie sądów było niesłuszne i występowała o umorzenie spraw. Podkreślił

przy tym, że zdarzały się także <<niewłaściwe>> postępowania prokuratorów w stosunku do spraw funkcjonariuszy SB. Ale wówczas sprawy takie brała do siebie Prokuratura Generalna i rozpatrywała je wspólnie z przedstawicielami MSW. W stosunku zaś do takich prokuratorów wyciągano konsekwencje służbowe<sup>30</sup>. Powyższe tłumaczenia dowodzą „kapitulacji” prokuratorów przed aparatem represji. Odpowiedzialność aparatu represji PRL za zbrodnie w świetle sprawozdania Generalnej Prokuratury za 1957 rok

W sprawozdaniu ogólnym GP za 1957 rok napisano, że łącznie prokuratura zbadała w trybie śledztwa lub postępowania wyjaśniającego ponad 2 tys. przypadków łamania praworządności przez funkcjonariuszy UB, MO i SW. „Olbrzymią” większość załatwiono przez odmowę ścigania z powodu przedawnienia, umorzenie z braku dostatecznych dowodów winy lub skierowanie do sądów z wnioskami amnestyjnymi. Pod koniec 1957 r. pozostawało do załatwienia kilkadziesiąt takich spraw. Uważano, że „załatwienie ogromnej większości tych spraw przyczyniło się do usunięcia nastrojów niepokoju wśród pracowników MO”<sup>31</sup>.

W tymże roku zarejestrowano wielką liczbę

wniosków o rewizję nadzwyczajną wyroków (7 019 wniosków wpłynęło do GP, 5 879 do Ministerstwa Sprawiedliwości, a 7 493 do I Prezesa Sądu Najwyższego). Wpłynęło również ok. 400 wniosków o rehabilitację. W przypadku 30% spraw odmówiono wnioskowi oskarżonych założenia rewizji nadzwyczajnej na podstawie samego podania zainteresowanych, uznając je za bezzasadne. Łącznie w 1957 r. wniesiono 636 rewizji nadzwyczajnych, w tym 223 na niekorzyść oskarżonych (głównie przez zbadanie wniosków prokuratorów wojewódzkich lub osób pokrzywdzonych). Ze sprawozdania GP za 1957 rok wynika, że w okresie od 1954 r. do 1 lipca 1957 r. zwolniono z więzień łącznie 296 911 tzw. więźniów karnych, czyli odbywających karę na podstawie prawomocnych wyroków sądowych. Z tej liczby zwolniono 107 522 osoby po odbyciu kary, 158 269 osób wskutek przedterminowego zwolnienia warunkowego, zaś 28 398 osób w wyniku amnestii. W 1957 r. do GP wpłynęło 20 540 podań i prób o ułaskawienie, w wyniku czego należało zapoznać się z 4 230 aktami. Prokuratura skierowała do Rady Państwa 340 wniosków o ułaskawienie, w tym 6 w przypadku osób skazanych na karę śmierci<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> AAN, Prokuratura Generalna w Warszawie, 842/4/174, Sprawozdanie Prokuratora Generalnego PRL dla Rady Państwa za rok 1957, k. 59-60.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 67-68.

## Zakończenie

W okresie Polskiego Października niewiele osób doczekało się sprawiedliwości. Wydaje się, że trafne są w tej materii wnioski Henryka Dominiczaka. Stwierdził on mianowicie, że więziony przez komunistycznych decydentów w okresie stalinizmu Władysław Gomułka także w późniejszym okresie pozostawał zatwardziałym komunistą, dlatego nawet kiedy w 1956 r. został I sekretarzem KC PZPR i głosił hasło demokratyzacji systemu, to tak naprawdę nie zamierzał jej wprowadzać w życie, co prowadziło do tego, że „musiał zachować stary system rządzenia, a w nim nienaruszony aparat bezpieczeństwa, bez którego nie byłoby możliwe sprawowanie totalitarnych rządów”<sup>33</sup>. Nie widział zatem większego interesu w rozliczaniu funkcjonariuszy „bezpieki”.

Faktycznie, dociekanie sprawiedliwości od Państwa stało się możliwe dopiero po upadku systemu komunistycznego w Polsce. Od tego momentu przed sądami zaczęto domagać się anulowania zbrodniczych wyroków PRL-owskiego sądownictwa oraz zadośćuczynienia odszkodowawczego za popełnione przez aparat bezpieczeństwa oraz tzw. wymiar sprawiedliwości zbrodnie. Od wielu lat badaniem losów ofiar systemu komunistycznego w Polsce zajmuje się IPN-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Stara się o sprawiedliwość. Jednocześnie w IPN funkcjonuje projekt naukowo-badawczy „Śladami zbrodni” w ramach którego m.in. poszukiwane są miejsca represji komunistycznych lat 1944-1956 oraz pochówki ich ofiar<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa...*, s. 124-125.

<sup>34</sup> Autor niniejszego artykułu wchodzi w skład zespołu autorskiego albumu *Śladami zbrodni w województwie gdańskim w okresie stalinowskim* (red. Karol Nawrocki), który ukaże się w II połowie 2015 r. Udało mu się dokonać wizji lokalnej w większości najważniejszych byłych siedzib UB na terenie dawnego województwa gdańskiego oraz wykonać ich zdjęcia z zewnątrz i wewnątrz. Jedynie w nielicznych niewyremontowanych w całości obiektach zachowały się na tynkach ścian piwnic (ceł, karcerów) napisy wryte i wydrapane przez osadzone tam ofiary aparatu represji. Napisy miały charakter patriotyczny i religijny, czyli taki, jaki był zwalczany przez komunistów.







Dawna siedziba WUBP przy ul. Okopowej w Gdańsku  
obecnie Delegatura ABW w Gdańsku fot. archiwum



Mieczysław Jaster - stalinowski oprawca  
z UB źródło - Archiwum IPN  
w Warszawie

Leszek Molendowski

## Księża zmartwychwstańcy w Gdańsku (1945-1989)

Pomorze Nadwiślańskie, a tym samym teren diecezji chełmińskiej, przez długi czas nie znajdowało zainteresowania wśród władz generalnych zakonu, nawet po przyłączeniu tych terenów do państwa polskiego w 1920 r. Pierwszym zmartwychwstańcem na Pomorzu był ks. Władysław Zapała, były rektor Kolegium Św. Stanisława w Chicago, redaktor polonijnego "Przeglądu Kościelnego". Był jednym z kapłanów "Błękitnej Armii" gen. Józefa Hallera, która zajmowała Pomorze. Jednym z głównych powodów, dla których zmartwychwstańcy nie uruchamiali placówek w takiej ilości jakby chcieli, była trudna sytuacja powojenna. Biskupi z różnych diecezji proponowali przyjęcie nowych placówek duszpasterskich obiecując przekazanie ich na

własność zmartwychwstańcom. W rzeczywistości było to jednak wołanie o pomoc ze względu na brak własnych księży, za co po latach dziękowali przy lada okazji<sup>1</sup>.

W czasie kadencji ks. Zapały, jako prowincjała polskiego zgromadzenia, ustanowiono nowy statut który normalizował jego działalność na terenie Rzeczypospolitej. W nowym statucie z 1923 r. zapisano m.in. "...celem zgromadzenia prócz własnego uświęcenia jest zdobywanie i popieranie wiedzy, nauczanie innych oraz "dusz pastorstwo". Zgromadzenie miało realizować swoją misję poprzez zakładanie bibliotek, wydawanie broszur, dzieł popularnych i naukowych, prowadzić internaty oraz gimnazja; zakładać i prowadzić stowarzyszenia katolickie, przeprowadzać misje i głosić rekolekcje..."<sup>2</sup>.

101

<sup>1</sup> Ks. B. Micewski CR, Osobowy i terytorialny rozwój Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, [w:] Zmartwychwstańcy w dziejach Kościoła i narodu, po red. Ks. Z.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), akta Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 14/9II, Statut Zgromadzenia Księży Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Księży Zmartwychwstańców) z 19 czerwca 1923 roku, k. 572 - 573.

Dopiero ks. Michał Jagłowicz, wybrany na generała przez dziewiętnastą kapitułę (26 maja - 3 czerwca 1932 r.), zwrócił uwagę na Pomorze. Powód zainteresowania był tylko pośrednio związany z misją duszpasterską, bowiem wraz z rozwojem i zakładaniem kolejnych placówek zakonnych na terenie Polski, a w szczególności w Wielkopolsce, pojawiła się konieczność dysponowania domem wypoczynkowym dla księży z Prowincji Polskiej. Za powstanie ośrodka wypoczynkowego i rekolekcyjnego z Kaplicą Matki Boskiej Częstochowskiej w Dębkach nad Bałtykiem odpowiedzialny był ks. Jakub Kukliński. Parcele pod placówki zmartwychwstańców w Poznaniu oraz w Dębkach zakon otrzymał od prof. dr. n. medycznych Adama Wrzoska, profesora Uniwersytetu Poznańskiego przekazaną w akcie darowizny z 20 września 1932 r.<sup>3</sup> Całą operację przejęcia parceli, a później budowy ośrodka ukończono w 1934 r.<sup>4</sup>

W 1938 r., tuż przed wybuchem II wojny światowej, wszystkich zmartwychwstańców było 388. Mieszkali i pracowali w 37 domach we Włoszech, Austrii, Polsce, Bułgarii, Kanadzie i USA. Po zakończeniu działań wojennych w Europie w 1945 r. również księża zmartwychwstańcy liczyli straty. W Polsce zginęło 5 zmartwychwstańców: 3 księży, 1 kleryk i 1 brat; 6 innych księży przeszło przez więzienia oraz obozy koncentracyjne. Ponadto zmarło 15 księży, 2 kleryków i 17 braci a 7 księży, 50

kleryków i 25 braci odeszło ze Zgromadzenia. Choć w tym samym okresie ślubowało 113 nowych, to i tak ogólna liczba kapłanów zmniejszyła się do 358 członków i 21 nowicjuszy<sup>5</sup>.

### Okoliczności przybycia zmartwychwstańców do Gdańska

Powojenna sytuacja w Polsce postawiła przed władzami kościelnymi nowe i zarazem trudne zadania. Miasta, miasteczka i wsie uległy całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu, w tym kościoły, kaplice i instytucje kościelne. Po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczął się proces przesiedlania na nowy obszar państwa polskiego, Polaków z ziem wcielonych do ZSRR. Do końca 1946 r. z terenów, które weszły w skład radzieckiej Ukrainy, przybyło 800 000 Polaków, z Białorusi 274 000, z Litwy 197 000. Łącznie repatriowano 1,2 miliona przybyszów z dawnych Kresów, z czego 60 % stanowiła ludność wiejska, która w większości osiadła w miastach<sup>6</sup>. Wraz z nimi przybyli duszpasterze, również zakonnicy. Ta wielka akcja przesiedleńcza, repatriacyjna i remigracyjna ludności polskiej, obejmująca głównie Ziemię Zachodnią i Północną, stanowiła nowy i pilny problem do szybkiego rozwiązania organizacyjnego i personalnego. Nie było to łatwe, ponieważ Kościół odczuwał poważny brak biskupów i kapłanów<sup>7</sup>. W czasie wojny pod okupacją

<sup>3</sup> Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie [dalej: APZ],teczka "Dębki I - do1984", W 40 rocznicę bytności i pracy duszpasterskiej Księży Zmartwychwstańców w Gniewie i najbliższej okolicy 1945-1947, bp.

<sup>4</sup> Ks. B. Micewski, dz. cyt., s. 59.

<sup>5</sup> Ks. B. Micewski, dz. cyt., s.67.

<sup>6</sup> A. Friszke, Polska, losy państwa i narodu 1939- 1989, Warszawa 2003, s. 138.

<sup>7</sup> Bp. Z. Pawłowicz, Kościół i państwo w PRL 1944- 1989, Gdańsk 2004, s. 39.

niemiecką zostało zamordowanych lub zginęło około 2800 księży diecezjalnych i zakonnych oraz braci zakonnych i siostr<sup>8</sup>.

Z chwilą zmiany granic Polski na wschodzie i na zachodzie, Zgromadzenie Księżów Zmartwychwstańców utraciło pierwszą w historii fundację w dawnej Galicji - we Lwowie, założoną przez ks. Waleriana Kalinkę. Alumnat z konieczności został przeniesiony do Krakowa. Parafie w Skolem, Synowódzku i Felicjentalu położone w diecezji lwowskiej, również przestały istnieć. Jednocześnie z przesunięciem granic na zachód i północ oraz przesiedleniem ludności polskiej na tereny "odzyskane" i byłego Wolnego Miasta Gdańska, zgromadzenie znalazło nowe możliwości pracy duszpasterskiej i wychowawczej. Poza tym władze zakonu postanowiły odpowiedzieć na apel Episkopatu Polski, który wzywał zakony do pomocy potrzebującym duszpasterzy diecezjom<sup>9</sup>.

Równocześnie w związku z trwającą akcją przesiedleńczą, repatriacyjną i reemigracyjną ludności polskiej, niemal w stu procentach katolickiej, stanęło także przed najwyższymi czynnikami kościelnymi doniosłe zadanie zorganizowania życia kościelno - religijnego na nowych terenach państwa polskiego. Należało jak najszybciej ustanowić polską administrację kościelną, zabezpieczyć kościoły i być

zборы protestanckie potrzebne dla napływającej ludności katolickiej, rozwinąć ponownie pracę duszpasterską oraz charytatywną. W związku z tym ówczesny prymas Polski Kardynał Hlond, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, już 15 sierpnia 1945 r. wydał dekrety ustanawiające w charakterze Administratorów Apostolskich pięciu rządców jednostek kościelnych na tzw. "ziemiach odzyskanych". Dla diecezji gdańskiej wyznaczono ks. infułata dra Andrzeja Wronkę, któremu dodatkowo Prymas Hlond przekazał tymczasowo rządy również nad diecezją chełmińską. Ten ostatni urząd sprawował on do 12 kwietnia 1946 r., czyli do dnia kiedy ordynariuszem diecezji chełmińskiej został ks. bp dr Kazimierz Kowalski<sup>10</sup>.

#### Starania o miejsce w Gdańsku - Wrzeszczu

Po opuszczeniu 10 maja 1946 r. Płoskirowa, Parafii Matki Bolesnej w Skolem i 13 maja 1946 r. najstarszego w kraju Domu Lwowskiego, ks. Julian Kowalski<sup>11</sup> na polecenie Administratora Apostolskiego ks. A. Wronki przystąpił do organizowania nowej parafii w Gdańsku - Wrzeszczu, mieszczącej się przy ul. Rolnej 1 i Wojska Polskiego (przeniesiona na ul. Mikołaja Gomułki)<sup>12</sup>. Kiedy ks. Kowalski przybył do miasta większość wolnych placówek poewangelic-

103

<sup>8</sup> Ks. Z. Zieliński, Kościół w Polsce 1944 - 2007, Radom 2003, s. 55.

<sup>9</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Nowe placówki Zgromadzenia po II wojnie światowej w Polskiej Prowincji. bp.

<sup>10</sup> Ks. A. Baciński., Dzieje Diecezji Gdańskiej w ostatnim XX-leciu (1945-1965), [w:] "Nasza Przeszłość", nr 22 (1965), s. 155.

<sup>11</sup> Ks. Julian Kowalski urodził się 2 grudnia 1885 roku w Wojniczcu w powiecie brzeskim, woj. krakowskie, od 17 listopada 1939 roku przebywał w domu XX Zmartwychwstańców we Lwowie, Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], sygn. 2375/1789, Gdańsk - Wrzeszcz - Parafia katolicka p.w. Zmartwychwstania Pańskiego 1946- 1999, ks. Julian Kowalski, k.13

<sup>12</sup> Ks. B. Micewski, dz. cyt., s. 66.

kich było już zajętych przez inne zakony i dla zmartwychwstańców nie było budynku, który mogliby objąć. Zmartwychwstańcy byli dużym wzmocnieniem dla diecezji gdańskiej. W 1945 r. ks. Wronka miał do dyspozycji jedynie 18 dawniejszych kapłanów gdańskich. W czasie wojny część księży katolickich została wymordowana, zmarli, lub zginęli w czasie walk o miasto lub czując się Niemcami wyjechali z miasta wraz z ludnością autochtoniczną. Tymczasem do miasta przybywało coraz więcej katolickiej ludności polskiej, której należało **zapewnić opiekę duszpasterską**<sup>13</sup>.

Ks. Kowalski zamieszkał u ojców pallotynów przy kościele Chrystusa Króla (ul. Rogaczewskiego 55) i jednocześnie rozpoczął starania o zdobycie placu i chociażby baraku. Rozpoczął również starania o odszkodowanie za mienie pozostawione na wschodzie. Początkowo ks. Wronka wyznaczył zmartwychwstańcom ruiny kościoła św. Piotra i Pawła w Gdańsku. Zmartwychwstańcy, w lipcu 1946 r., skierowali wniosek do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie o przydzielenie kościoła, a w październiku 1946 r. oficjalny wniosek do władz lokalnych w Gdańsku. Dnia 12 grudnia 1946 r. zarząd miejski zezwolił na sprawowanie nadzoru nad zniszczonym i opuszczonym kościołem. Tę samą decyzję Urząd Wojewódzki w Gdańsku wysłał do MAP w stolicy<sup>14</sup>. Odbudowę i remonty wię-

ły na siebie władze prowincji polskiej, jednak miały trudności w zdobyciu funduszy. Na cel zabezpieczenia i prac remontowych Wojewódzki Konserwator Zabytków arch. Jan Borowski przeznaczył 800 000 zł<sup>15</sup>. Pokryto należycie zakryścię, prowizorycznie jedną nawę i uratowano część więzania dachowego. Jeden z filarów jednak nie wytrzymał ciężaru dachu, który runął 4 maja 1948 r. i zniszczył wszystko, co do tej pory odbudowano<sup>16</sup>. Dnia 10 maja decyzją MAP kościół św. Piotra i Pawła został zmartwychwstańcom odebrany i przekazany Kościołowi Ewangelicko - Reformowanemu. Osiem dni później wojewoda gdański oznajmił tę decyzję zainteresowanym księżom zmartwychwstańcom<sup>17</sup>.

W międzyczasie uzyskano z Pomorskiego Urzędu Repatriacyjnego, dla celów odszkodowawczych, orzeczenie prawne (z 14 kwietnia 1947 r.), które wyszczególniało obiekty i powierzchnie pozostawionego mienia we Lwowie. W piśmie czytamy, że Zgromadzenie pozostawiło "...parcelę budowlaną o powierzchni około 7000 m<sup>2</sup> w tym około 500 m<sup>2</sup> ogrodu warzywno- kwiatowego z oranżerią, kościół murowany, jednonawowy o wym. ok. 30 x 18 m, dom murowany jednopiętrowy o 45 pokojach o łącznej powierzchni ok. 968 m<sup>2</sup>, z centralnym ogrzewaniem, zgazyfikowany i zelektryfikowany, i dom dwupiętrowy murowany o 70 pokojach, o łącznej powierzchni użytkowej

<sup>13</sup> Ks. A. Baciński, dz.cyt., s. 165.

<sup>14</sup> P. Szczudłowski, Kościół katolicki wobec poewangelickich świątyń w Gdańsku, [w:] "Nasza Przeszłość" nr 84 (1995), s. 272.

<sup>15</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Pięciolecie domu Gdańskiego we Wrzeszczu, przy Al. Wojska Pol. 32, bp.

<sup>16</sup> Tamże, Nowe placówki Zgromadzenia po II wojnie światowej w Polskiej Prowincji, bp.

<sup>17</sup> P. Szczudłowski, dz.cyt., s. 272. Ewangelicy jednak nigdy go nie otrzymali. W 1958 r. kościół a raczej jego ruiny zostały przekazane władzom diecezji gdańskiej. Odbudowa rozpoczęła się dopiero w 1976 r.



ok. 2712 m<sup>2</sup><sup>18</sup>.

Tym samym ruszyły starania o przewłaszczenie placu przy al. Wojska Polskiego 32 oraz o tereny przyległe do kościoła św. Piotra i Pawła.<sup>19</sup> Ks. Kowalski uzyskał pozwolenie w Ministerstwie Odbudowy na kupno dużego baraku, o sklepieniu beczkowym w Wejherowie. Kiedy jednak doszło do rozbiórki, wojsko zajęło go na swoje cele i znów rozpoczęły się poszukiwania. Odpowiedni barak zakupiono w miejscowości Dębice w pow. Tarnobrzeg. Załadowano barak na kilka wagonów i wysłano do Gdańska, jednak po drodze jeden z wagonów zginął a odnalazł się dopiero po długim czasie.

Miejska Rada Gdańska 2 sierpnia 1946 r. przydzieliła tymczasowo zakonnikom do pełnego użytkowania plac o powierzchni 2, 57 ha przy al. Wojska Polskiego. Bardzo szybko plany budowy kaplicy i domu mieszkalnego zostały zatwierdzone, ale lokalizacja została zmieniona. Odsunięto ją w głąb placu, by kaplica nie stała za blisko ulicy. Ksiądz Kowalski przywiózł z Krakowa do Gdańska plany powstania nowej parafii. Zakładano w nich, że powstanie ona poprzez przejęcie części terytoriów parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz parafii w Brętowie i Oliwie. Pierwotny plan sięgnął dość daleko, bo od ulicy Słowackiego do Abrahama w Oliwie. Ulica Słowackiego ze względu na koszary odpadła; ul. Abrahama nie została zmartwychwstań-

com przydzielona. Mieszkańcy z tej części dzielnicy i tak uczęszczali do nowej placówki. Od strony Brętowa granica parafii przebiegała blisko kościoła - przy ul. Rolnej 1 i tu w prywatnym domu znajdowało się biuro parafialne<sup>20</sup>.

Do listopada 1947 r. wybudowano kaplicę o wymiarach 55 x 10 x 4 m i wyposażono w stylu barokowym. Została ona na długości 30 m przysposobiona do prowadzenia liturgii. W pozostałej części baraku urządzono biuro i mieszkanie dla księży. Na postawienie kościółka wydano 2 mln zł. Prace były na tyle zaawansowane, że już na święta Bożego Narodzenia odprawiona została pasterka. W kronice domu zapisano, że początkowo okoliczni mieszkańcy nie wiedzieli czy zmartwychwstańcy to księża katolicy, czy jakaś sekta i dlatego dość długo przekonywali się do nich. 22. Parafia Najświętszego Serca Maryi w Gdańsku została erygowana przez ks. Wronkę 1 marca 1948 r., a 17 listopada 1948 r. ustanowiono kanoniczny dom zakonny<sup>23</sup>.

Po raz pierwszy 7 listopada 1948 r. odbyło się bierzmowanie dla 142 osób. Sakramentu udzielał ks. A. Wronka w asyście Prowincjała Zgromadzenia Zmartwychwstańców ks. Falkiewicza. Wkrótce parafia liczyła już 4 000 wiernych. Zakonnicy otaczali opieką ubogich i chorych, działała biblioteka parafialna, drukowano gazetkę parafialną w ilości 180 egzem-

<sup>18</sup> APG, sygn. 2375/1789, Pismo z P.U. R do parafii XX. Zmartwychwstańców w Gdańsku- Wrzeszczu, k.40.

<sup>19</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Pięciolecie domu Gdańskiego we Wrzeszczu, przy Al. Wojska Pol. 32, bp.

<sup>20</sup> Tamże, Nowe placówki Zgromadzenia po II wojnie światowej w Polskiej Prowincji, bp.

<sup>21</sup> Tamże, Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 1.

<sup>22</sup> Tamże Nowe placówki Zgromadzenia ..., bp.

<sup>23</sup> Dekret erekcyjny został sporządzony i wszedł w życie 19 lutego 1948 roku. W paragrafie 4. dekretu erekcyjnego zostało zapisane, że kościół parafialny służyć będzie parafii tymczasowo aż do pobudowania kościoła barak zabudowany przez XX Zmartwychwstańców. Tamże, Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 1, ks. B. Micewski, dz.cyt., s. 68.

plarzy tygodniowo. Co niedzielę odprawiane były cztery msze z kazaniem. Co roku organizowano rekolekcje wielkanocne i koncert wokalnie - muzyczny. Sam kościółek miał tylko dwa ołtarze, w dodatku użyte przez księży pallotynów. Ze składek parafian, w naturze i pieniądzech, ulano dzwon i wybudowano drewnianą dzwonnice, którą w Niedzielę Palmową 10 kwietnia 1949 r. poświęcił ks. A. Wronka a wraz z nią dzwon główny o wadze 110 kg i cztery dzwony mniejsze, odlane przez firmę "Metalton" w Kętach<sup>24</sup>. Z posiadanych funduszy wykonano dwa stałe konfesjonały, kilka ławek, dwie chorągwie z Matką Boską Różańcową i Chrystusem Zmartwychwstałym, krzyż i baldachim procesyjny, żłóbek i potężne fisharmonium. Do ołtarza głównego wyszyto obraz Niepokalanego Serca Maryi. W 1953 roku parafia liczyła 7 500 wiernych, a dwa lata później 10 000<sup>25</sup>. Sam kościół, choć prowizoryczny mógł pomieścić jednorazowo około 800 osób<sup>26</sup>.

Nieustannie trwały starania o przewłaszczenie placu w Gdańsku - Wrzeszczu, na którym żyli i pracowali księża. Urbaniści co prawda umieszcili na planie dzielnicy rzut kościoła, lecz nadal nie powstała dokumentacja prawna<sup>27</sup>. 22 listopada 1946 r. w piśmie Zarządu Miejskiego w Gdańsku komunikowano władzom zakonnym, że "[...] nie stawia żadnego sprzeciwu odnośnie starania się ks. ks. zmartwych-

wstańców o nadanie na własność placu pod budowę kościoła...". To samo stanowisko przyjął Wydział Planowania Miasta i Osiedli Urzędu Wojewódzkiego z zastrzeżeniem jednak, że każda inwestycja budowlana musi zostać z nim skonsultowana. Władze zakonne z pisma, które otrzymały z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w 23 października 1951 r. dowiedziały się jednak, że na tym obszarze według zamierzeń urbanistycznych ma powstać osiedle mieszkaniowe, w związku z tym teren i użytkowane budynki nie mogą być przekazane zakonnikom<sup>28</sup>.

Po tym piśmie rozpoczęły się długie i uciążliwe starania Zgromadzenia u władz miejskich, wojewódzkich i państwowych, łącznie z odwołaniem do Prezydenta Bolesława Bieruta o anulowanie tej decyzji. Księża przypominali, że plac ten otrzymali na mocy decyzji Zarządu Miejskiego Gdańskiego (Wydział Nieruchomości) z dnia 26 lipca 1946 r., jako ekwiwalent za pozostawione mienie zgromadzenia we Lwowie. Władze wiedziały, że w przyszłości na tym terenie ma być budowany kościół parafialny, którego między Wrzeszczem a Oliwą próżno było szukać. Dlatego zarówno zakonnicy jak i parafianie dziwili się, że nie uwzględniono w planie zabudowy osiedla miejsca na kościół<sup>29</sup>. Pisali również, ".... kościół przez nich zbudowany będzie bodaj

<sup>24</sup> Myśl ufundowania dzwonu pochodziła od inż. Stanisława Nowaka. Dzwonnice zaprojektował inż. Jan Bitny-Szlachta, a kierownikiem budowy dzwonnicy był inż. Piotr Struci - wszyscy mieszkańcy parafii; Archiwum Parafii Niepokalanego Serca Marii w Gdańsku- Wrzeszczu [dalej: APNSM Gd.], Złota księga, bp.

<sup>25</sup> APG, sygn. 2375/1789, karta informacyjna o parafii, k. 1-2.

<sup>26</sup> AAN, UdsW, sygn. 63/41, Wydział ds. Wyznań do Urzędu ds. Wyznań, 27.II.1952 r., k.28.

<sup>27</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Pięciolecie domu Gdańskiego we Wrzeszczu, przy Al. Wojska Pol. 32, bp.

<sup>28</sup> Tamże Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 2-3.

<sup>29</sup> AAN, UdsW, sygn. 63/41, Pismo otwarte do wiadomości mieszkańców parafii NPM w Gdańsku- Wrzeszczu, z dnia 9.III.1952 r., k. 34.

pierwszym i jedynym na Ziemiach Odzyskanych, nie tymczasowym lecz stałym...". Co więcej, w tym samym liście podkreślali, że "...w najbliższym czasie jako pierwsza, stała polska parafia w Gdańsku, będzie miała charakter kościoła ludowo-kaszubskiego. Jego wnętrze i szyby, również fronton, ozdobione zostaną ludowymi, oryginalnymi motywami kaszubskimi..."<sup>30</sup>. Jednak interwencja ta nie przyniosła efektu.

Pod koniec 1952 r. władze partyjne zastanawiały się co zrobić zarówno z księżmi zmartwychwstańcami, jak i samą - dopiero organizującą się - parafią. Rozważano dwa wyjścia. Pierwsze to przeniesienie kościoła - baraku w inne miejsce, na parcelę będącą własnością MRN w Gdańsku i przekazanie tej parceli jedynie w dzierżawę, a nie na własność. Drugie wyjście było bardziej drastyczne i wiązało się ze zlikwidowaniem parafii, uzasadniając to bliskością kościoła sąsiedniej parafii Brętowo<sup>31</sup>. Na początku 1953 r. Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli informowało Wydział ds. Wyznań w Gdańsku że teren, na którym znajduje się kościół Najświętszego Serca Marii w Gdańsku - Wrzeszczu, zgodnie z zatwierdzonymi już planami urbanistycznymi będzie przeznaczony pod budowę osiedla robotniczego, a w miejscu obecnie stojącego kościoła zaprojektowano blok mieszkalny wraz z punktami usługowymi. W tym samym piśmie informowano, że Dyrekcja Budowy Osiedli w Gdańsku zamierza przenieść w 1954 lub 1955 r. drewniany, tymczasowy kościół na

podmurówce. Natomiast Referat ds. Wyznań miał za zadanie, w zamian za ten odebrany teren, wyznaczyć inny plac<sup>32</sup>.

Komisja, złożona z przedstawicieli PMRN w Gdańsku, wydała 16 czerwca 1953 r. zgodną decyzję, by obecny budynek kościelny i mieszkalny przenieść na parcelę przy ul. Gomółki we Wrzeszczu. Ponieważ dotychczasowy kościół był połączony z budynkiem mieszkalnym, komisja zaplanowała ich rozdzielenie. Dlatego ks. Leon Śliwiński, ówczesny przełożony i proboszcz, wniósł prośbę do PMRN w Gdańsku - za pośrednictwem Kurii Biskupiej w Gdańsku - "o przekazanie dla celów kultu religijnego, pod stały zarząd i użytkowanie z prawem zabudowy dwóch parcel przy ul. Gomółki. Jednej na dom mieszkalny dla duchownych i biuro parafii, a drugiej na kościół parafialny i otoczenie". Wniosek został zatwierdzony pozytywnie przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN w piśmie z 31 lipca 1953 r.<sup>33</sup>.

1 grudnia 1953 r. parafianie przystąpili do karczowania i niwelowania terenu przy ul. Gomółki 11/13. Wielu ludzi za darmo pracowało codziennie po cztery godziny przez trzy miesiące. Ofiarność i zapał parafian były widoczne również w licznych składkach pieniężnych. Już 15 grudnia przystąpiła również do pracy część brygad Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego z Gdyni, które rozpoczęło prace przy budowie osiedla mieszkaniowego przy ul. Wojska Polskiego. Nowa świątynia została zbudowana częściowo z cegły, a częściowo

107

<sup>30</sup> APZ,teczka "Gdańsk", List do Prezydenta PRL Bolesława Bieruta z 8 września 1952 r., bp.

<sup>31</sup> AAN, UdsW, sygn. 63/41, Wydział ds. Wyznań do Urzędu ds. Wyznań, 27.II.1952 r., k.28.

<sup>32</sup> Tamże, Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli do Wydziału ds. Wyznań w Gdańsku, 7.01.1953 r., k.26.

<sup>33</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 3.

wo z drewna, było w niej sporo elementów starego kościoła.

Wielki wkład w budowę włożył proboszcz parafii ks. Śliwiński oraz wikariusz ks. Motała. W dniu Matki Boskiej Szkaplerznej - jak podawała prasa - w kościółku odprawiona została rano Msza Św. a wieczorem o godz. 18.00 tłumy wypełniły nowy kościół i przyległe doń tereny. Uroczystego poświęcenia kościoła dokonał Ordynariusz Diecezji Gdańskiej ks. infułat Jan Cymanowski w asyście prowincjała księży zmartwychwstańców ks. Falkiewicza z Poznania i miejscowego duchowieństwa. Po poświęceniu przemówienie wygłosił proboszcz parafii ks. Śliwiński. Omówił w nim rolę Kościoła w życiu wiernych. Podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do szybkiej budowy kościoła - parafianom, murarzom i cieślom. Co ciekawe, szczególnie podziękował władzom państwowym, które wsparły budowę kwotą 330 000 zł. Po przemówieniu ks. Falkiewicz odprawił pierwszą mszę św., podczas której śpiewał znany w trójmieście chór "Moniuszko" z Gdańska<sup>34</sup>.

Pojawiły się jednak problemy z budową budynku administracyjno - mieszkalnego parafii. Decyzję o wstrzymaniu prac budowlanych, podjętą przez Wydział Budownictwa PWRN, administrator parafii otrzymał 23 lipca 1954 r. Została ona stanowczo oprotestowana, zarówno przez proboszcza parafii w liście z 8 wrze-

śnia 1954 r. jak i przez Krajową Komisją Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego w Warszawie<sup>35</sup>. Władze państwowe w sierpniu 1957 r. pisały, że w aktach brak jest śladów przekazania na własność zmartwychwstańcom parceli, na której w 1947 r. została wybudowana kaplica, "...tym samym należy do Skarbu Państwa, jak również to tyczy się parceli obecnie przydzielonej OO. Zmartwychwstańcom, na której zostały wybudowane za zgodą tut. Prezydium Wydziału do Spraw Wyznań kościoł i plebania. [...] Wydział stawia wniosek o pozytywne załatwienie sprawy z tym zastrzeżeniem, że parcelę o którą ubiega się Kuria - należałoby Kurii odstąpić odpłatnie..."<sup>36</sup>. W piśmie wskazano na niekonsekwencję postępowania władz tym bardziej, że wcześniej nie tylko zaakceptowano ją na szczeblu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Ministerstwa Budowy Miast i Osiedli (zostały one zaakceptowane przez ministra Bindę 8 października 1953 roku) oraz przyznano dotacje na budowę, zarówno kościoła jak i plebanii<sup>37</sup>.

W piśmie z dnia 24 kwietnia 1958 r. PWRN w Gdańsku, za sprawą Wydziału do Spraw Wyznań, oświadczało iż nie zgłasza ze swej strony zastrzeżeń do pisma Kurii Biskupiej z dnia 27 listopada 1957 r., związanego z uregulowaniem stanu prawnego przez oddanie w zarząd i użytkowanie parceli, w myśl dekretu z dnia 8 mar-

<sup>34</sup> Wycinek z gazety "Dziennik Bałtycki" z grudnia 1953 roku zamieszczony w aktach APZ,teczka "Gdańsk", bp.

<sup>35</sup> Tamże, Pięćdziesiąt lat domu Gdańskiego we Wrzeszczu, przy Al. Wojska Pol. 32, bp.

<sup>36</sup> AAN, Uds W., sygn. 63/41, Pismo Wydziału do Spraw Wyznań w Gdańsku do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 23 sierpnia 1957 r., k.53.

<sup>37</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Pismo do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie od proboszcza Parafii Niepokalanego Serca Maryi z 8 września 1954 roku, s. 1-3; Pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, Wydział Budownictwa z dnia 30 sierpnia 1954, bp.

ca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Akta i cała sprawa zostały przekazane do załatwienia po porozumieniu stron z Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Wydziałem Finansowym Prezydium MRN<sup>38</sup>. Wydział do Spraw Wyznań w Gdańsku przysłał pismo, w którym stwierdzono, iż zatwierdzenie stanu faktycznego, czyli przekazanie użytkowanych parceli nastąpi oficjalnie dnia 11 grudnia 1958 r.<sup>39</sup>. Tak się jednak nie stało. Dopiero w 1963 r. władze państwowe zgodziły się na przekazanie parceli, na której zostały wybudowane kościół oraz dom zakonny w wieczyste użytkowanie. Urząd do Spraw Wyznań pisał: "[...] oddanie tej nieruchomości w wieczyste użytkowanie nie wpływa na zmianę stanu faktycznie istniejącego, natomiast przyniesie Skarbowi Państwa pewien dochód z opłat Parafii za wieczyste użytkowanie". Jednocześnie w tym samym oświadczeniu zauważono, że brak jest podstawy prawnej do zaliczenia wartości pozostawionego w ZSRR mienia na poczet opłat za wieczyste użytkowanie, gdyż obowiązujące przepisy takiej możliwości nie przewidywały<sup>40</sup>. Dopiero z dniem 29 czerwca 1971 r. na Prowincję Polską Zgromadzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Poznaniu przeszły w wieczyste użytkowanie nieruchomości położone w Gdańsku-Wrzeszczu, które obejmowały: działkę nr 250/2 z karty mapy 66 o pow. 0,2854 ha przy

ul. Gomółki 11/13, działkę nr 2/6 z karty mapy 109 o pow. 0, 4668 ha przy ul. Gomółki 8<sup>41</sup>. Droga od wieczystego użytkowania do rozbudowy kościoła była dość długa, trwała niemal ponad dekadę. Wpływ na to miała na pewno sprawa płacenia podatków i dzierżawy. Księża nie płacili czynszu za użytkowanie nieruchomości, ponieważ sprawa własności gruntów oraz samych zabudowań nadal toczyła się w sądzie<sup>42</sup>. W pierwszej połowie 1980 r. władze gdańskiej i chełmińskiej Kurii Biskupiej wniosły do Urzędów Wojewódzkich w Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu, Olsztynie i Ciechanowie sprawy o wyrażenie zgody na wybudowanie 10 nowych kościołów. Uzyskano jednak zgodę na jeden tylko kościółek w miejscu dotychczasowej kaplicy (Lniano, wojew. bydgoskie). Pośród postulowanych 12 kaplic, otrzymano pozytywne decyzję jedynie na 2 (Charzykowo, bydgoskie, Miechucino, gdańskie), a z 13 salek katechetycznych jedynie na jedną (Kościarzyca, księża zmartwychwstańców).

Najwięcej pozytywnych decyzji uzyskano dla wybudowania plebanii, bo z 12 zgłoszonych zgodzono się na 8, a spośród pomniejszych obiektów, jak kostnice, czy domy gospodarcze, zamiast 20 wydano 8 pozytywnych decyzji. Zmiana na korzyść nastąpiła dzięki przemianom rozpoczętym w sierpniu 1980 r. i powstaniu "Solidarności". Wyrazem tych zmian było "Zarządzenie nr 47 Prezesa Rady

109

<sup>38</sup> APG, sygn. 2375/1789, Pismo z PWRN w Gdańsku do XX. Zmartwychwstańców w Gdańsku - Wrzeszczu z 24 kwietnia 1958 roku, k. 93-94.

<sup>39</sup> Tamże, Pismo z Wydziału do Spraw wyznań w Gdańsku do XX. Zmartwychwstańców w Gdańsku - Wrzeszczu z 13 czerwca 1958 roku, k. 98.

<sup>40</sup> AAN, UdsW., sygn. 63/41, Pismo z Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie do Wydziału do Spraw Wyznań w Gdańsku z 1 lipca 1963 r., k. 63-64.

<sup>41</sup> APG, sygn. 2375/1789, List z PWRN do księży zmartwychwstańców z dnia 20.07.1971 r., k. 247.

<sup>42</sup> Tamże, Notatka służbowa z wizytacji parafii z dnia 16.11.1964 r., k. 143.



Ministrów z 24 XI 1981 r. w sprawie planowania i realizacji inwestycji kościelnych". W myśl tego zarządzenia: "Terenowe organy administracji państwowej winny zapewnić przedstawicielom Kurii współdziałanie w opiniowaniu planów zagospodarowania przestrzennego z punktu widzenia potrzeb inwestycji sakralnych i kościelnych ... oraz przeglądanie zatwierdzonych planów zagospodarowania przestrzennego"<sup>43</sup>.

W sierpniu 1983 r. Urząd Miejski w Gdańsku zatwierdził plan realizacyjny budowy kościoła, domu katechetycznego, ochronki dla dzieci i domu siostr dla parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku przy ul. Gomółki. Ponadto Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku wniósł oficjalne pismo o przekazanie w wieczyste użytkowanie Polskiej Prowincji Księża Zmartwychwstańców działek budowlanych pod realizację powyższych inwestycji z uwzględnieniem przewidzianych ulg w opłatach za użytkowanie parceli pod cele społeczne<sup>44</sup>. Pojawiły się na początku lat 80. pewne problemy odnośnie rozbudowy i poszerzenia granic parafii. Budowa nowego kościoła zmartwychwstańców w Gdańsku stawała się coraz bardziej nierealna. Niezmienna była postawa ordynariusza bp. Lecha Karczmarskiego, który nie tylko nie wyra-

ził zgody na powiększenie administrowanej przez zgromadzenie parafii, ale także nie wyrażał zgody na budowę dużego kościoła. W tej sytuacji proboszcz ks. Stefan Duda czuł się mocno dotknięty i zamierzał wyremontować dotychczas użytkowaną kaplicę oraz wybudować salkę katechetyczną<sup>45</sup>. Stało się jednak zupełnie inaczej.

Po trzydziestu latach eksploatacji drewnianego kościoła, kiedy planowano jego kapitalny remont, uznano, że bardziej sensowna będzie jego rozbudowa i aby na tym samym miejscu wzniesć nowy, bardziej okazały i trwały kościół. Z przedstawionych kilku projektów zatwierdzony został do realizacji projekt architekta inż. Szczepana Szatyńskiego - parafianina. Konstrukcja była dziełem inż. Aleksandra Steca z Gdańska. Prace nad budową kościoła rozpoczęły się 25 marca 1984 r. W ciągu trzech miesięcy rozbudowano część przednią starej świątyni, tak aby tymczasowo mogła służyć liturgii. W drugiej połowie roku dokonano wykopów, założono nowe fundamenty i wybudowano pomieszczenia dolne pod połowę nowego kościoła<sup>46</sup>.

W niedzielę 22 lipca 1984 r. o godz. 19.00 odbyła się na terenie budowy msza św. połowa, w czasie której zostały poświęcone fundamenty i wmurowany akt erekcyjny Domu Katechetycznego p.w. Bogdana Jańskiego w Gdańsku.

<sup>43</sup> Ks. A. Liedtke, Obecne budownictwo sakralne diecezji chełmińskiej, [w:] "Studia Pelplińskie", 1983, s. 76.

<sup>44</sup> Zmartwychwstańcy w następstwie tej decyzji otrzymali prawo wieczystego użytkowania na 99 lat wraz ze zniżką w opłatach wynoszącą 50 %. APG, sygn. 2375/1789, List z urzędu wojewódzkiego do Miejskiego Biura Gospodarki Terenami w Gdańsku z dnia 7 listopada 1983 r., k. 286.

<sup>45</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej: AIPN Gd.], sygn. 468/1, Meldunki operacyjne z wydz. IV KWMO w Gdańsku za okres od 1.01.81 do 7.09.81, Meldunek operacyjny nr 215 z dnia 18.05.1981 r. od TW "Marzec" (31116), k. 248.

<sup>46</sup> Archiwum Parafii Niepokalanego Serca Marii w Gdańsku- Wrzeszczu [dalej: APNSM Gd.], Złota księga, Odpis aktu erekcyjnego Kościoła parafialnego pw. Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Mikołaja Gomółki w Gdańsku- Wrzeszczu, bp.



Uroczystości przewodniczyli bp L. Kaczmarek oraz ks. prowincjał Grzegorz Treder<sup>47</sup>. W dniu 23 czerwca 1985 r. Ordynariusz Gdański bp Tadeusz Gocłowski, prowincjał zgromadzenia księży zmartwychwstańców ks. Robert Kurtz, prorektor generalny ks. Tadeusz Kaszuba, prowincjał ks. Grzegorz Treder w czasie uroczystej mszy św. koncelebrowanej na płycie wznoszonego kościoła dokonali poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego oraz aktu erekcyjnego. W uroczystości licznie uczestniczyli parafianie<sup>48</sup>. 2 kwietnia 1988 r. nastąpiło otwarcie pierwszej, gotowej części nowego kościoła. Dopiero jednak 23 grudnia 1995 r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie całości nowego kościoła a dokonał tego ks. Tadeusz Gocłowski Arcybiskup Metropolita Gdański w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy<sup>49</sup>.

### Relacje z władzami państwowymi

W latach 50-tych parafię zmartwychwstańców urzędnicy Wydziału ds. Wyznań określali jako jedną z najbardziej dochodowych w Gdańsku<sup>50</sup>. Przy kościele działały kółko ministrantów oraz chór kościelny. Jak zapisano w aktach parafii, ministranci rekrutowali się z rodzin robotniczych. Zresztą cała parafia miała typowo robotniczy charakter, a do kościoła uczęszczała ludność z całej dzielnicy. Stosunki między księżmi a ludnością układa-

ły się bardzo dobrze. Wpływ na to miała szczególnie osoba ks. Leona Śliwińskiego, który cieszył się ogromnym szacunkiem - miał świetne podejście do ludzi, nawet do osób niewierzących. Księża - jak zapisano w jednym z raportów - "starają się nie łamać przepisów i zarządzeń władz państwowych". Władze nie odnotowały żadnych większych sporów oraz nie mogły nic zarzucić księżom zmartwychwstańcom<sup>51</sup>. Przy stosunkowo dobrych relacjach na linii zmartwychwstańcy - władze państwowe nie mogło dziwić to, że placówka rozbudowywała się i rozwijała. W piątek 16 lipca 1954 r. ks. J. Cymanowski, ordynariusz diecezji gdańskiej w asyście licznego duchowieństwa oraz parafian i wiernych dokonał poświęcenia nowego kościoła p. w. Niepokalanego Serca Marii. Po dokonaniu aktu poświęcenia proboszcz, ks. Śliwiński wygłosił okolicznościowe kazanie, przypominając wiernym czym jest kościół w parafii. Po nim przemówił prowincjał zgromadzenia księży zmartwychwstańców podkreślając doniosłość tego dnia dla życia parafialnego, składając równocześnie podziękowania i gratulacje proboszczowi, jego współpracownikom oraz parafianom za zaangażowanie i ofiarność.<sup>52</sup> Kilka lat później z informacji partyjnych wynikało, że postawa księży znacznie się zmieniła. Zapisano w nich, że do najbardziej wojowniczych Pallotynów w maju 1952 r. dołączyli Jezuici., którzy rozbijali szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

<sup>47</sup> APG, sygn. 2375/1789, Sprawozdanie z 08.1984, k. 303.

<sup>48</sup> APNSM Gd., Złota księga, Odpis aktu erekcyjnego Kościoła parafialnego pw. Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Mikołaja Gomółki w Gdańsku- Wrzeszczu, bp.

<sup>49</sup> <http://sanktuarium.gda.pl/historia.html> (dostęp: 20.03.2014r.).

<sup>50</sup> AAN, UdsW., sygn. 63/41, Wydział ds. Wyznań do Urzędu ds. Wyznań, 27.11.1952 r., k.28.

<sup>51</sup> APG, sygn. 2375/1789, Charakterystyka parafii p.w. Niepokalanego Serca Matki Boskiej, k. 2.

<sup>52</sup> APNSM Gd., Złota księga, bp.

[dalej TPD], Franciszkanie oraz Zmartwychwstańcy<sup>53</sup>. Od tej pory już przez długie lata pisano, że placówki księży zmartwychwstańców są "wrogo ustosunkowane do obecnej rzeczywistości"<sup>54</sup>.

Ksiądz Władysław Motała był w roku szkolnym 1952/1953 prefektem szkół podstawowych i średnich. Przed upływem swej kadencji, jeszcze w 1952 r. za "rozbijanie ZMP, został pozbawiony swego stanowiska i nie otrzymał zezwolenia nauczania w szkołach". Ks. L. Śliwiński był określany jako "prowadzący mniej szkodliwą działalność niż jego wikary [ks. Motała- przyp. aut.] i nawet od czasu do czasu przychodził na zebrania organizowane przez ZBoWiD; był również na zjeździe księży w Warszawie w sprawie byłego kościelnego "Caritasu"..."<sup>55</sup>.

Sporym wstrząsem i głośnym echem w życiu parafii i wiernych odbiła się sprawa ks. Józefa Grucy, wikariusza w parafii w Gdańsku - Wrzeszczu. Otóż w czasie jego starań o wyjazd do Austrii w 1960 r., wyszło na jaw, że w poprzednim miejscu, gdzie sprawował posługę duszpasterską jako katecheta w szkole podstawowej (nr 70) w Woli Duchackiej, został zwolniony dyscyplinarnie z zajmowanego stanowiska za użycie przemocy fizycznej wobec dzieci oraz sprzedawanie w klasach wśród uczniów medalików, obrazków i książek do nabożeństwa. Odmowę zgody na wy-

jazd księdza za granicę motywowano też tym, że w rozmowach prywatnych z parafianami komentuje w sposób negatywny ustawy i zarządzenia państwowe dotyczące np. przerywania ciąży, usunięcia nauczania religii ze szkół<sup>56</sup>.

Poza odmowami wyjazdów częste były zgrzyty na linii obowiązku meldowania i wymeldowywania księży. Na przykład w 1961 roku odmówiono ks. Śliwińskiemu zameldowania czterech księży (Aleksander Kusik, Władysław Hermański, Lucjan Krawiec i Zdzisław Kmiec), którzy przyjechali na miejsce duchownych wysłanych na nowe placówki. Powodem było nie wymeldowanie uprzednie ich poprzedników. Każdy z księży dostał poza tym grzywnę w wysokości 800 zł za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych<sup>57</sup>. Miało to swe dalsze konsekwencje, ponieważ na miejsce nie zaakceptowanych i ukaranych księży musieli przyjechać nowi, a to trwało. W oficjalnym liście ze skargą do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie wszyscy czterej księży pisali, iż działania tego typu paraliżują pracę parafii, poza tym "dają pożywkę wrogiej propagandzie o prześladowaniu Kościoła w Polsce", i "utrudniają współistnienie ludzi o różnych światopoglądach"<sup>58</sup>. Sprawa toczyła się do początku roku następnego i oparła się o kierownika Wydziału Meldunkowego Piotrowskiego, który podtrzymał decyzję swych podwładnych o tym, że najpierw powinni być wymeldowani

<sup>53</sup> L. Potykanowicz-Suda, Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945-1970, Warszawa 2011, s. 113.

<sup>54</sup> Tamże, s. 117.

<sup>55</sup> AAN, UdsW., sygn. 63/41, Wydział ds. Wyznań do Urzędu ds. Wyznań, 27.11.1952 r., k. 28.

<sup>56</sup> APG, sygn. 2375/1789, List z PWRN w Gdańsku do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z dnia 12 sierpnia 1960 r., k. 107.

<sup>57</sup> Tamże, List z PWRN do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 29 maja 1961 r., k. 124.

<sup>58</sup> AAN, UdsW., sygn. 55/264, Pismo do U. ds. Wyznań, 13.05.1961 r., bp.

poprzednicy wikariuszy, którzy mają zostać zameldowani. Z drugiej strony Piotrowski mówił też o tym, że mają przybyć nowi księża, ponieważ ci o których jest cała awantura nie przestrzegali prawnych formalności meldunkowych<sup>59</sup>. W końcu, pod koniec 1962 r. zgłoszono nowych księży: ks. Edmunda Przybyłę z Krakowa, inwalidę - rencistę, ks. Stanisława Suwałę z Mszany Górnej, ks. Józefa Góralczyka z Krakowa (okresowo miał przebywać w Kościerzynie) oraz ks. Stefana Dudę, studenta KUL w Lublinie<sup>60</sup>. Poza tymi księżmi według protokołu z 1964 r. w parafii pracowali ks. Śliwiński, ks. Zdzisław Kmieciak oraz br. Piaskowski (organista i kościelny)<sup>61</sup>. Wydział ds. Wyznań zablokował również 25 lipca 1966 r. mianowanie ks. Józefa Kamienieckiego, wikariusza parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu na stanowisko administratora parafii w Gdańsku - Wrzeszczu. Oczywiście decyzja ta została oprotestowana<sup>62</sup>. Aby wyjaśnić sprawę przeprowadzono również rozmowę z ks. Janem Reinkem, prowincjałem zgromadzenia z Poznania, który przedstawiał ks. Kamienieckiego jako lojalistę, który działa według zasady "karczmy nie zburzy i kościoła nie postawi"<sup>63</sup>. Kandydatura jednak przepadła. Ciekawe spostrzeżenie na aspekt obsadzenia stanowiska rektora rzuca szczerą odpowiedź ks. Śliwińskiego w czasie rozmowy z Edmun-

dem Gryzem, inspektorem Wydziału ds. Wyznań. Otóż inspektor zapytał: ile lat trwa kadencja przełożonego i jak to się przekłada na parafię? Ks. Śliwiński powiedział, że "w zasadzie 3 lata, ale ponieważ władze państwowe robią trudności w zatwierdzaniu zakonników na stanowiska administratorów parafii, to ich władze przedłużają nominalnie ich okres pełnienia funkcji przełożonego zakonu"<sup>64</sup>.

#### Nauka religii, praca w szpitalu i praca poza parafią.

Na plebanii, od 1961 r. (kiedy wyrugowano naukę religii w szkole), prowadzony był punkt katechetyczny w specjalnie do tego celu przystosowanym pomieszczeniu. W domu zakonnym były dwie salki katechetyczne. Religii uczyli ks. Śliwiński, ks. Przybyła, ks. Suwała, ks. Kmieciak, i ks. Góralczyk<sup>65</sup>. Na naukę przeznaczano się 92 godziny miesięcznie i odbywała się ona w 20 grupach. Księżom pomagały zazwyczaj dwie siostry zmartwychwstanki z Wejherowa; w 1962 r. były nimi: s. Elżbieta Maria Malewska i s. Wiesława Kotlińska<sup>66</sup>. W późniejszym okresie religii uczyły s. Gracjana, s. Hieronima, s. Alaria oraz s. Maria. W klasach podstawowych uczył również ks. L. Jurzak; w klasach starszych ks. Adam Piaśnicki a w klasach szkół średnich ks. Stanisław

<sup>59</sup> Tamże, Pismo od Prowincjała Ks. Ks. Zmartwychwstańców w Poznaniu do U. ds. Wyznań, 10.01.1962 r., bp.

<sup>60</sup> APG, sygn. 2375/1789, List od Proboszcza parafii do PWRN w Gdańsku z dnia 21.II.1961 r., k. 127.

<sup>61</sup> Tamże, Protokół z wizytacji z dnia 16.II.64 r., k. 136.

<sup>62</sup> Tamże, List z PWRN do Urzędu do Spraw wyznań w Warszawie z dnia 13 sierpnia 1966 r., k. 187.

<sup>63</sup> Tamże, Notatka z rozmowy z ks. Reinkem z Poznania, która odbyła się w Gdańsku dnia 11.08.1966 r., k. 198.

<sup>64</sup> AAN, UdsW., sygn. 55/271, Księża zmartwychwstańcy, Notatka służbowa z 14.II.1962 r., bp.

<sup>65</sup> APG, sygn. 2375/1789, Notatka służbowa z wizytacji parafii z dnia 16.II.1964 r., k. 143.

<sup>66</sup> AAN, UdsW., sygn. 55/271, Księża zmartwychwstańcy, Notatka służbowa z 14.II.1962 r., bp.

Cyganik<sup>67</sup>. Jednak proboszcz nie zgłaszał punktu katechetycznego i w rozmowie z urzędnikami Wydziału ds. Wyznań zaznaczył, że gdyby miał wykonać zarządzenie, to by i tak nie uczył, gdyż zakonnicy zgodnie z zarządzeniem władz państwowych nie mogą prowadzić punktów i nauczać religii. Oświadczył, że to nie jest punkt katechetyczny, gdyż nauka religii odbywa się w kaplicy, co jest zgodne z prawdą, bo to były pomieszczenia czysto prywatne plebanii, a ustawione elementy sakralne upodobniały je do kaplicy<sup>68</sup>.

W latach 70. tych niewiele się zmieniło. Nauka religii obejmowała dzieci z pobliskich szkół podstawowych nr 44, 66 i 70<sup>69</sup>. Zakończenie każdego roku szkolnego w parafii wiązało się z zakończeniem roku katechetycznego dla dzieci. I tak w 1973 r. na terenie parafii było 920 dzieci uczących się religii<sup>70</sup>. Co roku do pierwszej komunii świętej w parafii przystępowało od 80 do 120 dzieci z pobliskich szkół<sup>71</sup>. W okresie Świąt Wielkanocnych parafia często dostawała wsparcie w postaci dodatkowych rąk do pracy. W 1973 r. tą pomocą stanowili diakon Lech Wycichowski oraz br. Leszek Bonikowski<sup>72</sup>.

Pomimo dużej frekwencji na zajęciach z religii, które odbywały się na plebanii i w kaplicy, zmartwychwstańcy w kazaniach oraz w

odczytach często podkreślali zagadnienie zeświecczenia młodzieży, zwłaszcza młodzieży szkół średnich, która "zaniedbuje katechizację [...], co obciąża sumienie samej młodzieży, jak i jej rodziców"<sup>73</sup>. Problem był - z punktu widzenia zakonników - poważny, ponieważ w 1975 r., jak wynika z kroniki parafialnej, na lekcje religii nie uczęszczała ok. połowa młodzieży szkół średnich, które znajdowały się okolicach kościoła zmartwychwstańców.

Księża z wiernymi poruszali również problem wzrastającej, z roku na rok ilości rozwodów, które "bezpośrednio lub pośrednio dotyczą niemal każdą rodzinę"<sup>74</sup>. Nie było to zagadnienie dla zakonników nowe. Niemal dekadę wcześniej (luty 1959 r.) zmartwychwstańcy w czasie mszy mówili o problemach w nauce religii na przykładzie szkoły podstawowej nr 44 w Gdańsku. Otóż - jak mówił zakonnik - wielu rodziców wyrażało zdziwienie, ponieważ złożyli petycję na ręce dyrektora i kierownictwa szkoły o zorganizowanie lekcji religii dla dzieci, a lekcje takie się nie odbyły. Katechetki prowadzące lekcje ubolewały, że uczestniczy w nich mało dzieci. Jak mówił kapłan "...tego rodzaju sytuacja jest niebezpieczna dla prowadzenia nauki religii na terenie szkoły, ponieważ rodzice nie posyłający swoich dzieci na religię będą uważani za zwo-

<sup>67</sup> APNSM Gd., Kronika - tom II Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od marca 1946 do 23 marca 1973 r., bp.

<sup>68</sup> APG, sygn. 2375/1789, Notatka służbowa z wizytacji parafii z dnia 16.II.1964 r., k. 143.

<sup>69</sup> Tamże, Notatka służbowa z wizytacji parafii z dnia 29 lipca 1970 roku (wizytacja - 8.07.1970), k. 226.

<sup>70</sup> Archiwum Kurii Biskupiej w Gdańsku - Oliwie [dalej AKB Gd.], sygn. III/KB. VII.23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1965-1972, bp.

<sup>71</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Kronika wspólnoty CR w Gdańsku za miesiąc maj 1973 r., bp.

<sup>72</sup> APNSM Gd., Kronika - tom II Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od marca 1946 do 23 marca 1973 r., bp.

<sup>73</sup> Tamże, Kronika - tom III Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od kwietnia 1973 do 1980 r., bp.

<sup>74</sup> Tamże, Kronika - tom III Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od kwietnia 1973 do 1980 r., bp.

lenników szkoły świeckiej..."<sup>75</sup>.

W pomieszczeniach plebanii prowadzone były również zajęcia chóru kościelnego, który prowadził pan Puzdro [brak danych i imienia]. Chór nie ograniczał się tylko do występów w kościele zmarłychwstańców. Występował również na różnego rodzaju uroczystościach w innych parafiach i w rektoralnych kościołach zakonnych, jak np. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej Księży Pallotynów przy ul. Marii Curie - Skłodowskiej<sup>76</sup>. Zmarłychwstańcy co miesiąc przesyłali 500 zł na potrzeby Seminarium Duchownego w Pelplinie<sup>77</sup>. Nauka religii w następnych latach trwała więc nadal. Prowadzili ją wszyscy księża na zmianę, odbywała się ona w kościele i dwóch salach na plebani<sup>78</sup>. Zmarłychwstańcy brali udział w Duszpasterskich Dniach Opieki a w okresie letnim opiekowali się dziećmi przebywającymi w Gdańsku z innych miejscowości Polski. Prowadzili również cykle wykładów dla inteligencji, które odbywały się na terenie parafii gdańskich i sopockich m.in. latem 1974 r.<sup>79</sup>.

W Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gdańsku - Wrzeszczu przy ul. Srebrniki od lat 50. były odprawiane nabożeństwa w pomieszczeniach pełniących oficjalnie funkcję świetlic. Nabożeństwa odbywały

się w niedziele i święta o godz. 9.00. Przychodziło na nie ok. 50 osób. Prowizoryczna kaplica obsługiwana była przez księży zmarłychwstańców, a msze i zajęcia z pacjentami i personelem prowadził ks. Leon Lisiecki". W tym samym okresie do gdańskich zmarłychwstańców trafiały dary ze Stanów Zjednoczonych dla parafii oraz materiały dla samych księży. Dary przysyłane były do Gdyni, a część z nich była przeznaczona dla Sióstr Zmarłychwstańców z Lachowic<sup>80</sup>. Przez gdańską placówkę przechodziły, za pośrednictwem firmy C. Hartwig, również dary krakowskiego domu księży zmarłychwstańców<sup>81</sup>. W dniu 1 października każdego roku parafia organizowała "dzień chorych" w czasie którego odprawiano dla nich nabożeństwo. Co ciekawe, wcześniej zmarłychwstańcy zbierali adresy chorych i starców, do których zakonnicy jechali z posługą duszpasterską, lub jeśli ci wyrazili taką wolę, na swój koszt przewozili ich taksówkami na mszę<sup>82</sup>. Działalnością charytatywną i koordynowaniem jej z innymi organizacjami, kościelnymi oraz świeckimi zajmował się przeważnie proboszcz parafii zmarłychwstańców. Stąd często na terenie parafii odbywały się spotkania proboszcza z przedstawicielami wielu organizacji i stowarzyszeń charytatywnych<sup>83</sup>.

<sup>75</sup> Tamże, Ogłoszenia parafialne 1958-1964, bp.

<sup>76</sup> Tamże, Kronika - tom III Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od kwietnia 1973 do 1980 r., bp.

<sup>77</sup> APG, sygn. 2375/1789, Notatka służbowa z wizytacji parafii z dnia 16.11.1964 r., k. 143.

<sup>78</sup> Tamże, Notatka służbowa z dnia 3 stycznia 1967 r., 191.

<sup>79</sup> APNSM Gd., Kronika - tom III Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od kwietnia 1973 do 1980 r., bp.

<sup>80</sup> AAN, UdsW., sygn. 16/120, Pismo z Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Departament Ceł do Urzędu do Spraw Wyznań w Gdańsku, 5.04.1952, k.2.

<sup>81</sup> Tamże, sygn. 16/121, Pismo z Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Departament Ceł do Urzędu do Spraw Wyznań w Gdańsku, 8.03.1952, k.4.

<sup>82</sup> APNSM Gd., Ogłoszenia parafialne 1958-1964, bp.

<sup>83</sup> Tamże, Kronika - tom II Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od marca 1946 do 23 marca 1973 r., bp.

Zmartwychwstańcy wspierali również okoliczne parafie. W Brętowie, przez niemal całe lata 70., Msze Św. oraz rekolekcje prowadzili m.in. ks. Ludwik Jurzak i ks. Leon Ryczaj<sup>84</sup>. Oprócz Brętowa, w okresie letnim, księża zmartwychwstańcy odprawiali m.in. dekanalne nabożeństwa charytatywne w Nowym Stawie i w Nowym Dworze. Tam też dochodziło do spotkań z przedstawicielami organizacji charytatywnych, w czasie których omawiano plany działalności latem<sup>85</sup>. Parafia NMP miała również pod opieką młodzież ze szkoły oraz internatu Szkoły Rzemiosła<sup>86</sup>. W kościele były również organizowane Msze Św. oraz spotkania dla młodzieży akademickiej z terenu parafii<sup>87</sup>.

Częste były wzajemne odwiedziny księży z Gdańska w Kościerzynie i odwrotnie. Wpływ na to miała nie tylko niewielka odległość między parafiami, ale i dobre stosunki między proboszczami lub wikariuszami obu parafii zmartwychwstańców na Pomorzu. I tak w latach 70. takimi przykładami dobrych relacji były spotkania ks. E. Przybyły, ks. L. Ryczaja i ks. Lisieckiego z ks. Góralczykiem z Kościerzyny. Jedną z takich okazji była Msza Św. za zmarłego 8 marca 1972 r. ks. Franciszka Bema, którą w pierwszą rocznicę odprawiał ks. E. Przybyła przy udziale księży z Gdańska i właśnie z Kościerzyny<sup>88</sup>. Ks. Piasecki bardzo często wyjeżdżał służbowo do Poznania, chociażby z po-

wodu brania udziału w zebraniach referentów do spraw powołań. Katechizacją osób starszych i dzieci zajmował się w parafii ks. Jan Kowalik, natomiast młodzieży szkolnej (wraz z prowadzeniem rekolekcji) ks. Stanisław Cyganik<sup>89</sup>. Ks. L. Jurzak oraz ks. L. Ryczaj brali udział w obradach I Sesji Plenarnej II Synodu Gdańskiego we wrześniu 1972 r.<sup>90</sup>.

Na początku lat 80. księża zmartwychwstańcy znaleźli się pod obserwacją Służby Bezpieczeństwa w związku ze swoją działalnością na rzecz "Solidarności". Zresztą nie było to nic specjalnego. Każda parafia oraz każdy ksiądz znajdował się w sferze zainteresowań służb specjalnych komunistycznego państwa. Według jednego z raportów z początku 1981 r. księża obawiali się wprowadzenia wszystkich sobót jako dni wolnych, "...ponieważ wyjazdy już w piątek, wielu ludzi na wypoczynek poza miasto mogły wpłynąć na zmniejszenie się frekwencji na niedzielnych nabożeństwach...". Według tej samej informacji przedmiotem krytyki wśród zmartwychwstańców był jeden z artykułów w "Rudym Pravie", w którym stwierdza się, że efektem błogosławieństwa, jakiego Jan Paweł II udzielił delegacji "Solidarności" i Lechowi Wałęsie jest nowa fala strajków w Polsce. Wyrażali również swoje zadowolenie z tego, że papież poparł demokratyczny ruch społeczny, który działał legalnie w Polsce<sup>91</sup>.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Tamże, Kronika - tom III Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od kwietnia 1973 do 1980 r., bp.

<sup>86</sup> Tamże, Ogłoszenia parafialne 1958-1964, bp.

<sup>87</sup> Tamże, Ogłoszenia parafialne 1965 - 1973, bp.

<sup>88</sup> AKB Gd., sygn. III/KB, VII,23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1965-1972, bp.

<sup>89</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Kronika Domu Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku za miesiąc marzec i kwiecień 1973 r., bp.

<sup>90</sup> APNSM Gd., Kronika - tom II Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od marca 1946 do 23 marca 1973 r., bp.

<sup>91</sup> AIPN Gd., sygn. 468/1, Meldunki operacyjne z wydz. IV KWMO w Gdańsku za okres od 1.01.81 do 7.09.81.



### Zmartwychwstańcy związani z gdańską parafią

Przez parafię przewinęła się spora liczba księży zmartwychwstańców, którzy w mniejszy lub większy sposób zapisali się w jej historii. W Gdańsku - Wrzeszczu stałe przebywało 6 kapłanów<sup>92</sup>. W 1947 r. istniało już 14 domów zakonnych, a w nich osiedlonych 40 kapłanów i 11 braci zakonnych. W 1957 r. statystyka kurialna podawała liczbę 43 księży zakonnych oraz 13 braci zakonnych; w 1958 r. było już 61 księży zakonnych, z czego 44 było zatrudnionych w duszpasterstwie. Liczba członków zakonów i zgromadzeń męskich (w tym zmartwychwstańców) w 1965 r. osiągnęła 98 księży zakonnych i 17 braci zakonnych<sup>93</sup>.

W listopadzie 1947 roku br. Bronisław Piaskowski przyjechał do pomocy ks. Kowalskiemu<sup>94</sup>. Ks. A. Wronka mianował 1 marca 1948 r. jako proboszcza nowej parafii ks. Leona Śliwińskiego<sup>95</sup>. Ks. Kowalski po wypoczynku

w Otwocku opuścił Gdańsk, udając się na Dolny Śląsk. W tym samym czasie przybył do pomocy ks. W. Motąła z Pomorza Zachodniego (wikarym od 16 października 1948 r.)<sup>96</sup>. W latach 1947 - 1948 ks. Piotr Kobus pracował jako prefekt szkół w Gdańsku - Nowym Porcie. Poza nimi w parafii przebywali br. Piaskowski oraz ks. Witold Świdecki (wikary od 31 grudnia 1955 r.)<sup>97</sup>.

Na początku lat 60. obsada domu zakonnego i parafii wyglądała następująco: ks. L. Śliwiński (przełożony zakonu i administrator parafii), ks. St. Suwała, ks. J. Góralczyk, ks. E. Przybyła, ks. S. Duda. Wszyscy przybyli na początku 1962 r. Wcześniej od 16 grudnia 1957 r., kościelnym i organistą był br. B. Piaskowski<sup>98</sup>. Pod koniec lat 60. w pałacu zgromadzenia w Gdańsku stałe przebywało sześciu jej członków: Ks. Leon Lisiecki (administrator), ks. Mieczysław Czubał, Ks. Mieczysław Wawrzyniak, Ks. Wiesław Langer, Ks. E. Przybyła oraz br. Aleksander Kominowski - zakrystianin<sup>99</sup>. W tym samym okresie na parafii

Meldunek operacyjny nr 34 z dnia 30.01.81. od TW "Rafał" (22514), k.41. Kilka miesięcy później TW "Marzec" w swoim raporcie dla SB pisał, iż ks. Duda z parafii zmartwychwstańców sprawuje funkcję diecezjalnego referenta ds. "Caritasu" i zajmuje się przyjmowaniem żywności darowanej przez "Caritas" z USA; Tamże, Meldunki operacyjne z wydz. IV KWMO w Gdańsku za okres od 1.01.81 do 7.09.81, Meldunek operacyjny nr 216 z dnia 18.05.1981 r. od TW "Marzec" (31116), k. 249.

<sup>92</sup> W tym samym czasie w całej Polsce było łącznie 174 zmartwychwstańców, w tym m. in. 88 księży, 20 braci, 38 kleryków, 23 nowicjuszy; Tamże, sygn. 55/ 265, Dane statystyczne z roku 1960, bp.

<sup>93</sup> Ks. A. Baciński dz.cyt., s. 175-176.

<sup>94</sup> APZ,teczka "Gdańsk", Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 1.

<sup>95</sup> Ks. Leon Śliwiński urodził się 17 marca 1912 roku w Berlinie, przed przybyciem, do Gdańska był katechetą w szkole podstawowej w Krakowie, gdzie przybywał również w czasie okupacji. APG, sygn. 2375/1789, Karta ewidencji parafii, k. 28.

<sup>96</sup> Ks. Władysław Motąła urodził się 16 stycznia 1913 roku w Pudliszkach, pow. Gostyń, przed przybyciem w Gdańsku był katechetą w szkole podstawowej w Złocieńcu (do 15.10.1948), w czasie okupacji niemieckiej był studentem seminarium duchownego XX Zmartwychwstańców. Tamże, Karta ewidencji parafii, k. 28; APZ,teczka "Gdańsk", Pięćdziesiąt lat w Gdańsku, przy Al. Wojska Pol. 32, bp.

<sup>97</sup> Tamże, Karta ewidencji parafii, k. 28; APZ,teczka "Gdańsk", Księża Zmartwychwstańcy w Gdańsku, k. 1.

<sup>98</sup> AAN, UdsW., sygn. 55/271, Księża zmartwychwstańcy, Notatka służbowa z 14.II.1962 r., bp.

<sup>99</sup> APG, sygn. 2375/1789, Notatka służbowa z dnia 25 czerwca 1968 r., k. 213.

pracował również ks. Stefan Psuty<sup>100</sup>. Od początku 1970 r. zmienił się skład niemal całego domu oraz parafii zgromadzenia: Ks. Franciszek Bem (przełożony domu), Ks. L. Lisiecki (proboszcz), Ks. S. Psuty (wikariusz), Ks. Władysław Jarzab, Ks. W. Langner (katecheta), Ks. E. Przybyła (rezydent). Można śmiało napisać, że w parafii zmartwychwstańców na ogół pracowało 6 księży<sup>101</sup>. W okresie dekad lat 70. obsada parafii przedstawiała się następująco: ks. L. Lisiecki (administrator parafii oraz Dyrektor Diecezjalnego Duszpasterstwa Dobroczyńności Chrześcijańskiej), ks. Stanisław Cyganik (wikariusz, katecheta i duszpasterz akademicki), ks. Ludwik Jurzak (katecheta i przełożony Domu Zakonnego), ks. L. Ryczał, ks. Adam Piaskowski oraz br. Aleksander Kominowski<sup>102</sup>.

#### Ważne wydarzenia w życiu zgromadzenia i parafii

Ważną uroczystością w życiu parafii było poświęcenie intronizacyjnego obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa przy kościele we Wrzeszczu, które odbyło się w dniu 2 października 1966 r. Uroczystość została powiązana z obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski. W uroczystości poświęcenia brali udział: ks. Śliwiński, ks. L. Lisiecki, księża misjonarze ks. ks.: Pałucha, Pałubicki, ks. Mucha (jezuita) oraz przedstawiciele miejscowego ducho-

wieństwa<sup>103</sup>. Parafia zmartwychwstańców wzięła udział - jak i wszystkie inne - w uroczystych obchodach milenijnych w diecezji gdańskiej, które odbyły się w maju 1966 r. W ich ramach 28 maja Mszę Św. o godz. 8 rano odprawił bp Pluta i wygłosił kazanie. Tego samego dnia o 10.30 odbyła się uroczysta procesja z Kaplicy Królewskiej do Bazyliki NMP, o 11.00 uroczysta suma we Bazylice w Gdańsku oraz pożegnanie obrazu M.B. Jasnogórskiej przez bpa ordynariusza diecezji gdańskiej. W uroczystości tej wzięli udział zarówno wierni jak i księża zmartwychwstańcy<sup>104</sup>.

Jak w każdej innej parafii tak i w zgromadzeniu zakonnym, jednymi z najważniejszych wydarzeń były odwiedziny władz zwierzchnich oraz uroczystości i obchody. W marcu 1973 r. parafia w Gdańsku została odwiedzona przez ks. Ludwika Futrzaka, prowincjała polskiego. Często były również odwiedziny księży z różnych okazji prywatnych lub księzowskich. Od 10 do 11 stycznia 1973 r. parafia Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców była wizytowana przez prowincjała ks. Tadeusza Kaszubę oraz rektora seminarium krakowskiego ks. Jana Reinke<sup>105</sup>.

Dnia 19 kwietnia 1973 r., na uroczystość 25-lecia domu gdańskiego przyjechał ks. prowincjał Tadeusz Kaszuba. W czasie swego pobytu przełożony odprawił rezurekcję i mszę św. oraz wygłosił w Wielkanoc kazanie. 22 kwietnia 1973 r. w czasie tych Świąt nastąpiła ważna dla parafii i jej wiernych zmiana we-

<sup>100</sup> AKB Gd., sygn. III/KB, VII,23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1965-1972, bp.

<sup>101</sup> Tamże, sygn. III/KB, VII,23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1965-1972, bp.

<sup>102</sup> Tamże, sygn. III/KB, VII,23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1972-1979, bp.

<sup>103</sup> APNSM Gd., Złota księga, bp.

<sup>104</sup> Tamże, Ogłoszenia parafialne 1965 - 1973, bp.

<sup>105</sup> Tamże, Kronika - tom II Kościoła Niepokalanego Serca Maryi od marca 1946 do 23 marca 1973 r., bp.

zwania na Zmartwychwstania Pańskiego zamiast Niepokalanego Serca Maryi. Zmiana ta została wprowadzona dekretem św. Kongregacji i decyzją bpa ordynariusza Lecha Kaczmarka. Na 25-lecie z Jeleniej Góry przybył już ks. emeryt Julian Kowalski (88 lat), założyciel i twórca domu i parafii<sup>106</sup>. W czasie uroczystości ks. bp Lech Kaczmarek, odprawił mszę św. i wygłosił kazanie o Tajemnicy Zmartwychwstania, w nawiązaniu do zmiany wezwania kościoła z Niepokalanego Serca Maryi na Zmartwychwstania Pańskiego. W uroczystości brał również udział prowincjał księży zmartwychwstańców ks. T. Kaszuba. W ramach obchodów jubileuszowych modlitwy dziękczynne odmówiło 12 kapłanów, którzy pracowali w parafii w okresie 25-lecia. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył administrator parafii ks. L. Lisiecki. W uroczy-

stości uczestniczył organizator parafii 88-letni już wówczas ks. Julian Kowalski. 25-lecie działalności obchodził także chór parafialny św. Grzegorza. Z tej okazji odprawiona została Msza Św. pod przewodnictwem ks. bpa Kazimierza Kluza, sufragana gdańskiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie<sup>107</sup>. W ramach parafialnego jubileuszu 29 kwietnia w uroczystej sumie dziękczynienie kapłańskie złożyło 12 kapłanów: ks. S. Duda, ks. E. Matys, ks. Z. Kmiciek, ks. W. Langer, ks. J. Gruca, ks. M. Czubań, ks. J. Góralczyk, ks. S. Psuty, ks. Lucjan Krawiec oraz ks. Władysław Jarząb. Mszę Św. koncelebrował proboszcz, ks. L. Lisiecki. Została ona odprawiona w intencji zmarłych kapłanów: ks. L. Śliwińskiego i ks. F. Bema. Słowo Boże na temat "Parafia w Kościele posoborowym" wygłosił ks. S. Duda<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> APZ, teczka "Gdańsk", Kronika Domu Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku za miesiąc marzec i kwiecień 1973 r., bp.

<sup>107</sup> 25-lecie parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku, "Słowo Powszechne" z 11 maja 1971, s. 5.

<sup>108</sup> AKB Gd., sygn. III/KB, VII.23, Spis Zgromadzeń żeńskich i męskich 1965-1972, bp.

### Podsumowanie

Zgromadzenie księży zmartwychwstańców nie ma na terenie obecnej archidiecezji gdańskiej długiej historii. Zresztą żaden zakon czy zgromadzenie, po okresie kasat przez państwo pruskie w pierwszej połowie XIX w., takimi dziejami nie może się poszczycić. Wyjątkiem oczywiście mogą być tu Jezuici i Franciszkanie w Gdyni oraz Werbiści w Górnej Grupie. Zmartwychwstańcy, przybywając do Gdańska niedługo po zakończeniu drugiej wojny światowej, nie mieli, a raczej organizator zakonnej placówki w tym mieście ks. Julian Kowalski nie miał łatwego zadania. W przeciwieństwie do innych zakonów i zgromadzeń, takich jak m.in. Jezuici, Franciszkanie, Karmelici, Salezjanie, Dominikanie, Palotyni, nie otrzymali od władz kościelnych państwowych kościołów i zabudowań pozostałych po nieobecnych już w mieście protestantach. Starania o kościół św. Piotra i Pawła zostały podjęte, jednak zakończyły się fiaskiem. Z tego powodu pierwsi zmartwychwstańcy zostali zmuszeni do budowania swej placówki w Gdańsku od zera. Rozpoczęli i zakończyli budowę prowizorycznego kościołka i domu zakonnego w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz przy ul. Wojska Polskiego, po czym arbitralną decyzją władz miasta oraz wydziału do spraw wyznań plac im przydzielony wraz z zabudowaniami został im odebrany na początku lat pięćdziesiątych. Kolejni proboszczowie i przełożeni domu zaczęli cały proces osiedlania się od nowa przy ul. Mikołaja Gomółki, gdzie

dopiero u schyłku PRL-u w 1984 r. udało im się wybudować nowy kościół. Była to długa i dość trudna droga przez gąszcz problemów i represji autorytarnego państwa.

Księża zmartwychwstańcy prowadzili nie tylko działalność duszpasterską wśród swych parafian, ale wychodzili także poza nią. Zakonnicy pełnili posługę w Szpitalu dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Gdańsku, a przełożony domu zakonnego był diecezjalnym koordynatorem i przełożonym organizacji dobroczynnych oraz charytatywnych. Samodzielnie, często w porozumieniu z innymi placówkami zakonnymi (Palotyni, Jezuici) organizowali na terenie Gdańska spotkania, wygłaszali prelekcje, wykłady oraz obejmowali opieką duszpasterską młodzież szkół średnich i akademicką, nie tylko z parafii ale i całego Trójmiasta. Księża nie tylko prowadzili pracę duszpasterską wśród miejscowej ludności, w większości robotniczej dzielnicy, ale w nią wrosli i po trosze współtworzyli. To dzięki mieszkańcom osiedli wchodzących w skład parafii możliwe było przeniesienie tymczasowego kościołka i plebanii z placu przy ul. Wojska Polskiego na teren, na którym zgromadzenie prowadzi parafię po dzień dzisiejszy.

Parafia NMP w Gdańsku utrzymywała bardzo ożywione kontakty z parafiami i placówkami zakonnymi na terenie Pomorza Nadwiślańskiego - w Kościerzynie, Krokowej oraz w Dębku. Z tymi parafiami byli związani ceni i szanowni na Pomorzu księża zmartwychwstańcy jak ks. Franciszek Bem, ks. Leon Lisiecki i Leon Śliwiński, ks. Stefan Duda, ks. Stanisław Suwała oraz ks. Edmund Przybyła.



Kazimierz Nowosielski

## Stan wojenny. Zapiski. (Drugie 10 dni)<sup>1</sup>

**N**a co mamy liczyć? Na jakąś nową Wiosnę Ludów, na bunt uciemionych narodów?

Niewątpliwie zamiarem wprowadzających stan wojenny było pozbawienie narodu jakichkolwiek mechanizmów obronnych. Ludzie oddani na łaskę i niełaskę przemocy stać się mają powolnymi w rękach sprawujących władzę. Na gruzach społecznej aktywności partia ma „przejąć inicjatywę”.

Stara zasada ideologicznego fundamentalizmu: dziel i rządź. Propaganda partyjna znów dzieli „Solidarność” na „zdrowy nurt robotniczy” i „prokorowskich ekstremistów”. Partia, jak się okazuje, zawsze była z „prawdziwymi robotnikami”, tylko ciągle nie wiadomo, co pod tym rozumie. 10 milionów członków „Solidarności” demokratycznie wybrało swoje władze, kiedy partii jako „przewodniczki

narodu” nie wybierał nikt. Wybrała się sama, wsiadając na sowieckie czołgi.

Praktyka stanu wojennego dowodzi, że władza stawia nie na tych, którzy „zrozumieli”, ale na tych, którzy się przestraszyli. Zresztą co tu trzeba zrozumieć? Gdzie jest zamordyzm, a gdzie demokracja?

Wyobrażam sobie, że mówię do M. Cz.:

- A jednak poparłeś tę władzę. Nie dla zasady, ale dla łyżki zupy.

- Tak, ponieważ zawsze mogłem liczyć na tę łyżkę, i nie będę kasał ręki, która mi ją podawała. A życie mi mówi, że z obroży, którą nam nałożono, wyrwać się nie można. Ta władza dawała mi jakoś przeżyć; w jej wydawnictwach ukazywały się moje książki, w których przecież myślałem o niej nie najlepiej. Byłem sobą. I ona wiedziała o tym, a książki szły między ludzi. A to, co nimi zyskałem – to nie była

121

---

<sup>1</sup> Pierwsza część („Pierwsze 10 dni”) tych „zapisków” ukazała się w tomie XII „Tek Gdańskich” (Gdańsk 2011). Tak jak w poprzedniej edycji, także i tutaj w nawiasie kwadratowym podaję zazwyczaj informację, kto się kryje za skrótem bądź inicjałami, których ze względów bezpieczeństwa używałem w swoich notatkach.



najgorsza sława.

- Ale widzisz, istniałeś na marginesie państwowej tolerancji. Może pełniłeś rolę królewskiego błazna, który może czasem mówić gorzkie prawdy, gdy bywa głaskany przez satrapę – bo jest jeden? Gdy buntuje się cały dwór, gdy każdy chce być sobą, ty stajesz po stronie żołdaków rozpędzających niepokornych. Król wystawia cię w oknie, pokazując, że błazen jest po stronie przemocy. Partyjna gazeta z twoimi utworami to było takie okno z uciesznym błaznem, którego widok miał uspokoić tłumy.

- Jestem artystą.

- Lecz dla króla i tłumu jesteś błaznem, który zaakceptował swe niewolnictwo. A tobie się wydaje, żeś wybrał swą niezależną mądrość. Kiedy leje się krew i cierpią ludzie – choćby na skutek swych błędów – ty przynajmniej przestań tańczyć. Dlaczego chcesz udawać, że nie opuściło cię dobre samopoczucie i twórcza wena.

- Zrozum, że robisz to dla chleba.

Od rana w kolejkach po żywność. Najpierw stałem godzinę po jajka, których przed świętami, wyjątkowo, sprzedawano po 20 sztuk. W południe można było otrzymać tylko stary chleb. Wychodząc z jednej kolejki wskoczyłem w drugą, bo akurat do kiosku przywieźli pastę do zębów, szampon i krem do golenia. Tego ostatniego zresztą już nie dostałem. W tłumach przed sklepami nie ma niestety przedświątecznej życzliwości. Dominują swary i kwasy. Na ogół szaro w duszach i na świecie.

Po południu przywieziono trochę cytryn, które sprzedawano na kartki – po 25 dkg na osobę. I tak dla wszystkich nie starczyło.

Za bezlistnym ogrodzeniem cmentarza

ubogi pogrzeb. Za trumną szło pięć osób. Ilu ludzi niepotrzebnie odeszło nie otrzymawszy na czas pomocy, gdyż zablokowano telefony; ilu nie mogło jechać choćby na pogrzeb, bo wprowadzono ograniczenia w ruchu ludności?

O zmierzchu ubieramy z dziećmi choinkę. Tylko one stwarzają jakąś atmosferę oczekiwania na święta. Są grzeczniejsze niż zwykle. „bo przyjdzie Mikołaj”.

Wieczera wigilijna. Myślę, co życzą sobie w ten wieczór uwięzieni pod mroźnym niebem. Ile rozpaczy kryje się dziś w tysiącach polskich serc? Jaruzelski w jedna noc wyrósł nam na rodzimego Heroda. Ta figura pojawia się już w „wojennych” kazaniach. „Solidarność” jawi się w nich jako dzieciątko nadziei, które mimo Herodowych rzezi – zatriumfuje. Przesądni uważają, że J. zaczął pod złą gwiazdą i od feralnego dnia: od trzynastki. Wśród katolików wyczuwa się oczekiwanie na cud. Może zdarzy się w 600-lecie cudownego obrazu na Jasnej Górze?

W telewizji również imitacja świąt: Boże Narodzenie w wydaniu cepeliowskim – jako tolerowany wytwór sztuki ludowej. Raz po raz pojawiają się pseudoszopki z lalkowatymi aniołkami. Władza jedną ręką gładzi uczucia wierzących, w drugiej zaś trzyma milicyjną pałę. Dziś możecie nawet śpiewać koledę, byleście tylko nie zajmowali się polityką.

Myślę, że Kościół znajdzie w sobie dość mądrości, by nie dać się złapać na te plewy.

W dzienniku informacje o tym, że powoli wszystko wraca do normy. Tylko w kopalni Piast strajkuje około tysiąca górników, sterroryzowanych przez „ekstremę „Solidarno-

ści”. Pokazano także Jaruzelskiego, jak wizytuje żołnierzy w ten wigilijny wieczór. Ciągłe jawi mi się on jako zupełnie wyprany z osobowości; jako jakiś manekinowaty milczek. Coraz częściej słyszy się określenia: polski Pinochet albo generał Zomoza. Udawał, że rozmawia, prowadzi dialog z „Solidarnością”, gdy pod stołem czyścił lufę rewolweru.

Nareszcie Regan zaczyna prowadzić wobec komunistów rozsądną politykę; przestaje dożywiać tych, którzy go opluwają.

Z powodu pasterki zniesiono na tę noc godzinę policyjną.

24 XII 81

O 1.30 odwiedzili mnie H. Sz. (Henryk Szabała) z kolegą. Wracali z pasterki. Przynieśli z sobą pół litra. Trudno mi było początkowo zaskoczyć, gdyż nie lubię takich niespodziewanych, nocnych wizyt. H. w myślach ciągle nie może wyjść poza to, co się stało. Powiada, że dla wewnętrznego spokoju i dla wychłodzenia rodzinnego napięcia zgłosił się na komisariat milicji. Tam podpisał oświadczenie, że nie będzie zakładał żadnych partii politycznych. Pytano go przede wszystkim o jego związki z ROP-CiO. Żądano, by podawał nazwiska.

Po tym nocnym pół-litrze rozchorowałem się. Spałem tylko ze dwie godziny.

Zjadłszy „cienkie” śniadanie poszedłem z Magdą i Łukaszem na sanki. O 20.00 poszliśmy na mszę do katedry. Czytano interesujący list Prymasa, w którym najwyraźniej postawiono veto decyzji Jaruzelskiego. Pojawiła się w nim aluzja do Heroda, który urządził rzeź niewińtek, by pozbyć się Jezusa. Kościół nie może się dziś wyprzeć tego, że zawierzyła Mu „Solidarność”; że uczyniła Go swoistym moralnym gwarantem jej dążeń.

Glemp znów wzywa do autentycznego porozumienia. (Słyszałem żart, iż podobno Rosjanie mówią „Bez Gliempu niet postępu”). Broni „Solidarności” przed krwawą zemstą komunistów. Jednocześnie uważa, że zło powinno być nazwane złem, zdrada – zdradą. I tu, wydaje mi się, Glemp staje na wysokości zadania.

Na pasterce rozrzucano ulotki. Jedna z ich przykleiła się do śniegowej czapy nad gzymsem drzwi wejściowych. Jakiś człowiek, ciekawy wiadomości, usiłował zrzucić ją patykiem

– bezskutecznie. Ludzie znów w ulotkach szukają informacji. Te prymitywnie zadrukowane skrawki papieru stają się jaskółkami wolnego świata.

Po południu przysła do nas Kasia z dziećmi. Opowiadała sporo o H. (Henryku Szabale); podała ciekawą informację, że na posterunku w Oliwie, dokąd zgłosił się H. po powrotnym najściu ich mieszkania przez SB, nie wiadomo nic o jego sprawie. W kopalni Piast strajkuje 1276 górników. O azyl w St. Zjednoczonych poprosił ambasador PRL w Japonii Rurarz.

Kasia opowiadała o metodzie łapanek, organizowanych przez SB. Nigdy nie podjeżdżają samochodem pod dom. Zostawiają go na sąsiedniej ulicy. Po upatrzonego zgłasza się ich od 3. do 5-ciu. Przynajmniej jeden pilnuje głównych drzwi wyjściowych, a jeden obserwuje okna. W pierwsze dni szukali tylko w czasie godziny policyjnej. Teraz „zgłaszają się” i w pozostałe części dnia.

124 Odprowadzamy Kasię do domu. Jemy u niej pysznego indyka z amerykańskich „darów”. Na portierni w hotelu znalazłem ulotkę z informacją o Komitecie Obrony Cywilnej. H. opowiadał nam, jak znaleźli się z J. (Januszem Golichowskim) w stoczni: „Nie chcieliśmy tam wchodzić, ale jeden przed drugim udawał odważnego. W końcu musieliśmy się zdecydować. Zwłaszcza że wchodzili nasi studenci. Przekroczyliśmy bramę – a cofnąć się już nie było można”.

Wął doznaje od ludzi przykrości z powodu swego pochodzenia. (Jest Rosjanką).

Partia trzyma się starej Gebelsowskiej zasady: kto ma propagandę – ma prawdę.

25 XII 81

Przed południem wyprawa z dziećmi do lasu na saneczki, a potem lektura starej „Polityki” (z 12 grudnia). Interesujący i intrygujący felieton Passenta, który stara się wyłożyć podstawową tezę: istnieje granica, za którą nie może się cofnąć rząd. Jeśli się za nią znajdzie, Rosjanie wyprowadzą czołgi na polskie ulice, by zabezpieczyć swe interesy. Walka o nieprzekroczenie przez władzę tej granicy leży w naszym narodowym interesie. Moskwa nie może pozwolić na wymanewrowanie rządu, który tu sobie zafundowała, i w który, przez przeszło 30 lat, inwestowała. „Solidarność” powinna o tym wiedzieć, i powinna to brać w rachubę. Populistyczna „Solidarność” chce jednak iść w głównym nurcie narodowego impetu: chce być do końca antybiurokratyczna, antyrządowa i antypezetperowska.

(Anonimowa, zbiurokratyzowana władza nie mogła wyłonić z siebie wiarygodnego partnera dla „Solidarności”. Partia wszystko, co miała „najlepszego”, rzuciła na szalę w 56 roku. Przede wszystkim rzuciła narodowi legendę reformistycznego Gomułki (biała legenda) i czarną legendę skompromitowanego UB. Obie szybko zwietrzały, jak zwietrzał mit technologicznego skoku Gierka z 70 roku. Po sierpniu nikt już nie wierzył w odnowicielski sens rzucanych na pożarcie paru tzw. prominentów z przeszłej ekipy. Z IX Zjazdu wyszło coś tak nieokreślonego jak:

Siwak + Rakowski = Kania

W grudniową noc partia rzuciła w swej obronie skwapliwie ukrywane za murami koszar swe ostatnie argumenty: milicję i wojsko.

Realizm narodowy, jak powiada Passent, powinien się opierać na wiedzy o owej nieprzekraczalnej granicy, która jest przede wszystkim granicą moskiewskich interesów. Wydaje mi się, iż „Solidarność” liczyła przede wszystkim na to, że „może tym razem się uda”, bo: Moskwa boryka się z własnymi gospodarczymi kłopotami; tak jak i my usiłuje podreperować stan swej gospodarki zachodnimi kredytami, uwikłana w Afganistanie... Okazało się jednak, że cel, aby trzymać w militarnym szachu zachodnią Europę, jest dla sowietów bez wątpienia sprawą nadrzędną.

Pozostaje jedynie liczyć, że zachwieje się coś w całym systemie, a rodzima przemoc nie zdoła zbyt długo trzymać palec na spuście rewolweru.

26 XII 81

Przed południem spotkałem w lesie Pawła. Przyszedł, tak jak i ja, z dziećmi „na sanki”. Mówi, że z naszej ulicy internowano 3 osoby. Najbardziej zdziwił mnie fakt, iż znalazł się wśród nich Maciej Konopacki. Czyżby próbował zmontować jakiś czambulik tatarski?

Czyżby Jaruzelskiemu udało się to, co nie udało się nikomu innemu: skoszarować Polskę?

Po południu wizyta Wali z mężem. Rozumiem wytworną, nienarzucającą się elegancję Wali, którą ona usiłuje odgradzić się od tego, co się dzieje w tym kraju. Tym razem rozmawiamy dużo o sztuce. E. (Edwarda Łuczyńskiego) drażni modernizm: to wybebeszanie duszy. On w sztuce woli pewność ręki i solidność rzemiosła od nieuładzonej, niepewnej ekspresyjności. Sądzę, iż być może z tego powodu nie pociąga go dość przeciwieństwo spontaniczny duch posierpniowej odnowy, ani też specjalnie wzrusza bolesna przemoc jaruzelszczyzny.

Pokazują w tv, co mówią matki oczekujące pod kopalnianymi szybami. Ale nie pokazują, co mówią matki zabitych.

27 XII 81

O dziewiątej rano wpada przerażona Ola. Tadek na noc nie wrócił do domu. Jeśli nie będzie go do II-tej, prosi, bym rozpoczął poszukiwania. Mógł mieć przy sobie sporą ilość pieniędzy, gdyż pojechał do wujostwa po pożyczkę na nowe mieszkanie. Z przekazanym przez Olę adresem udaję się do owych krewniaków w Sopocie. Po długim bezskutecznym dzwonienu, słysząc jednakże, że ktoś jest za drzwiami, odchodzę. Widać Tadka nie ma, a oni sami boją się otwierać. Tą samą taksówką, którą przybyłem, udaję się na Morenę, do ich nowego mieszkania. Lecz i tam go nie ma. Po drodze wpadłem do Waskiewiczów. Rozmowa o marnych pisarzach, którzy dziś będą usiłovali chwycić wiatr w żagle. Omawialiśmy przypadek Żukrowskiego. Kiedyś prof. Janion opowiadała mi swego rodzaju żart jego dotyczący: otóż przez niektórych przypadek tego pisarza uważany jest za dowód na sprawiedliwość Bożą: od kiedy Żukrowski się ześwinił – Bóg odebrał mu talent. Akw (Andrzej Krzysztof Waskiewicz) usiłuje zachować postawę powściągliwego komentatora. Boi się na czymkolwiek sparzyć. Trzeba wprowadzić rozróżnienie między artystą a literatem.

Kierowca taksówki, gdy wracałem z powrotem:

- Panie, dziś już nic nie wiadomo.

126 - Właśnie tej władzy o to chodzi, by nic nie było wiadomo – odparłem.

Po powrocie dowiaduję się od Oli, że Tadka ok. 24 złapało ZOMO, gdy pieszo wracał z Sopotu. Przytrzymano go w areszcie do rana i w trybie przyspieszonym wymierzono karę 3100 zł. Podobno wyłapuje się ludzi spokojnie oczekujących na pociąg; tak nocne łapanki i

grzywny stają się sposobem na likwidowanie „inflacyjnego nawisu”.

Tadek do milicjanta, który dawał mu pokwitowanie za przekazaną grzywnę: - Panie sierżancie, na podstawie tego papierka przyjmą mnie kiedyś do ZBOWiD-u. Milicjant: - Nigdy nic nie wiadomo.

W dzienniku tv wiadomość, że górniczy z Piasta przerwali strajk. Poddała się ostatnia reduta posierpniowej Polski. Dziś nie zostało nic innego, jak zejść do psychicznego podziemia. Obawiam się, że zadziała także zbrojna konspiracja.

W godzinówce ostry atak na Kuronia. Obrzydliwe jest jednak to strojenie się dzisiejszych satrapów w piórka obrońców zdewastowanej demokracji, religijnej tolerancji, narodowych tradycji. Artykuł zaczyna się tak:

„Jacek Kuroń już od lat młodzieńczych był żądny znaczenia i woli przywódczej. W okresie stalinizmu jako kierownik wydziału programowego Zw. Harcerstwa Polskiego usuwał z chłopięcych piersi krzyże a z czapek liliżki. Równie bezceremonialnie odrzucił patriotyczne tradycje starszego harcerstwa, wywodzące się z legendarnej kadry Szarych Szeregów, wstawionych walką z hitlerowskim okupantem. Przekreślając ideały harcerskie, oparte na miłości Boga i ojczyzny, a 1956 r. razem z Michnikiem protestował u władz przeciwko zwolnieniu prymasa polski kardynała Stefana Wyszyńskiego.

A kiedy czasy się zmieniły i nieco zdewalutowały się Kuroniowe hasła „czerwonego harcerstwa”, po kilku latach przerwy rozpoczął drugą życiową próbę przewodzenia narodowi – tym razem jako działacz i teoretyk KOR”.

28 XII 81

Dziś dzieci przyniosły ze szkoły paczki – dary od młodzieży z Norweskiego Czerwonego Krzyża. Podobno budynek PCK we Wrzeszczu jest oblężony przez potrzebujących pomocy i amatorów łatwych korzyści. Wczoraj spotkałem wędrującego tam znanego mi młodego człowieka (gdzieś w wieku 30 lat), od dwu lat na rencie z powodu kiepskiej sprawności dłoni (renta ok. 13 tys). – To i pan chce się ustawić po paczkę? – spytałem. – A co? Mam innym zostawić? – usłyszałem.

Dziś dowiedziałem się z telewizji, że ogółem internowano 5050 osób.

Przygnębiające jest to, że metoda rozprawiania się z „Solidarnością” może stanowić wzorzec pacyfikacji ruchów wolnościowych dla innych totalitaryzmów. Likwidacja „Solidarności”, myślę, że na długie lata opóźnia próby wyzwiania się skolonizowanych przez Moskwę krajów. A mówiło się w opozycyjnych kręgach, że jest to ruch – nadzieja dla komunistycznego świata, przykład demokratycznej ewolucji systemu... Uważaliśmy ją za najpiękniejszą kartę wolności w powojennych latach. Okazuje się, że z punktu widzenia komunistycznej władzy lepiej mieć naród przestraszony niż naród świadomy.

Przyszedł mi na myśl obraz, który widziałem chyba na dwa tygodnie przed 13 grudnia: z dwu autokarów przed katedrą w Oliwie wysypały się oddziały zomowców (bez pałek!), i mnąc w garściach czapki udały się do świątyni. Było to gdzieś koło trzeciej, gdy przechodzi tamtędy

sporo ludzi na osiedle Czyżewskiego. Już wtedy, dziś to widać wyraźniej, zaczęto ich uwiarygodniać, prezentując „ludzką twarz” tych znanych dziś z okrucieństwa oddziałów.



29 XII 81

Rano udałem się na Uczelnię. W hallu rektoratu natknąłem się na siedzących przy stoliku: M. Cz. (Małgorzatę Czermińską), J. Kow-ą (Jolantę Kowalewską), Mosz. (Mozyszyńskiego) i Nur. (Nurka). Okazało się, że kwestują, by wykupić naszych studentów z więzienia. Właściwie to wykupili ich już mieszkańcy Starogardu, ale niewątpliwie powinniśmy zwrócić im choćby część pieniędzy, zwłaszcza, iż akcja odbywała się tam tak szybko, że stosunkowo wąskie grono ludzi poniosło znaczne koszty wykupu. Dołączyłem się ze swoim darem.

Na Uczelni ludzie coraz bardziej osobni i osowiali. Tradycyjny przednoworoczny poczęstunek u byłych WSN-owców. Dyskusja: podpisywać czy też bojkotować „listy lojalności”, które mają nam być przedkładane.

Po Instytucie biega przestraszony dyr. Breza, szukający maszyny do pisania, która „ulotniła się” w czasie ostatniego strajku.

128 Wracam do domu z Ewą. Posiada trochę informacji ze stoczni gdańskiej. Dyr. Gniecha zwolniono podobno za to, że nie chciał podpisać listy z nazwiskami stoczniowców wyrzuconych z pracy za udział w strajku. Ewa ciągle nie jest pewna, czy jej partyjny mąż naprawdę wierzy w tę partię, czy też żartuje. „ – Co oni ze mną zrobili, że chce mi się teraz rzucić im do gardła” – mówi.

Telewizja naszpikowana wojennymi filmami. Ich znaczenie jest oczywiste: mają podbudować prestiż wojskowych. „Patrzcie, mieli-

śmy jeszcze gorzej, a wyszliśmy z tego dzięki poświęceniu żołnierzy”. Charakterystyczne, iż są to filmy przedstawiające Niemca jako śmiertelnego wroga, zaś Rosjanina jako wypróbowanego sprzymierzeńca.

W dzienniku tv wiadomość o zniesieniu godziny milicyjnej w noc sylwestrową. BBC podała, że Episkopat otrzymał listę 50 obozów dla internowanych i aresztowanych. Papież na dzisiejszej audycji powiedział, iż tak jak Prymas Glemp z bólem przyjął przerwanie dialogu i wejście władzy na drogę przemocy.

Zachód znów rozmaicie reaguje na wojnę Moskwy z Polską. Wołą korzystnie sprzedać parę obrabiarek niżli upomnieć się o deptane prawa narodu.

Ewa odchodząc: „ – Ja już chyba nie doczekam innej Polski. Może moje dzieci...”.

30 XII 81

Ostatni dzień 1981 roku. Na dworze odwiłż. W duszach gorycz i przygnębienie.

Dziś w gazecie informacja o odwołaniu wyborów do rad narodowych. Myślę, iż te wybory były jednym z istotnych powodów wprowadzenia akurat teraz stanu wojennego. Chodziło o to, by nie pozwolić, aby przybyło się partyjniaków już na gromadzkich zebraniach.

Na ulicach zupełny brak przedświątecznego nastroju. Na ulicy Armii Czerwonej spotkałem w drogerijnym sklepie milicjanta usiłującego kupić jakiś drobiazg. Trzech innych stało na chodniku. Uzbrojeni w pały. Jeden miał pistolet u boku i krótkofalówkę.

Wypijemy dzisiaj szampana, którego trzymałem w szafie przez półtora roku.

„Noc wybiegła przed noc i węszy dokoła wąskim szczurzym pyskiem”.

„Patrol odprowadza cię na bok  
sprawdza nazwisko  
w spisie praw nieludzkich”

Przemówienie noworoczne Jaruzelskiego. Dlaczego, zastanawiam się, nie wymieniono jego nazwiska przy pierwszych komunikatach WRON-y? Widać, że w ciągu tych paru dni przybyło mu lat, lecz nie argumentów na rzecz komunistycznej władzy.

Niestety PZPR po sierpniu nie znalazła takiego języka, który uwiarygodniłby jej postulat miarkowania wolnościowych aspiracji na

rodu. Dziś partia usiłuje zrzucić winę na paru ekstremistów. Czyż jednak dla tych kilku trzeba było wyprowadzać na ulicę milicyjne i wojskowe dywizje?

O 12.00 za oknem zapłonęły sztuczne ognie. „Nic się nie stało” – zdaje się mówić władza. Głośno cieszyły się tylko nasze dzieci, które walcząc ze snem czekały na fajerwerki.

31 XII 81

Demokracja parlamentarna jako uspołecznione „głośne myślenie”.

Problem rozpatrywany u Zbyszka J. (Zbigniewa Jankowskiego): czy aby nie ma więcej racji zachód Europy stawiając na ekonomiczne związywanie rąk bolszewizmowi, niż Ameryka, która zaczyna stawiać na maksymalną izolację Sowietów? Obecna taktyka Rosji zdaje się polegać na możliwie najskuteczniejszym zniechęcaniu Zachodu do amerykańskiej strategii. Na atomowej konfrontacji – powiadają komuniści – najgorzej wyjdzie Europa, a nie oddzielone oceanami Stany Zjednoczone.

„KOR i Żydzi precz do Izraela!” (napis w Oliwie przy Placu Inwalidów), „KOR to Żydzi” (w wagonie kolejki), „KOR to dupa” (przy starym wiadukcie koło zajezdni Wrzeszcz; podpisane „NSP”; podobno Niezależne Siły Polityczne).

Stary człowiek w kolejce przy piekarni:

„- Panie, żebym jo wiedzioł, że takich czasów dočekom, że takum będę mioł starość, panie, to jo bym obie ręce pod dupę podłożył i pracowoł dwie godziny na dzień. A tak tyroł jo przez całe życie – i co z tego mum? Stoje po chleb i pół dnia po kawołek kaszanki. Jo pracowoł, a uni sobie wille budowali, olimpiady robili, wczasy za mojum cinżkum robotę.

- Proszę pana, nie tak głośno! – odezwał się ktoś z boku.

- Pani, jo im to w oczy powim. A niech me zaaręsztujum. Pani, jo był im potrzebny jeszcze 10 lat tymu, gdy jo mioł siłę do roboty. A na co jo im teraz, stary dziód. Toż jo nawet siły ni mum, żebym im więzienia sprzontoł”.

2 I 82

Zbyszek J. (Jankowski) ma nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Na razie, powiada, jesteśmy na etapie gorących, urzędowych zapewnień WRON-y o lojalności Polski względem wschodniego sąsiada; trzeba go uspokoić. Następnym etapem ma być poluzowywanie wewnętrznego zamordyzmu i odzyskiwanie utraconych pozycji.

Poeci Orientacji – myślę o nich przy okazji pisania eseju o wierszach Czychowskiego. Oni rzeczywiście coś z wierszem próbowali zrobić, lecz nie dostrzegali, jak ważne zadanie znajduje się w nich i tuż obok nich: rzeczywistość. Ta prawdziwa, a nie wydumana.

Mówi Marylka, że w paru noworocznych paczkach, które nadeszły do Szkoły nr 75 w Oliwie, podobno od dzieci z NRD, znajdowały się trociny i surowe kartofle.

Wywrotowa robota wilgotnego wiatru, odślanającego na stoczniowym murze stare hasła Solidarności. Zaaręsztować wiatr!

Milicyjny samochód skręca w naszą ulicę. W szczelinach okiennych zasłon czyjeś oczy... Jedna para, druga... Śledzą w napięciu, przed czym domem umiłknie warkot silnika; po kogo przyjdą.

